

ALEKSANDER KAKOWSKI

POSŁANIEC WOLNOŚCI

J. Eksc. ks. arcybiskup warszawski, Aleksander Kakowski, pasterskim orędziem swoim z dnia 16-go kwietnia r. b. w podniosłych i gorących słowach wezwał naród polski do modłów za Ojczyznę.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują” — przypomina arcybiskup prawdę psalmisty i tak mówi dalej:

„Święta, codzienna modlitwa, płynąca z serca skruszonego na intencję Ojczyzny, jest wprost obowiązkiem każdego Polaka. Jak w przeszłości potężna opieka i wstawiennictwo Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, i świętych patronów naszych ratowały kraj od zguby, a szczupłym siłom wojskowym nieraz dawały zwycięstwo nad przeciwnymi i stokroć liczniejszymi szeregami wojsk nieprzyjacielskich, tak też i obecnie opieka Najświętszej Maryi Panny i Świętych Patronów naszych wyprowadzi Polskę z życia niedoli i cierpienia do błogosławionej krainy wolności i szczęścia. *Więc módlmy się o Ojczyznę, módlmy się za Ojczyznę!*”

„W niedzielę dnia 6-go maja przypada uroczystość Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. W tym dniu niech duchowieństwo odprawi nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych, z wszelką możliwą okazałością, *na intencję wolnej i niepodległej Polski,*

a zamiast kazania niech odczyta to moje pasterskie wezwanie. Ty zaś, ludu, módl się i śpiewaj: *Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!*”

Jak Polska szeroka i długa, słowa tego uroczystego wezwania brzmieć będą, niby

dzwon, wzywający serca do ukorzenia się przed Majestatem boskim i do błagalnej modlitwy *o Ojczyznę i za Ojczyznę.*

Przez długie lata dusza polska nie знаła

Skargi w wieku XVII, owe Jeremiaszowe żale nad świętą Hieruzalem, której mury stały jeszcze wówczas mocno, zapowiadając jedno bystrym oczom pierwszego proroka Polski swój upadek.

A potem, skoro upadek ów przyszedł, skoro Najjaśniejsza Rzeczpospolita nie tylko utraciła świętość swoją, ale i był samodzielną, modlitwa ta ozwalała się dźwiękiem surm bojowych w cudnych pieśniach barskich, w obozach Konfederatów, którzy z imieniem Maryi na ustach stali na okrwawionych, ostatnich szanach Ojczyzny.

Jeszcze później przesyłała ta sama modlitwa naszą wielką poezję romantyczną, która uczyniła z Polski „pacierz, co płacze, i piorun, co błyska”, aby wybuchnąć wreszcie rozsadzającym mury kościelne, potężnym chorałem „Z dymem pożarów” i rozplnąć się w bezsilnem, żalosnem błaganiu „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!” Ale i to błaganie przycichło, zdeptane i zdławione.

Dzisiaj dopiero, po latach udręki, na gruzach i ruinach spustoszonej przez wojnę ziemi, pada, jak ziarno usiewne, wezwanie arcybiskupskie do jawnej całego narodu modlitwy *o Ojczyznę i za Ojczyznę.* Znajdzie ono gorący odzew w duszach naszych, mocnych niezłomną wiarą w idący dzień Sprawiedliwości i Prawdy, i oto w całej Polsce pochylą się głowy i rozszepcą usta modlitwą milionów serc, zmar-

tych wstających do nowego życia, ufnych i miłujących, a w miłowaniu swoim zaprawnych goryczą doświadczeń długich lat niewoli, której kres widzą olśnione oczy nasze.

Zaiste, Królowa Korony Polskiej jest z nami! Cześć Jej i chwała!



J. EKSC. KS. ARCYBISKUP ALEKSANDER KAKOWSKI.
Fotorysunek, wykonany sposobem inż. Zbigniewa Gniazdowskiego.

ukojenia. Nie znała tego dosytu szczęścia i pokoju, w jakich żyły inne narody. Szarpana przez ból i mękę tragicznej rzeczywistości, jedyną znajdowała ulgę w modlitwie.

Modlitwą tą, która, jak wielki organ, huczała nad Polską, były już Kazania Sejmowe

ALEKSANDER KAKOWSKI
POSŁANIEC WOLNOŚCI



Patronat honorowy

Adam Struzik

Marszałek Województwa Mazowieckiego

Redaktor serii „Zeszyty Dokumentacyjne”

Tadeusz Skoczek

Dyrektor Muzeum Niepodległości

ALEKSANDER KAKOWSKI
POSŁANIEC WOLNOŚCI

ZESZYT DOKUMENTACYJNY
w opracowaniu
WALDEMARA KRZYŻEWSKIEGO

Warszawa 2017

Komitety wydawniczy

**Wiesława Krawczyk, Bogusław Kruszewski
Dorota Panowek, Natalia Roszkowska
Tadeusz Skoczek, Jolanta Załączny**

Na okładce wykorzystano:
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 17, 28 kwietnia 1917 r.

Copyright by Waldemar Krzyżewski
Przasnysz 2017

ISBN 978-83-65439-18-5

Mazowsze.
serce Polski

Muzeum Niepodległości jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego

SPIS TREŚCI

Wstęp	11
-------------	----

ARTYKUŁY I FOTOGRAFIE PRASOWE ORAZ FRAGMENTY WSPOMNIENI ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO

„Świat”, nr 20, 17.05.1913 r.	25
<i>Wspomnienia kardynała Aleksandra Kakowskiego o nominacji i konsekracji na arcybiskupa</i>	
	28
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 20, 17.05.1913 r.	30
„Świat”, nr 38, 20.09.1913 r.	35
<i>Zapis w pamiętniku Kardynała Kakowskiego, dotyczący Ingresu</i>	37
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 26, 27.06.1914 r.	38
<i>Wspomnienia ks. arcybiskupa dotyczące rozpoczęcia I wojny światowej</i> .	45
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 36, 04.09.1915 r.	48
„Świat”, nr 39, 23.09.1916 r.	50
<i>Wspomnienia A. Kakowskiego o organizacji II Konferencji Biskupów Archidiecezji Warszawskiej</i>	
	51
„Świat”, nr 42, 14.10.1916 r.	53
„Świat”, nr 46, 11.11.1916 r.	54
<i>Wspomnienia A. Kakowskiego dotyczące dni poprzedzających ogłoszenie Aktu 5 Listopada</i>	
	59
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 9, 10, 11, 17.03.1917 r.	62
<i>Wspomnienia A. Kakowskiego o Pierwszym Zjeździe Episkopatu Polskiego trzech zaborów</i>	
	66
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 17, 28.04.1917 r.	69
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 26, 30.06.1917 r.	72
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 42, 20.10.1917 r.	78
„Godzina Polski”, nr 295-B, 27.10.1917 r.	89
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 44, 03.11.1917 r.	91
„Świat”, nr 44, 03.11.1917 r.	98
„Przewodnik Katolicki”, nr 44, 04.11.1917 r.	104
„Wiadomości Polskie”, nr 152, 04.11.1917 r.	106

„Przewodnik Katolicki”, nr 45, 11.11.1917 r.	107
„Wiadomości Polskie”, nr 153, 12.11.1917 r.	110
„Ilustracja Polska. Wieś i Dwór”, nr 11/12.1917 r.	115
„Nowości Illustrowane”, nr 2, 12.01.1918 r.	118
„Gazeta Wieczorna”, „Nadzwyczajny Dodatek”, 9.10.1918 r.	120
„Piaś”, nr 45, 13.10.1918 r.	121
„Nowości Illustrowane”, nr 41, 19.10.1918 r.	126
<i>Opis przekazania władzy Józefowi Piłsudskiemu przez Radę Regencyjnq zawarty w pamiętnikach A. Kakowskiego</i>	131
„Świat”, nr 26, 28.06.1919 r.	133
„Tygodnik Illustrowany”, nr. 3, 24.01.1920 r.	134
<i>Uwagi Aleksandra Kakowskiego dotyczące nominacji kardynalskiej</i>	135
„Miesięcznik Kościelny”, nr 6, 7, 01.07.1920 r.	137
„Świat”, nr 38, 22.09.1923 r.	139
„Tygodnik Illustrowany”, nr 40, 29.09.1923 r.	140
„Świat”, nr 38, 20.09.1924 r.	141
„Świat”, nr 50, 13.12. 1924 r.	142
„Tygodnik Illustrowany”, nr 2, 10.01.1925 r.	143
„Tygodnik Illustrowany”, nr 9. 29.02.1925 r.	144
„Światowid”, nr 11, 14.03.1925 r.	145
„Światowid”, nr 12, 21.03.1925 r.	146
„Światowid”, nr 16, 18.04.1925 r.	147
„Światowid”, nr, 17, 25.04.1925 r.	148
„Światowid”, nr 18, 02.05.1925 r.	149
„Światowid”, nr 23. 06.06.1925 r.....	153
„Światowid”, nr 24, 13.06.1925 r.	154
„Światowid”, nr 26, 27.06.1925 r.	155
„Światowid”, nr 38, 19.09.1925 r.	156
<i>Kulisy zawarcia Konkordatu przez Polskę z Stolicą Apostolską opisane przez ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego</i>	158
„Światowid”, nr 6, 06.02.1926 r.	161
„Światowid”, nr 8, 20.02. 1926 r.	162
„Światowid”, nr 11, 13.03. 1926 r.	163

„Świat”, nr 13, 27.03.1926 r.	164
„Światowid”, nr 24, 12.06.1926 r.	166
„Przegląd Katolicki”, nr 32, 29.08.1926 r.	167
„Świat”, nr 36, 04.09.1926 r.	169
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 36, 04.09.1926 r.	173
„Światowid”, nr 36, 04.09.1926 r.	175
„Przegląd Katolicki”, nr 34, 05.09.1926 r.	177
„Światowid”, nr 45, 06.11.1926 r.	189
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 47, 20.11.1926 r.	190
„Światowid”, nr 50, 10.12.1926 r.	192
„Świat”, nr 50, 11.12.1926 r.	193
„Światowid”, nr 6, 05.02.1927 r.	194
<i>Kilka uwag ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego o Prezydencie RP Ignacym Mościckim</i>	196
„Światowid”, nr 8, 19.02.1927 r.	199
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 10, 05.03.1927 r.	200
„Światowid”, nr 15, 09.04.1927 r.	202
„Polonia”, nr 132, 15.05.1927 r.	203
„Światowid”, nr 20, 14.05.1927 r.	204
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 21, 21.05.1927 r.	207
„Przewodnik Katolicki”, nr 25, 19.06.1927 r.	210
„Światowid”, nr 27, 02.07.1927 r.	217
„Przewodnik Katolicki”, nr 27, 03.07.1927 r.	218
„Światowid”, nr 28, 09.07.1927 r.	222
„Przewodnik Katolicki”, nr 29, 17.07. 1927 r.	225
„Przewodnik Katolicki”, nr 30, 24.07.1927 r.	231
„Światowid”, nr 4, 21.01.1928 r.	235
„Światowid”, nr 22, 26.05.1928 r.	236
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 23, 02.06.1928 r.	237
„Światowid”, nr 23, 02.06.1928 r.	238
„Ilustrowany Kurjer Codzienny”, nr 153, 04.06.1928 r.	240
„Przewodnik Katolicki”, nr 27, 01.07.1928 r.	241
„Świat”, nr 41, 13.10.1928 r.	242

„Światowid”, nr 46, 10.11.1928 r.	244
„Światowid”, nr 50, 08.12.1928 r.	251
„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie”, nr 2, 02.1929 r.	252
„Tygodnik Ilustrowany”, nr 37, 14.09.1929 r.	255
„Świat”, nr 37, 14.09.1929 r.	256
„Rycerz Niepokalanej”, nr 10, 10.1929 r.	257
„Rycerz Niepokalanej”, nr 11.11.1929 r.	259
„Ilustracja Polska”, nr 12, 21.12.1930 r.	264
„Światowid”, nr 24, 13.06.1931 r.	265
„Tygodnik Ilustrowany” nr 23, 04.06.1932 r.	269
„Rycerz Niepokalanej”, nr 2, 02.1933 r.	270
„Światowid”, nr 15, 04.1933 r.	271
„Przewodnik Katolicki”, nr 27, 02.07.1933 r.	272
„Rycerz Niepokalanej”, nr 8, 08.1933 r.	273
„Przewodnik Katolicki”, nr 31, 08.10.1933 r.	275
„Przewodnik Katolicki”, nr 43, 13.10.1933 r.	276
„Ilustracja Polska”, nr 43, 20.10.1933 r.	277
„Światowid”, nr 43, 21.10.1933 r.	278
„Rycerz Niepokalanej”, nr 11, 11.1933 r.	279
„Przewodnik Katolicki” nr 47, 19.11.1933 r.	280
„Światowid”, nr 39, 22.09.1934 r.	281
„Światowid”, nr 1, 05.01.1935 r.	282
„Światowid”, nr 13, 30.03.1935 r.	284
„Kurjer Warszawski”, nr 168, 21.06.1935 r.	285
Ulotka „Pamiętka I Zlotu Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży”	286
„Przewodnik Katolicki”, nr 24, 14.06.1936 r.	288
„Światowid”, nr 38, 1936 r.	290
„Rycerz Niepokalanej”, nr 1, 01.1937 r.	292
„Rycerz Niepokalanej”, nr 8, 08.1937 r.	293
„Światowid”, nr 34, 21.08.1937 r.	294
„Rycerz Niepokalanej”, nr 9, 09.1937 r.	295
„Światowid”, nr 38, 18.09.1937 r.	297
„Światowid”, nr 43, 23.10.1937 r.	298

„Przewodnik Katolicki”, nr 49, 05.12.1937 r.	299
„Światowid”, nr 17, 23.04.1938 r.	300
„Światowid”, nr 14, 05.1938 r.	304
„Przewodnik Katolicki”, nr 23, 05.06.1938 r.	305
„Światowid”, 25.06.1938 r.	307
„Światowid”, nr 38, 17.09.1938 r.	309
„Mały Dziennik”, nr 1-2, 1-2.01.1939 r.	310
„Na Szerokim Świecie”, nr 2, 8.01.1939 r.	311
„Na Szerokim Świecie”, nr 3, 15.01.1939 r.	313
„Płomyk”, nr 19, 19.01.1939 r.	314
Nota redakcyjna (Tadeusz Skoczek)	315

WSTĘP

Aleksander Kakowski urodził się 5 lutego 1862 r. w miejscowości Dębiny w powiecie przasnyskim. Był synem Franciszka i Pauliny z Ossowskich. Został ochrzczony w kościele farnym w Przasnyszu. Ojciec brał udział w Powstaniu Styczniowym. Został jednak pojmany przez Rosjan. Był więziony w Modlinie i w Warszawie. Początkowo został skazany na śmierć. Ostatecznie jednak ułaskawiony. Rodzice Aleksandra byli właścicielami czterowłókowego majątku ziemskiego. Ojciec zajmował się uprawą ziemi i dodatkowo handlem drewnem, matka natomiast prowadzeniem domu i wychowaniem dzieci. Rodzice przyszłego Kardynała dbali o kształcenie swojego potomstwa. Dlatego też Aleksander został w dzieciństwie posłany do szkoły elementarnej w Przasnyszu. Kolejnym etapem jego nauki było Gimnazjum w Pułtusk. Tam w 1878 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku poczuł powołanie kapłańskie i wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. Ojciec początkowo się sprzeciwiał, ponieważ widział dla niego karierę wojskową i kontynuację niedokończonych przez niego walki o wolną Polskę. Przy wsparciu matki dał się jednak przekonać i ostatecznie zaakceptował decyzję syna.

Ze względu na wybitne zdolności, po trzecim roku studiów, Aleksander został skierowany do Akademii Duchownej w Petersburgu. Zimny klimat północy nie służył jednak jego zdrowiu. Aleksander zapadł na gruźlicę. Z powodów zdrowotnych skierowano go na dalszą naukę do Cannes w południowej Francji. Ponieważ był wyróżniającym się studentem, został wysłany do Rzymu na studia doktoranckie. Tam też, na Uniwersytecie Gregoriańskim, w 1885 r. uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Dodatkowo słuchał jeszcze, po zakończeniu nauki, wykładów w szkole adwokatów przy Kongregacji Soboru. Jego pobyt w Rzymie został gwałtownie skrócony na skutek wycieku informacji do władz rosyjskich o nielegalnym pobycie w wiecznym mieście

wielu polskich kandydatów do kapłaństwa. Jego powrót do Warszawy przebiegł jednak spokojnie. Świecenia kapłańskie otrzymał już w kraju dnia 30 maja 1886 r. Posługę kapłańską rozpoczął w parafii św. Andrzeja w Warszawie.

Do jego obowiązków jako wikarego należało między innymi głoszenie kazań do młodzieży szkół rzemieślniczych. Równolegle pracował w Kurii Warszawskiej. Pełnił w niej funkcję sekretarza do spraw korespondencji łacińskiej. Od 1887 r. prowadził zajęcia w Seminarium Duchownym w Warszawie z prawa kanonicznego, gramatyki, stylistyki i literatury polskiej. Od 1897 r. pełnił funkcję obrońcy węzła małżeńskiego w sądzie biskupim.

W 1898 r. został Rektorem Seminarium Duchownego w Warszawie. W 1901 r. został kanonikiem honorowym kapituły warszawskiej. Następnie w 1910 r. został powołany na stanowisko Rektora Akademii Duchownej w Petersburgu. W dniu 7 maja 1913 r. po długich pertraktacjach został Ordynariuszem Archidiecezji Warszawskiej. Ingres do Katedry Warszawskiej odbył 14 września 1913 r. Początek jego posługi arcykapłańskiej przypadł na trudny okres I wojny światowej i starcia się interesów niemieckich i rosyjskich na terenach polskich. Przed nowym arcybiskupem stało bardzo trudne zadanie, przeprowadzenia ludności polskiej przez ten ciężki okres tak, żeby poniosła jak najmniejsze straty. Zadanie to wymagało dużych umiejętności dyplomatycznych ale te, na szczęście dla wszystkich, miał wrodzone.

W pierwszej fazie wojny do 1915 r. stał pozornie po stronie rosyjskiej. Dnia 23 października 1914 r. odprawił nawet mszę dziękczynną za ocalenie Warszawy przed najazdem niemieckim i wysłał do cara Mikołaja wiernopoddańczy telegram z podziękowaniem. Równocześnie jednak odmówił Witoldowi Gorczyńskiemu, organizatorowi Legionów Polskich w służbie rosyjskiej i pierwszemu dowódcy Legionu Puławskiego, poświęcenia sztandarów legionowych. Był osobiście przeciwnikiem wzajemnego zabijania się Polaków w służbie obcych państw.

Po zajęciu Królestwa przez Niemców zachowywał również pozory poprawnej współpracy. Równocześnie robił wszystko

co możliwe, ażeby nie narażać ludności polskiej na nieszczęścia. Napisał między innymi do arcybiskupa gnieźnieńskiego memoriał o nadużyciach okupacyjnej władzy niemieckiej, aby przez episkopat niemiecki wpłynąć na zachowania administracji niemieckiej. Sprawa ta została podniesiona na konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie i znalazła pozytywny oddźwięk w prasie katolickiej.

Wziął udział w uroczystości ogłoszenia aktu niepodległości w dniu 5 listopada 1916, ale mszy świętej dziękczynnej już nie odprawił, bo uważał, że obietnice niemieckie są niewystarczające. Wykorzystał setną rocznicę powołania do życia Archidiecezji Warszawskiej do organizacji pierwszego zjazdu Episkopatu Polski po stuipięćdziesięcioletniej przerwie spowodowanej rozbiorami. Na zjazd przybyli biskupi z Krakowa, Lwowa i Przemyśla z zaboru austriackiego oraz biskup gnieźnieńsko-poznański z zaboru pruskiego. Był to pierwszy krok w kierunku zjednoczenia ziem polskich rozdartych zaborami z XVIII w.

W październiku 1917 r., po długich dyskusjach z przedstawicielami duchowieństwa i sfer politycznych Królestwa Polskiego, wziął na swoje barki ciężar bycia członkiem Rady Regencyjnej. Miał na względzie przede wszystkim dobro Polski i Kościoła. Zrzekł się pobierania z tego tytułu jakiegokolwiek wynagrodzenia.

W listopadzie 1918 r. po przybyciu do Warszawy Józefa Piłsudskiego, przekazał Mu pełnię władzy cywilnej i wojskowej. Dnia 17 grudnia 1919 r. wspólnie z arcybiskupem poznańsko-gnieźnieńskim otrzymał z rąk papieża Benedykta XV biret i mozzetę kardynalską. Następnego dnia w Kaplicy Sykstyńskiej złożył przysięgę według Konstytucji Apostolskich. Następnie wziął udział w Konsystorzu Publicznym w Sali Królewskiej, w trakcie którego z rąk Ojca Świętego otrzymał kapelusz i pierścień kardynalski.

W lipcu i sierpniu 1920 r., kiedy nawała bolszewicka stanęła u bram Warszawy, Kardynał pozostał w centrum wydarzeń i odmówił ewakuacji. Podtrzymywał na duchu obrońców. Dnia

7 lipca podpisał, wraz z innymi członkami episkopatu, list pasterski wzywający do obrony Polski. Dwa dni później potwierdził swoje zaangażowanie w obronę niepodległości specjalnym pismem do duchowieństwa archidiecezji warszawskiej, wzywającym do maksymalnego zaangażowania się w obronę Polski. Już 18 sierpnia wraz z biskupem polowym wojska Gallem wyjechał na front. Odwiedził między innymi Radzymin. Wziął tam udział w ceremonii wojskowej z udziałem generałów: Hallera, Żeligowskiego i Rządowskiego. Wygłosił przemówienie do żołnierzy oraz wręczył gen. Hallerowi medal przysłany mu przez Benedykta XV z wizerunkiem św. Joanny d'Arc. Władze państwowe doceniały jego wkład w dzieło odzyskania przez Polskę niepodległości.

Dnia 2 maja 1922 r. został odznaczony Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski. W 1925 r. został odznaczony Orderem Orła Białego. W 1938 r. został kanclerzem Kapituły Orderu Orła Białego. Kardynał Aleksander Kakowski angażował się w wiele przedsięwzięć natury społecznej i religijnej. W sprawach politycznych starał się zachować neutralność i nie wspierał żadnej z stron.

Był jednym z orędowników budowy Świątyni Opatrzności Bożej jako wotum za Konstytucję 3 maja. Dnia 16 kwietnia 1921 r. wziął udział w organizowanym przez Marszałka Sejmu pierwszym posiedzeniu komisji powołanej do jej budowy. Dzięki swoim zdolnościom negocjacyjnym znacznie przyspieszył podpisanie Konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską. Podpisanie to dokonało się dnia 10 lutego 1925 r.

W trakcie trwania zamachu majowego w 1926 r. Arcybiskup przebywał w Rzymie. Powrócił jednak do Warszawy już 26 maja 1926 r. Następnego dnia przyjął wizytę premiera Kazimierza Bartla. Dnia 31 maja odprawił w Katedrze Mszę Św. w intencji spokoju i zgody w Ojczyźnie. Następnego dnia przyjął nowo wybranego Prezydenta RP Ignacego Mościckiego. W 1926 r. brał udział w uroczystościach sprowadzenia relikwii św. Stanisława Kostki do Rostkowa, na terenie Warszawy. Drugiego lipca 1927 r. dokonał koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie

w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W czasie swojego 25-letniego władania Archidiecezją Warszawską Kardynał wiele uwagi poświęcał rozwojowi nie tylko duchowemu, ale również ciągłej rozbudowie infrastruktury kościelnej. Erygował łącznie ponad pięćdziesiąt nowych parafii w tym ponad dwadzieścia w Warszawie. Starał się, aby nowo budowane świątynie były ładne zarówno pod względem architektonicznym jak i wystroju wnętrz. W tym celu powołał w 1920 roku komitet, w skład którego wchodził najwybitniejsi architekci, malarze, rzeźbiarze, miłośnicy sztuki itp. Współdecydowali oni o kształcie i wyposażeniu poszczególnych budowli sakralnych. Doprowadził swoimi staraniami do powstania diecezji łódzkiej. Została ona erygowana dnia 10 grudnia 1920 r. Dnia 29 czerwca 1921 r. w katedrze łódzkiej św. Stanisława Kostki uroczyste przekazał władzę biskupią nowo nominowanemu biskupowi Wincentemu Tymienieckiemu i dokonał jego konsekracji.

Wielką uwagę przykładął do rozwoju szkolnictwa duchownego w diecezji warszawskiej. Przyczynił się walcnie do powołania Wydziału Teologicznego na nowo powstałym Uniwersytecie Warszawskim. Ostatecznie został on kanonicznie ustanowiony w 1920 r. Miał prawo nadawania doktoratów z teologii, filozofii chrześcijańskiej i prawa kanonicznego. W 1937 r. powołał do istnienia Instytut Wyższej Kultury Religijnej. Dbał równolegle o rozwój Wyższego Seminarium Duchownego, wprowadzając wiele zmian organizacyjnych. W 1936 r. nadał mu nowy statut i regulamin. Powołał do życia Niższe Seminarium, działające na prawach szkoły średniej. Jego zasługą jest powołanie do życia Muzeum Diecezjalnego, którego otwarcie nastąpiło w 1938 r. Posiadało ono w swoich zbiorach między innymi: galerię rzeźby gotyckiej, zbiory tkanin liturgicznych, sprzęty liturgiczne i inne cenne pamiątki. Dbał o rozwój organizacji katolickich, Akcji Katolickiej, Sodalicii Mariańskiej i innych. Powołał do życia w 1930 r. Katolicki Związek Instytucji i Zakładów Wychowawczych Caritas. Prowadził wielką krucjatę antyalkoholową. Równolegle zajmował

się pracą naukową, publikując wiele rozpraw w dziedzinie prawa kanonicznego.

Aleksander Kakowski funkcję arcybiskupa pełnił do momentu swojej śmierci w dniu 30 grudnia 1938 r. Został początkowo pochowany w podziemiach katedry św. Jana w Warszawie. Następnie jego doczesne szczątki przeniesiono zgodnie z jego wolą na Cmentarz Bródnowski. Pragnął być pochowany pomiędzy ludźmi ubogimi.

Był jedną z najważniejszych osobistości Polski okresu od 1913 do 1938 r. Jego życiorys jest pełen wielkich i bardzo ważnych dla całego kraju wydarzeń. Jednak trzy wydarzenia zostały utrwalone dla potomnych w sposób szczególny. Z ich powodu współcześni wybili pamiątkowe medale, utrwalając te epizody ręką artystów w metalu.

Pierwszy medal został wybity w 1914 r. z okazji powołania Aleksandra Kakowskiego na tron arcybiskupi w Warszawie. Nominacja ta odbiła się szerokim echem w ówczesnym Królestwie Polskim. Czasopismo „Świat” w majowym wydaniu zamieściło obszerną notę biograficzną nowego arcypasterza, natomiast w wydaniu wrześniowym bogaty fotoreportaż z ingresu do katedry warszawskiej. Mottem działania kard. Kakowskiego stała się wypowiedź na jednym z spotkań z ówczesnymi politykami:

„Kapłan jak Chrystus, który stał się wszystkim dla wszystkich, nie może służyć tylko jednemu stronnictwu politycznemu, winien on być sługą całego narodu; nie może zapisywać się do żadnego stronnictwa i oddawać się pod jego rozkazy, ale w całej swej prywatnej i publicznej działalności ma stać ponad; wznosić się jak głowa nad korpusem; myśleć, sercem ożywiać ciało; łagodzić spory i kłótnie, jednoczyć wszystkich do wspólnej służby Bogu i narodowi”.



Medal upamiętniający to wydarzenie został wybity w 1914 r.

Awers przedstawia popiersie arcybiskupa. W otoku znajduje się napis: *KS. ARCB. ALEKSANDER KAKOWSKI*. Na rewersie znajduje się napis: *Urodzony 5 II 1862. Prekonizowany Arcybiskupem Warszawskim 7 V 1913*. Poniżej znajduje się herb Kakowskich – Kościesza, otoczony insygniami. Na wstędze istnieje napis: *Operari Sperare*

Medal został wybity w brązie. Jego średnica wynosi 50 mm. Autorem projektu jest Czesław Makowski, rzeźbiarz żyjący w latach 1873–1921, uczeń Gersona. Specjalizował się w tworzeniu wizerunków znanych osobistości.

Kolejnym wielkim wydarzeniem w życiu arcybiskupa Aleksandra Kakowskiego było powołanie do Rady Regencyjnej w 1917 r. W jej skład weszli też Zdzisław książę Lubomirski, prezydent Warszawy oraz Józef hrabia Ostrowski, Prezes Stronnictwa Polityki Realnej. Rada swoim działaniem stworzyła podwaliny pod niepodległe państwo polskie. Zorganizowała administrację państwową, utworzyła pierwsze przedstawicielstwa służby zagranicznej. Stworzyła podstawy organizacyjne i prawne dla Wojska Polskiego. Dnia 7 października 1918 r. ogłosiła niepodległość Polski, powołując się na propozycje pokojowe prezydenta USA T.W. Wilsona. Po powrocie

Józefa Piłsudskiego przekazała mu władzę wojskową 11 listopada 1918 r., a trzy dni później władzę cywilną.

Objęcie władzy przez Radę Regencyjną odbyło się 27 października 1917 r.

W „Tygodniku Illustrowanym”, wydanym w Warszawie 4 listopada 1917 r. napisano:

„Jakikolwiek będzie dalszy bieg rozwoju sprawy polskiej w szerokich ramach stosunków międzynarodowych – dzień 27 października r. b. pozostanie na zawsze w historii jednym z najznamienitszych etapów na drodze naszej do wolności. W dniu tym powołana do istnienia na mocy aktu z d. 12 września r. b. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego została wprowadzona na swój wysoki urząd, zaprzysięgając Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Św., Jedynemu i narodowi polskiemu, że sprawować będzie rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju”.

Uroczystość odbyła się o godz. 10 rano w Sali Kolumnowej na Zamku Królewskim w Warszawie.



Medal upamiętniający intromisję Rady Regencyjnej został wybity w 1917 r.

Awers medalu przedstawia sylwetki trzech regentów. W otoku widnieje napis: *Józef Ostrowski, Arcybiskup Aleksander Kakowski, Książe Zdz. Lubomirski*. Na rewersie przedstawiona jest scena przysięgi Rady Regencyjnej przed wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na lewym ręku, w prawym ręku trzymającej Koronę Polski. W otoku widzimy napis: *Intromisja Rady Regencyjnej w Warszawie. 28 paźdz. 1917*. Medal został wybity w cynku. Jego średnica wynosi 70 mm.

Autorem projektu jest Jan Raszka, rzeźbiarz, medalier żyjący w latach 1871–1945. Pochodził ze Śląska Cieszyńskiego. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. Od 1916 r. był żołnierzem II Brygady Legionów. Od 1917 r. był referentem do spraw opieki nad grobami legionistów.

W czerwcu 1936 r. kard. Aleksander Kakowski obchodził jubileusz 50-lecia kapłaństwa.

Redakcja „Przewodnika Katolickiego” w wydaniu z dnia 14 czerwca 1936 r. w artykule poświęconym Jubilatowi tak podsumowała Jego działalność jako arcybiskupa:

„Obejmując w 1913 r. rządy arcybiskupie wypowiada Ks. Kardynał te pamiętne słowa: <<Przychodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego. Kocham ten kraj i tą ziemię, na której wzrastałem, wychowałem się i kształciłem. Miłuję ten naród z którego pochodzę, którego kość z kości, krew z krwi i ciało z ciała jestem. Czuję jak on czuje. Myślę jak on myśli. Mówię jak on mówi. Cierpię jak on cierpi, a raduję się, gdy on się raduje>>. Tak przemawiać potrafi tylko dobre, szlachetne serce. Jakże więc nie pokochać go szczerze! Okres na który przypada pasterzowanie Ks. Kardynała Kakowskiego, mimo że pełen wstrząsów i niepokoju, jest zarazem bardzo szczęśliwy. Wszak to Ks. Kardynał Kakowski pierwszym jest piastunem polskiej władzy państwowej po stu pięćdziesięciu latach niewoli. On to na zamku królewskim w Warszawie przyjmuje jako Regent zmartwychwstającego państwa hołd od wszystkich stanów narodu. Jemu dane było stać na progu dwóch epok, zamykać jedną smutną i bolesną, a otwierać drugą radosną. Cała tak różnorodna działalność Ks. Arcybiskupa Kakowskiego, czy to w zakresie odnowienia życia kościelnego czy to w dziedzinie troski o naukę, inicjatywy budowy kilkudziesięciu kościołów oraz domów katolickich, którym najwspanialszym wyrazem jest ogromny, wspaniały gmach Akcji

Katolickiej w Warszawie – wszystko to świadczy o niespożytej energii Arcypasterza warszawskiego. Mimo 75 lat życia, praca jego twórcza na chwilę nie słabnie”.

Awers medalu przedstawia popiersie kardynała. W otoku widnieje napis: *Aleksander card. Kakowski*. Na rewersie wybita jest tarcza herbowa z herbem Kakowskich, a po bokach insygnia kardynalskie. Poniżej daty 1886 i 1936, a pomiędzy datami napis na wstędze: *OPERARI SPERARE*.

Obok znajduje się też napis: *REVIVISCENTIS REIPUBLICAE REGENTEM FAUSTUMQUE PII PAPA XI SACRATOREM-DUM SACERDOTII LUSTRA DECEM SECUNDO ABSOLVIT EPISCOPI POLONIAE WOTIS FESTIVIS CELEBRANT DE FIDE ET ECCLESIA OPTIMA MERITUM*.



Medal upamiętniający 50-lecie kapłaństwa kard. Aleksandra Kakowskiego został wybity w 1936 r.

Medal został wybity w brązie, jego średnica wynosi 55 mm. Autorem projektu jest Jan Wysocki, rzeźbiarz, medalier, żyjący w latach 1873–1960. Studiował malarstwo i rzeźbę w Monachium, Paryżu i Rzymie. W okresie międzywojennym wykładał rzeźbę na wyższych uczelniach plastycznych w Bydgoszczy i Poznaniu.

Bibliografia:

- Kakowski A., *Z niewoli do niepodległości. Pamiętniki*, Kraków 2000.
- Ks. Makowski M., *Kardynał Aleksander Kakowski Metropolita Warszawski (1913–1938) Kalendarium*, Warszawa 2015.
- *Arcypasterz Warszawski* [w:], „Świat” 1913, nr 20.
- *Ingres J. E. ks. Arcybiskupa Al. Kakowskiego w d. 14 września* [w:], „Świat” 1913, nr 38.
- *Rada Regencyjna królestwa Polskiego* [w:], „Tygodnik Illustrowany” 1917, nr 42.
- *Intromisja Rady Regencyjnej* [w:], „Tygodnik Illustrowany” 1917, nr 44.
- *Intromisja Najjaśniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego d. 27 października r. b.* [w:], „Świat” 1917, nr 44.
- *Intromisja Najjaśniejszej Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego* [w:], „Przewodnik Katolicki” 1917, nr 44.
- *Odezwa Rady Regencyjnej do Narodu* [w:], „Wiadomości Polskie” 1917, nr 152.
- *Dostojnemu Jubilatowi* [w:], „Przewodnik Katolicki” 1936, nr 24.
- Czesław Makowski, <https://pl.wikipedia.org>. 10.09.2017.
- Jan Raszka, <https://pl.wikipedia.org>. 10.09.2017.
- Jan Wysocki, <https://pl.wikipedia.org>. 10.09.2017.

**ARTYKUŁY I FOTOGRAFIE PRASOWE
ORAZ FRAGMENTY WSPOMNIEŃ
ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO**

„Świat”
nr 20 z 17 maja 1913 r.



Nowo mianowany arcybiskup warszawski ks. Aleksander Kakowski

fot. S. Bogucki

ARCYPASTERZ WARSZAWSKI

Bez zwłoki tym razem został obsadzony arcybiskupi tron warszawskiej archidiecezyi, tyle bowiem upłynęło tylko czasu od śmierci ś.p. ks. Popiela do telegraficznej wiadomości, która donosi nam o podpisaniu przez Ojca świętego nominacyi ks. Kakowskiego, ile potrzeba niezbędnie na same formalności.

Nowy arcybiskup warszawski urodził się we wsi Dębny ob. w gminie Przasnysz, woj. mazowieckie, przyp. W. K.) w gub. plockiej, 5 lutego 1862 roku; jest przeto w sile wieku. Pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, spokrewnionej z całym ziemiaństwem Płockiem. Kształcił się w progimnazjum Pułtuskim, poczem, idąc za głosem powołania, wstąpił do seminarium metropolitalnego, w którym już odznaczył się pilnością, zdolnością i czystością ducha. Rok przebył w Akademii nad Newą, której z czasem miał zostać rektorem. Ale klimat zmienny i zdradliwy nakazał mu opuszczenie Petersburga.

Wyjechał tedy do Rzymu, gdzie studyował w Gregoryanie prawo głównie; rok, przebyty w „Kongregacyi koncylium Trydenckiego”, pogłębił jego prawniczą wiedzę. Po powrocie do kraju w 1886 objął stanowisko wikaryusza przy kościele św. Boromeusza, a niemal jednocześnie został profesorem prawa kanonicznego, homiletyki, literatury polskiej, ostatnio zaś i teologii pasterskiej w warszawskim seminarium. W konsystorzu metropolitalnym był obrońcą św. Sakramentu, a przez pewien czas asesorem kurii arcybiskupiej.

Od 1898 staje na czele seminarium warszawskiego. Odtąd, przez lat dwanaście, poświęca się sprawom wychowania, które umie prowadzić z metodą, głębią, miłością i taktem. Przywiózł z Rzymu stopień doktora praw. W 1910 od Akademii Duchownej w Petersburgu otrzymał stopień doktora św. Teologii. Powołany następnie na rektora tej Akademii, do dnia dzisiejszego na tem stanowisku wytrwał.

J. E. ks. Aleksander Kakowski otrzymał w 1898 r. godność kanonika honorowego kapituły warszawskiej. W 1901 zaproszono go do gremium kanoników tej kapituły. W 1911 Ojciec święty mianował go swym prałatem domowym.

Drukował liczne artykuły prawne, historyczne i teologiczne w „Przeglądzie Katolickim” i „Encyklopedyi kościelnej”.

x.

WSPOMNIENIA KARDYNAŁA ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO O NOMINACJI I KONSEKRACJI NA ARCYBISKUPA

„Dnia 6 grudnia 1912 r. arcybiskup Popiel dokonał pracowniczego żywota. Rozpoczęte wcześniej układy pomiędzy Rzymem a rządem zakończyły się szybkim porozumieniem co do mojej osoby. W lutym 1913 r. polecono mi przygotować wymagane do procesu nominacyjnego dokumenty. Zebrałem je naprędce, dołączyłem *Curriculum Vitae* i przesłałem do Rzymu przez Departament Obcych Wyznań, gdyż żadną inną drogą, a zwłaszcza prywatną prawo rosyjskie nie pozwalało się komunikować ze Stolicą Apostolską. Po ukończeniu procesu informacyjnego nastąpiła prekonizacja na arcybiskupa warszawskiego dnia 7 maja tegoż roku. Bullę nominacyjną otrzymałem dnia 11 czerwca, na krótko przed zamknięciem roku akademickiego. Po zamknięciu roku akademickiego zawiadomiłem profesorów i uczniów o nominacji i o mającej nastąpić dnia 22 czerwca konsekracji w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Ks. Biskup Zdzitowiecki pokonsekrował mnie na arcybiskupa, w obecności przedstawicieli rządu, posłów polskich do Rady Państwa i Dumy, licznej kolonii polskiej i wielu kapłanów którzy przybyli z Warszawy na uroczystość. Dnia 1 lipca przez Lwów, Kraków i Wiedeń, gdzie po kolei zatrzymywałem się dla rozmowy z arcybiskupem Bilczewskim i biskupem Sapiehą, udałem się do Rzymu *ad limina Apostolorum*. Rząd rosyjski od powstania 1863 r. nie pozwalał biskupom na wyjazd do Rzymu. Dopiero po manifeście tolerancyjnym z 1905 r. pozwolił kilku biskupom na wizytę. Ilekroć wyjeżdżałem z Warszawy za granicę na kurację, zawsze musiałem zostawić w urzędzie policyjnym zobowiązanie pisemne, że nie pojadę do Rzymu, ani do Krakowa, ani do Lwowa, ani do Poznania pod odpowiedzialnością karną. Tym razem rząd dał mi pozwolenie. W Rzymie spotkało mnie nadzwyczaj serdeczne przyjęcie. Audiencja u Ojca św. Piusa X trwała przeszło godzinę. Papież z zainteresowaniem

rozpytywał się o sprawy kościoła katolickiego w Rosji. Pozwolił mi usiąść przy sobie i traktował jak brat brata. Uścisnął mnie, ucałował na zakończenie i błogosławił mnie i mojej archidiecezji. Pokrzepiony na duchu modlitwą u grobu św. apostołów Piotra i Pawła, wyjechałem do Karlsbadu dla wzmocnienia sił fizycznych. W Karlsbadzie przygotowałem list pasterski do duchowieństwa i ludu na dzień ingresu do katedry warszawskiej. W drodze powrotnej zatrzymałem się w Częstochowie, gdzie u stóp Królowej Korony Polskiej zanosilem modły do Boga o błogosławieństwo w pracy pasterskiej”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*,
Kraków 2000, s. 75–76.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 20 z 17 maja 1913 r.



J. E. Ks. Aleksander Kakowski, Arcybiskup Warszawski

NOWY NOMINAT

Względnie w niedługim czasie, jak na nasze stosunki kościelne, osierocona archidiecezja warszawska doczekała się nowego arcy-pasterza. Ostatnie wiadomości przyniosły nam nominację na tę godność ks. kanonika Aleksandra Kakowskiego. Nowy Nominat urodził się wr. 1862 w Dębinach, w ziemi Ciechanowskiej, pod Przasnyszem, w szlacheckim gnieździe Franciszka i Pauliny z Ossowskich. Pierwsze nauki pobierał w domu rodzicielskim, średnie w progimnazjum pułuskim i w trzecim gimnazjum warszawskim. Po skończeniu nauk gimnazjalnych wstąpił do seminarium metropolitalnego Św. Jana w Warszawie, które ukończył w r. 1882, poczem wysłany został do akademii duchownej w Petersburgu, skąd po roku zmuszony był wyjechać, fatalny bowiem klimat miasta zabójczo oddziaływał na jego zdrowie.

W r. 1883 razem z ks. Zaleskim, późniejszym arcybiskupem Indyi, wyjechał do Rzymu, gdzie odbywał wyższe studia w papieskim uniwersytecie Gregoriańskim na wydziale prawniczym, po skończeniu którego ze stopniem doktora praw uczęszczał do wyższej szkoły adwokatów, t. zw. Lo studio del Concilio di Trento.

W r. 1886 powrócił do kraju, został wyświęcony na kapłana i przeznaczony na wikaryusza przy kościele św. Karola Boromeusza w Warszawie.

Równocześnie został mianowany przez władzę duchowną (w r. 1887) obrońcą nierozzerwalności małżeństwa przy sądzie arcybiskupim warszawskim i obowiązki te prokuratora duchownego spełniał przez lat dziesięć.

Równocześnie od r. 1887 był profesorem seminarium metropolitalnego św. Jana i wykładał prawo, zasady wymowy, teologię pasterską, a na kursach niższych literaturę polską.

W r. 1898 opuścił stanowisko obrońcy, a został asesorem konsystorza warszawskiego. W tymże r. 1898 został mianowany regensem (dyrektorem) seminarium duchownego i rektorem

kościół filialny św. Józefa Oblubieńca (pokarmelicki przy Krak.Przedm.).

W uznaniu zasług położonych na powyższych stanowiskach otrzymał godność kanonika honorowego kapituły warszawskiej (r. 1901), poczem rzeczywistego (r. 1904). Za prace z zakresu prawa i historii prawa kanonicznego w Polsce akademia duchowna w Petersburgu w r. 1911 mianowała go doktorem św. Teologii. Tegoż roku otrzymał godność papieską prałata domowego.

Jeszcze jako uczeń gimnazjalny okazywał nowy Nominat niezwykle zdolności. W klasach bywał stale pierwszym uczniem i przechodził ze stopniami celującymi. Z domu wyniósł wychowanie religijne i narodowe, należał do młodzieży uświadomionej i parę razy dobitnie okazał swoje przekonania. Przytem był serdecznym kolegą, zawsze równym i nadzwyczaj uczynnym i lubianym.

Takież wspomnienie pozostawił u swoich kolegów seminaryjskich, przez których był kochany i ceniony dla nadzwyczajnej dobroci i szlachetności charakteru. Tą dobrocią rozjaśniał pobyt na obczyźnie małej gromadce swoich towarzyszy warszawskich, odbywających studia wyższe w Rzymie. Z biegiem lat godności w niczem nie osłabiły tego serdecznego stosunku.

Wrodzona dobroć otwierała nie tylko serce, ale i kieszeń Nominata na wszelką biedę ludzką, którą wspierał nieraz nad możność rzeczywistą, a poczucie obywatelskie wiązało go z wielu stowarzyszeniami i instytucjami, których jest członkiem.

Z własnych funduszy wyznaczał niejednokrotnie nagrody za napisanie najlepszych podręczników dla seminaryum. Czyny te były spełniane cicho i skromnie i wiele z nich znane są tylko najbliższemu otoczeniu.

Jako kierownik młodzieży duchownej, zyskiwał sobie jej serca dobrocią i wyrozumiałością. Wspierał ją moralnie i materyalnie, a zawsze był zwolennikiem raczej poprawiania i wyrabiania, aniżeli wydalania i represyi.

W czasie urzędowania w sądzie arcybiskupim był twórcą różnych innowacyi, upraszczających procedurę sądową,

i wpłynął na usunięcie wielu tradycji bardzo niemiłych dla klientów sądowej.

Jako rektor kościoła, wystarał się o fundusze, które stały się zaczątkiem dla kosztownych i świetnych prac około niezwykle starannego odnowienia kościoła pokarmelickiego i zupełnej rekonstrukcji seminarium, dokonanych przez następcę.

Mówca spokojny i wyrobiony, często przemawiał do kleryków w różnych okolicznościach, a w początkach powołania duchownego i w różnych kościołach. Prowadził arcybr. Matek chrześcijańskich i urządzał coroczne rekolekcje dla mężczyzn w swoim kościele z wielką gorliwością.

Jeden z najlepszych znawców prawa kanonicznego i cywilnego w świecie duchownym naszego kraju, był też wybournym profesorem tego przedmiotu. Nie oglądał się na podręcznik, który grał rolę podręczną, wykladał jasno i zwięźle, zdanie miał wyrobione i śmiałe.

Budził interes naukowy wśród otoczenia i zachęcał do pisania. Napisał wiele artykułów w zakresie prawa ogólnego i kanonicznego, prawodawstwa cywilnego i kościelnego w Polsce, gruntownych i wyczerpujących, drukowanych w „Przegl. Katolickim” i „Podręcznej Encykl. Kościelnej”.

W znanym sporze o zwyczaj polskie kościelne zajął stanowisko narodowe i wydał dzieło poważne i gruntowne: „O powadze rytuału piotrkowskiego ze stanowiska prawno-historycznego”.

Oprócz tego napisał i wydał: „Zbiór konstytucyj synodalnych biskupa Stanisława Karnkowskiego” — „Vademecum pro nuntiis apostolicis in Polonia” (po włosku) — „Preliminaria do kodeksu prawa Piusa X” — „Congregatio generalis totius provinciae Gnesnensis a J. Uchański a. 1578 celebrata et congregatio synodalis archidiaconatus Camenecensis a Ł. Gembicki a. 1609 celebrata”.

Dotknę na koniec jeszcze jednego rysu charakteru nowego arcybiskupa: to chętnie wysłuchiwanie i poszanowanie cudzego zdania. U nas, gdzie arogancja często identyfikuje się ze śmiałością zdania, a radykalizm burzący z odwagą przekonań, powyższa cecha wyraża opinię słabości. Czy słusznie i sprawiedliwie?

Doświadczenie na wielu przykładach zdobyte przekonało nas o fałszywości ocen, stawianych na podstawie czysto przypadkowych danych.

W nadzwyczaj ciężkich chwilach i trudnych niezmiennie warunkach dla Kościoła i kraju prastara nasza katedra otwiera swe podwoje na przyjęcie najwyższego dostojnika. Tam, gdzie rozegrało się tyle ważnych i doniosłych w dziejach naszych zdarzeń, na tronie prymasów Polski i metropolitów Królestwa Kongresowego, na stolicy Fijałkowskich, Felińskich i Rzewuskich, ujrzymy nowego purpurata w szacie dostojności, którą nagotowała mu przeszłość historyczna. Niech zasiada i rządzi szczęśliwie i mocną ręką dzierży pastorał swych wielkich przodków. Niech złączy w swojej osobie odwagę i moc Fijałkowskich i Rzewuskich i roztropność Felińskich, a korona cierniowa, jaką nakłada, tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko, zamieni swe ostre kolce na kwiaty oddania i miłości, która zjednoczy około nowego arcy-pasterza wszystkie prawdziwie po polsku czujące serca.

Ks. M. SZKOPOMSKI

„Świat”
nr 38 z 20 września 1913 r.

**INGRES J. E. KS. ARCYBISKUPA
AL. KAKOWSKIEGO W D. 14 WRZEŚNIA**



J. E. ks. arcybiskup Al. Kakowski drodze do Warszawy



Licznie zebrane duchowieństwo wita J. E. arcybiskupa (x) na dworcu



Procesja na podwórzu pałacu arcybiskupiego



J. E. ks. arcybiskup
odwiedza W.T.D.



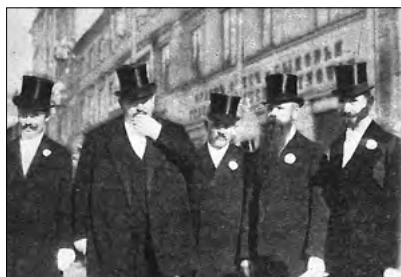
Zarząd W.T.D. zebrany dla powitania J. E.
ks. arcybiskupa



Mistrz ceremonii ks. Jan Gall



Procesja z arcybiskupem przy wejściu do katedry św. Jana



Delegaci łódzcy, którzy przybyli
na ingres



Czoło procesyi

**ZAPIS W PAMIĘTNIKU KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO,
DOTYCZĄCY INGRESU DO KATEDRY W WARSZAWIE**

„Z Częstochowy wyjechałem z hasłem *operari sperare*, które dołączyłem do herbu Kościesza. Po południu 13 września zatrzymano pociąg w polu, na granicy archidiecezji warszawskiej, gdzie wysiadłszy z wagonu, pobłogosławiłem ziemię na której miałem pracować i lud, nad którym Bóg powierzył mnie pieczę pasterską. Przed zachodem słońca pociąg stanął na dworcu kolejowym w Warszawie. Na peronie i przed dworcem nieprzejrzaną rzeszę ludu i przedstawicieli stowarzyszeń katolickich, narodowych i społecznych, a także w przejeździe do pałacu arcybiskupiego stojące po jednej i drugiej stronie ulicy Marszałkowskiej i Królewskiej tłumy witały mnie owacyjnie okrzykiem <<Niech żyje arcybiskup>>. Manifestacja ludu warszawskiego była dla mnie małą niespodzianką. Dnia 14 września w święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego odbyłem uroczysty ingres z pałacu arcybiskupiego przy ulicy Miodowej do katedry metropolitarnej św. Jana. Katedrę przepchnął lud w ścisłości nieopisanym. Z ambony odczytałem list pasterski. Tegoż dnia nawiedziłem kilka szpitali i zakładów dobroczynnych. Rozpoczął się dla mnie nowy okres życia”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000, s. 78

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 26 z 27 czerwca 1914 r.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE



Wyjście procesji Bożego Ciała, celebrowanej przez J. E. ks. arcybiskupa Kakowskiego z katedry św. Jana



Przed kaplicą Gmachu Dobroczynności

BOŻE CIAŁO

Pieśnią dzwonów gród brzmi stary,
I we łzach się korzy cały, –
Oto z jasnej głębi fary
Płynie orszak przewspaniały.
Przesłoniony wonnym dymem,
Wzrok podnosząc na niebiosy,
Pod złocistym baldachimem
Stąpa starzec srebrnowłosy.

Tak bywało przed dawnymi laty i tak, chwalić Boga, jest po dziś dzień w Warszawie. Wielkie to święto, Boże Ciało, dla prastarego naszego grodu, wielkie święto dla wszystkich jego mieszkańców.

I dla tych z pałaców i dla tych z ubogich domków, na krańcach miasta dożywających dni swoich, ale najbardziej to dla dzielnicy staromiejskiej – tej prawdziwej, staropolskiej Warszawy.

W dniu tym uroczystym miasto całe przybiera wygląd odmien-ny, bardziej kolorowy, świąteczny, oczekiwania pełny. Pospolita szarość życia znika bez śladu, kryją się gdzieś po kątach ludzie obcy, obojętni, niemili, a naokół widzimy dziwnie swojskie twa-rze, widzimy prastary, szary, rodzimy ród mieszkańców *antiquae Varsoviae*. Oto dziewczątka w bieli, wstążeczkami błękitne-mi przepasane, śpieszą z uliczek wązkich, okolonych domami o dwóch, trzech oknach frontu, o spadzistych dachach, oto prze-zacni majstrowie cechowi stąpają z powagą, i dostojeństwem, oto czeladź odświętnie ubrana dąży z chorągwiami barwnymi, a nad tem wszystkim oślepiające, promieniste blaski ciska gorące, czerwcowe słońce.



Bractwa i Cechy na ulicy Świętojańskiej

O, wspomnienia dziecięcych i młodościowych lat! O, skarbnico najradośniejszych chwil życia! Niby nic się nie zmieniło na zewnątrz, niby wszystko to samo dokoła, a jednak serce czuje dziś inaczej.

Szum chorągwi górą leci,
Biją bębny, dzwonki dzwonią,
Sypią kwiaty małe dzieci,
Czyste kwiaty czystą dłonią.
Szum chorągwi wzdłuż polata,
Echa pieśni w dal się szerzą,
Płyną z wieścią na kraj świata,
Że kochają, że tu wierzą.



Na cmentarzu Kościoła Karmelitów na Lesznie



W drodze z Kościoła Bernardynów do Katedry

Otóż wiary tej, tego podniesienia ducha i serca łaknie zgorzkniały wśród trosk codziennego życia człowiek dzisiejszy. I to święto, tak pełne pamiątek, tak tętniące narodową nutą, przywraca piersi ludzkiej utracone skarby. Pomału, pomału, taje skorupa obojętności, jaśniej, rzewniej patrzą oczy zmęczone, przypomina się świat dawnych rojeń i złudzeń i w źrenicach zaszklily się łzy. To czar „Bożego Ciała” urzekł cię, smętny uczestniku radosnego święta, to łaska Boża spłynęła na ciebie i daje ci powróconą wiarę, abyś orzeźwił się jej wonią uroczą, odświeżył duszę, wyskrzydlił chmurne, żalodne, rozpaczne często myśli!

Echa pieśni w dal się niosą,
Do kwitnących łąk kobierca
I zachodzą oczy rosą,
I wzbierają łzami serca,
I powraca tłum niezmierny,

Co się duchem w słońcu pławi –
Siwy pasterz lud swój wiorny
U wzniesienia błogosławi.



Na bocznicę poza procesją

Błogosławieństwo kapłana, jak ożywcza rosa spada na pochylone głowy, które tylko troskę i tęsknotę znają. Błogosławieństwo niebios otuchę rzuca w zdreńczone dolą dzisiejszą, potargane, zgorzkniałe serca, dzwony biją, cieszy się słońce na niebie, szumią chorągwie, sypią się kwiaty barwne i wonne, a ponad tem wszystkim unosi się w przestworzach niewygasła nadzieja dni lepszych, które z tego błogosławieństwa wzejdą dla świata.

Błogosławi ludzkiej doli,
Co jak szara nić się mota,
I tym wszystkim, których boli
Nędza ziemi i żywota.

Błogosławi kwietnym łąkom,
Błogosławi żyznym łanom,
I wieszczącym świt skowronkom,
I ginącym w mgłach kurhanom.

Błogosławi wielkie dusze, dusze ludzi dobrej woli, co w światowej zawierusze sięją ziarna w Bożej roli. Tym, co z wiary spokój czerpią, gdy się targa pierś rozpaczą i tym wszystkim, którzy cierpią i tym wszystkim, którzy płaczą.

W wiejskich sadach wiatr szeleści
I do cichych serc polata,
Jakieś dobre, złote wieści
Z gwiazdzistego niosąc świata.
Zbożni ludzie duszą łzawą,
W idealnym toną zdroju,
I zawisnął nad Warszawą
Anioł wiary i pokoju.



Tłum wiernych, podążających za procesją

**WSPOMNIENIA KS. ARCYBISKUPA
DOTYCZĄCE ROZPOCZĘCIA I WOJNY ŚWIATOWEJ**

„Nie przewidując powszechnej zawieruchy wyjechałem do Włoch na kurację w towarzystwie ks. Stanisława Galla, re-gensa seminarium oraz ks. prałata Fijałkowskiego, proboszcza w Krasnem. Po ukończeniu kuracji w Monlecatini, gdyśmy się zatrzymali na krótki odpoczynek w Viareggio. Austria wypowiedziała wojnę Serbii. Należało wracać czym prędzej do kraju. Wybraliśmy drogę przez Szwajcarię i Niemcy, a przez jeden dzień mieliśmy się zatrzymać w Brukseli dla załatwienia pewnych spraw prywatnych. W przejeździe przez Szwajcarię nie ostrzeżono nas przed grożącą wojną Niemiec z Rosją i Francją. Nagle pociąg bezpośredniej komunikacji między Bazyleą a Brukselą, którym jechaliśmy zatrzymaną w fortecy Metz okrzykiem: >>Wojna z Francją wysiadać<<...”

„Dzięki nadludzkim wysiłkom udało nam się wydostać z stacji fortecznej i z trudem przemycić do Księstwa Luksemburskiego, a stamtąd do Brukseli. W dniu kapitulacji Antwerpii przedarłem się przez ruchomy jeszcze wówczas front niemiecki i belgijski do Ostendy. Z Ostendy pierwszym statkiem odjechałem do Londynu. Skorzystałem z krótkiego pobytu w Londynie, by prosić, mającego wpływ na rząd angielski, kardynała Bourne’a o interwencję na korzyść Polski. Kardynał jak wszyscy Anglicy, nic nie wiedział o Polsce, nie interesował się sprawą polską. Przez godzinę z górą opowiadałem mu o zbrodni podziału Polski przez trzy naj-silniejsze w Europie kontynentalne mocarstwa, o odwiecznej sprawiedliwości, która domaga się powołania do życia Polski niepodległej i zjednoczonej ze wszystkich trzech zaborów. Przekonywałem go, że wybiła godzina dziejowa i Polska powstanie jako państwo katolickie: że Państwu katolickiemu powinni podać rękę katolicy całego świata w interesie Kościoła Katolickiego, i że On kardynał Kościoła Rzymskiego, może nam w tym dziele dopomóc.

Kardynał słuchał uważnie, wypytywał o szczegóły, a gdy skończył, rzekł z flegmą angielską: >>Proszę iść do ambasadora rosyjskiego, hrabiego Becckendorfa, i jemu złożyć to samo oświadczenie, bo i On jest dobrym katolikiem<<. Wyszedłem od kardynała upokorzony, z rozpaczą w sercu. Pierwszym pociągami podążyłem do New Castle, potem morzem Północnym do Bergen, stamtąd przez Chrystianię (Oslo), Sztokholm, Torneo, Finlandię do Petersburga i Warszawy. Kiedy przybyłem do Warszawy dnia 19 października, bezpośrednio po odparciu przez Rosjan pierwszego ataku Niemców na Warszawę, zastałem inne niż w Galicji nastroje. W Warszawie pełno wojska. Na ulicach tłum wałęsających się wojskowych wszelkich barw i rang. Teatry, sale zabaw i tańców, domy gry i rozpusty zapelniali oficerowie rosyjscy. Patrioci polscy przyjmowali ich w domach prywatnych, arystokratki i mieszczańki, nawet uczciwe, tańczyły na balach prywatnych i publicznych z oficerami Rosjanami; nowość niebywała, gdyż oficera, nawet Polaka w mundurze rosyjskim nie dopuszczano przed wojną do polskich ognisk domowych. Serdeczne stosunki inteligencji i sfer wyższych polskich z rosyjskimi, zbratanie polskiego ludu z >>naszymi braćmi Słowianami<< i z „naszym” wojskiem, zawieranie małżeństw przez dziewczęta polskie w Cerkwi z Rosjanami, nawet z kozakami, czego mieliśmy dość liczne wypadki; jakby zapomniano na zawsze o stuwiekowej przeszłości niewoli, o znęcaniu się Rosjan nad religią katolicką i narodowością polską, o wszystkich krzywdach, jakich od Rosji doznaliśmy, o pretensjach do rządu i do społeczeństwa rosyjskiego, które z bardzo nie licznymi wyjątkami z rządem trzymało. O powstaniu nikt nie myślał. Zresztą ogół mało wiedział co się dzieje w Galicji. Takie zachowanie społeczeństwa polskiego było niespodzianką nie tylko dla rządu rosyjskiego i dla społeczeństwa rosyjskiego, ale jeszcze bardziej dla sfer liberalnych rosyjskich i przede wszystkim dla armii rosyjskiej, które spodziewały się spotkać w Polsce z rewolucją przeciwko Rosji. Ci ostatni, więcej od innych, doceniali stanowisko Polaków w Kongresówce i po drugiej stronie kordonu pruskiego. Zdawało się im i wielu z nas,

że w rezultacie pociągnięto za sobą urzeczywistnienie marzenia poety rosyjskiego o rozplynięciu się strumyków słowiańskich w morzu rosyjskim. Zbliżał się prawdziwy *finis Poloniae*, koniec marzeń, poświęceń i zmagania pokolenia 1831 i 1863 roku. Takiego wyniku nikt nie przewidywał. Nie wiedziałem skąd się wziął? Kto go podniecał? Po odparciu Niemców od murów Warszawy entuzjazm Polaków dla sprawy rosyjskiej nie miał granic. Był on skutkiem barbarzyńskiego bombardowania Kalisza przez osławionego Preusknera, które rzuciło paniczny strach na miasta i wsie; ale były i inne przyczyny. Rozdmuchiowano wśród inteligencji i ludu zapowiedź autonomii Polski zjednoczonej, wskutek tego wszędzie rozprawiano o połączeniu Kongresówki z Galicją i z Poznańskiem pod berłem cesarza Rosji, jako o rzeczy pewnej. W Warszawie zawiązało się Koło Międzypartyjne stronnictw prawicowych z orientacją koalicyjną, a potem Komitet Narodowy Warszawski, jako przeciwstawienie krakowskiemu Naczelnemu Komitetowi Narodowemu. Hasło autonomii Polski zjednoczonej pod berłem cara oszołomiło wielu Polaków, szczególnie w Kongresówce, w takim stopniu, że nie chcieli wręcz wiedzieć i wierzyć co sądzą o autonomii Rosjan; nie widzieć nadużyć biurokracji rosyjskiej, dokonywanych nad ludnością polską po ogłoszeniu manifestu Mikołaja Mikołajewicza do ostatnich chwil panowania Rosjan w Królestwie okupowanej Galicji”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000, s. 117, 118, 119, 123, 124

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 36 z 4 września 1915 r.



J. E. Ks. Dr. ALEKSANDER KAKOWSKI,
Arcybiskup warszawski

LIST ARCYPASTERSKI

List arcypasterski J. Eksc. ks. d-ra Aleksandra Kakowskiego do duchowieństwa archidiecezyi warszawskiej znalazł szeroki oddźwięk w społeczeństwie, które z radością odczuło w nim głęboką łączność ze swojemi troskami.

Naczelna z tych trosk dotyczy w tej chwili nie strat materialnych, poniesionych przez wojnę, ale tego upadku moralnego, który wojna przyniosła z sobą słabszym jednostkom z pośród ludu wiejskiego.

„Zagnieździły się tu i owdzie — słusznie stwierdza arcypasterz — grzechy i występki gorszące, zwłaszcza rabunek, kradzież i nieposzanowanie cudzej własności, porubstwo i cudzołóstwo”.

Podkreślone wyraźnie „tu i owdzie” nie stawia nas w obliczu klęski ogólnej, ale wskazuje nam na istnienie ognisk zarazy moralnej, której szerzeniu powinniśmy przeciwdziałać wszelkimi siłami. Do pracy tej powołane jest przede wszystkim duchowieństwo. Ono, w myśl listu, powinno „czuwać, przestrzegać, leczyć i nauczać z ambony i poza nią gorliwie”.

Duchowieństwo może być jednak pewne, że w pracy tej spotka się z pomocą żywiołów społecznych, które pójdą z nimi ręką w rękę.

Komuż bowiem nie leży dzisiaj na sercu odbudowanie w Polsce „człowieka” i przysporzenie odrodzonej ojczyźnie obywateli, rozumiejących swoje prawa i obowiązki wobec narodu?

J. Eksc. ks. dr. Kakowski nie czyni też w pracy, do której wzywa, różnicy pomiędzy duchowieństwem a ludźmi świeckimi, wskazuje bowiem, że kapłan, „będąc mężem Bożym, mężem kościelnym, nie przestaje być obywatelem kraju”, i nie szczędzi jednocześnie uznania dla tych kapłanów-obywateli, którzy, „pomimo niewygód i niedostatku, wśród kul i pocisków armatnich trwali na stanowisku”.

To położenie nacisku na obywatelskim stanowisku i stosunku duchowieństwa do społeczności świeckiej daje nam rękojmię wspólnej, ku pożytkowi wszystkich, pracy na rzecz istotnego „leczenia i nauczania” tych, którzy zabiegów takich potrzebują, aby mogli dorosnąć do oczekujących ich zadań. Zadania te rosną i piętrzą się przed nami z dnia na dzień. Niechże nie będzie wśród nas nikogo, kto nie zdawałby sobie sprawy z tego, że, jako i Polak, powinien współdziałać ich rozwiązaniu nie tylko w zakresie, ale i poza zakresem swoich bezpośrednich obowiązków.

„Świat”
nr 39 z 23 września 1916 r.

ZJAZD BISKUPÓW W WARSZAWIE

W dniu 12 i 13 września 1916 r. w pałacu arcybiskupim w Warszawie (ul. Miodowa 13) odbyła się konferencja ks. ks. Biskupów prowincji kościelnej Warszawskiej.



Uczestnicy Konferencji: *w pierwszym rzędzie od lewej ku prawej stronie siedzą:* Ks. Zenon Kwiek, prałat, admin. dyec. Lubelskiej i Podlaskiej; J. E. ks. Augustyn Łosiński, biskup kielecki; J. E. ks. dr. Kazimierz Ruszkiewicz, bisk. sufr. warszawski; J. E. ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski; J. E. ks. dr. Stanisław Zdzitowiecki, bisk. kujawsko-kaliski (Włocławek); J. E. ks. Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki; J. E. ks. Maryan Ryx, bisk. sandomierski, ks. Mateusz Dobryłło, prałat wikaryusz generalny dyec. Seyneńskiej;

rzęd drugi od lewej do prawej strony stoją: ks. prałat dr. Grz. Sokołowski, regens konsystorza warszawskiego, ks. prałat B. Czerkiewicz, oficyał dyec. kieleckiej, ks. kanonik Ludwik Kwiek, regens konsystorza lubelskiego, ks. prałat A. Szelażek, regens seminarium płockiego, ks. infułat H. Przeździecki, wikaryusz generalny z Łodzi, ks. prałat W. Owczarek, regens konsystorza włocławskiego, ks. prałat Gajkowski, redaktor z Sandomierza, ks. prałat dr. Z. Chełmicki, sędzia surrogat konsystorza warszawskiego.

Zdjęcie ks. Jana Podbielskiego, Sekretarza Konsystorza

WSPOMNIENIA A. KAKOWSKIEGO O ORGANIZACJI II KONFERENCJI BISKUPÓW ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

„Przed konferencją episkopatu odbyłem dwie konferencje z podwładnym sobie duchowieństwem; jedną z proboszczami miasta Warszawy i przedmieść, drugą z dziekanami archidiecezji warszawskiej w celu poznania nastrojów miast i ludu wiejskiego. Na ostatniej dowiedziałem się o grożącej niechybnie z wiosną klęską głodu, o niepokoju chłopów co do możliwości powrotu pańszczyzny, jako też o tym, że lud wiejski tęskni wciąż za Rosjanami, czeka na ich powrót i boi się rządów polskich. Dnia 12 i 13 września odbyła się druga konferencja biskupów metropolii warszawskiej”.

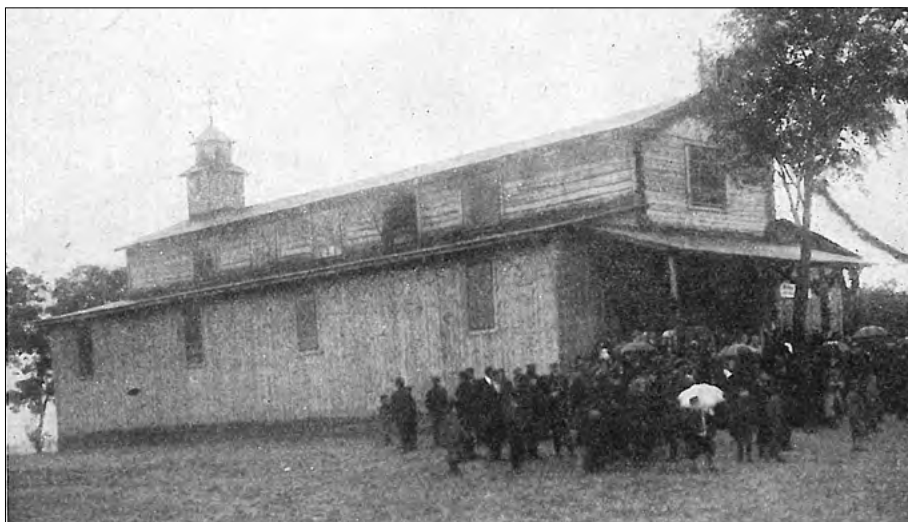
„Dnia 13 września po obiedzie sami biskupi i administratorzy diecezji zastanawiali się, jakie stanowisko ma zająć episkopat wobec tego, że możliwe było ogłoszenie aktu niepodległości Polski przez państwa okupacyjne. Po wysłuchaniu sprawozdania z istniejącego stanu politycznego w kraju i za granicą, tudzież w pojęciu polityków i dyplomatów, jednomyślnie ustalono następujące zasady: episkopat w stosunku do wszystkich stronnictw politycznych w Kongresówce, Galicji i Poznańskim trzymać się będzie nadal powściągliwie; nie łącząc z żadnym i nie ulegając żadnemu. Powściągliwość nasza nie ma być bierna; raczej należy się skłaniać ku stronnictwom konserwatywnym i prawicowym, a odchyłać się od lewicowych. Episkopat i za nim wszystek kler ma iść z narodem we wszystkich sprawach narodowych. Jako wykładnik trzeźwej myśli narodowej episkopat uważa Koło Międzypartyjne. Bez wyraźnych wskazań Koła Międzypartyjnego lub Koła Międzydzielnicowego episkopat nic nie postanowi w sprawie polskiej. Na wypadek ogłoszenia państwa polskiego niepodległego przez mocarstwa centralne i ustanowienia rządu z regentem na czele bez określonych granic i bez wojska, zachowamy się z mniejszą powściągliwością niż względem okupantów,

przeciwnie, z większą życzliwością. W razie ogłoszenia niepodległości Polski ze wskazanymi, jakkolwiek jeszcze nie ustalonymi granicami, z królem imiennie wskazanym, z armią polską i z rządem polskim, zrobimy wszystko co będzie w naszej mocy, bez względu na następstwa, na ofiary i cierpienia; otoczmy króla opieką i radą, a rząd będziemy wspomagali wszelkimi zależnymi od nas środkami. Wyślemy posłów do króla z powitaniem i hołdem, a do Berlina i Wiednia z podziękowaniem, choćby Królestwo Polskie obejmowało tylko dzisiejsze Królestwo Kongresowe z Grodzieńszczyzną i Wileńszczyzną, bez Poznańskiego i Galicji, z którą nie tracimy nadziei połączenia się w bliskiej przyszłości automatycznie. Wszyscy biskupi i administratorzy podczas narad konferencyjnych i w pogadance politycznej dziwnie byli ożywieni jedną myślą i nadzieją na lepszą przyszłość jaka nas niezawodnie czeka”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 304, 307.

„Świat”
nr 42 z 14 października 1916 r.

POŚWIĘCENIE KOŚCIOŁA W ZĄBKACH



Widok kościółka w Ząbkach, który odbudowano dzięki staraniom Adama hr. Ronikiera i pomocy finansowej k. Michałowej Radziwiłłowej.



J. E. Ks. Arcyb. Kakowski po poświęceniu kościółka opuszcza Ząbki. Obok widać Adama hr. Ronikiera

„Świat”
nr 46 z 11 listopada 1916 r.

Cena niniejszego numeru 20 kop.

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 2 ruble (za odosobnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 2 ruble 25 kop.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 1 rub., na 1 stronie okładki 50 kop., na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 30 kop., na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 25 kop., Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 75 kop. za wiersz. Marginesy: na 1-oj stronie 10 rub., przy Nadesłanych 8 rub., na ostatniej stronie 7 rub. i wewnątrz 6 rub. Artykuły reklamowe 175 rubli za stronę.

ŚWIAT

Rok XI. Nr 46 z dnia 11 listopada 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnym Stefana Krzywoszewskiego.



WYPRAWY ŚLUBNE od Rb. 250.
KONFEKCJA
DAMSKA DLA PANIENEK
I CHŁOPCÓW

GOTOWA I
NA ZAMÓWIENIE

TOW. AKC.
BRACIA JABŁKOWSCY
BRACKA Nr. 21.

Pamiętajcie
o wpisach szkolnych.

Wszelkie ofiary przyjmuje
Administracja „Świata”.

AKT WSKRZESZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO.

Do mieszkańców Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa.

Przejęci niezłomną ufnością w ostateczne zwycięstwo ich broni i życzeniem powodowani, by ziemie polskie przez waleczne ich wojska ciężkimi ofiarami rosyjskiemu panowaniu wydarte do szczęśliwej przyszłości, Jego Cesarska Mość Cesarz Niemiecki, oraz Jego Cesarska i Królewska Mość Cesarz Austrii i Apostolski Król Węgier postanowili z ziem tych utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchją i konstytucyjnym ustrojem. Dokładniejsze oznaczenie granic Królestwa Polskiego zastrzega się. Nowe królestwo znajdzie w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami rękojmię potrzebną do swobodnego sił swych rozwoju. We własnej armii nadal żyć będą pełne sławy tradycje wojsk polskich dawniejszych czasów i pamięć walecznych polskich towarzyszy broni w wielkiej obecnej wojnie. Jej organizacja,

wykształcenie i kierownictwo uregulowane będą we wspólnym porozumieniu.

Sprzymierzeni monarchowie, biorąc należny wzgląd na ogólne warunki polityczne Europy, jako też na dobro i bezpieczeństwo własnych krajów i ludów, żywią niezłomną nadzieję, że obecnie spełnią się życzenia państwowego i narodowego rozwoju Królestwa Polskiego.

Wielkie zaś, od zachodu z Królestwem sąsiadujące mocarstwa, z radością ujrzą u swych granic wschodnich wskrzeszenie i rozkwit wolnego, szczęśliwego i własnemu narodowemu życiu cieszącego się państwa.

Z najwyższego rozkazu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Niemieckiego

General-Gubernator
V. BESELER

WSKRZESZENIE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Doczekaliśmy się, pokolenie szczęśliwe, rozwiązania kwestyi polskiej, która stała w moment rozdziałów, na gruncie międzynarodowym, jako jedna z najdonioślejszych spraw świata, i, napróżno umowami zażęganą a represjami tłumiona, nigdy z tego gruntu nie zesła, bo zejść nie mogła i nie chciała. Rozwiązanie znalaziono dla niej genialne, bo najprostsze: wskrzeszenie państwa polskiego niepodległego.

Pierwsze strzały, jakie padły na początku sierpnia 1914 r., uczyniły natychmiast sprawę polską palącą. Rosya, popychana energicznie przez Anglię, ogłosiła dzwicznie brzmiącą odezwę o połączeniu ziem polskich i obdarowywała ziemie, których nie posiadała, łaską, o której niewiadomo nawet czy była ona autonomią. Zresztą przez cały rok dalszej gospodarki rosyjskiej na ziemiach polskich nie się nie odmieniło, a w zdobytych na krótko Lwowie działy się najohydniejsze rasyfikacyjne gwałty. W Austrii, w Niemczech, na Węgrzech raz po raz zabierali głos politycy; publicyści; nawet profesorowie; roztrząsając wszelkie możliwości dla polskiej sprawy, poczynając od najgorszej; zwrotu Królestwa Rosyi. Ale mowa kanclerza niemieckiego, wypowiedziana po odsunięciu się rosyjan na wschód, to zło stanowiło wykluczającą. Pozostawały

inne kombinacje, teraz już poczynając od prostej aneksyi ziem okupowanych.

Na wiosnę sprawa nasza, nie schodząc z łam gazet, poczęła wyrabiać sobie rozwiązanie w głębinach gabinetów ministerjalnych. Aneksyoniści traciłi pod sobą grunt z dnia na dzień, Naczelny Komitet Narodowy w Galicyi, wytworzywszy sobie najpotężniejszą organizację, na jaką kiedykolwiek się zdobyliśmy, pracował nad przyłączeniem Królestwa do Galicyi, w możliwie najlepszych warunkach. Pracowano wspólnie z węgierskimi czołowym mężami stanu nad rozwiązaniem tryalistycznym, a ewentualnie nad takim autonomicznym wyodrębnieniem krajów polskich, jakiego żądano w 1868 roku.

Jednakże poczęła się inna, radykalniejsza koncepcja, która zyskała sobie przychylny cesarza niemie-



Gen.-gubernator v. BESELER, który w dniu 5 listopada r. b. odczytał w sali Zamku Królewskiego uroczysty akt wskrzeszenia Państwa Polskiego.

ckiego; państwo polskie i kanclerz niemiecki poczęli ją opracowywać z austriackim ministrem spraw zewnętrznych. Ta to koncepcja zwyciężyła i doprowadziła do wielkiego dnia 5 listopada, dnia pamiątkowego już w historii naszej, bo dnia tego przed jedenastu laty odbył się w Warszawie narodowy pochód ogromny, dwustutysięczny, pod setką rozwiniętych orłów polskich, bo dnia tego przed jedenastu laty dzieć drażńska pieczętowała krwią polskiego ludu rosyjską konstytucję.

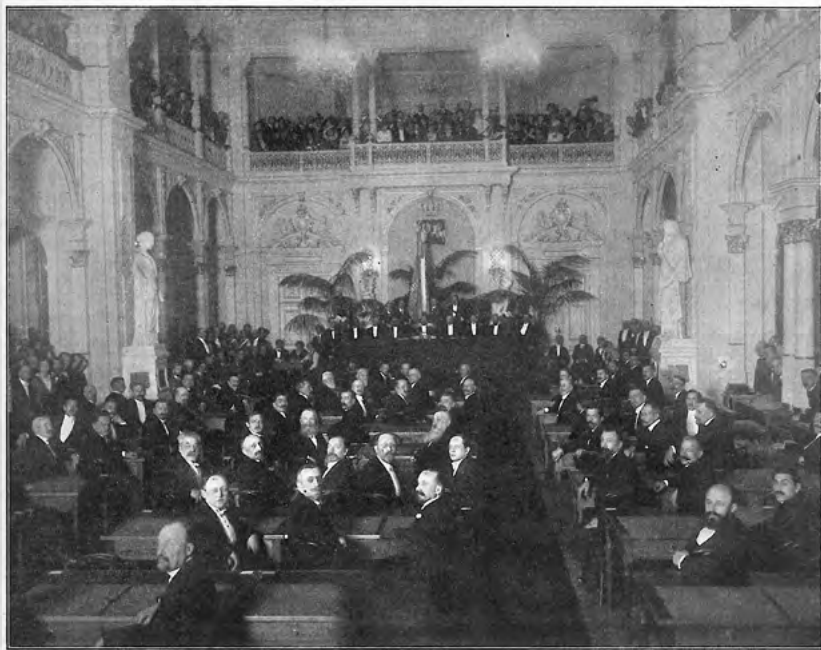
Siedmiu obywateli naszych wezwanych zostało do Berlina i Wiednia, aby z ust najwyższych dostojników państw centralnych usłyszeć szczęśliwą a urzędową już nowinę: hr. A. Ronkier, rektor Brudziński, inż. Lempicki, burmistrz Chmielewski, p. Dzierżbicki, F. ks. Radziwiłł i prof. Dickstein. Wybrani oni zostali do tej misji przez gen.-gubernatora warszawskiego, von Beselera. Zastrzegli się oni bardzo formalnymi oświadczeniami, że nie są upoważnionymi delegatami narodu. Ale miśję podjęli jako polacy, zakreśliwszy sobie granice czynu poczuciem tego, co każdemu polakowi jest zawsze wolno.

W Berlinie przyjął ich kanclerz Bethmann-Holweg w pałacu, w którym kongres berliński się rozgrywał, w Wiedniu przyjął ich bar. Burian w pałacu, w którym podpisano akty



Sala kolumnowa w Zamku królewskim, w której był odczytany uroczysty akt o wskrzeszeniu niepodległego Państwa Polskiego.
Fot. Marjan Puka.

UROCZYSTOŚĆ WSKRZESZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO



Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, podczas którego prezes, dr. M. Brudziński wygłosił z powodu uroczystości proklamowania Państwa Polskiego – gorącą i podniosłą mowę: „Przyjdzie rychło chwila, gdy na terenie międzynarodowym będziemy mieli własne rzeczniki, gdy na zamku zasiądzie nasz własny, polski król, gdy naszego honoru narodowego bronić będą i naszych własnych granic pod narodowym sztandarem nasze własne polskie wojska”.



Tłumy zalegające Plac Zamkowy. Wyrusza pochód P.P.S. na stoki Cytadeli, celem uczczenia pamięcią stracenia Okrzei i innych poległych za wolność.



Studenci politechniki uczestniczą w pochodzie ze swoim sztandarem.

UROCZYSTOŚĆ OGŁOSZENIA NIEPODLEGŁOŚCI KRÓLESTWA POLSKIEGO



Korespondenci pism zagranicznych, niemieckich, neutralnych, amerykańskich, opuszczają pałac Belwederski.



J. E. hr. Hutten-Czapski, J. E. dr. Brudziński, w otoczeniu studentów na podwórku Zamku Królewskiego.



Studenci Uniwersytetu śpieszą do Zamku Królewskiego.



Harcerze w Zamku Królewskim.



Legioniści tworzą szpaler w Zamku Królewskim.



Legioniści po ogłoszeniu aktu niepodległości opuszczają Zamek.

Uroczystość ogłoszenia niepodległości Królestwa Polskiego



Punktualnie o godz. 11 m. 15 wjeżdża na dziedziniec Zamku Królewskiego eskorta Jenerał-gubernatora von Beselera.



Po odczytaniu manifestu na Zamku, z balkonu rozlega się głos: „Niech żyje Polska”.



Delegacje wyższych uczelni na dziedzińcu Zamkowym. Na pierwszym planie Naczelnik M. M Franciszek ks. Radziwiłł.



Wyższe kursy handlowe ze swemi sztandarami stoją w szeregach na dziedzińcu Zamku Królewskiego.



Pochód wyrusza z Zamku na ulice miasta.



Morze głów przed Zamkiem podczas uroczystości.

**WSPOMNIENIA A. KAKOWSKIEGO DOTYCZĄCE DNI
POPPRZEDZAJĄCYCH OGŁOSZENIE AKTU 5 LISTOPADA**

„3 listopada w południe hr. Bogdan Hutten-Czapski w towarzystwie hr. A. Ronikiera oznajmił mi w imieniu cesarza Wilhelma II i generał-gubernatora Beselera, jako pełnomocnik cesarza, że dnia 5 listopada, to jest w niedzielę, ogłoszona będzie na zamku królewskim w Warszawie w imieniu cesarzów niemieckiego i austriackiego niepodległość Polski oraz prosił, żebym był obecny na tym akcie i wziął udział w przeprowadzeniu woli dwóch monarchów i ich rządów. Obecność arcybiskupa na tym akcie, zdaniem hrabiego, jest konieczna, przyczyni się bowiem do uświetnienia chwili i zarazem da rękojmię, że duchowieństwo dopomoże swoim wpływem i powagą do przeprowadzenia woli dwóch cesarzów”.

„Od tej chwili do ogłoszenia aktu wzięto mnie w dwa ognie. Pasywiści żądali bym się całkowicie odsunął od wszystkiego i nie brał w niczym żadnego udziału. Aktywiści znowu chcieli, bym poszedł we wszystkim na rękę władzom okupacyjnym. Koło godziny 3-ej po południu dr Rząd i dr Kazimierz Chełchowski, powszechnie znany działacz społeczny, rodzony brat Stanisława Chełchowskiego, współzałożyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa Rolniczego Warszawskiego, mój dalszy krewny, w imieniu Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego ostrzegli mnie, że rząd niemiecki działa na szkodę narodu polskiego i że duchowieństwo przyjmując udział w akcie rządowym, może ściągnąć nieszczęście na naród. Przyrzekłem im zachowanie wszelkiej ostrożności: zwołałem już kapitułę na naradę i po naradzie będę postępował jak wymaga dobro Kościoła i narodu. O godz. 3.30 przybył do pałacu rektor Brudziński, prezes rady Miejskiej, z Dzierzbickim, wiceprezesem Tow. Rolniczego, obydwaj bardzo przygębieni, w celu zasięgnięcia informacji, co czynić? Przed chwilą powiedział On władzom okupacyjnym: >>Jeśli akt nie ma

charakteru manifestu, to ja do zamku nie pójde, choćby mnie mieli za to powiesić<<. Hr. Czapski miał na to odrzec: >>To będzie awantura i z tego będą się cieszyć Moskale<<”.

„Prześwietną kapitułę Metropolitalną Warszawską wtajemniczyłem w przebieg sprawy polskiej, osobiście co do mającego być ogłoszonym w dniu 5 listopada aktu, po czym dałem do rozwiązania następujące pytania: 1. Jak mam się zapatrywać na przeczytany mi przez hr. Czapskiego akt ogłoszenia niepodległości Polski? 2. Czy powinienem być obecny na zamku królewskim wraz z przedstawicielami kapituły na uroczystym ogłoszeniu aktu. 3. Czy mam w imieniu narodu przemówić i dziękować cesarzowi Wilhelmowi i Franciszkowi Józefowi za ogłoszenie niepodległości? 4. Czy mam nakazać w czasie tej uroczystości bicie w wszystkie dzwony w kościołach warszawskich? 5. Czy mam odprawić w katedrze nabożeństwo i odśpiewać *Te Deum laudamus* zaraz po akcie lub później? 6. Czy mam wydać orędzie pasterskie do ludu z zachętą wzięcia udziału w następstwach logicznych tego aktu? Kapituła po naradzie dała odpowiedź: >>Odczytany dokument nie jest podpisany ani przez cesarzów, ani przez Bethmanna Hollwega, a przeto, acz zgodny z ich życzeniem i przekonaniem, nie wiąże i nie krępuje rządu niemieckiego i austriackiego na przyszłość<<. To żaden manifest, żaden patent cesarski – to akt urzędowy, którego w pewnym momencie rząd może się wyrzec, tym bardziej, że powiedziano w nim, iż dwaj monarchowie tylko postanowili utworzyć z ziem polskich samodzielne państwo z dziedziczną monarchią i ustrojem konstytucyjnym, co jest tylko przyrzeczeniem, obietnicą utworzenia państwa, wcale zaś nie jest ogłoszeniem niepodległości. Kościół nie może opierać się na tak kruchych postawach. Akt ten jednak ma pewną doniosłość polityczną, bo przecież sprawa polska staje się sprawą międzynarodową, przeto mogę pójść do zamku królewskiego na uroczystość ogłoszenia obietnicy monarchów, przez co wyrazi się solidarność duchowieństwa z narodem w pragnieniu odbudowania Polski. Poza tym nie powinienem w przemowie publicznie dziękować cesarzowi w imieniu swoim i narodu, ani zarządzić nabożeństw

uroczystych ze śpiewem *Te Deum laudamus*, ani nakazywać bicia w dzwony, ani wydawać orędzia pasterskiego”.

„Dnia 4 listopada przybył do mnie książę Zdzisław Lubomirski, prezydent miasta, dla omówienia udziału w ogłoszeniu aktu niepodległości Polski. >>Według mnie, mówił książę-prezydent, jest akt niedostateczny. Trzeba pójść na zamek i wysłuchać oświadczenia, ale nie należy okazywać radości, bo nie ma do tego poważnego powodu. Jest akt, świadczący o dobrej woli, ale nie patent, ani manifest cesarzów. Grzecznie się uklonimy za usłyszaną przyjemną nowinę i na tym koniec<<”.

„O godz. 11.00 rektor Brudziński pytał jeszcze raz o stanowisku kleru. Dałem mu odpowiedź zgodną z radą kapituły. Rektor prosił przynajmniej o odprawienie nabożeństwa w katedrze z *Te Deum laudamus*. Uprośnienie niebios w tej prastarej katedrze będzie miało tę dodatnią stronę, że usymbolizuje i przypieczętuje nasze pragnienia. Odpowiedziałem: Nie wiem, czyby to zgadzało się z dobrem narodu, wygrywać już teraz wszystkie atuty. Liczne deputacje chłopów z prowincji oświadczyły mi, że czekają na głos, bo nie wiedzą jak mają się zachować. Ten głos, ich zdaniem, może wyjść od arcybiskupa prymasa. Mój głos może być wygrany, jako ostatni atut. Pójdę, ale nie będę przemawiał, ani dziękował cesarzom, nie ogłoszę listu pasterskiego, ani żadnych uroczystości kościelnych nie zarządzę”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 324, 325, 326, 327, 328.

„Tygodnik Ilustrowany”

nr 9, 10, 11, z 17 marca 1917 r.

ZJAZD BISKUPÓW POLSKICH



1) J. Eksc. ks. St. Zdzitowiecki, biskup kaliski. 2) J. Eksc. ks. K. Ruszkiewicz, biskup sufragan warszawski. 3) J. Eksc. ks. J. S. Pelczar, biskup przemyski. 4) J. Eksc. ks. J. Theodorowicz, arcybiskup ormiański lwowski. 5) J. Eksc. ks. A. Kakowski, arcybiskup warszawski. 6) J. Eksc. ks. E. Dalbor, arcybiskup gnieźnieński-poznański. 7) J. Eksc. ks. J. Bilczewski, arcybiskup lwowski. 8) J. Eksc. ks. L. Wałęga, biskup tarnowski. 9) J. Eksc. ks. A. książę Sapieha, biskup krakowski. 10) J. Eksc. ks. A. Nowowiejski, biskup płocki. 11) J. Eksc. ks. M. Ryx, biskup sandomierski. 12) J. Eksc. ks. A. Łosiński, biskup kielecki. Stoją:

13) ks. prałat Z. Kwiek, adm. dyec. lubelskiej i podlaskiej. 14) ks. prałat M. Dobryło, adm. dyec. sejneńskiej.

Fot. ks. Jan Podbielski, sekret. kons. J. A. W.

STULECIE METROPOLII WARSZAWSKIEJ



J. Eksc. ks. Aleksander Kakowski, arcybiskup warszawski.

Bullą z dnia 17-go marca 1817 roku papież Pius VII ogłosił władzę dla nowego kościoła polskiego w nowoutworzonym Królestwie Polskim wyznaczył w Warszawie, a starożytną świątynię miasta naszego, kościół ś-go Jana, podniósł do stopnia kościoła metropolitalnego.

Przypadającą w r. b. setną rocznicę tej uroczystej chwili uświetnił zjazd biskupów polskich, którzy przybyli do Warszawy, aby wziąć udział nie tylko w uroczystościach kościelnych, ale odbyć jednocześnie wspólną naradę nad sprawami, które zjednoczyły poszczególne dyecezye, znajdujące się na ziemiach polskich, w dobroczynnej akcji niesienia pomocy dotkniętej przez klęski wojenne ludności.

Kościół w Polsce zarówno w osobach swoich wysokich przewodników, jak i w osobach zwykłego kleru, a w szczególności proboszczów wiejskich, okazał się czasu tej wojny na wysokości zadania.

Powszechne uznanie, jakie zdobyła sobie działalność krakowskiego komitetu biskupiego, zainicjowana tak szczęśliwie przez J. Eksc. ks. biskupa krakowskiego, Sapiechę, niemniej owocne zabiegi J. Eksc. ks. arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Dalbora, o gromadzenie środków pieniężnych na pomoc dla ubogiej ludności Królestwa i Galicji, wydatne wreszcie w skutkach swoich zarządzenia J. Eksc. ks. d-ra Kakowskiego i podwładnych mu biskupów poszczególnych dyecezyi w Królestwie – stanowią piękną kartę w dziejach stosunku Kościoła do narodu, przeżywającego wielką chwilę przełomu dziejowego.

Oceniając to właściwie, Warszawa pochyliła się w głębokiej czi i szacunku przed dostojnymi gośćmi, którzy od dawna nie zjeżdżali do jej murów w takiej liczbie, a wśród których byli i po raz pierwszy dopiero do stolicy Polski przybywający. Ze szczególnem wzruszeniem witano J. Eksc. arcybiskupów Dalbora, Bilczewskiego i Thedorowicza, oraz biskupów Pelczara i Wałęgę.

Stara archikatedra warszawska była też widownią rzadkiej uroczystości podczas pontyfikalnego nabożeństwa w niedzielę, dnia 12-go b. m., a głębokie wrażenie na obecnych wywarł moment,

kiedy Najwyżsi dostojnicy Kościoła, reprezentujący trzy dzielnice Polski, zwrócili się od ołtarza ku wypełnionym po brzegi morzem głów ludzkich nawom kościoła z błogosławieństwem dla wiernych. Zdawało się, że w starych, patyną wieków okrytych nawach zagrały wówczas jakby echa dalekich wspomnień, że ożyły w nich dzieje świetnych niegdyś obrazów, kiedy to z tego samego miejsca zwracał się do zalegających świątynię tłumów Prymas Polski w momentach szczególniejszego znaczenia.

Po uroczystościach kościelnych przyszedł czas na poważną pracę. Pod przewodnictwem J. Eksc. ks. d-ra Kakowskiego, jako gospodarza Zjazdu, odbył się szereg posiedzeń i narad poufnych, na których powzięte uchwały okazały się niewątpliwie w następstwach swoich dla całego kraju i dla sprawy polskiej korzystnymi.

W ten sposób tysiącletni węzeł jedności duchowej, istniejącej w Polsce pomiędzy narodem a Kościołem rzymsko-katolickim, który w ostatnim zwłaszcza stuleciu na naszym specjalnie gruncie i w opłakanych warunkach ucisku, stosowanego przez rząd rosyjski, odegrał rolę wytrwałego obrońcy idei narodowej, wzmocnił się nowym aktem współdziałania na tle tragicznych zmagania się narodu o jego lepsze jutro.

WSPOMNIENIA A. KAKOWSKIEGO
O PIERWSZYM ZJEŹDZIE EPISKOPATU POLSKIEGO
TRZECH ZABORÓW

„Dnia 12 marca 1917 r. nadchodziła 100-letnia rocznica podniesienia stolicy biskupiej warszawskiej do godności arcybiskupstwa metropolitalnego. Rocznicę tę postanowiłem uświetnić dla dobra Kościoła i narodu uroczystym obchodem kościelnym w obecności biskupów polskich ze wszystkich trzech zaborów, z którymi zamierzałem odprawić wspólną konferencję. Uzyskawszy zgodę administracji niemieckiej na zjazd biskupów metropolii warszawskiej z okupacji niemieckiej i austriackiej, zobowiązałem barona Ugrona, przedstawiciela Austrii, do ułatwienia przyjazdu na tą uroczystość biskupom galicyjskim. Baron chętnie podjął się tej misji dla propagandy austriackiej i wywiązał się z zadania tak zręcznie, że wyjednał paszporty dla wszystkich biskupów galicyjskich bez zwrócenia uwagi rządu niemieckiego, zjazd biskupów dwóch dzielnic to za mało. Bardzo mi chodziło o przybycie na zjazd arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, prymasa Polski, ks. Edmunda Dalbora. Na dwa dni przed uroczystością ks. Chelmiński podniósł wobec Niemców sprawę przyjazdu arcybiskupa Dalbora. Jeżeli rząd austriacki ułatwił przyjazd do Warszawy wszystkim biskupom galicyjskim, to i rząd niemiecki powinien sprowadzić do Warszawy arcybiskupa Dalbora, chociażby tylko dla sparaliżowania wpływów austriackich. Jakoż nadspodziewanie władze niemieckie wezwały do Warszawy arcybiskupa Dalbora telegraficznie. Dzięki tym zabiegom dnia 10 marca znaleźli się w Warszawie wszyscy biskupi polscy w komplecie. Chociażby nie odbyły się żadne narady, choćbyśmy nie powzięli żadnych uchwał, zjazd wszystkich biskupów polskich z trzech zaborów w stolicy Polski i ukazanie ich ludowi w katedrze, było najwymowniejszym kazaniem i zachętą do zjednoczenia narodu polskiego...”

„W niedzielę dnia 11 marca, w wigilię 100-letniej rocznicy podniesienia biskupstwa warszawskiego do godności arcybiskupstwa odbyło się uroczyste nabożeństwo w katedrze. Na nabożeństwie byli obecni członkowie Rady Stanu i Rady Miejskiej, przedstawiciele instytucji społecznych i dobroczynnych. Arystokracji, wybitnych obywateli wiejskich, zgromadzonym w prezbiterium, tudzież bardzo liczne ludu, który zapełnił szczelnie katedrę...”

„Księża biskupi weszli do katedry bocznym wejściem od strony prezbiterium i zebrał się w zakrystii kanonickiej. O godz. 10 30 zajechałem z prymasem Dalborem przed wielkie drzwi katedry, gdzie nas uroczyście powitała kapituła *In gremio*. Po powitaniu przeszliśmy w procesji główną nawą katedry do prezbiterium, jednocześnie błogosławiąc ludowi; obydwaj w sukni purpurowej, w mucecie i birecie purpurowym. Uroczysty ingres wywarł na obecnych wzruszające wrażenie. U wielu dostrzegłem łzy radości. Arcybiskup Dalbor przeszedł do zakrystii kanonickiej, gdzie oczekiwali wszyscy biskupi. Pozostałem z klerem w prezbiterium, gotując się do sumy. Po odśpiewaniu przez kler godziniek kanonicznych, biskupi w sukni fioletowej, rokiecie, kapie i mitrze, z pastorałem w ręku, wychodzili kolejno po dwóch z zakrystii, kłaniali się chórowi, ludowi, celebransowi i zajmowali przeznaczone dla siebie fotele, ustawione na podium po prawej stronie ołtarza. Ostatni kroczyli; książę biskup Sapieha, arcybiskup Teodorowicz, arcybiskup Bilczewski i arcybiskup Dalbor. Zszedłem z tronu oddałem głęboki pokłon biskupom. Zaczęła się suma. Po Ewangelii arcybiskup Teodorowicz wygłosił kazanie okolicznościowe, które wzruszyło do głębi słuchaczy i wprowadziło w zachwyt; tyle włożył w nie uczucia i mistrzostwa słowa. Mówił o zjednoczeniu serc i dusz, głosił o Polsce zjednoczonej. Po kazaniu mówiono: >>Słyszeliśmy największego w obecnej dobie mówcę polskiego<<.

Najbardziej uroczysty był koniec sumy. Na błogosławieństwo zeszli z podium, podeszli do wielkiego ołtarza i kiedy śpiewałem *Benedicat vos omnipotens Deus Pater et Filus et Spiritus Sanctus*, wszyscy razem błogosławili ludowi, błogosławili Polsce. Lud rzucił się na kolana długo, długo rzewnie łkał ze wzruszenia.

Jedynie Marszałek koronny nie zgiął kolan przed majestatem błogosławieństwa episkopatu zjednoczonej Polski. Po sumie odśpiewano wspólnie *Te Deum laudamus* z modlitwami za Ojca św. i za Polskę. Biskupi wrócili na swoje miejsca, a ja stanąwszy przed nimi, wypowiedziałem kilkanaście zdań podziękowań wszystkim, a w szczególności prymasowi Dalborowi i zaczynając od Dalbora wszystkim po kolei składałem pocałunek pokoju. Tym pocałunkiem pokoju zachwycił się lud, jako symbolem jedności, zgody i zjednoczenia trzech dzielnic Polski”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000, s. 357, 358, 360, 361.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 17 z 28 kwietnia 1917 r.

WEZWANIE ARCYPASTERSKIE



J. Eksc. Ks. Arcybiskup Aleksander Kakowski.

Fotorysunek, wykonany sposobem inż. Zbigniewa Gniazdowskiego.

J. Eksc. ks. arcybiskup warszawski, Aleksander Kakowski, pasterskiem orędziem swoim z dnia 16-go kwietnia r. b. w podniosłych i gorących słowach wezwał naród polski do modłów za Ojczyznę.

Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują – przypomina arcypasterz prawdę psalmisty i tak mówi dalej:

Święta, codzienna modlitwa, płynąca z serca skruszonego na intencję Ojczyzny, jest wprost obowiązkiem każdego Polaka. Jak w przeszłości potężna opieka i wstawiennictwo Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, i świętych patronów naszych ratowały kraj od zguby, a szczupłym siłom wojskowym nieraz dawały zwycięstwo nad przemożnymi i stokroć liczniejszymi szeregami wojsk nieprzyjacielskich, tak też i obecnie opieka Najświętszej Maryi Panny i Świętych Patronów naszych wyprowadzi Polskę z życia niedoli i cierpień do błogosławionej krainy wolności i szczęścia. Więc módlmy się o Ojczyznę, módlmy się za Ojczyznę.

W niedzielę dnia 6-go maja przypada uroczystość Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. W tym dniu niech duchowieństwo odprawi nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu we wszystkich kościołach parafialnych i filialnych, z wszelką możliwą okazałością, na intencję wolnej i niepodległej Polski, a zamiast kazania niech odczyta to moje pasterskie wezwanie. Ty zaś, ludu, módl się i śpiewaj: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Pani”.

Jak Polska szeroka i długa, słowa tego uroczystego wezwania brzmieć będą, niby dzwon, wzywający serca do ukorzenia się przed Majestatem boskim i do błagalnej modlitwy o Ojczyznę i za Ojczyznę. Przez długie lata dusza polska nie знаła ukojenia. Nie знаła tego dosytu szczęścia i pokoju, w jakich żyły inne narody. Szarpana przez ból i mękę tragicznej rzeczywistości, jedyną znajdowała ulgę w modlitwie.

Modlitwą tą, która, jak wielki organ, huczała nad Polską, były już „Kazania Sejmowe” Skargi w wieku XVII, owe Jeremiaszowe żale nad świętą Hieruzalem, której mury stały jeszcze wówczas

mocno, zapowiadając jedno bystrym oczom pierwszego proroka Polski swój upadek.

A potem, skoro upadek ów przyszedł, skoro Najjaśniejsza Rzeczpospolita nie tylko utraciła świetność swoją, ale i byt samodzielny, modlitwa ta ozwała się dźwiękiem surm bojowych w cudnych pieśniach barskich, w obozach Konfederatów, którzy z imieniem Maryi na ustach stali na okrwawionych, ostatnich szanłacach Ojczyzny.

Jeszcze później przesyciła ta sama modlitwa naszą wielką poezję romantyczną, która uczyniła z Polski „pacierz, co płacze, i piorun, co błyska”, aby wybuchnąć wreszcie rozsadzającym mury kościelne, potężnym chorałem „Z dymem pożarów” i roz płynąć się w bezsilnem, żalosnem błaganu „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!” Ale i to błaganie przycichło, zdeptane i zdławione.

Dzisiaj dopiero, po latach udręki, na gruzy i ruiny spustoszonej przez wojnę ziemi, pada, jak ziarno usiewne, wezwanie arcybiskupie do jawnej całego narodu modlitwy o Ojczyznę i za Ojczyznę. Znajdzie ono gorący odzew w duszach naszych, mocnych niezłomną wiarą w idący dzień Sprawiedliwości i Prawdy, i oto w całej Polsce pochyla się głowy i rozszepcą usta modlitwą milionów serc, zmartwychwstających do nowego życia, ufnych i miłujących, a w miłowaniu swoim zaprawnych goryczą doświadczeń długich lat niewoli, której kres widzą olśnione oczy nasze.

Zaiste, Królowa Korony Polskiej jest z nami! Cześć Jej i chwała!

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 26 z 30 czerwca 1917 r

**DZIESIĘCIOLECIE CENTRALNEGO
TOWARZYSTWA ROLNICZEGO**



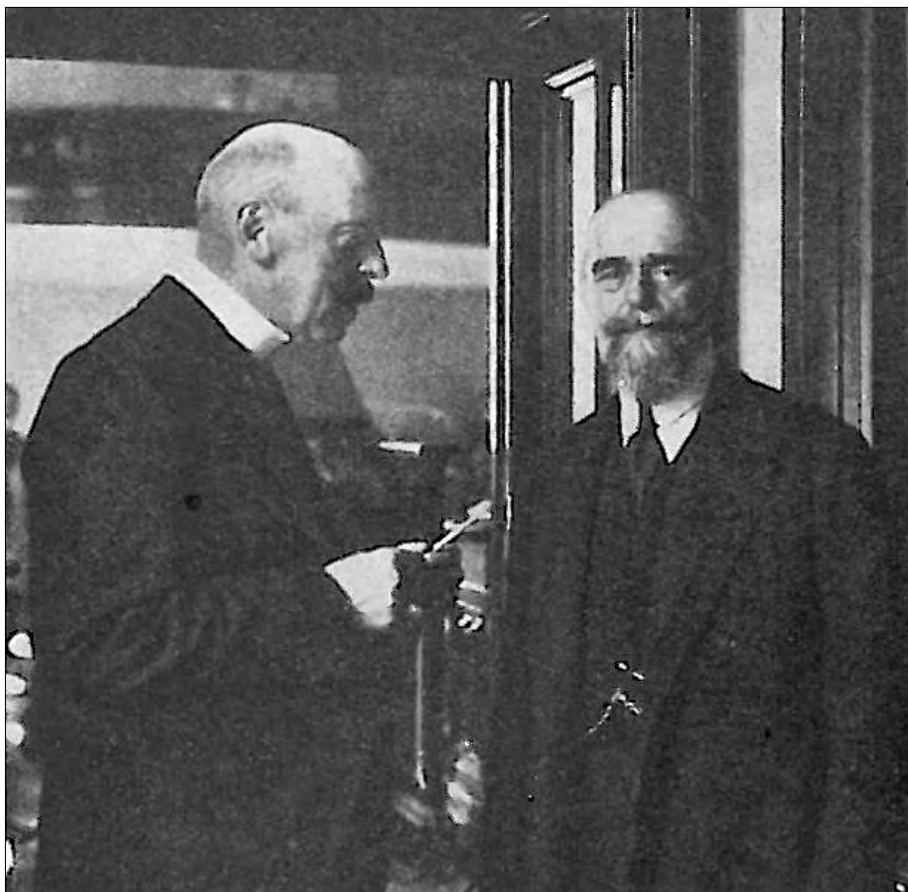
Na sali obrad. W pierwszym rzędzie J. Eksc. ks. arcybiskup warszawski dr. A. Kakowski, obok niego po prawej: Witold ks. Czartoryski, prezes Centr. wydziału galicyjskich Tow. Rol., i Eustachy ks. Sapieha, prezes R.G.O.; po lewej: Zdzisław ks. Lubomirski, prezydent m. st. Warszawy, ks. Włodzimierzowa Czetwertyńska, matka nieobecnego prezesa C.T.R. i p. Kazimierz Brownsford, delegat poznańskiego T. Rol.

**ZJAZD JUBILEUSZOWY ROLNIKÓW POLSKICH
POD ZNAKIEM DZIESIĘCIOLECIA
CENTRALNEGO TOW. ROLNICZEGO W KRÓL. POLSKIM**

Pod znakiem X-lecia zorganizowanej i pod znakiem dalszej wytrwałej tak samo zorganizowanej pracy odbył się jubileuszowy, ogólny zjazd rolników polskich w Centralnem Tow. Rolniczem w Warszawie. Zjechało nań z górą 500 ziemian i rolników, reprezentujących zrzeszoną w towarzystwach i kółkach rolniczych

większą i mniejszą własność ziemską w Królestwie Polskiem. Przybyli również przedstawiciele organizacji rolniczych z innych dzielnic polskich – z Wielkopolski i Małopolski.

Zjazd rolników trwał cały tydzień. Rozpoczął się w sobotę, d. 16-go czerwca, a skończył d. 22 t. m. Cały ten jubileuszowy „tydzień rolniczy” wypełniły liczne narady i zebrania specjalne i ogólne w różnych wydziałach, kołach i sekcjach Centralnego Tow. Rol. przy ul. Kopernika.



Narada władz naczelných C.T. R. przed wejściem na sale obrad (pp. wiceprezes Maryan Kiniorski i zastępca prezesa Juliusz hr. Tarnowski).

Fot. Saryusz-Wolski

Następnie wyniki tych narad przyjęło łącznie ze sprawozdaniem z 10-letniej działalności C. T. R. i zastanawiało się nad przyszłą organizacją rolnictwa plenum członków Tow. na ogólnym swym zebraniu. Stanowiło ono punkt kulminacyjny zjazdu i zgromadziło nie tylko rolników, lecz i przedstawicieli innych instytucji zawodowych, krajowych i społecznych z J. Eksc. arcybiskupem — metropolitą warszawskim, ks. dr. Aleksandrem Kakowskim, z prezydentem stolicy, ks. Zdzisławem Lubomirskim, oraz przedstawicielami Rady Głównej Opiekuńczej w osobie jej prezesa ks. Eustachego Sapiehy, Wydziału Galicyjskich Tow. gospodarczo-rolnych w osobie ich prezesa ks. Witolda Czartoryskiego i Centralnego Towarzystwa Rolniczego Poznańskiego w osobie reprezentanta jego zarządu, p. Kazimierza Brownsforda na czele.

Pozatem obradowali przedstawiciele Kółek Rolniczych i leśniczy, zrzeszeni w swoim „Wydziale”, obchodząc również 10-lecie zorganizowanej swej pracy. Odbędzie się również, co prawda nie jubileuszowe, lecz nie mniej ważne, zebranie Rady istniejącego od niedawna, bo powstałego dopiero podczas obecnej wojny „Związku ziemian”.

Wreszcie z okazji zjazdu C. T. R. urządziło pierwszą u nas niewielką co prawda, lecz za to bardzo ciekawą wystawę budownictwa i zdobnictwa wiejskiego w celu spopularyzowania wśród ogółu ziemian i rolników naszych zasady popierania przedewszystkiem wszystkiego, co swojskie i wykazania, że to swojskie nie jest nie tylko gorsze od tego, co nabywają u obcych, ale częstokroć przewyższa je pod względami.

IV ZJAZD OGÓLNY KS. PREFEKTÓW Z KRÓLESTWA POLSKIEGO



Prezydyum:

1. Ks. prof. Flaczyński z Pułtuska, 2. ks. dyrekt. Gostyński z Lublina, 3. ks. dr. Wojtkiewicz z Włocławka, 4. ojciec Jacek Woroniecki z Krakowa. 5. ks. kan. Gajkowski z Sandomierza, 6. ks. prałat Kowalewski (sen. pref.), 7. ks. dr. Matulewicz (przewodn.), 8. ks. kan. Dębiński, 9. ks. prof. Sikorski z Kielc, 10. ks. kan. Ciesielski z Częstochowy, 11. ks. Pałmowski z Płocka.

Stoją:

12. ks. prał. Ciepliński (prezes kom, organiz.), 13. ks. dr. Mauersberger (na mównicy), 14. ks. kan. Jamiolkowski (skarbnik Zjazdu), 15. ks. F. J. Kozłowski (gospodarz Zjazdu).

Wśród uczestników Zjazdu w pierwszym rządzie J. Eksc. ks. arcybiskup warszawski dr. A. Kakowski.

PO ZJEŹDZIE KS. PREFEKTÓW

Świeżo zamknął swoje obrady Zjazd księży prefektów. Przybyli do Warszawy dość licznie z miast prowincjonalnych księża rozjechali się do stałych swoich siedzib, uwożąc podobno jak najlepsze wspomnienia z odbytych wspólnie narad i zapał do dalszej pracy.

O czym mówiono na Zjeździe, nad czym dyskutowano najgoręcej, o jakie spierano się zasady – tego ściśle nie wiemy, Zjazd bowiem odbywał się w zamkniętym kole uczestników, bez udziału prasy. Znamy tylko tytuły poszczególnych referatów i nazwiska referentów.

Otóż na tej podstawie wolno sądzić, że Zjazd był objawem nie tylko dojrzałej myśli obywatelskiej wśród młodszego, duchowieństwa, ale że ujawnił on nadto znaczny zasób energii, z którą księża prefekci chcą dalej pracę swoją prowadzić.

Ksiądz prefekt! Któż z nas, wychowalców dawnej szkoły rosyjskiej, nie pamięta tej słodkiej godziny wypoczynku, kiedy na katedrze zjawiał się nauczyciel religii. Wchodziło z nim do klasy słońce, wchodził jakiś uśmiech rozradowania, którego na innych lekcjach nie było. Wśród żółtych ścian i czarnych ławek brzmiał język polski. To jedno już wytwarzało pomiędzy nami a prefektem blizkie, bezpośrednie porozumienie. Niezależnie od tych lub innych zalet czy wad księdza, jako pedagoga, pomiędzy nim a gwarną gromadą młodzieży, zwłaszcza w klasach wyższych, istniał silny węzeł uczuciowy. Ksiądz był jedynym nauczycielem, do którego mieliśmy zaufanie i mieliśmy je nawet, mimo wolno-myślnych prądów, nurtujących wśród nas, a zwalczanych przez niego. Była między nim a nami jakby umówiona „tolerancja” wzajemna, oparta o wspólne przymierze przeciw wspólnemu wrogowi Ojczyzny i Kościoła. Mówić o tem głośno nie było można. Trudno było mówić nawet szeptem. Milczenie musiało wystarczyć, ale w milczeniu tem była głęboka treść codziennych przeżyć.

Usta otwierały się dopiero po maturze. Wówczas, kiedy laurowe gałązki naszych czapek uczniowskich leżały już zdeptane, kiedy szkoła z całą jej atmosferą szpiegowsko-policyjną była za nami, uczniowie „wyzwoleńcy” szli gromadą do swego prefekta. Szli z pożegnaniem, po słowo na dalszą drogę życia. Towarzyszyło temu najczęściej wzruszenie obustronne i wówczas to padały nie raz z ust prefektów długo trzymane na uwięzi słowa, wytwarzał się nastrój już nie tylko uczuciowy, ale i rozumowy. Dzięki tym wizytom dla prefektów naszych, niezależnie od tego lub innego stopnia miłości, zachowaliśmy szacunek.

Niech wiedzą o tem, o ile staruszkowie, z włosami, pobielonymi przez czas, żyją jeszcze, o ile nie odeszli już z tej ziemi po twardej swojej służbie kapłańskiej, z której głębokich podstaw ideowych nie zawsze zdawaliśmy tobie wówczas sprawę.

Dzisiaj jest już inaczej. Dzisiaj porozumienie pomiędzy prefektem a młodzieżą szkolną nie potrzebuje czekać na moment „wyzwolenia”. Następuje ono a przynajmniej może nastąpić od razu, od pierwszego wzajemnego zetknięcia się w murach szkoły. Dzisiaj obie strony mogą już rozmawiać z sobą szczerze, otwarcie, prosto. I obie strony powinny to rozumieć.

Nowe czasy wymagają jednak nowych metod pedagogicznych. Religia, jako nauka moralności w szkole polskiej odgrywać musi rolę nieskończenie większą, niż odgrywała w szkole rosyjskiej. Tam nie było miejsca na „etykę”, tu wszystko na „etyce” oprzeć się powinno. Stąd rola prefekta urasta do bardzo poważnej. Stosunek jego do szkoły staje się podwójnym – jest bowiem stosunkiem nie tylko do uczniów, ale i do całego ciała nauczycielskiego. I odwrotnie. Zarówno uczniowie, jak i ciało nauczycielskie muszą wobec prefekta zająć stanowisko wyraźnie określone.

Jak jest, nie wiemy, ale wiemy, jak być powinno, jak wspólne odczucie wspólnych umiłowań powinno łączyć i zespalać, jak prefekt – obywatel wspólnie z nauczycielem świeckim obywatelem kształcić mają Polaka – obywatela, przeznaczonego do życia i działania w wolnej ojczyźnie.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 42 z 20 października 1917 r.

RADA REGENCYJNA KRÓLESTWA POLSKIEGO



J. Eksc. ks. dr. ALEKSANDER KAKOWSKI, arcybiskup warszawski.



ZDZISŁAW ks. LUBOMIERSKI.



JÓZEF OSTROWSKI.

**POŚWIĘCENIE SZPITALA
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W WARSZAWIE**



Komitet Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie

Od lewej ku prawej stronie I rząd siedzący: dr. Rychliński, ksieni hr. Myciel-ska, ks. kanonik Nowakowski, dr. naczelny W. Dobrowolski, margr. Wielopol-ska, ordynatowa Bispingowa, ks. Woroniecki, Julia Świdówna.

II rząd: pp. Jankowski, Stasiński, panna Zofia Kozarzewska, d-rowa Dobro-wolska, Zofia Kadenowa, Kazimiera Krauzówna, Marya Wojciechowska, Ma-rya Znaniecka, Aleksy Broniewski, Jadwiga Morawska, Czesław Jankowski, ks. Woroniecka, inspektor dr. Zembrzuski, pełnomocnik Czerwonego Krzyża Stefan Dmochowski, Natalia Nawrocka, Czesława Olszewska, pani Rulikow-ska, Jadwiga Rulikowska.

**POŚWIĘCENIE SZPITALA
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA W WARSZAWIE**



Poświęcenie szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie przez J. Eksc. Arc. Kakowskiego

Gorąco również przyjęty został wniosek Magistratu o nadaniu miana „wybrzeża Kościuszkowski” bulwarowi nad Wisłą na przestrzeni od mostu Kierbedzia do mostu Poniatowskiego.

NA PLACU TEATRALNYM.

Tymczasem tłum gromadził się coraz liczniej na Placu Teatralnym. Wszystkimi ulicami wlewały się coraz to nowe rzesze pragnących wziąć udział w uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę Ratusza.



TABLICA W UNIWERSYTECIE,
wykonana według projektu J. Rudnickiego.

Kiedy Rada miejska i Magistrat zjawili się *in corpore* przed tablicą, rozległ się sygnał trąbki i jednocześnie z balkonu teatru Wielkiego zabrzmiały podniosłe tony hymnu „Boże, Coś Polskę”.

Gdy muzyka ucichała, na trybunie wszedł prof. Wł. Smoleński i w podniosłych słowach, wypowiedzianych w imieniu Komitetu Kościuszkowskiego, przekazał władzom miejskim tablicę z prośbą o otoczenie jej swą opieką, „by świadczyła przed potomnością o kuliście, jak obywateli Warszawy żywią dla wielkiego syna Ojczyzny”.

W odpowiedzi na to przemówił w imieniu stol. m. Warszawy prezydent, Zdzisław ks. Lubomirski, „przyjmując w opiekę z najwyższym uszanowaniem i głęboko odczuty pietyzmem tablicę pamiątkową z wypisanem na niej umiłowanemu nazwiskiem bohatera i wodza ostatniego zbrojnego porywu przed upadkiem Rzeczypospolitej”.

Mówca w słowach pięknych i nacechowanych głębokim odczuciem chwili zwrócił się do tajemników duszy polskiej, która „jest silna i nadziejna”, bo „oparta o granitowy słup pamięci” o Naczelnika i zakończył wezwaniem obecnych do powtórzenia za sobą ślubu: „Pod Twoim znakiem wytrwamy”.

Z kolei wywołało entuzjazm zjawienie się na trybunie właściciela z Maciejowie, który oddał cześć „Temu, co chłopów uczynił wolnymi obywatelami, i tym, którzy go naśladują”.

Po skończonej uroczystości tłum rozszedł się przy dźwiękach mazurka „Jeszcze Polska nie zginęła”.

PO POŁUDNIU.

W godzinach popołudniowych odbył się cały szereg odczytów popularnych w rozmaitych punktach miasta, gdzie publiczność, nakładająca do wszystkich warstw społecznych, słuchała wykładów o Kościuszcze.

Do najbardziej wzruszających momentów należał jednak ten, kiedy śpiewak Starego Miasta, Artur Oppman (Or-Ot), stanął na wzniesionej w Ryunku Staromiejskim trybunie, aby pod gołym niebem wygłosić gorące przemówienie do ludu. W pięknym obramieniu pokrytych patyną czasu kamienic mówił poeta z polotem, a słowa jego

trafiły snadź prosto do serc licznie zebranych słuchaczy, którzy też urządzili prelegentowi pełną porywu owację.

Z tej samej trybuny przemawiali jeszcze radny Lypacewicz i prof. H. Radziśzewski.

WIECZOREM.

Podniosły nastroj wytworzył się wreszcie w godzinach wieczornych we wszystkich teatrach warszawskich, gdzie wielkie wywarły wrażenie płomienny prolog Or-Ota, umyślnie na uro-



TABLICA NA GŁOCHU RATUŚOWYM,
wykonana według projektu architekta St. Syllera.

czystości Kościuszkowską napisany. Przedstawienia składane i pieśni polskie wypełniły program.

W teatrach też dowiedziała się publiczność o powołaniu regentów w osobach J. Elsc. arcybiskupa ks. d-ra Aleksandra Kakowskiego, Zdzisława ks. Lubomirskiego i Józefa Ostrowskiego.

Obecny w teatrze Wielkim ks. Lubomirskiemu i p. Ostrowskiemu publiczność urządziła owację.

Tym akordem nadziei zakończył się pamiętny dla Warszawy dzień 15-go października.



Na Ryunku Starego Miasta Artur Oppman (Or-Ot) mówi o Kościuszcze, Kilimskim i o wolnej Warszawie. Fot. Szyrewski-Wolski.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W WARSZAWIE.



Pluton honorowy baronów na czele pochodu z Katedry do Magistratu.



Pochód ochotów, powracających z Katedry Święto-Julskiej przez Plac Zamkowy.



Chorągwie ochotów na Placu Teatralnym przed Ratuszem.



Thun na Placu Teatralnym.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W WARSZAWIE.



NA PLACU TEATRALNYM. PRZEMÓWIENIE WŁOŚCIANINA Z MACIEJÓWIC.

F. J. Szwedowski.



DEKORACJA BALKONU TEATRU WIELKIEGO.



CISKAWI NA DACHU GMACHU TEATRU WIELKIEGO.



MEDAL PAMIĄTKOWY, WYBITY PRZES TOW. NUMIZMATYCZNE KRAKOWSKIE, wedl. projektu art. rzeź. J. Wysockiego.

ARTUR OPPMAN (OR OT):

Kościuszko. PROLOG. *)

Polsko! krew, groza, płomienie i zameł!
Ale Ty musisz ducha tak wyleżyć.
Abyś, o Polsko! Kościuszki testament
W czyn spromieniła:
„Umrzeć lub zwyciężyć!”

Z wawelskiej krypty idzie Duch!
Na pola,
Po których groby sypała niewola;
Z omglonej łzami wieku dalekości
Idzie przez krwawę bojowników kości,
Kos racławickich budzi odzew głuchy—
I depece nogą ostatnie łańcuchy!...

Królewski Kraków dzwoni mu Zygmuntem:
Stuletnią męką i stuletnim buntem!

„Bilem idącym na Ojczyzny zóldy,
Bilem na Unie—i bilem na Hody!
W czerwonej łunie od Moskwy pożarów
Dzwoniłem Polsce na pokłony carów!
Połowy świata dzwoniłem pośledzi—
I na zwaliskach Kościuszki przysiędź!...

Rozkolsane serce moje w tonie:
Na zmartwychwstanie Litwie i Koronie!”

Polem, małownem chabrem i ostrózką,
Z wawelskiej krypty idzie Duch:
Kościuszkol!

Po starych dworach, po zapadłych chatach,
Po dawnych grodach, po krwawych mogiłach,
Legenda Władzy budzi się w szkarłatach
I narodowi krew zapala w zylach.
Śpiącym od wieków łotrzańskim rycerzom
Przerzyna letarg długiego wieczora
I na pioruny zmienionym pacierzom
Każe się modlić: „Już pora! Już pora!”

Z kosą i snopem chorągiew rozwiana,
Czerwona czapka i biała sukmana!...

Gaśnie gwiazdami noc... Bosem! nóżki
Biegnie pacholę na kopiec Kościuszki,
Pod pierwsze blaski porannego świtu
Zatapia oko w otchłanie błękitu,
A kiedy wzrokiem na Polskę zalogczy,
To mu się serce wydziera na oczy
I do kamienia pierściami przypada,
I duszą dziecka z Naczelnikiem gada...

Ani wie o tem, że wlewy nad skronią
Biały mu Orzeł waży się z Pogonią!...

Z serce nam męczeńskich krew toczono żywą
Długą, posępną narodową nocą
I zaciskane łańcucha ognio
Rodzinną mowę dławiło przemocą.
Mogli nam wydrzeć dżban wody, kęs chleba,
Lecz w ten krzyk ducha nie mógł wróg ugodzić:
„Patrz, Kościuszkol, na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić!”

O, Naczelniku! Na mogiłnym łanie
Sło lat tak stoisz w krakowskiej sukmanie!
Sło lat, z oczyma w niebo wzniesionemi,
Z mieczem, dobyłym na obronę ludu,
Sło lat dla Polski oczekujesz cudu,
Cudu wolności dla niewolnej ziemi!

Pod chłopskiej kosy ostrą błyskawicą,
Jak się, o Polsko! oczy twoje świecą!
Jak za tej drogiej postaci przewodem
Błyszneś aś światu purpurą mocarza,
Gdy u twojego przykłęknął ołtarza
Lud, krwi ofiarą złączony z Narodem!

Wigie kiedy teraz na narodów wieży
Sprawiedliwości godzina uderzy,
O, Polsko! rdzawe zerwawszy łańcuchy,
Stań cała w świętej miłości płomieniu,
I zwiąż na wolność wszystkie wolne duchy
Wszystkich swych dzieci—w Kościuszkol
Imieniu!

Warszawa, 3, X, 1917 r.

*) Wiersz ten wywodził się z wszystkich teatrach warszawskich w dniu setnej rocznicy zgonu Kościuszki, 15-go października 1917 r.

**POWODY WEJŚCIA ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO
W SKŁAD RADY REGENCYJNEJ**

„Nie szukałem władzy, ani honorów ani pieniędzy. Nie łudziłem się co do szczerości okupantów. Jedynie z chęci służenia ojczyźnie. Na usilne prośby wszystkich czynników polskich politycznych i episkopatu polskiego. Pomimo niechęci Narodowej Demokracji. Zdawałem sobie sprawę z ogromnych trudności, jakie mnie czekają, z odpowiedzialności, jaką biorę na swoje barki; przeczuwałem mękę i udręczenie, szukałem sposobności wycofania się, ale mi się to nie udało”.

„Narodowa Demokracja jawnie i gdzie mogła skrycie posądzała regentów o niskie motywy, o poziome pobudki. Zaiste, nie skłoniła mnie do tego kroku żądza władzy, gdyż miałem jej dosyć w życiu, a wciąż dwóch ostatnich lat zaznałem goryczy i słodyczy włożonego przez Boga na mnie urzędu arcybiskupiego. Ani żądza dostojenstwa i honorów, gdyż, będąc arcybiskupem warszawskim i prymasem Królestwa Polskiego, miałem najwyższe honory. Ani chciwość pieniędzy, gdyż jako pierwszy warunek, postawiłem księciu Lubomirskiemu i Ostrowskiemu zrzeczenie się pensji i wszelkiego wynagrodzenia za Regencję. Zgodzili się obydwaj na ten warunek; a łatwo to im przyszło, gdyż należeli do rzędu najbogatszych ludzi w kraju. Ja zaś utrzymywałem siebie i dom arcybiskupi z pensji sześciu tysięcy rubli, przeliczonej na marki niemieckie i zdewaluowanej, a właściwie ze stypendiów mszalnych, przysyłanych mi przez duchowieństwo amerykańskie w dolarach Stanów Zjednoczonych pełnej wartości. Czyśmy może sądzili, że lepiej będzie się nam powodziło w stosunkach z okupantami, aniżeli Tymczasowej Radzie Stanu? Nie miałem tego złudzenia. Czyśmy może naiwnie wierzyli, że okupanci poczynią ustępstwa dla naszych osób? Nie miałem wcale tej iluzji. Czyśmy się łudzili, że okupanci podczas wojny oddadzą nam całkowicie władzę? W moim przekonaniu było to niemożliwością wojenną,

tym bardziej, że Niemcy nie ufali nam, a my Niemcom. Z ręką na sercu mogę wyznać: Wszedłem do Rady Regencyjnej w duchu ofiary, z miłości Boga i z miłości do Ojczyzny, z poświęceniem siebie i swoich interesów ziemskich, wszedłem jako prymas Królestwa Polskiego, co mi w piśmie urzędowym przypomniał Marszałek Tymczasowej Rady Stanu; wszedłem z poczucia obowiązku obywatelskiego, abym służył dobru publicznemu; wszedłem w chwili, kiedy Ojczyzna nie miała uprawnionej władzy. Kiedy Rosja odeszła od nas, a Niemcy nie nabyli żadnych praw w stosunku do narodu polskiego, realiści odstraszaali nas jeszcze powrotem do Polski wojsk rosyjskich, choć byłem przekonany, że Rosja nigdy nie wróci i paliłem za sobą mosty. Wszedłem z wyboru Tymczasowej Rady Stanu, zbiorowego ciała polskiego, któremu nie przyszło do głowy zapytać mnie o zgodę. Wszedłem dla wydobycia od okupantów zdobyczy narodowych i ekonomicznych. Dla organizowania ojczystego kraju przez wojnę rozbitego; dla budowania zrębów państwa w najcięższym dla narodu momencie wszechświatowej wojny. Wszedłem z przekonaniem, że jeśli my nie weźmiemy władzy, to ją wezmą inni, którzy grzeszą krańcową uległością Niemcom, którzy pójdą za daleko, przesądzą sprawę polską na rzecz Niemiec i tym zaszkodzą Polsce. Wszedłem po dymisji Tymczasowej Rady Stanu dla uniknięcia *vacuum*, w chwili, kiedy szeroka opinia niemiecka ogłoszenie aktów 5 listopada zaczęła uważać za błąd polityczny, w czasie, kiedy nieprzyjazne stanowisko społeczeństwa polskiego względem Niemców, z powodu ich planów wojskowych i politycznych, mogło doprowadzić kraj do zaburzeń, które Niemcy potrafiliby stłumić okrutnie siłą oręża, kiedy Niemcy nie mogły się odważyć na cofnięcie aktów 5 listopada, ale też nie miały zamiaru stworzyć Polski całkowitej, takiej jaką chcieli mieć Polacy”.

„Wszedłem wreszcie, gdyż chciałem służyć nie tylko Ojczyźnie, ale i kościołowi. Ponieważ powód stanowiły niewczesne poczynania liberalno-masońskich czynników które się wkradły do Rady Stanu i do departamentów i wrogo występowały przeciwko Kościołowi. Od zarania groziła nam laicyzacja. Tymczasowa rada

Stanu przygotowała dla urzędników państwowych polskich zamiast praktykowanej za rządów carskich przysięgi religijnej, luźną formułę przyrzeczenia, czyli jak mówiono, ślubowanie państwu polskiemu. Ponieważ ślubowanie nie krępowało sumienia i oddawało sądownictwo i szkolnictwo polskie na łup żywiołów bezwyznaniowych, przeto dnia 31 sierpnia wysłałem do dyrektora Departamentu Sprawiedliwości, Bukowieckiego, pismo, w którym ze stanowiska arcybiskupa wyjaśniłem, że projektowane przez radę Stanu dla urzędników ślubowanie nie zabezpiecza pożądanego wymiaru sprawiedliwości. Otrzymałem nazajutrz odpowiedź od dyrektora departamentu, że nie może zmieniać uchwały rady Stanu, ale jest mocno przekonany o konieczności składania przez sędziów przysięgi religijnej. Już dziś zapowie, że po utworzeniu się stałego rządu polskiego przysięgę sędziowie obowiązani będą złożyć. 1 września odprawiłem w przepełnionej katedrze solenne nabożeństwo z powodu przekazania władzom polskim przez okupantów sądownictwa polskiego. Po nabożeństwie kaznodzieja wygłosił kazanie, w którym przeprowadził wywód niedostateczności ślubowania świeckiego i uzasadnił konieczność przysięgi religijnej. Pismo do dyrektora Departamentu i kazanie w tak uroczystej chwili sprawiły, że ślubowanie zastąpiono przysięgą religijną. Przed ostateczną decyzją prosiłem papieża o zgodę i błogosławienstwo apostolskie, które Ojciec św. Benedykt XV przysłał mi przez arcybiskupa Valfro di Bonzo, nuncjusza wiedeńskiego, tudzież przez umyślnego wysłańca arcybiskupa Pacelliego, nuncjusza monachijskiego. Najsilniejszy może na mnie wywarły usilne nalegania stronnictw i ugrupowań politycznych, a mnie się wtedy zdawało, że naród cały”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 405, 406, 407.

„Godzina Polski”
nr 295-B z 27 października 1917 r.

WPROWADZENIE RADY REGENCYJNEJ



J. E. Metropolita ks. Arcybiskup Kakowski

J. E. urodził się w Pułtuskiem, dn. 5 lutego 1862 r. w majątku rodzinnym Dębiny.

Pierwsze nauki pobierał w Pułtusku, poczem wstąpił do seminarium warszawskiego, następnie wstąpił do akademii duchownej w Petersburgu. Po roku przeniósł się do uniwersytetu gregoriańskiego w Rzymie.

W 1887 r. został profesorem seminarium warszawskiego, w roku 1897 – asesorem kurji arcybiskupiej.

W rok później został rektorem seminarium.

Postępując coraz wyżej w hierarchji kościelnej – w 1913 r. ks. Kakowski został Arcybiskupem warszawskim.



Zdzisław ks. Lubomirski

Potomek starej rodziny arystokratycznej, ur. 8 kwietnia 1868 r. w Rosji, gdzie został wygnany ojciec jego, ks. Jan Tadeusz, za udział w powstaniu 1863 r. wraz z małżonką, z d. hr. Zamoyską.

Księżę kształcił się w Austrii. Na widownię publiczną wystąpił w 1909 r. Po wybuchu wojny stał na czele Komitetu Obywatelskiego, poczem w 1915 r. został prezydentem m. st. Warszawy, na którym to stanowisku pozostał do chwili obecnej.



Józef Ostrowski

Urodził się w Maluszyńie nad Pilicą 12 stycznia 1856 r., pochodzi ze starej rodziny hrabiów Wielkopolskich.

Kształcił się w Warszawie, gdzie też uczęszczał do Szkoły Głównej. Następnie kontynuował studia prawnicze zagranicą. Ostatnio poświęcił się rolnictwu. Brał czynny udział w życiu politycznym, jako jeden z założycieli stronnictwa polityki realnej i pierwszy prezes tego stronnictwa. Ostatnio wystąpił z tegoż stronnictwa, skłaniając się na stronę aktywizmu.

WPROWADZENIE RADY REGENCYJNEJ



Ks. Zygmunt Chelmicki

Urodził się w 1852 r. Wyświęcony został na kapłana w 1870 r. W 1872 r. został rektorem kościoła św. Ducha. Poza obowiązkami kapłańskimi, poświęcał się dużo pracy na niwie dobroczynności publicznej. Założył przytulki noclegowe, warsztaty rzemieślnicze itp.

Poza filantropją uprawiał też publicystykę i literaturę, drukując w dawnym „Słowie”. Założył w 1901 r. „Bibliotekę dzieł chrześcijańskich”. Wydał „Encyklopedję kościelną”. Jest autorem paru katechizmów itp.

W 1914 r. został prałatem kapituły metropolitalnej.

Obecnie powołany został na wielce odpowiedzialne stanowisko sekretarza Rady Regencyjnej, równające się dawniejszemu kanclerzowi koronnemu.



Jan Kucharzewski

Urodził się w 1876 r. w Łomżyńskiem. Kształcił się w Łomży, Warszawie i zagranicą.

Wojna zaskoczyła p. Kucharzewskiego w Szwajcarii. Wytworzył w Lozannie ognisko polskiej politycznej myśli.

W lecie r. b. Kucharzewski powrócił do Warszawy i od sierpnia objął urząd referenta, a następnie szefa szkolnictwa wyższego w Departamencie wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Z pod pióra jego wyszły liczne prace historyczne. Brał udział w życiu politycznym.

Obecnie zajmuje odpowiedzialne stanowisko szefa gabinetu Rady Regencyjnej.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 44 z 3 listopada 1917 r.

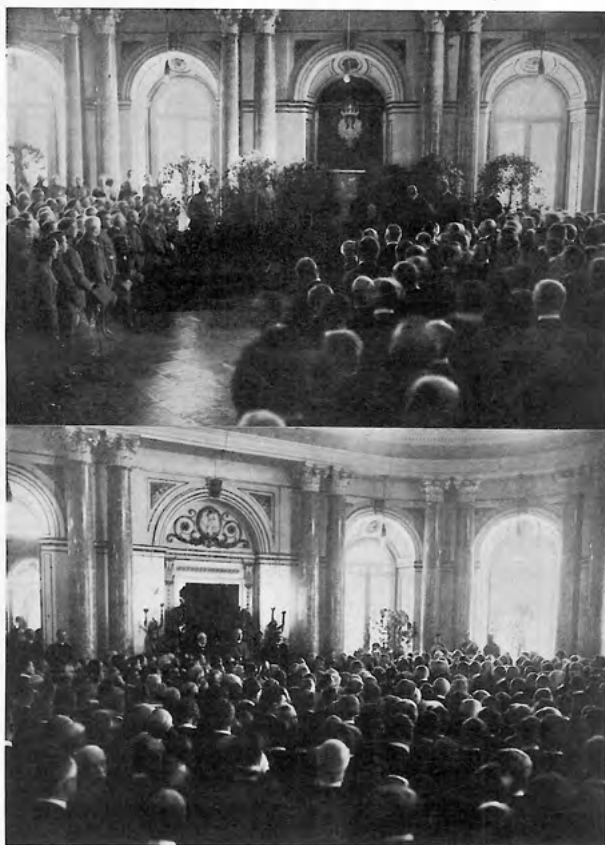
Nr 44

Ogólnego zboru № 3,025
Wydawnictwa rok 58.

3 Listopada 1917 r.

TYGODNIK ILLUSTRROWANY

INTROMISYA RADY REGENCYJNEJ NA ZAMKU WARSZAWSKIM
w d. 27-go października r. b.



W sali Kolumnowej przed zaprzysiężeniem. Na podium po lewej stronie J. Eksc. generał-gubernatorowie von Beseler i hr. Szeptycki; po prawej Z. ks. Lubomirski, J. Eksc. A. Kakowski, J. Ostrowski i ks. prałat Z. Chelmicki, sekretarz Generalny R. R. W sali Kolumnowej po powrocie z katedry. Na podium członkowie rady Regencyjnej: J. Ostrowski, J. Eksc. A. Kakowski i Zdz. Ks. Lubomirski.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

POLACY!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w królewskiej katedrze Św. Jana obejmujemy za zgodą obu Wielkich Monarchów najniższą władzę w Królestwie Polskiem.

Przysięgliśmy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jednemu i Narodowi Polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania pełni, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju.

Przez objęcie władzy stajemy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależy dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5-go listopada 1916 roku i 12-go września 1917 roku. Te doniosłe akty otwierają Polsce drogę od 120 lat zamkniętą. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i pełne Państwo Polskie z mocnym rządem, z Sejmem i własną siłą zbrojną. Takiego państwa wymagają: nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą mustyśmy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, wywołaną przez obecną wojnę.

Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę naszą w siłę twórczej narodu. Naród polski w chwilach najtrudniejszych zdumiewał świat swoim męstwem, czego żywym podczas tej wojny dowodem są nasze Legiony w walkach bohaterskich za polską sprawę; zdumiewał zarówno umiejętnością powołania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i o pomyślnym rozwoju Narodu. Tym czynnikiem, z doby Konstytucji 3-go maja, z czasów Królestwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, oraz późniejszych lat nieszczęsnych, zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu.

Do tej siły twórczej całego Narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujemy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni leż na tolerancję, jaka była zawsze właściwą duchowi polskiemu. Niechaj z idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden ogólny, wielki czyn współdziału w budowie Państwa Polskiego, niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej niech świadomość jej zdwoi siły, aby ich stało na nadludzkie zmaganie, niechaj w każdej polskiej piersi zaletni gorące nieprzeparte pragnienie dolażenia swej cegły do silnych murów gmachu ojczystego.

Ufajmy, bądźmy mężni duchem i ciałem.

POLACY!

Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika Sejmu Polskiego; wzywamy Cię, Ludu Polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznany w fabrykach, w warsztatach i kopalniach, do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski.

Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg.

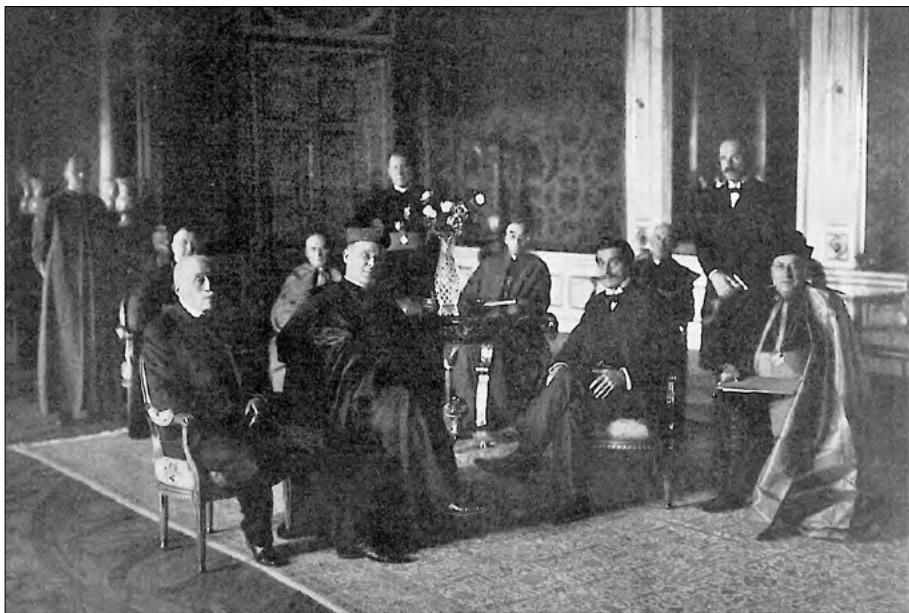
† *Aleksander Kakowski, Arcybiskup.*

Józef Ostrowski.

Zdzisław ks. Lubomirski.

Warszawa, 27-go października 1917-go roku.

INTROMISYA RADY REGENCYJNEJ



W sali rycerskiej na Zamku. Członkowie Rady Regencyjnej przed wejściem do sali Kolumnowej. Od lewej ku prawej siedzą: J. Ostrowski, J. Eksc. ks. arcybiskup A. Kakowski, Z. ks. Lubomirski i ks. prałat Z. Chełmicki, sekretarz R. R. W głębi siedzą: J. Eksc. ks. biskup Ruszkiewicz, J. Eksc. ks. biskup Zdzitowiecki, J. Eksc. ks. biskup Ryx i ks. regens Gall.

Jakikolwiek będzie dalszy bieg rozwoju sprawy polskiej w szerokich ramach stosunków międzynarodowych — dzień 27-go października r. b. pozostanie na zawsze w historii jednym z najznamienniejszych etapów na drodze naszej do wolności i niepodległości.

W dniu tym powołana do istnienia na mocy aktu z d. 12-go września r. b. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego została wprowadzona na swój wysoki urząd, zaprzysięgając „Bogu Wszechmogącemu, w Trójcy Św. Jedynemu i narodowi

polskiemu”, iż sprawować będzie rządy „dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju”.

Uroczystość intromisyi odbyła się na Zamku Królewskim o godz. 10-ej rano. W Sali Kolumnowej, do której wejścia strzeże napis: „pro lege, fide et rege”, zgromadzili się przedstawiciele władz okupacyjnych niemieckich i austriacko-węgierskich po prawej stronie, po lewej zaś członkowie komisji przejściowej b. Tymczasowej Rady Stanu, konsulowie państw neutralnych, członkowie Komitetu uroczystości wprowadzenia, przedstawiciele prasy i szczupła ilość osób zaproszonych.

Pośrodku sali, w otoczeniu zielonych palm, wzniesione były dwa, pokryte dywanami, podya. Punktualnie o godz. 10 m. 30 weszli na salę przy dźwiękach fanfary jednocześnie: J. Eksc. generałowie-gubernatorowie von Beseler i hr. Szeptycki z jednej strony, arcybiskup ks. dr. A. Kakowski, J. Ostrowski i Z. ks. Lubomirski — z drugiej.

Po odczytaniu orędzi Monarchów sprzymierzonych generał-gubernatorowie i Regenci opuścili salę kolumnową, aby udać się do katedry Ś-go Jana. Tam członkowie Rady Regencyjnej zajęli miejsca na podium pod baldachimem po prawej stronie ołtarza głównego. Mszę Św. celebrował J. Eksc. ks. biskup Zdzitowiecki. On też w chwili przeznaczonej na to przez ceremoniał kościelny wezwał Dostojnych Regentów do złożenia przysięgi.

Był to najuroczystszy i do głębi przejmujący moment. Wśród ciszy, przepojonej sącącym się przez barwne witraże światłem, padały donośnie wypowiedane wyrazy, wdrażając się głęboko w pamięć obecnych. Powtarzali je Regenci w powadze i skupieniu, poczem wszyscy trzej ucałowali Ewangelię Św. Gdy akt ten się zakończył, zabrał głos ks. biskup Zdzitowiecki.

Po przemówieniu jego zaintonowany od ołtarza hymn *Te Deum* odśpiewał zebrany w katedrze kler, a gdy pieśń ucichła, wszedł na ambonę generalny Sekretarz R. R., ks. prałat Z. Chelmicki, i donośnym głosem odczytał orędzie Rady do narodu.

Po skończonem nabożeństwie nastąpił powrót na Zamek, gdzie w Sali Kolumnowej odbyło się zakończenie uroczystości. Przedewszystkiem powitał Radę Regencyjną b. wicemarszałek b. T. R. S., dyrektor Pomorski-Mikułowski. Z kolei zwrócił się do Regentów ze słowami powinnego hołdu i doręczył im chleb i sól w imieniu miasta wiceprezydent inż. Piotr Drzewiecki.

Na przemówienia te odpowiedzieli Zdzisław ks. Lubomirski, J. Eksc. ks. arcybiskup A. Kakowski i J. Ostrowski.

Po nich zabrał głos imieniem Galicyi poseł Zieleniewski, delegat Koła polskiego, który życzył Regentom, aby dłonie ich „zapewniły Polsce wśród narodów godne jej historycznej przeszłości stanowisko”. „Niech żyje taka Polska!” zakończył. Okrzyk ten podchwycili obecni.

Ostatni wreszcie wzniosł okrzyk na cześć Legionów i przyszłego wojska polskiego Zdzisław ks. Lubomirski.

Następnie przy dźwiękach poloneza rozpoczął się krótki *cercie*, podczas którego Dostojni członkowie R. R. odbierali życzenia od zgromadzonych i rozmawiali z przedstawicielami wybitniejszych instytucji. Podczas *cercie*’u wystąpił jeszcze z krótkim przemówieniem włościanin Sadlak, zapewniając, iż „włościaństwo spełni zawsze obowiązki, jakie nań Rada włoży”.

Na tem zakończyła się uroczystość. Członkowie Rady Regencyjnej opuścili Zamek i odjechali w otoczeniu oddziału ułanów polskich.

Wieczorem w tych samych salach Zamku odbył się bankiet, wydany dla Rady Regencyjnej przez J. Eksc. generał-gubernatora von Beselera.

INTROMISYA RADY REGENCYJNEJ NA ZAMKU WARSZAWSKIM.



Warta honorowa na podwórzu Zamkowym w chwili wyjazdu Regentów do katedry Święto-Jańskie].



Na placu Zamkowym. Pochód w przeciżu z katedry na Zamek. Na czele pochodu dwaj burmistrzowie Warszawy: inż. Piotr Drazwiecki i inż. Zygm. Chmielewski.

INTROMISYA RADY REGENCYJNEJ NA ZAMKU WARSZAWSKIM

w d. 27-go października r. b.



Trębacz i ułani, eskortujący powozy członków Rady Regencyjnej.



Eskorta ułańska, oczekująca na Radę Regencyjną w podwórcu zamkowym.



Delegacja Rady miejskiej i Magistratu st. m. Warszawy przy wyjściu z katedry S-go Jana po zaprzysiężeniu Rady Regencyjnej.



Członkowie b. Tymczasowej Rady Stanu w pochodzie przez podwórcę zamkowy.



Delegacja Sądownictwa polskiego w pochodzie przez podwórcę zamkowy.



Pastorowie Zborów ewangelickich w pochodzie przez podwórcę zamkowy.

TRIUMVIRI

W ubiegłą sobotę, dnia 27 października, odbyła się uroczysta intromisja Regentów państwa polskiego. Miasto uroczyście wystroili się we flagi narodowe, a w staromiejskiej dzielnicy pozamykano sklepy. Pod niebem łagodnem zebrały się tłumy wzdłuż ulic Miodowej i Świętojańskiej, utrzymywane w karchach przez sznury wojska polskiego, młodego a już bohaterskiego. Regentowie wyjechali dwoma powozami z arcybiskupiego pałacu i zajechali do Zamku Królewskiego przez Bramę Grodzką.

W sali rycerskiej nastąpiło spotkanie Regentów z generalnymi gubernatorami niem. von Beselerem i austr. hr. Szeptyckim. Krótkimi przemówieniami powitali przedstawiciele władz okupacyjnych nasze Zwierzchnictwo. Regent Ostrowski na powitane odpowiedział i okrzykiem odpowiedź zamknął na cześć dwóch potężnych cesarzów.

Potem udali się powozem pod honorową eskortą ułanów polskich z Królewskiego Zamku Regenci nasi do Katedry metropolitalnej, poprzedzeni przez pułkownika Januszajtysa. Tu ks. biskup Zdzitowiecki przysięgę na wierność Ojczyźnie od nich przyjął i pięknem kazaniem wzruszył skupiony tłum delegatów. *Te Deum laudamus* podniosło się ku starym stropom, o które niegdyś odbijały się prorocze przestrogi Skargi. Już w tym czasie rozklejano na murach miasta obszerną i rozwagi pełną odezwę Regentów do narodu.

Radosny marsz legjonów Dąbrowskiego wita Regentów, wracających na Zamek. Tu przemawia do nich były wicemarszałek Rady Stanu, p. Mikułowski-Pomorski, porównywając prawdziwie i mężnie dzisiejszą sytuację Polski z momentem jej upadku. Regent ks. Lubomirski wyraża swoją wiarę w samozachowawczy instynkt narodu.

Potem regent arc. Kakowski słowa Skargi przypomina i wzywa naród do skupienia się wokoło rządu, — abyście wspólnymi siłami

„co się do upadku pochyliło — podparli, co się skaziło — naprawili, co się zraniło — zleczyli, co się rozwiązało — spoili, i o dobru, i o spokoju braci i członków waszych społem, obmyślali”. Jeżeli tego i teraz zaniedbamy — „próżno byście czekali zmiłowania i li-tości obcych”; „nie nakarmią was waszym Chlebem; z głodu pomrzecie; nie odziewą was waszą suknią i nadzy będziecie; wasze słońce nie dla was świecić będzie; wasza ziemia nie dla was będzie rodzić. Okruszyny ze stołu pańskiego zjadać będziecie”.

W końcu ks. Andrzej Lubomirski, poseł i delegat Koła Polskiego, i włościanin p. Sadlak hołd Regentom złożyli. Regent ks. Lubomirski wzniósł jeszcze okrzyk na cześć Legionów. I popłynęła pieśń „Boże, coś Polskę”. Przed wpół do trzeciej intromisja się zakończyła.

Taki przebieg, w możliwym skrócie tu zanotowany, miały sobotnie uroczystości. W ramach ściśle i z góry ujętych je zamknięto. Odważono każdy gest, każde słowo. Nie było tu, i być nie mogło, nic samorządnego. Rozmyśl powinien był uregulować wszystko i to uczynił. Trzeba było dać miejsce w pierwszej linii rzeczom koniecznym. Trzeba było formalności niezbędnych dokonać, które jednak ożywiła tym razem głęboka świadomość potęgi dziejowej dokonywanego aktu formy. Uroczystość miała należytą powagę i nawet surowość, nie zmartwiała jednak ani na moment w suchą sztywność.

Nie brakowało przecież momentów, kiedy żywa dusza narodu, o swej indywidualności zaświadczając, zapulsowała rytmem myśli oryginalnej i głębokiej, narodowej woli i narodowemu uczuciu składając świadectwo. Zawdzięczamy to przede wszystkim ks. arc. Kakowskiemu i prof. Mikułowskiemu-Pomorskiemu. Umieeli oni, w ramach programowego święta, znaleźć słowa, które historia podejmuje i które zostają.

INTROMISJA NAJJAŚNIEJSZEJ RADY REGENCYJNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO D. 27 PAŹDZIERNIKA R.



Najjaśniejsza Rada Regencyjna: Józef Ostrowski, Arcyb. Metropolita Al. Kakowski, Księżę Zdzisław Lubomirski, Ks. Z. Chelmicki (sekretarz Rady Regencyjnej), pułkownik Januszajtys, kap. Kukiel.



Szwadron ułanów 2-go pułku jako eskorta honorowa na uroczystości intromisji



General-gubernator v. Beseler i generał – gubernator Szeptycki, jadą na uroczystość intromisji



Delegaci Rządu Austriacko-Węgierskiego na uroczystości intromisji Rady Regencyjnej: 1) baron Ugron, 2) baron Konopka, komisarz austriacki przy T. radzie Stanu i 3) pełnomocny minister O'Carol.



Przedstawiciele państw neutralnych w drodze do Katedry: Konsul perski Wertheim i konsul duński Eiger



Pralaci oczekują u drzwi Katedry na przybycie Najjaśniejszej Rady Regencyjnej.



Pochód Delegacji do Zamku, po przysiędze Rady Regencyjnej w Katedrze.



Warta Honorowa legionów u drzwi Królewskich na Zamku, podczas uroczystości.



Sztab oficerów legionów powraca z uroczystości przysięgi Rady Regencyjnej w Katedrze.



Plac Zygmunta i przyległe ulice zapelnione były tłumnie podczas uroczystości.



Warta honorowa ułanów niemieckich jedzie po generał-gubernatorów po uroczystości.



Pułk. Zieliński wraz z pułk. Sikorskim i sztabem legionów, po uroczystości wydaje rozkazy ściągnięcia wart z placu Zamkowego i ulicy Święto-Jańskiej.

„Przewodnik Katolicki”

nr 44 z 4 listopada 1917 r.

INTRONIZACJA NAJJAŚNIEJSZEJ RADY REGENCYJNEJ KRÓLESTWA POLSKIEGO, tej do czasu ogłoszenia króla najwyższej władzy Państwa Polskiego, odbyła się w Warszawie w ubiegłą sobotę, dnia 27-go października. Na historyczną tę uroczystość przybyło kilku dostojników kościelnych, liczni przedstawiciele miast i głównych instytucji społecznych, oraz przedstawiciele obydwóch władz okupacyjnych i wielu urzędników. Także konsulowie państw neutralnych zgłosili swój udział, mianowicie konsul szwajcarski, perski, holenderski, hiszpański, norweski i duński. Warszawa przywdziała szatę odświętną, a cały naród polski wita po przeszło wiekowej niedoli najwyższą władzę swego państwa z życzeniem, ażeby niepodległe i silne państwo polskie z pierwszym swoim rządem doczekało się tej błogosławionej nadziei, jaka żyje w sercach polskich. Na Zamku królewskim nastąpiło uroczyste powitanie Rady Regencyjnej przez obu generał-gubernatorów, poczem ruszył pochód wśród szpaleru wojska polskiego do katedry. Tutaj odbyło się uroczyste nabożeństwo z podniosłym kazaniem narodowym. W imieniu miasta powitał Radę Regencyjną pierwszy burmistrz Warszawy, wręczając chleb i sól. Zakończenie uroczystości nastąpiło po odbytym pochodzie na Zamku. Z okazji intronizacji Rady Regencyjnej podajemy (na str. 414) podobizny regentów, a zarazem kilka szczegółów z ich życia.

X. arcybiskup dr. Aleksander Kakowski urodził się w r. 1862 w Dębinach, w powiecie pułuskim. Odbywając nauki w Puławach, Warszawie, Piotrogradzie i w Rzymie, otrzymał r. 1886 święcenia kapłańskie. W r. 1887 władza kościelna mianowała X. Kakowskiego profesorem seminaryum duchownego w Warszawie, a w jedenaście lat później objął X. dr. Kakowski ważne stanowisko regensa seminaryum warszawskiego. W r. 1910 obecny X. Arcybiskup i Regent został powołany na rektora Akademii duchownej w Piotrogradzie, która przedtem nadała mu tytuł doktora św. teologii. W r. 1911 papież Pius X zaszczylił X. dr. Kakowskiego godnością prałata domowego papieskiego.

Po 27 latach kapłaństwa powołany był X. dr. Kakowski przez Stolicę Apostolską w maju 1913 r. na osierocony przez śmierć X. Wincentego Popiela tron arcybiskupi warszawski.

Książę Zdzisław Lubomirski pochodzi z jednej z najstarszych rodzin polskich. Urodził się 1865 r. w Niżnyn Nowogrodzie, gdzie ojciec jego przebywał wówczas jako zesłaniec za udział w powstaniu 1863 r. Kształcił się książę Zdzisław za granicą. Po raz pierwszy dał się poznać krajowi w r. 1909, kiedy to nastąpiło zbliżenie polsko-czeskie. Książę przyjmował wtedy Czechów w Królestwie i brał udział w zjeździe słowiańskim w Pradze Czeskiej. Zaraz po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej w r. 1914 objął przewodnictwo Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy, któremu Rosyanie powierzyli część zarządu tego miasta. Po dniu 5 sierpnia 1915 r. zajął też stanowisko prezesa Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego, po utworzeniu zaś zarządu miasta stołecznego Warszawy ujął ster tego zarządu, jako prezydent miasta.

Hrabia Józef Ostrowski urodził się w Maluszynie nad Pilicą 1850 r., ukończył gimnazjum w Warszawie, na dalszą naukę udał się za granicę. Po powrocie do kraju zajął się gospodarstwem i przemysłem rolnym, które dotąd prowadzi. W r. 1906 został jednym z sześciu członków Rady państwa w Piotrogradzie, których wybierało Królestwo. Obowiązek ten pełnił do r. 1910, będąc od r. 1907 prezesem Koła Polskiego w rosyjskiej Radzie Państwa.

Z OKAZJI USTANOWIENIA RADY REGENCYJNEJ W POLSCE

ofiarował cesarz austriacki Karol klasztorowi OO. Paulinów i gminie Częstochowy posąg Najświętszej Maryi Panny, który ma być ustawiony na miejscu usuniętego pomnika cara Aleksandra II.

Nr. 152

W Piotrkowie, dnia 4 listopada 1917

Rok III

WIADOMOŚCI POLSKIE

WIADOMOŚCI POLSKIE wychodzą raz na tydzień

Adres Administracji: PIOTRKÓW, ul. BYKOWSKA 71

Adres Redakcji: PIOTRKÓW, ul. TRZECIEGO MAJA 17

Cena numeru pojedynczego w Piotrkowie i w innych

miastach 20 hal.=14 fen.=7 kop.

Prenumerata kwartału 3 kor.=1 rub.=2 marki

Odezwa Rady Regencyjnej do Narodu

POLACY!

Po złożeniu uroczystej przysięgi w Królewskiej Katedrze św. Jana obejmujemy za zgodą obu Wielkich Monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polskim.

Przysięgliśmy Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. Jedynemu i Narodowi Polskiemu, iż sprawować będziemy rządy dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju.

Przez objęcie władzy stajemy na czele pracy, od której w znacznej mierze zależą dzisiejsze i przyszłe losy kraju. Chcemy prowadzić naród ku jego państwowej niepodległości na podstawie aktów, wydanych przez Monarchów obu Mocarstw Centralnych w pamiętnych dniach 5 listopada 1916 r. i 12 września 1917 r. Te doniosłe akty otwierają Polsce drogę od 120 lat zamkniętą. Na tym gruncie stajemy z lojalnością, godną powagi i wielkości dziejowej chwili, godną dobrej sławy polskiego imienia. Mamy budować podwaliny pod niepodległe i potężne Państwo Polskie z mocnym rządem, z Sejmem i własną siłą zbrojną. Takiego państwa wymagają nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą samą ręką budującą musimy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę, wywołaną przez obecną wojnę.

Ufni w pomoc Bożą, pokładamy wiarę naszą w siłę twórczej narodu. Naród polski w chwilach najtrudniejszych zdumiewał świat swoim męstwem, czego żywym podczas tej wojny dowodem są nasze Legjony w walkach bohaterskich za polską sprawę; zdumiewał zarówno umiejętnością powołania do życia tych czynników państwowych, które stanowić powinny o zdrowiu i pomyślnym rozwoju Narodu. Tym czynnikom z doby Konstytucji 3 Maja, z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego oraz późniejszych lat nieszczęsnych, zawdzięczamy, iż w stuletniej niewoli nie zatraciliśmy czystości ducha narodowego i obecnie, gdy godzina sprawiedliwości wybija, stajemy wobec całego świata zbrojni w niewzruszone prawo do niepodległego bytu.

Do tej siły twórczej całego Narodu odwołujemy się w tej chwili. Wstępujemy w ślady przodków, pomni na naszą wierność Kościołowi katolickiemu, pomni też na tolerację, jaka była zawsze właściwa duchowi polskiemu. Niechaj z idei demokratycznej, która coraz głębiej przenika społeczeństwo polskie, powstanie jeden ogólny, wielki czyn współudziału w budowie Państwa Polskiego, niechaj nie zrażają trudności walki, bez której tak wielkie dzieło do skutku dojść nie może, a raczej, niech świadomość jej zdwoi siły, by ich stało na nadludzkie zmaganie, niechaj w każdej polskiej piersi zatętni gorące, nieprzeparte pragnienie dolażenia swej cegły do silnych murów gmachu ojczystego.

Ufajmy, bądźmy mężni duchem i ciałem.

POLACY!

Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika Sejmu Polskiego; wzywamy Cię Ludu polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznojony w fabrykach, w warsztatach i kopalniach do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski.

Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg.

† Aleksander Kakowski, Arcybiskup,
Józef Ostrowski,
Zdzisław ks. Lubomirski.

Druko w Warszawie, dnia 27 października 1917 roku.

„Przewodnik Katolicki”

nr 45 z 11 listopada 1917 r.

RADA REGENCYJNA DO NARODU POLSKIEGO

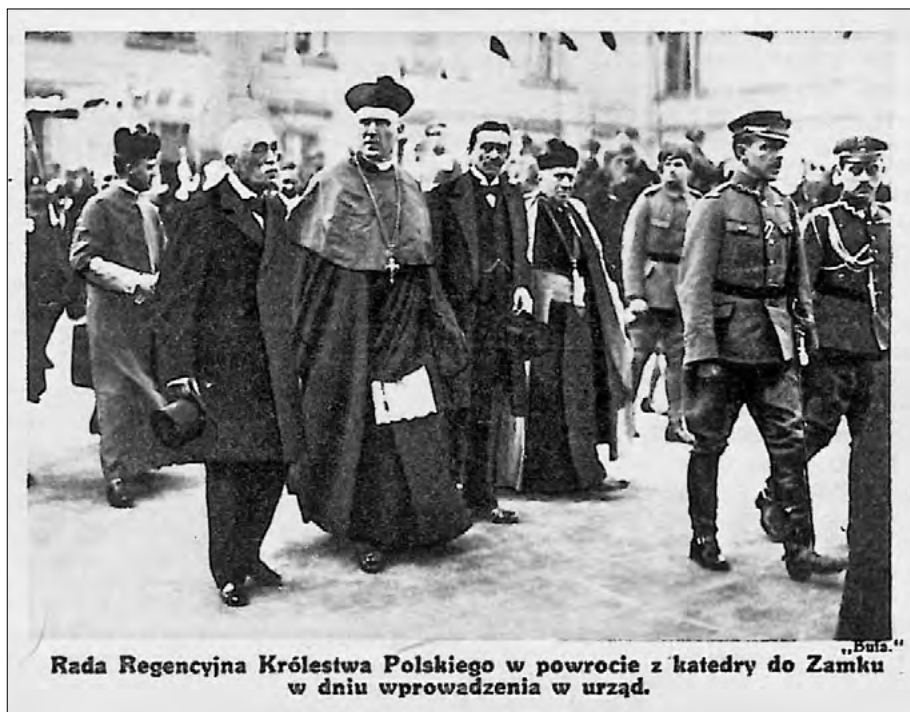
Z okazji objęcia rządów wydała Rada Regencyjna odezwę, która odczytaną była po raz pierwszy z ambony podczas uroczystego nabożeństwa w kościele św. Jana w Warszawie, następnie ogłoszoną została w całym kraju. W odezwie tej czytamy, że Rada Regencyjna chce sprawować rządy „dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny Polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju”. Wszyscy dobrze o tem wiemy, że do tak ogromnych zadań, jakie wzięła na barki Rada Regencyjna, potrzeba przede wszystkim spokoju i zgody w narodzie. Zgoda buduje, niezgoda rujnuje – stwierdza nasze stare przysłowie, a skutków niezgody doznaliśmy prawie aż za wiele.

Rada Regencyjna zakreśla solne także dwa wielkie zadania, a mianowicie działalność państwowo-twórczą i praktyczno-organizacyjną. „Mamy budować, – powiada odezwa – podwaliny pod niepodległe i potężne Państwo Polskie i mocnym rządem i Sejmem i własną siłą zbrojną. Takiego państwa wymagają: nasza przeszłość i to znaczenie, które w przyszłym układzie państw europejskich Polska mieć powinna. Zdajemy sobie sprawę, że tą ręką budującą musimy jednocześnie ocierać łzy, goić rany, naprawiać krzywdy, odwracać głód i niedolę wywołaną przez obecną wojnę”.

O ile chodzi o pomoc dla wojną dotkniętych braci naszych, to wszyscy bez wyjątku jak dotąd tak i nadal spełniać będziemy nasz obowiązek; co zaś dotyczy przyszłej budowy Państwa Polskiego zależeć to będzie od dróg, jakie wybierze Rada Regencyjna, byle nie kosztem niegodnych ustępstw.

Odezwa kończy się temi słowy: „Polacy! Wzywamy Was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy Was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz Rządu i Rady Stanu, jako poprzednika

Sejmu Polskiego; wzywamy Cię, Ludu Polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznożony w fabrykach, w warsztatach i kopalniach, do gromadnej pracy dla umiłowanej Polski. Wspólnej polskiej pracy błogosławi Bóg!”



Podczas uroczystego nabożeństwa z okazji wprowadzenia Rady Regencyjnej wygłosił podniosłe kazanie JE. X. biskup Zdzitowiecki, który między innymi w te odezwał się słowa: „Dostojni Mężowie! Wielki jest Bóg, wielka jest Jego potęga, moc, sprawiedliwość i miłosierdzie. Ale miłosierdzie ponad wszystkie dzieła Jego. Ulitował się długiej niewoli i jarzmu i po stu z górą latach cierpień i strasznego rozdarcia wraca nam Ojczyznę i wolność. Gdy wszystko nas zawiodło: oręż, sojusz i wielkie kombinacje polityczne, gdy świadomość naszej niemocy była powszechną, gdyśmy stali bezsilni i bezradni wobec obcej przemocy, dopiero Bóg działać począł, abyśmy się chlubić nie mogli, że nasza ręka

i moc, nasz rozum i wola to zdziały... A moc ta i potęga Boża tem więcej się ujawnia, gdy uprzytomnimy sobie, że Ojczyznę naszą odbudowują ci, którzy do jej upadku się przyczynili i z karty Europy ją wymazali. Któż przeto z nas nie zawoła: >>Palec Boży tu jest!<< Służba Wasza to wielka i przewspaniała, ale zarazem niezmiernie ciężka i tak odpowiedzialna... – Niech więc Bóg Ojców naszych darzy Was, Dostojni Panowie, duchem mądrości, rozumu, rady, umiejętności, a zarazem męstwa i bojaźni Bożej, bo napróźnobyście budowali Ojczyznę, gdyby Boga przy pracy Waszej nie było i gdyby On jej błogosławieństwem swoim nie darzył. Niech dalekiem będzie od Was zwątpienie i zniechęcenie, jeżeli spadną niesłusznie podejrzenia i krytyki złośliwe. Idźcie więc, Dostojni Mężowie, skuci węzłami miłości i przysięgi z Ojczyzną, tym Łazarzem zmartwychwstającym, oswobadzać Ją z powijaków śmierci i przywrócić Jej wolność całkowitą, aby mogła po dniach ucisku i niedoli zaśpiewać pieśń wyzwolenia i hymn dziękczynny Stwórcy *Te Deum*, którym ongi rozbrzmiewały stropy tej prastarej świątyni w wielkim dniu konstytucji Trzeciego Maja. Idźcie i niech Bóg dziadów i pradziadów naszych będzie z Wami i Narodem całym po wszystkie wieki wieków. Amen”.

„Wiadomości Polskie”

nr 153 z 12 listopada 1917 r.

PO INTROMISJI RADY REGENCYJNEJ

„Berliner Tageblatt” (nr. 547 z 26-X) umieścił bardzo wyczerpujący artykuł swego politycznego redaktora Eryka Dombrowskiego pod napisem „Budowa państwa polskiego”, w którym wywodzi, że państwo polskie staje się nareszcie rzeczywistością. Po ogłoszeniu aktu 5 listopada panował wprawdzie w Polsce entuzjazm, lecz trwał on krótko, a po rozbudzeniu nadziei wskutek rewolucji rosyjskiej prądy pasywistyczne wzięły nawet chwilowo górę. Gdy jednak okazało się, że rewolucja rosyjska ma raczej charakter społeczny, a nie polityczny, obudziły się znowu tendencje aktywistyczne. „Wzrost prądów aktywistycznych, które chcą budować Polskę w związku z mocarstwami centralnymi, znikający wpływ pasywistów — oto ostatnie stadjum nastrojów politycznych w Polsce.

Musimy uważać to za realny czynnik w naszej polskiej polityce.

Patent wrześniowy wyciągnął też z tego należyte konsekwencje, kiedy obecnie oddał choć z silnemi jeszcze zastrzeżeniami przez utworzenie Rady Regencyjnej rządu w Polsce Polakom”.

„Trzej mężowie, którzy stają na czele państwowości polskiej pod niemiecką opieką w sprawach wojskowych, zajmowali dotąd sceptyczne stanowisko wobec polskiej polityki mocarstw centralnych. Jeśli mimo to obejmują swój pełen odpowiedzialności urząd, to ma to zarówno dla mocarstw centralnych, jak dla polskich dostojników zasadnicze znaczenie”.

„Ci mężowie mają więc na czas przejściowy ująć w swe ręce dalsze losy Polski. Ich zadaniem jest ogólne zastępstwo polskiej państwowości, przygotowanie przyszłej monarchji, ustalenie praw głowy państwa, a przede wszystkim utworzenie gabinetu ministrów i parlamentu. Stosunki polsko-niemieckie otrzymują przez to zupełnie nowe znamię. Polityka z dnia na dzień upada i musi ustąpić miejsca polityce na długą metę. Wytyczne jej wydobyć można z dziejów Polski i”.

„Historja polska ukazuje nam dokładnie duchowe życie Polaków, któż jednak w Niemczech zna historję Polski. W szkole otrzymywaliśmy tylko przez trzy, przez cztery pokolenia tendencyjny, karykaturalny obraz wzrostu i upadku państwa polskiego, pokazywano go nam, jako przedmiot ekspansji krzyżaków, a lekceważącym ruchem ręki przechodziło się do porządku dziennego ponad bardzo wątpliwej wartości polityką polską wielkiego elektora, Fryderyka Wielkiego i Fryderyka Wilhelma II-go. Zapomniano nam jednak powiedzieć, że tutaj nad Wisłą ten naród stworzył sobie państwo, które na dwa wieki wcześniej przed Anglią, tym starym wzorem demokracji miał swoje akta *habeas corpus*. A w XVI-ym wieku, gdy po Westfalskim pokoju cała Europa stężała w absolutystycznym ustroju, zobowiązał naród polski każdego króla swego do przysięgi na *pacta conventa*, w których nie tylko prawa i obowiązki monarchy, lecz także prawa i obowiązki ludu zostały ściśle, określone. Biada panującemu, który przekroczył przyznane mu prawa. Prawo *de non praestanda. oboedienta* określało postępowanie, które pozwalało narodowi na wypowiedzenie posłuszeństwa królowi”.

Wolność i stanowienie o sobie, poczucie prawa i ufność – oto wielkie czynniki, które dawniej wybudowały państwo polskie i podtrzymywały przez przeszło tysiąc lat. Oto są zasadnicze duchowe warunki, które pomimo wszelkich smutnych doświadczeń – istnieją jeszcze w Polsce. Z tem musimy liczyć się, jako z psychologicznymi faktami i według tego ułożyć naszą politykę. Proklamacja cesarska, która Polskę podniosła znowu do rzędu samodzielnych królestw, zachwiała się w swych założeniach wskutek wybuchu rewolucji w Rosji. Musieliśmy się zapytać, czy nie należy zatrzeć do odwrotu, używszy Polski w tem zmienionem położeniu, jako towaru wymiennego dla rokowań pokojowych.

Rządy mocarstw centralnych nie uczyniły tego i wypowiedziały się za ukończeniem budowy państwa polskiego. Teraz musimy jasno sobie zdać sprawę z tego, że istnieją tylko dwie drogi do trwałego zobowiązania Polaków wobec nas. Polska, posiadając po wojnie wolnościowy ustrój, będzie niechybnie skłaniać się

ku Rosji, jeśli my będziemy posiadać ustrój konserwatywny i jeśli będziemy prowadzić w Marchji wschodniej politykę, urzeczywistnioną przez rozporządzenia landratów i komendę żandarmów. Zarówno nad Wartą, jak i nad Wisłą wprowadziliśmy coś w rodzaju duchowego katastru. Byliśmy zadowoleni, jeśli tylko wszystko było dokładnie zarejestrowane i szło zewnątrz jak pod sznurkiem. To był >>romantyzm polski<< pruskiego państwa zwierzchniego, nie troszczącego się o względy psychologiczne. Teraz trzeba tę politykę zmienić z gruntu. Najwyższa szlachta, część polskiego mieszczaństwa, a nie na ostatku kler w Marchji wschodniej skłania się do porozumienia i chcą zapomnieć o przeszłości. I rząd pruski poczynił pierwsze kroki dla podjęcia zasadniczo ugodowej polityki. Pozostaje mimo to niebezpieczeństwo irredenty, jak powiada prasa hakatystyczna, gdy państwo polskie prowadzić będzie żywot w zupełnej samodzielności.

To nie jest zupełnie wykluczone, gdy będziemy prowadzić fałszywą niemiecką politykę. Jeśli jednak rozpoczniemy otwarcie i uczciwie zgodną współpracę obu sąsiednich narodów, jeśli je postawimy przed wspólnym zadaniem, wówczas nie pozostaje ani czasu, ani miejsca dla intryg i nieczystych instynktów. To wspólne zadanie jest przeważnie gospodarczej natury. Świeże powietrze powinno napłynąć do Marchji wschodniej, odgraniczonej łąkami przez lat dziesiątki od Wschodu. Trzeba otworzyć przestrzeń dla wolnej gospodarczej wymiany i do tego nasze Marchje wschodnie i właściwa Polska są powołane. To jest misja kulturalna, którą oba narody mają w najbliższej przyszłości wypełnić. Tymczasem trzeba jeszcze rozstrzygnąć kilka wielkich politycznych zagadnień pomiędzy Polską a mocarstwami centralnymi. Nie zmieni to podstaw polityki niemieckiej, jeśli Polska miała być bliżej z Austrią niż z nami związaną”.

„Münchener Neueste Nachrichten” (nr. 524 z dnia. 16-X) zamieszczają artykuł, którego głównie ustępy brzmią.

„Ustanowienie Rady Regencyjnej rozpoczyna w budowie przyszłego Królestwa Polskiego nowy okres”.

„Pertraktacje nad składam Rady trwały przez cały miesiąc, a przebieg ich nie był zbyt gładki i miły. Udało się jednak dojść do porozumienia i wczoraj, w dniu setnej rocznicy zgonu bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki, nastąpiło Uroczyste proklamowanie Rady Regencyjnej. Pierwszym zadaniem Rady będzie powołanie prezesa ministrów, którego zaakceptują mocarstwa centralne. W zakresie działań prezesa ministrów leży ukonstytuowanie poszczególnych ministerjów, oraz stworzenie w porozumieniu z władzami okupacyjnymi pozostałych instytucji państwowych, które uznane zostaną za potrzebne. Dalszem zadaniem Rady Regencyjnej będzie utworzenie rozszerzonej Rady Stanu, która będzie zapoczątkowaniem przyszłego Sejmu Polskiego. Rada Stanu z kolei obejmie prawodawstwo. Będzie ona powoływana przez Radę Regencyjną na czas trwania obrad, a w dziedzinie prawodawczej będzie miała nie tylko głos doradczy lecz decydujący”.

„Ustanowienie przedstawicielstwa narodowego oraz zawieranie: umów międzynarodowych przez władzę polską możliwem jest dopiero po zniesieniu okupacji. Już przy wydawaniu patentu z dn. 12 września r. b. podniósł się ze strony niemieckiej głos w półurzędowej >>Nord Deutsche Allg emeue Zeitung<< iż dopiero po zawarciu pokoju zostaną definitywnie określone granice, forma rządu i stosunki, w jakich rozwijać się będzie przyszłe życie państwowe obecnego General-Gubernatorstwa warszawskiego. Leży w interesie Polaków, by oddane im w ręce państwo prowadzić w kierunku, zabezpieczającym przyszłość narodowi”.

„Rada Regencyjna stoi wobec rozwiązania wielkich, historycznych zadań. Wielkiem przeto (pomijając doświadczenie roku ubiegłego) winno być do niej zaufanie narodu. Radę Regencyjną zaufaniem tem z góry obdarzono, a wobec tego ogromnie doniosłą i ciężką przedstawia się nam odpowiedzialność, jaką będzie ona ponosiła. Naród musi być wdzięczny Radzie Regencyjnej za objęcie tak odpowiedzialnego kierownictwa; jednocześnie winien on otwarcie i swobodnie uznać wreszcie te drogi i cele, które wiodą ku najlepszemu rozwojowi państwa polskiego, a które są do osiągnięcia przez trwałą i wierny związek z państwami centralnemi,

przez wyrzeczenie się dotychczasowych krętactw politycznych oraz marzeń wszechpolskich”.

„Vorwärts” (nr. 285 z 18-X) pisze: >>Setną rocznicę skonu Tadeusza Kościuszki obchodzono w Polsce wielce uroczyście, a podczas obchodu oznajmiono, że Rada Regencyjna została ustanowiona. Pamięć takiego męża jak Kościuszko splotła się z wezwaniem do budowy nowej Polski; którą ma wojna urzeczywistnić. Powołanie się na imię Kościuszki zobowiązuje.

General-Gubernator Szeptycki przedstawił utworzenie Rady Regencyjnej jako akt dalekiego historycznego znaczenia. O tem przekona nas ruch, w jakim Rada Regencyjna poprowadzi odbudowę państwa. W związku ze staremi tradycjami polskimi powołany został do Rady Regencyjnej arcybiskup warszawski dr. Kakowski, a obok niego obejmują urządowanie książę Lubomirski, prezydent m. Warszawy i hr. Józef Ostrowski, w pierw przewodniczący klubu polskiego w rosyjskiej Radzie państwa, a po ustąpieniu Rosjan z Warszawy – przywódca polskiego stronnictwa polityki realnej.

Charakterystycznym dla stanowiska ludności wobec Rady Regencyjnej jest ta okoliczność, że narodowi demokraci i socjaliści nie należą do stronnictw, które stoją za Radą Regencyjną. Nikt nie przypuszcza, żeby program rządu, którego ogłoszenia należy oczekiwać, zmienił stanowisko tych, grup, jeśli jednak program ten odpowiadać będzie duchowi Kościuszki, życzymy narodowi polskiemu, aby jego przeprowadzenie odpowiadało zapowiedzi”.

„Ilustracja Polska. Wieś i Dwór”

nr 11/12 z 1917 r.



CZŁONKOWIE RADY REGENCYJNEJ
KRÓLESTWA POLSKIEGO



Ks. dr. Aleksander Kahowski,
Arcybiskup Metropolita Warszawski



Józef Ostrowski



Zdzisław ks. Lubomirski

INTROMISJA RADY REGENCYJNEJ

27 października 1917 roku.



Wyjazd z Zamku do Katedry.



Po nabożeństwie w Katedrze.



Powrót do Zamku.

„Nowości Ilustrowane”

nr 2 z 12 stycznia 1918 r.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE KS. ARCYBISKUPA KAKOWSKIEGO

W czasie przyjmowania życzeń noworocznych przez Radę Regencyjną na Zamku Królewskim w Warszawie, regent ks. arcybiskup Kakowski wygłosi następujące przemówienie:

„Mości Panowie! Po rozszarpaniu Polski, po ujęciu w niewolę narodu polskiego, nad kołyską wszystkim pokoleniom piastunki śpiewały pieśń wyzwolenia. Marzył o wyzwoleniu kmiotek w chacie wieśniaczej – i mieliśmy Bartoszków Głowackich i rzemieślnik zgięty przy pracy nad warsztatem – i mieliśmy Kilińskich i szlachcic we dworku i pan w pałacu i mieliśmy Kościuszków. Dla idei wyzwolenia umierały na polu chwały i w kazamatach cytadeli i szły na Sybir szeregi bojowników za wolność i niepodległość z hasłem na ustach: *pro aris et focis*, za wiarę i ojczyznę. A ożywiała ich silna wola i gorące serce, mimo, że wysiłki szły pozornie na marne!

Wypełniły się czasy. Niebawem wybije godzina sprawiedliwości, bo tylko pięć minut do dwunastej, a oto my, mali potomkowie wielkich przodków, wobec wyzwolenia stoimy na zamku królewskim przed obliczem majestatu wielkiej przeszłości i przyszłości naszej bez ognia w duszy, bez hartu woli, rozbici, złamani, bezsilni – i czekamy zbawienia od obcych.

Gdybym był prorokiem, wołałbym głosem wielkim: Ocknij się narodzie polski, uderz w czynów stal. Niech gniazda betleemska w tym 1918 roku oświeca szlaki pochodów wyzwolenia Polski. Niech kapłan i wieszcz, uczony i statysta, wpatrzeni w szczęśliwą gwiazdę zbratani wspólną ideą, kroczą pod jedną chorągwią na czele narodu, jednym duchem owiani, miłością ożywieni. Niech miast anarchii myśli i czynu ład i porządek w narodzie i kraju panują. Niech rolnik przekuje miecz na lemiesz i orze i siewie rolę żyzną na posilek głodnym. Niech rzemieślnik i robotnik idzie ochotnie do warsztatu i fabryki, by nagą ogołoconą ojczyznę okryć szatą pracy, wysiłku i potu. Niech żołnierz polski uzbroi się w odwagę,

gotowy przelać krew dla ładu i porządku w kraju dla obrony granic szerokiej, wielkiej, całej, niepodległej ojczyzny polskiej. Niech każdy w swym zakresie, jak wszyscy w ojczyźnie, czyni, co może, a całość przy opiece Bożej sama się złoży.

Oto życzenia, Mości Panowie, jakie Wam i całemu Narodowi składał na progu 1918 roku Streszczam je w jednym okrzyku: „Niech żyje Polska”.

„Gazeta Wieczorna. Nadzwyczajny dodatek”
do nr 4399 z 9 października 1918 r.

Nadzwyczajny dodatek
„Gazety Wieczornej.”

do Nru 4399 z dnia 9. października 1918.

**Rada Regencyjna proklamuje nie-
podległą i zjednoczoną Polskę.**

**Rozwiązanie Rady Stanu. — Sejm będzie zwołany.
Przed utworzeniem Gabinetu koalicyjnego. — Kan-
clerz Rzeszy gratuluje. — Nastrój w Warszawie i
w Krakowie.**

Warszawa, 8. października.
Warszawa. Nadzwyczajny dodatek „Monitora
Polskiego” zamieszcza odezwę Rady Regencyjnej do na-
rodu polskiego, w której Rada Regencyjna proklamuje
niepodległe państwo polskie zjednoczone z wszystkich
ziem polskich zamieszkałych przez Polaków.
Odezwą zamieszcza zarazem rozwiązanie Rady Stanu
i zapowiada zwołanie Sejmu opartego na jak najszerszych
podstawach. Odezwą zapowiada utworzenie gabinetu zło-
żonego ze wszystkich stronnictw. Odezwą tą podpisana
jest przez wszystkich trzech regentów oraz kontrasygno-
waną przez Kucharzewskiego.

Warszawa, 8. paźdz.
Rada Regencyjna otrzymała od kanclerza Rzeszy nie-
mieckiej ks. Maksa Badeńskiego pismo zredagowane w
nader gorących słowach, w których kanclerz niemiecki da-
je wyraz nadziei utrzymania najserdeczniejszych stosunków
Rzeszy niemieckiej z niepodległym państwem polskim oraz
zapowiada bardzo rychle zniesienie ciężarów z okupacji,

co w kołach politycznych niemieckich rozumieją jako bez-
względne wycofanie się Niemców z całego terenu Kró-
lestwa Polskiego.

Warszawa, 8. października.
Manifest Rady Regencyjnej wywołał w całej Warszawie
nieślychane wrażenie. Zapanowała powszechna radość: Ludzie
na ulicach ze wzruszenia płakali. Wszyscy mieszkańcy wy-
łągli na ulice i na place miasta. Wśród manifestujących tł-
mów nastrój entuzjastyczny. Panują wybitne tendencje skon-
solidowania się przy Radzie Regencyjnej.

Kraków, 8. października.
Wiadomość o proklamacji niepodległego zjednoczonego
państwa polskiego, o której publiczność dowiedziała się z na-
dzwyczajnych dodatków do pism o godz. 4 popoł. wywołała
tu olbrzymie wrażenie i nieślychany entuzjyzm. Na ulicach
pojawili się całe tłumy. Miasto dziś jeszcze samorzutnie będzie
flagowane.

Cena 20 hal.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej”.
Drukarni Spółki drukarnej „Prawa” Sokola 4.

Redaktor naczelny Dr. Roger Battaglia.
Zast. red. nac. i red. odp. Jerzy Konarski.

„Piast”
nr 45 z 13 października 1918 r.

POLSKA ZMARTWYCHWSTAŁA!
RADA REGENCYJNA OBWOŁAŁA NIEPODLEGŁOŚĆ
I ZJEDNOCZENIE WSZYSTKICH ZIEM POLSKICH.
PRZEDSTAWICIELE WSZYSTKICH DZIELNIC POLSKICH
ZBIORĄ SIĘ NA SEJM W WARSZAWIE.
UTWORZENIE RADY NARODOWEJ W GALICYI.

Kraków, 9 października

Naród polski doczekał się nareszcie spełnienia swoich marzeń. Dnia 8 października 1918 r. Rada Regencyjna Królestwa Polskiego wydała manifest do narodu, w którym obwołuje niepodległe państwo polskie, zjednoczone ze wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez Polaków. I zapowiada zwołanie konstytuanty polskiej w Warszawie, wybranej na najszerszych podstawach demokratycznych. Manifest zawiadamiał naród równocześnie, że Rada Stanu, utworzona przez Niemców, została rozwiązana.

W ten sposób Rada Regencyjna wyraziła wobec świata całego jasno i niedwuznacznie wolę całego narodu polskiego, ogłosiła całemu światu, że Polska jest już niepodległą. Precz poszły wszelkie usiłowania niemieckie, by Polskę dalej trzymać w jarzmie niewoli, precz poszły akty z 5 listopada i z 12 września stwarzające rzekomo niepodległą Polskę, w skład której wejść miało tylko okrojone przez Niemców Królestwo, bo oto naród cały, dążący do zjednoczenia wszystkich ziem polskich, jęczących pod knutem niemieckim, sam ogłosił przez swych przedstawicieli niepodległość i zjednoczenie.

Dnia 8 października 1918 r. Królestwo Polskie, Galicya, Śląsk cieszyński, Śląsk pruski i Poznańskie ogłoszone zostały za państwo polskie, od nikogo niezależne, zupełnie niepodległe. Polska, rozdarta przez Rosyan i Niemców w 1795 roku, zrosła się znowu i wchodzi na arenę całego świata, jako państwo. Naród ujarzmiony i przez 150 lat torturowany przez Rosjan i Niemców, stał się wolnym.

Szczęśliwy dzień, błogosławiony i po wsze wieki pamiętny!

Szczęśliwi ludzie, którzy dożyli tego wielkiego momentu!

Przez cały 150-cioletni blisko okres niewoli nieustannie zrywał się naród do walki o odzyskanie niepodległego bytu. Dążenia te przypłacił setkami tysięcy ofiar i potokami krwi, które wrogowie wytaczali i jedni i drudzy. Byliśmy tępieni zarówno przez Austryaków, jak przez Niemców i przez Rosyan. Doszło do tego, że na progu 20-tego stulecia w zaborze pruskim zakazano nam mówić po polsku, zakazano polskim chłopom budować się na własnej ziemi, chciano nas zniszczyć, zmieść z powierzchni świata. Hydra działająca w ścisłym porozumieniu z rosyjskim niedźwiedziem, wysilała się na najpotworniejsze środki mające na celu wytępienie Polaków.

Przyszła wojna europejska, w której mocarstwa zapędziły Polaków do bratobójczej walki i z całą świadomością, z lubością nieraz, pędziły Polaków przeciwko Polakom. Wreszcie niedźwiedź moskiewski runął, przygnieciony rozmiarem własnych zbrodni, a hydra doczekała się tego, że ją skrępowano i że dzisiaj czołga się u stóp tych, których niedawno jeszcze chciała skuć w kajdany swojego władztwa. W dymach pożarów, w kurzu krwi bratniej, po zdeptaniu największych dwóch wrogów ludzkości, zmartwychwstała Polska, zmartwychwstała siłą własnej żywotności, siłą dziejowej sprawiedliwości siłą obudzonego w całym świecie poczucia narodów.

Modlitwa Mickiewicza, który Boga prosił o wojnę ludów, bo duchem proroczym wiedział, że ta wojna musi odrodzić ludzkość i usunąć gwałty, i zbrodnie, została wysłuchaną. Z pożogi wojny europejskiej, która Polskę zmieniła w pustynię, która naród polski wyniszczyła, powstała Polska do nowego życia, jako naród wolny, jako państwo takie, jak było przed rozbiorami, jako gospodarz i pan swojej ziemi.

Nie będziemy już chylić czoła przed Rosyanami. Nie będziemy już wyzyskiwani i łupieni przez tych, którzy narzucili nam kajdany na szyję i traktowali nas jak niewolników, sami udając naród panów. Będziemy mieli polski rząd, polski sejm, polskie szkoły,

polskie urzędy, polskie koleje, będziemy mieć wszystko to, co naród ma prawo mieć, a co nam przemoc zbrodnicza wydarła.

W rym dziejowym momencie przed ludem polskim roztaczają się olbrzymie zadania. Lud polski stanowi jądro polskiego narodu. Siła liczebna tego ludu wynosi około 70% ogółu ludności. Lud polski ma prawo do ujęcia rządów w Polsce i do tych rządów musi się przygotować

Podczas wojny złożył już lud polski dowody niespożytej siły i potęgi. Nie ugiął się nawet pod najokropniejszymi ciosami, przewyciężył wszystkie prześladowania, przelał potoki krwi, pędzony na rzeź wojenną przez zaborców, stracił swoje domy, swój dobytek, a jednak przetrwał, a w niedoli wykuwał w sobie coraz większą świadomość krzywdy, jaką mu przemoc wyrządziła i coraz potężniejsze dążenie do odzyskania niepodległego bytu narodu. Gdyby lud polski był się ugiął przed tym strasznym nawałem nieszczęść, jakie na niego spadły, gdyby nie był tego wszystkiego przetrzymał i tą swoją żywotnością nie zadokumentował przed światem, że stanowi czynnik, dla przyszłości świata niesłychanie ważny, nie byłibyśmy zapewne dożyli tej chwili, która takim szczęściem przepaja nas dzisiaj, tej chwili, o którą modlili się przodkowie nasi, o którą walczyli, a której nie doczekali.

Polska będzie państwem ludowym, bo takim być musi. Przedstawiciele ludu muszą uzyskać w Polsce rządy, bo te im się należą. I dlatego w Polsce będzie rządzić lud. – I dlatego wszystkim małodusznym i nieuświadomionym trzeba to dziś powtarzać, że głupstwem ostatniem są bajania, jakoby z przywróceniem państwa polskiego miała wrócić pańszczyzna i tym podobne brednie. W Polsce będzie rząd demokratyczny, przedstawiciele ludu będą w nim zasiadać w wielkiej liczbie. I ci nie tylko potrafią bronić praw chłopu, jakie miał dotąd, ale prawa te rozszerzą tak, by Polska była naprawdę państwem ludowym.

Z drugiej strony w tym wielkim momencie dziejowym zwracamy się do Was, Bracia i Siostry, z najgorętszym wezwaniem: Nie dajcie się ludzi ludziom, którzy chcą wnieść w naród polski zamęt i nieszczęścia takie, jakie dziś widzimy w kraju.

Pamiętajcie, Bracia najdrożsi, pamiętajcie Wy, żołnierze, pamiętaj cały ludu polski, że naszym wrogom, a mamy ich przeciwie dość jeszcze, na niczym tak nie zależy, jak na tem, żebyśmy w chwili, gdy państwo nasze powstaje, sami się niszczyli i mordowali, tak, jak to się dzieje w Rosyi.

Pamiętajcie, Bracia najdrożsi, dziś, kiedy staliście się już obywatelami nie jakiegoś rozbiorczego mocarstwa, obywatelami nie jakiejś dzielnicy, ale obywatelami całej, zjednoczonej ze wszystkich ziem naszych, niepodległej Polski, że wszelki zamęt, wszelki bolszewizm u nas wyzyskaliby nasi wrogowie na to, by na konferencji pokojowej przed światem całym mieć argument, żeśmy na wolność nie zasłużyli, że się rządzić nie umiemy, że trzeba nas znowu wziąć pod jarzmo, bo wnosimy w środkową Europę zamęt bolszewicki, który istotnie zagraża całej kulturze i istnieniu społeczeństw.

Precz odpędzajcie, Bracia najdrożsi, wszystkich agitatorów bolszewizmu, choćby was łudzili najbardziej ponętnymi hasłami! Niech straszliwy przykład Rosji, gdzie wre dzisiaj w całej grozie wojna domowa, gdzie bolszewizm doprowadził do wzajemnego wymordowywania się ludzi, niech ten straszliwy obraz stoi wam zawsze przed oczyma i uchroni was od pójścia na lep wysłanników bolszewizmu!

Pamiętajcie, że nad dobrem waszem i przyszłością waszą czuwają posłowie ludowi, wasi przedstawiciele, idźcie tylko za ich wskazówkami, wiercie, że oni was nie zawiodą i doprowadzą do szczęśliwej naprawdę przyszłości. Pamiętajcie też, że na czele bolszewizmu stoją żydzi, tak w Rosji, jak i u nas, że do Królestwa wysłano specjalnie żydów z Rosji, którzy tam szczepią bolszewizm.

Niezaługo zapewne odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski i w Warszawie. Będzie to Sejm narodowy, Sejm, który uchwali konstytucję, który uchwali formę rządu w państwie polskiem.

Dlatego ten Sejm nazywać się będzie konstytuanta. W tem zgromadzenia narodowem wezmą udział przedstawiciela wasi, wypróbowani już w walkach politycznych. Da Bóg, że niezaługo

wszystkie stronnictwa ludowe w Polsce, we wszystkich jej dzielnicach, zjednoczą się, w Zgromadzeniu narodowym weźmie udział przedstawicielstwo ludu polskiego, jako jedna ogromna, zwarta falanga, która da ludowi te prawa, jakie mu się w Polsce należą.

W wielkiej chwili staje lud polski przed wielkimi zadaniami. Musimy udowodnić, żeśmy do spełnienia tych zadań dorośli. Wiercie posłom ludowym, darcie ich nadal taką ufnością, jak dotąd, stosujcie się do ich wskazówek, a niezadługo rozpoczniemy w swoim państwie nowe życie, lepsze życie, gdy nareszcie po 150 latach niewoli zleciały z nas kajdany.

Jak się zachowają rządy zaborcze wobec proklamacyi niepodległości zjednoczonej Polski, w tej chwili jeszcze niewiadomo. Mogą jeszcze nastać ciężkie czasy, mogą jeszcze przyjść ciężkie próby i doświadczenia, mogą jeszcze wrogowie nasi próbować stłumić ruch niepodległościowy w Polsce. Na wszystko musimy być przygotowani. Zniesiemy wszystko, bo pamiętać musimy o tem, że panowanie gwałtu już się skończyło, że dla ludzkości całej nadeszła nowa era, oparta na prawie i sprawiedliwości, i że już żadne moce piekielne tych nowych dróg, na jakie ludzkość weszła, a tem samem i niepodległości zjednoczonej Polski, nie utracą i nie przemogą.

„Nowości Illustrowane”
nr 41 z 19 października 1918 r.



Prenumerata wynosi w Galicyi i Austrii: Kwartałnie kor. 12-50.
Półrocznie kor. 25 —, Rocznie kor. 50 —. Do Niemiec: Kwartałnie
12 kor. 25 hal. Półrocznie 26 kor. 50 hal. Rocznie 53 kor. — hal.
z przesyłką pocztową. W Ameryce: Kwartałnie 12 kor. 80 hal.
Półrocznie 27 kor. 60 hal. Rocznie 55 kor. 20 hal., z przesyłką poczt.
Kosztami odprawy kosztujące 40 hal.
za wiersz jednoczasłowy półroczny 10 hal. — za miesięczny
Gony ogłoszeń: strona 1^a w miesiąc spoczyła zastrzeżenie 64 halowy.
za wiersz jednoczasłowy zastrzeżenie 120 kor



Wychodzi każdej soboty.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW XV.
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 (dom własny).
Telefon Nr. 479.

Naczelnny redaktor: Sylweryusz Chmurkowski.

Wyłączne zastępowstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAŁ, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Główny skład na Królestwo Poznańskie: M. Niemierkiewicz Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Numer pojedynczy 1 koronę.

Rok XV.

Kraków, 19 października 1918.

Nr. 41.

Niepodległa i zjednoczona.



Wielkie zwycięstwo — Manifestacja w kraju — Przewidywania polski. — Przewidywania Legionistów z Warszawy —
Amerykanie na froncie wschodnim. — Upadek Syrii. — Flotne kroki pokojowe i t. d.

W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA

Już od rana barwną szatę
Przywdział Kraków szary,
Powiewają narodowe
Barwy i sztandary.

Rozjaśniły się ulice,
Dziwnie rozjaśniły –
Uderzyły zgodnie serca
Wiarą w własne siły.

Na Wawelu - Zamek królów
Skoń podnosi chwacko
I spogląda miłościwie
Na wieżę Maryacką.

W blaskach wschodzącego słońca
Wieża się rumieni –
I Tak patrzą się na siebie
Sobą zachwyceni.

Cały Kraków razem z nimi
Szczęściem dziś oddycha,
A kasztany Plant krakowskich
Szemrzą tylko z cicha.

A ich szum przesyła z echem
Brama Floryańska:
„Nam wolności nie wróciła
Łaska obco-pańska,

Nam Ojczyzny nie oddali
Świata wielemoże, -
Takie było przeznaczenie
I wyroki Boże!

Dziś spokojnie żyć możemy
Między braćmi swemi,
Nikt nam więcej nie zagrabi
Plonów naszej ziemi!

Dziś już nikt do obcej mowy
Nie przymusi dziecka,
Już nie zamknie chłopu drogi
Rogatka niemiecka!

Nikt nam dziś już nie zabroni
Myśleć, czuć po swojsku,
A gdy w wojsku służyć będziem
To już w polskim wojsku!

A kiedy nam zginąć przyjdzie,
To zginiem bez lęku –
Sztandar Niepodległej Polski
Dzierżąc silnie w ręku!

K. Kr.

NIEPODLEGŁA I ZJEDNOCZONA

„Monitor Polski” ogłosił dnia 7 października 1918 r.
następujący manifest Rady Regencyjnej:

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezawisłością, jako też terytoryalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem będzie.

Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wyteńczyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. Radę stanu rozwiązać.
2. Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.
3. Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmu polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie regencyjnej przedstawić.

4. Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę swoją ma złożyć.



Niepodległa i zjednoczona. Regenci: Józef Ostrowski, Ks. arcybiskup Kakowski i ks. Lubomirski



Manifestacje w kraju: Tłum obywatelstwa krakowskiego zgromadzony przed ratuszem.

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może, a niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa.

Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski.

Prezydent ministrów: Jan Kucharzewski.

Warszawa, 7. października 1918 r.

**OPIS PRZEKAZANIA WŁADZY JÓZEFOWI PIŁSUDSKIEMU
PRZEZ RADĘ REGENCYJNĄ
ZAWARTY W PAMIĘTNIKACH A. KAKOWSKIEGO**

„I może doszło by do rewolucji. Na szczęście, w niedzielę dnia 10 listopada o godz. 7,30 rano przybył z Berlina na dworzec Wiedeński do warszawy specjalnym pociągiem, złożonym z lokomotywy i jednego wagonu, sprowadzony przez Radę Regencyjną Józef Piłsudski z adiutantem płk. Sosnowskim. Na Komendanta czekał na peronie dworcowym ks. Zdzisław Lubomirski i witał Go w imieniu Rady Regencyjnej. Na dworcu powitali Komendanta towarzysze broni z legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej w liczbie kilkudziesięciu osób. Ks. Lubomirski z dworca Wiedeńskiego przewiózł go do swej siedziby w Frascati, gdzie podczas śniadania wtajemniczał go ogólnie w bieg spraw kraju i namawiał, aby pozostał w Warszawie, gdzie ustaje okupacja, gdyż Piłsudski nosił się z zamiarem wyjazdu do Lublina. Po śniadaniu książę odwiózł Komendanta do przygotowanego dlań mieszkania przy ul. Moniuszki 2. Po drodze widzieli jak ludność rozbrajała Niemców. Przed domem przy ul. Moniuszki manifestowały tłumy ludu, okazujące radość z przybycia Piłsudskiego. Acz zmęczony podróżą, Piłsudski przyjął po kolei dawnych swych podkomendnych oficerów, przedstawicieli Międzypartyjnego Koła Politycznego, Polskiej Partii Socjalistycznej, Polskiego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Niezawisłości Narodowej oraz wiele osób wybitniejszych. Po pożegnaniu się z Piłsudskim, ks. Lubomirski z regentem Ostrowskim przyjechali około godz. 2.30 do pałacu arcybiskupiego, gdzie odbyliśmy długą naradę, podczas której postanowiliśmy przekazać Piłsudskiemu władzę nad wojskiem. Koło godz. 4.30 przybył do pałacu arcybiskupiego z wizytą Komendant Piłsudski. Zakomunikowaliśmy Mu wtedy zamiar przekazania mu władzy nad wojskiem, a sposób przekazania mieliśmy omówić wieczorem u regenta Ostrowskiego”.

„Wieczorem odbyła się narada z Komendantem w mieszkaniu regenta Ostrowskiego, podczas której omówiono wspólnie przekazanie naczelnego dowództwa. Późnym wieczorem oddali się do dyspozycji Piłsudskiego jako naczelnego wodza, szef Sztabu Generalnego gen. Rozwadowski i wiceminister, zastępujący Komendanta w urzędzie, pułkownik Wroczyński. Dnia 11 listopada rano, Rada Regencyjna ogłosiła następująca odezwę do narodu polskiego;” >>Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, rada regencyjna przekazuje władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich i jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu. Po utworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce rada regencyjna, zgodnie z swoimi poprzednimi oświadczeniami, zwierchnię władzę państwową złoży, brygadier Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy. Warszawa 11.listopada 1918 r. <<.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 676, 677.

**PIERWSZA PROCESJA BOŻEGO CIAŁA
W STOLICY NIEPODLEGŁEJ POLSKI**



Dnia 19 czerwca r. b. odbyła się uroczysta procesja Bożego Ciała z kościoła Farnego, którą celebrował arcyb. Kakowski. Udział w procesji brali: Naczelnik Państwa, ministrowie, posłowie do Sejmu i niezliczone tłumy wiernych.



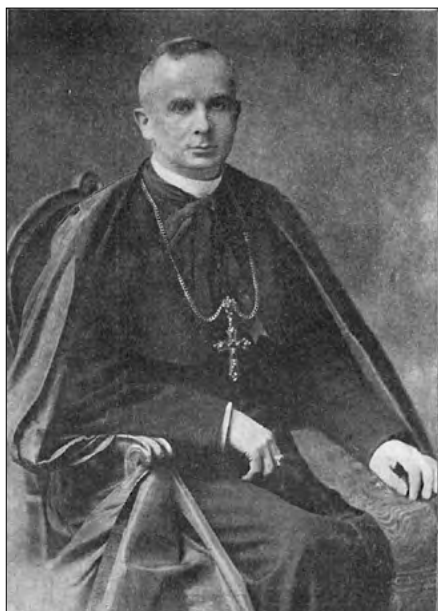
Władze municypalne
m. st. Warszawy
prowadzą celebransę
arcyb. Kakowskiego



Za baldachimem pierwszy
kroczył Naczelnik Państwa
ze swoim adjutantem, rotmistrzem
Wieniawą-Długoszowskim

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 3 z 24 stycznia 1920 r.

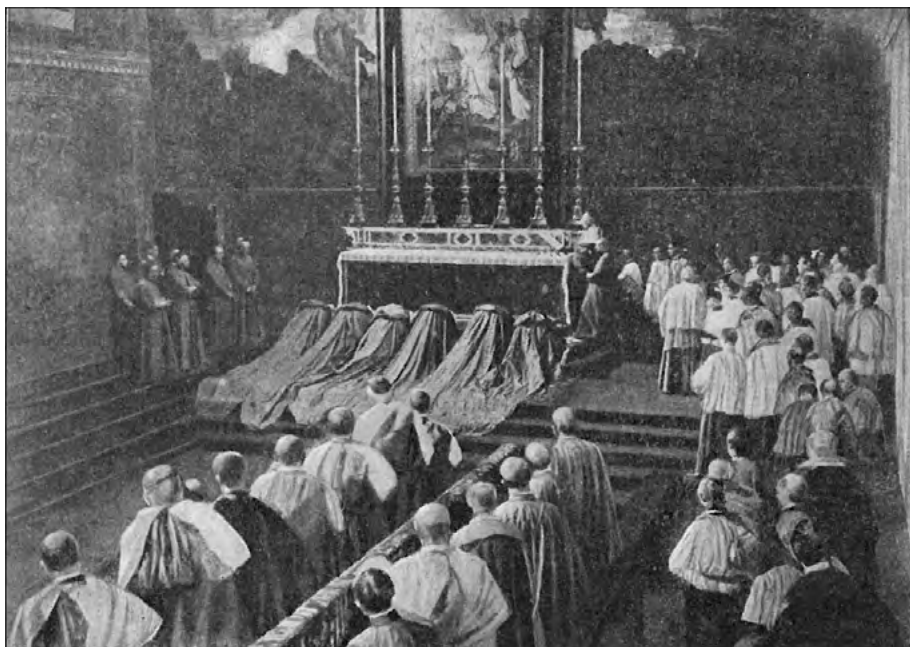
KARDYNAŁOWIE POLSCY



Jego Eminencja ks. arcybiskup
gnieźnieński-poznański
Prymas Polski
Dr. EDMUND DALBÓR
nowo mianowany kardynał



Jego Eminencja ks. arcybiskup
warszawski
DR. ALEKSANDER KAKOWSKI
nowo mianowany kardynał



Modły kardynałów po przysiędze

**UWAGI ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO
DOTYCZĄCE NOMINACJI KARDYNALSKIEJ**

„W biegu dziejów Rzeczypospolitej mieliśmy bardzo niewielką liczbę kardynałów Polaków. Polska nie doceniała wpływów, jakie mogliby wywierać na forum międzynarodowym i w Rzymie, w sprawach polskich i innych, kardynałowie Polacy. Kardynałowie protektorzy, Włosi, których miała Polska, mało byli obeznani ze sprawami polskimi (jak np. kardynałowie którzy byli nuncjuszami w Polsce), albo zgoła nic o Polsce nie wiedzieli, i tylko w poszczególnych wypadkach na prośbę króla orędownali za Polską. Szlachta sprzeciwiała się mianowaniu Polaków na kardynałów w obronie równości szlacheckiej, wyższe duchowieństwo zaś, w imię ustalonej procedencji biskupów na posiedzeniach sejmowych. Kardynał Hozjusz np. nie brał udziału w Sejmach,

ze względu na procedencję, przysługującą z prawa kanonicznego kardynałom przed prymasami, której prymas nie chciał ustąpić kardynałowi, przez wzgląd na przywileje *interrex*a. Dopiero po rozbiorach mieliśmy więcej niż za czasów Rzeczypospolitej kardynałów, którzy jak Czacki i Ledóchowski, cieszyli się potężnymi wpływami w Kurii. Nominacja moja na kardynała, zapowiedziana listem apostolskim, zaraz po ogłoszeniu przez Radę regencyjną zjednoczenia niepodległej Polski z dostępem do morza, była wypadkiem, którego nikt w Polsce nie przewidywał. Tym listem apostolskim papież chciał zwrócić uwagę świata na Polskę, gdy mówił o jej przyszłości i o moich zasługach na polu kościelnym i cywilnym. Gdy połączenie wszystkich trzech zaborów uznane zostało przez kongres wersalski, Benedykt XV postanowił mianować kardynałem obok mnie jeszcze arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego ks. Dalbora. Z rozmowy jaką miałem z Benedyktem XV wywnioskowałem, że Benedykt XV mianował nadto kardynałem *In petto* księcia Adama Sapiechę, biskupa krakowskiego i że Polska będzie miała stale trzech Kardynałów. Niestety ta ostatnia nominacja nie została opublikowana, zdaje się głównie z powodu śmierci Benedykta XV, a może i z powodu polityki niezgodnej z zamiarami Rzymu, jaką prowadził książę biskup krakowski. Jesteśmy narodem katolickim i państwem wielkim w porównaniu z innymi państwami katolickimi. Naród polski spodziewa się, że liczba kardynałów Polaków będzie znacznie zwiększona. Często mówi się u nas o kardynale Polaku kurialnym, tj. stale mieszkającym w Rzymie przy Kurii. Zdaje się, że czynniki rządowe przeciwne były dotąd tej myśli, by snąć kardynał kurialny nie pomniejszał znaczenia ambasadora polskiego przy Stolicy św. Z czasem może się to stać rzeczą możliwą”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 926-927.

Dodatek do Nr. 6 „Miesięcznika Kościelnego”.

List pasterski biskupów polskich do narodu.



Zwracamy się do Was, Najmilsi, w chwili dla naszego narodu bardzo poważnej i bardzo ciężkiej.

Oto wróg zebrał wszystkie swe siły, ażeby zagrozić nasze granice, zetrzeć naszą bohaterską armję i odebrać Polsce na nowo precenny skarb jej wolności.

Wróg to jest tem groźniejszy, bo łączy okrucieństwo i żądzę niszczenia z nienawiścią wszelkiej kultury, szczególnie zaś chrześcijaństwa i Kościoła.

Za jego stopami powijają się mordy i rzezie, ślady jego znaczą palące się wsie, wioski i miasta, lecz nadewszystko ściga on w swej ślepej, zapamiętałej zawiści wszelkie zdrowe związki społeczne, każdy zaczyn prawdziwej oświaty, każdy ustrój zdrowy, religję wszelką i Kościół.

Mordowanie kapłanów, bezczeszczenie świątyń świadczy o drogach, przez które przechodzi bolszewizm.

Prawdziwie duch antychrysta jest jego natchnieniem, pobudką dla jego podbojów i jego zdobyczy.

Lecz szczególniejszą nienawiścią zapalał on do Polski. Bo gdy niektóre mocarstwa zeszyły ze swej pierwotnej drogi, by dla kupieckiego interesu zawierać z tym wrogiem umowy, własnych niepomnie oświadczeń i własnego niebezpieczeństwa, to Polska jedna oparła się pokusnym wołaniem tego wroga i jakby murem stanęła, by mu wstęp do siebie i zachodu Europy zagrozić.

Dlatego to wróg ów poprzysiągł jej zniszczenie i zemstę.

W takiej to ciężkiej chwili uważamy za swój obowiązek, ażeby ozwać się do Was, słowem naszym Was zagrzać i na duchu podnieść.

Nie dajmyż, Najmilsi, dostępu do serc naszych żadnej małoduszności.

Pomnijmy, iż Bóg, który nam cudem dał ojczyznę, jest i dziś obroną naszą i tarczą naszą.

Dopuszcza On na ojczyznę tę ciężką, wielką próbę, by doświadczyć nas, a przez nawiedzenie ulepszyć.

Bo w niejednem sprzeniewierzyliśmy się łaskom Jego, wielkim nawiedzeniom i zmiłowaniom Jego.

I bodaj czyśmy w pełni zdołali ocenić i godnie Bogu podziękować za to szczególne dobrodziejstwo Boże, jakim jest wolność ojczyzny i niezależność Polski.

Bodaj czyśmy raczej samolubnie wolności naszej nie wyzyskiwali.

Bodaj czyśmy nazbyt wiele o tem nie myśleli, by jak najwięcej od powstającej ojczyzny wziąć, ale nazbyt mało o tem, co by ojczyźnie ze siebie dać.

Bodaj czyśmy nie zapomnieli o tem, że daru Bożego i łaski Bożej godnymi się stać potrzeba, i czyśmy, podczas tego krótkiego czasu niezależnego bytu, już nieraz smutnego nie dali światu zgorszenia, przez nasze spory partyjne i nasze waśnie.

Zamiast Polskę budować, myśmy to klasowemi zawiściami raczej ją rozdzierali i ducha jej kurezyli.

Więc doświadczył nas Pan; doświadczył, upokarzając naszą dumę, wstrząsając naszym samolubnem sobkostwem, trzęwiąc nas przez grozę położenia.

A doświadczył nas na to, byśmy, nazbyt ugrzęźnawszy w ziemi, znowu się podnieśli i sercem i wiarą ku Niemu.

Doświadczył nas, byśmy pod przymusem niebezpieczeństwa, zagrażającego Polsce, to dali naszej ojczyźnie, czegośmy dotąd dać się ociągali, lub też poniechali.

W takiej to chwili z głębi naszych serc wołamy do Was i odzywamy się do sumień Waszych:

Dajcież ojczyźnie, co z woli Bożej jej dać przynależy. Nie słowem samem, ale czynem stwierdzajcie, iż ją miłujecie.

Godnymi się stańcie najdroższego daru wolności przez Wasze poświęcenie się dla Polski. Poświęcajcie dla niej wszelkie partyjne zawiści, wszelką żądzę panowania jednych nad drugimi, wszelkie jatrzenia, wszelkie jadowite kwasy, wżerające się w jej duszę i w jej organizm.

We wspólnej jej miłości i we wspólnej potrzebie zjednoczcie się.

Bądźcie w służbie ojczyzny ofiarni, bo tylko wielką ofiarą okupicie nadal jej wolność i siłę. Pomnijcie, że czego poniechacie dać z Waszych powinności ojczyźnie, to odbieracie Wam samym i przyszłym pokoleniom. W czym ją pokrzywdzicie, przez Wasze samolubstwo, w tem ukrzywdzicie i Was samych.

Nie skąpcie więc, nie licząc się z każdym wysiłkiem, nie szemrząc na kryżę i znoje, ale hojnymi bądźcie w dawaniu.

Dawajcie jej Wasze mienie, gdy Was dziś ojczyzna wzywa do pożyczki odrodzenia. Dawajcie jej ofiarę z Waszego życia, gdy zagrożona, o nią woła. Nie mówimy już nawet o tem, byście wszyscy ochotnie stawali do poboru, byście precz odpychali od siebie płatnych kusicieli, którzyby radzi sił naszych umniejszyć, Was w świętym Waszym obowiązku zachwiać i przez to wrogowi naszemu zwycięstwo ułatwić. Nie mówimy już o tem, bo znamy Was i wiemy, że się w powinności wielkiej, jak jeden mąż stawicie.

Ale wzywamy Was, byście też dali zastępy ochotnicze, dla ratowania narodu i Polski.

A z ofiarą całopalną połączcie się wszyscy dzisiaj w modlitwie wspólnej, gorącej do Pana zastępów.

Potrzeba nam dziś szturm modłów przypuścić do Serca Bożego za naszą ojczyznę. Jak są stany wyjątkowe w porządku przyrodzonym, tak są też stany wyjątkowe w porządku nadprzyrodzonym, w których, przez wielki akt i czyn modlitwy, zażegnuywa się niebezpieczeństwo, i mocą Bożą ratuje się naród nad przepaściami.

Kiedy w ostatniej walce Francji i Anglii z wrogami przyszła chwila krytyczna, w której trudno było odnaleźć połączenie się między wojskami francuskimi i angielskimi, generał, który przyszedł do kwatery marszałka Francji, Focha, by mu na wielkie niebezpieczeństwo wskazać, zastał go w jego kwaterze dziwnie spokojnego. Zdumiał się na to i pytał wielkiego wodza: »Cóż my uczynimy teraz?« — »Jestem o to spokojny — odrzeze Foch — silnym się dziś czuję, bo oto w tej chwili cała Francja przyjmuje Komunię za mnie i za armję moją«.

Oby tak samo czuł się spokojny żołnierz i każdy wódz polski, czerpiąc ufności i mocy z nadprzyrodzonych wysiłków społeczeństwa.

Obyśmy się tak umieli modlić, jak umiała się modlić Francja.

Oby nasi kapłani tak byli gorliwymi w zachęcaniu do modlitwy, jak byli kapłani francuscy. Ileż to razy wzywali oni do całonocnych adoracji za Francję i sami w nich przewodniczyli.

Oby nasi wierni okazali dziś tyle zapалу i gorliwości w modlitwie, ile ich okazała Francja. Módlmy się więc, trwajmy na modlitwie i wymódlmy Ojczyźnie naszej triumf i zwycięstwo. W tym celu wydajemy zarządzenie, aby:

1. codzień po mszy św. — a gdzie więcej jest mszy św. po głównej mszy św. — kapłan wraz z ludem odmawiał litanję do Najśw. Serca Pana Jezusa, w niedziele i święta po sumie,
 2. aby w każdy piątek odprawiała się główna msza św. przed wystawionym Najśw. Sakramentem, a po mszy św. odmówiono akt poświęcenia się Sercu P. Jezusa,
 3. aby w niedzielę po święcie Matki Boskiej Szkaplerznej t. j. dnia 18. lipca odbyło się od sumy począwszy aż do końca nieszpór wystawienie Najśw. Sakramentu, a wierni zachęcani zostali do adoracji Pana Jezusa celem uproszenia błogosławieństwa dla Ojczyzny i wojska,
 4. aby kapłani zachęcali wiernych do przystępowania do częstej komunji św. w tym samym celu.
- W końcu uznaniu duchowieństwa pozostawiamy urządzenie nabożeństw wieczornych.

W imieniu biskupów polskich:

Edmund Kardynał Dalbor,

prymas,

Aleksander Kardynał Kakowski,

arcybiskup warszawski.

† *Józef Bilczewski,*
arcybiskup lwowski o. t.

† *Józef Teodorowicz,*
arcybiskup lwowski o. orm.

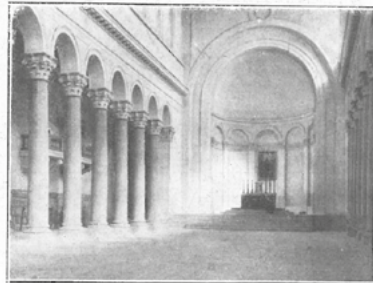
† *Adam Stefan Sapieha,*
ksiączę-biskup krakowski.

† *Henryk Przeździecki,*
biskup podlaski.

**KONSEKRACJA BAZYLIKI SERCA JEZUSOWEGO
17 WRZEŚNIA R. B. NA PRADZE**



Bazylika w dniu konsekracji



Wnętrze bazyliki



Uroczysta procesja



Jak Bazylika
będzie wyglą-
dała po zupeł-
nem wykoń-
czeniu.

Dnia 17 b. m. J. E. ksiądz Kardynał Karkowski dokonał konsekracji Bazyliki „Serca Jezusowego” na Pradze. Świątynia ta powstała dzięki hojnemu darowi Michałowej ks. Radziwiłłowej. Ofiarność jej wybudowała już na Ziemiach Rzeczypospolitej 7 kościołów i 17 szkół.

Bazylikę „Serca Jezusowego” zbudowano według planów architektonicznych p. H. Kudera. Bardzo energicznie zabiegał koło dzieła realizacji tego planu Ks. prób. Poskrobko.

Na uroczystości obecny był p. prezydent Wojciechowski, który przyjechał z Belwederu w otoczeniu adiutanta i generalicji. Obecni też byli: minister oświecenia publ. i wyznań religijnych, p. Głabiński, minister spraw wewnętrznych, p. Kiernik. Znaleźli się również wicemarszałek Sejmu, Seyda, generałowie: Suszyński, Osiński, Konarzewski, Romer: szef protokołu dyplomatycznego, hr. Przeździecki, prezydent miasta, p. Jabłoński, wiceprezes rady miejskiej, p. Brzeziński, komendant policji, p. Ludwikowski jego zastępca, p. Charlemagne, przedstawiciele prasy i instytucji społecznych.



Arch, Kuder, budow. Kościoła, J. Em. Kardynał Karkowski Konsekrator i proboszcz ks. J. Poskrobko, którego zapobiegliwość wiele przyczyniła się do rychłego wykończenia robót.

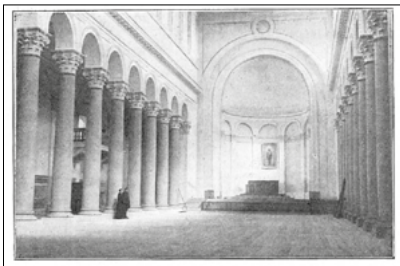
„Tygodnik Ilustrowany”

nr 40 z 29 września 1923 r.

KONSEKRACJA BAZYLIKI SERCA JEZUSOWEGO W WARSZAWIE



Bazylika Serca Jezusowego – widok ogólny.



Nawa główna i ołtarz w bazylice Serca Jezusowego



J. E. Arcybiskup Kakowski, ks. proboszcz J. Poskrobko, arch. budowniczy H. Kuder po konsekracji kościoła.

BAZYLIKA SERCA JEZUSOWEGO.

Stolicy naszej przybył Dom Boży największy pod względem rozmiarów i jeden z najpiękniejszych pod względem architektonicznym. Zbudowane na wzór bazyliki Rzymskiej monumentalne to dzieło wzbudzało zachwyt gości francuskich i włoskich, a monsignor Ratti podniósł świątynię do godności bazyliki jeszcze przed jej konsekracją.

Bazylika, dzieło arch. H. Kudry, wznosi się na placu przy zbiegu ulic Kawęczyńskiej i Otwockiej na Szmulowiznie. Aczkolwiek niewykończona, wewnątrz świątyni przedstawia się imponująco.

Nawa główna, długości 60 metrów, oddzielona jest od bocznych dwoma szeregami po 12 kolumn o kapitelach korynckich z kararyjskiego szlifowanego marmuru, sprowadzonego z Włoch. Wielki

ołtarz zbudowany jest z czarnego marmuru kieleckiego. Strop bazyliki ma być ozdobiony polichromją, gdzie odtworzone będą epizody z dziejów Polski i życia jej świętych.

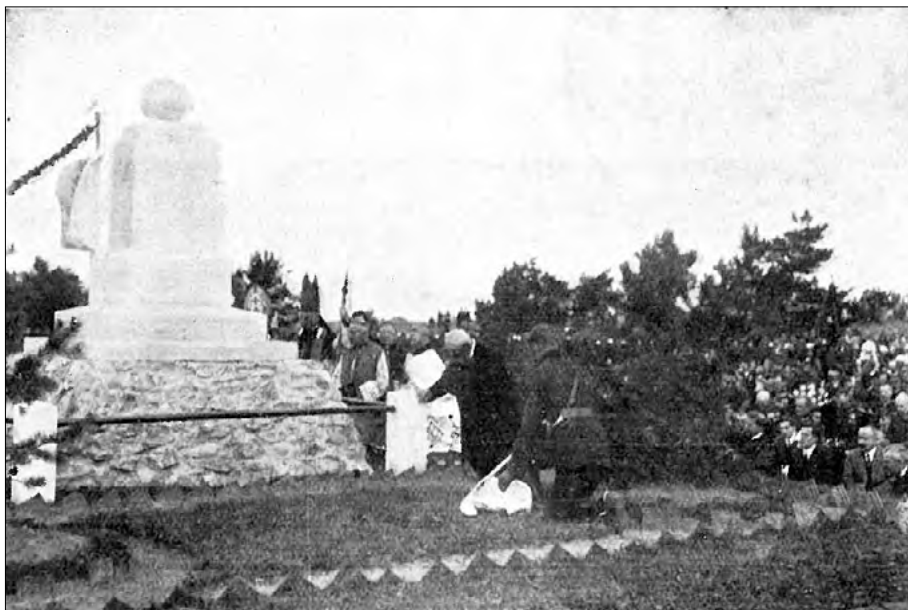
Hojną fundatorką świątyni jest Marja z Zawiszów księżna Michałowa Radziwiłłowa, która rozpoczęła budowę w roku 1907, składając na ten cel 3 miliony rubli.

Po odzyskaniu niepodległości Polski księżna złożyła na cel budowy cały swój majątek. Z wielką energią i zapałem oddawał się sprawie wznoszenia domu Bożego ks. J. Poskrobko, który od 1919 roku został proboszczem parafji.

Konsekracja świątyni, która odbyła się w niedzielę dn. 16 września r. b., zgromadziła tłumy wiernych i była prawdziwą uroczystością dla świata katolickiego i tych wszystkich, którym drogi jest wygląd artystyczny naszej stolicy.

„Świat”
nr 38 z 20 września 1924 r.

**14/IX R. B. NASTĄPIŁO POŚWIĘCENIE POMNIKA BOHATERÓW
PUŁKU STRZELCÓW KANIEWSKICH W WÓLCIE-RADZYMIŃSKIEJ**



Na poświęceniu był obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej. Poświęcenia dokonał ks. kard. Kakowski

„Świat”
nr 50 z 13 grudnia 1924 r.

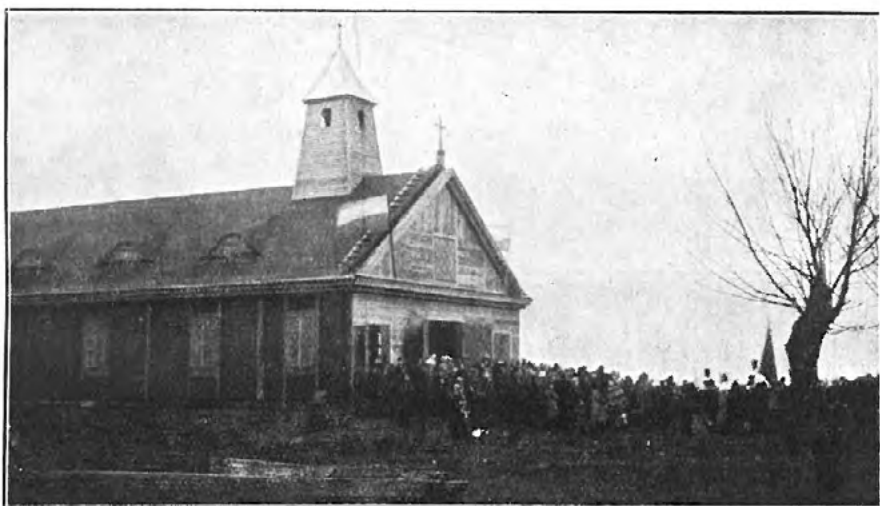
KIERMASZ GWIAZDKOWY W RESURSIE OBYWATELSKIEJ



Zarząd kiermaszu gwiazdkowego z E. ks. kardynałem Kakowskim na czele. Energiczne kierownictwo pp. Bispingowej, Jaczynowej, Popowskiej i Łęckiej zdobyło dla kiermaszu pełny sukces.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 2 z 10 stycznia 1925 r.

POŚWIĘCENIE KAPLICY NA POLACH BITWY GROCHOWSKIEJ



*J. E. Kardynał Kakowski dokonał poświęcenia kaplicy na polach bitwy
Grochowskiej pod Warszawą*

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 9 z 29 lutego 1925 r.

**UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI OJCA ŚWIĘTEGO PIUSA XI-GO
W WARSZAWSKIM RATUSZU**



Siedzą pośrodku: J. E. kardynał Kakowski, J. E. nuncjusz papieski monsinior Lauri i J. E. biskup polowy Gall.

„Światowid”
nr 11 z 14 marca 1925 r.

**AKADEMIA UROCZYSTA KU CZCI
JEGO E. KARDYNAŁA ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO**



Cała katolicka Warszawa złożyła swojemu Arcypasterzowi, J. E. ks. kard. arcyb. Kakowskiemu hołd należny na uroczystej akademji gregorjańskiej. Na naszym zdjęciu specjalnie dla „Światowida” wykonanem widać: J. E. kard. Kakowskiego (1), arcyb. Roppa (2), arcyb. Teodorowicza (3), oraz innych wybitnych przedstawicieli duchowieństwa i całego społeczeństwa.

„Światowid”
nr 12 z 21 marca 1925 r.

RAUT-KONCERT, WYDANY PRZESZ PRZESZ RADY MINISTRÓW

Na salonach recepcyjnych Prezydium Rady Ministrów W Warszawie wydał p. Prezydent Gabinetu Grabski wspaniały raut-koncert, który zaszczylił swoją obecnością p. Prezydent Rzpltej.



Na naszym zdjęciu na lewo p. Prezydent rozmawia z min. Sikorskim, szefem sztabu gen. St. Hallerem i generalnym inspektorem artylerji J. Hallerem.



Na drugim zdjęciu widoczni dostojni goście: P. Prezydent Rzpltej, żona premiera p. Grabska (1), ks. kardynał Kakowski (2), poseł Stan. Zjedn. p. Pearson (3) i inni w chwili, gdy przysłuchują się produkcjom koncertowym.

„Światowid”

nr 16 z 18 kwietnia 1925 r.

PIELGRZYMKA „ANNO SANTO” W WIEDNIU

Na „Anno Santo” zdążają do Rzymu już liczne pielgrzymki polskie. Jednej z pierwszych przewodniczy ks. arcybiskup kardynał Kakowski.



Nasze zdjęcie przedstawia go w przejeździe przez Wiedeń na tamtejszym dworcu kolejowym. Obok ks. kardynała (1) i jego kapelana (2) stoi hr. Romer (3) chargé d'affaires polskiego poselstwa w Wiedniu.



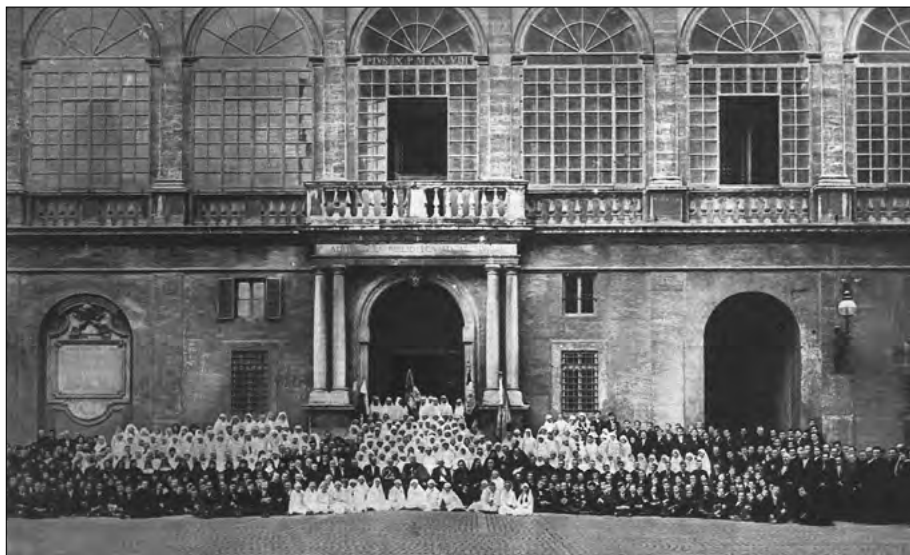
Celem udzielania pielgrzymom polskim, przybywającym do Rzymu, fachowych objaśnień, urządzono tam kurs dla przewodników polskich.

Nasze zdjęcie przedstawia na słynnym krużganku bazyliki świętego Pawła za murami (*San Paolo fuori le mura*).

„Światowid”
nr 17 z 25 kwietnia 1925 r.

PIELGRZYMKA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W RZYMIE

Ojciec święty przyjął pierwszą pielgrzymkę młodzieży, przybyłą do „wiecznego miasta” pod kierownictwem J. E. kardynała Kakowskiego, arcybiskupa-prymasa warszawskiego.



Nasze zdjęcie przedstawia pielgrzymkę na dziedzińcu watykańskim zaraz po audjencji u Ojca świętego, który przyjął przybyszów z niezwykłą serdecznością, witając ich polskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

W środku siedzą ks. kardynał Kakowski (1) i wygnaniec z Rosji ks. arcybiskup Cieplak (2).

„Światowid”
nr 18 z 2 maja 1925 r.

KOŚCIÓŁ ŚW. KATOLICKI W POLSCE



Ojciec Święty Pius XI., ur. jako Achilles Ratti 31. marca 1857 w Desio pod Medjolanem, długoletni kierownik sławnej biblioteki medjolańskiej „Ambrosiana”, a później Watykańskiej w Rzymie, w r. 1918 mianowany Nuncjuszem Stolicy Apostolskiej w Polsce, w r. 1921 Arcybiskupem medjolańskim i Kardynałem, 6 lutego 1922 r. powołany po śmierci Benedykta XV na Stolicę Piotrową.



Zdjęcie obecnego Papieża Piusa XI., przedstawiające go jeszcze jako Nuncjusza Apostolskiego Monsignore Achille Ratti w Warszawie na śniegu w ogrodzie Frascati w dniu 5. grudnia 1919 r. Jest to jedyne na świecie zdjęcie, przedstawiające obecnego Ojca Świętego na śniegu.

Między Polską a Kościołem św. Katolickim panował w ciągu wieków ścisły związek — w dniach świetności państwa polskiego, jak i w dniach niedoli narodu polskiego. W krynicy wiary czerpała myśl polska natchnienie i nadzieję lepszej przyszłości. Polska była zawsze wierną córką Kościoła i jest nią i dzisiaj, kiedy Sejm Rzeczypospolitej uchwalił Konkordat, normujący zasadniczo stosunki pomiędzy Stolicą Apostolską a Polską i kiedy, w tym błogosławionym „Roku Świętym” rzesze pielgrzymów polskich spieszą do stóp Namiestnika Chrystusa, nad innych droższego nam, bo to przecież „nasz” Papież, który w Polsce Stolicę Apostolską reprezentował, w Polsce święcenie na Biskupa otrzymał, o Polsce i tam, siedząc na Majestacie, serdecznie wspomina.



J. E. Monsignore Wawrzyniec Lauri, tytularny Arcybiskup Efezu (w Azji) od 4. października 1921. Nuncjusz Apostolski w Polsce, na tem stanowisku następcą Achillesa Ratti, obecnego Papieża Piusa XI.



J. E. Ks. Kardynał Arcybiskup-
-Metropolita warszawski, Prymas
Królestwa Polskiego, Ks. Aleksander
Kakowski.



J. E. Ks. Kardynał Arcybiskup-
Metropolita gnieźnieńsko-poznań-
ski, Prymas Polski, Ks. Dr. Edmund
Dalbor.

ARCYPASTERZE



Rząd pierwszy, od lewej: Biskup plocki Ks. Antoni Julian Nowowiejski, Biskup sandomierski Ks. Marjan Ryx, Rzymsko-katolicki Biskup przemyski Ks. Anatol Nowak, Książe Biskup Krakowski Ks. Dr. Adam ks. Sapieha, Biskup Wileński Ks. Dr. Matulewicz, Biskup Podlaski Ks. Dr. Henryk hr. Przeździecki.

Rząd drugi, od lewej: Biskup łucko-żytomierski Ks. Dr. Ignacy Dubowski, Biskup kielecki Ks. Augustyn Łosiński, Lwowski Arcybiskup-Metropolita ormiańsko-katolicki Ks. Józef Teodorowicz, Biskup śląski Ks. Dr. August Hlond, Grecko-katolicki Biskup stanisławowski Ks. Grzegorz Chomyszyn, Biskup Miński Ks. Zygmunt Łoziński.

Rząd trzeci, od lewej: Grecko-katolicki Biskup stanisławowski Ks. Grzegorz Chomyszyn, Biskup polowy generał brygady Ks. Dr. Stanisław Gall, Biskup włocławski Ks. Dr. Stanisław Zdzitowiecki, Biskup łomżyński (dawniej Sejneński – na obecnej Litwie Kowieńskiej) Ks. Jałbrzykowski, Wygnaniec z Rosji, b. metropolita Mohyłowski Ks. Edward Ropp, Biskup Tarnowski, Ks. Dr. I Wałęga, Biskup Lubelski, Ks. Marjan Fulman.

„Światowid”
nr 23 z 6 czerwca 1925 r.

ZJAZD BISKUPÓW Z CAŁEJ RZECZPOSPOLITEJ W WARSZAWIE



Siedzą od lewej ku prawej ks. Biskupi: Klunder, Zdzitowiecki, Ryx, Arcybiskup Ropp, Metropolita Szeptycki, Kardynał Kakowski, Kardynał Dalbor, Arcybiskup Twardowski, Arcybiskup Teodorowicz, Biskup Nowak i Kubicki.

Stoją od lewej ks. Biskup Laubitz, Łoziński, Fulmann, Ksiązę Sapieha, Jałbrzykowski, Przeździecki, Gall, Łosiński, Mańkowski, Komar i Ms. Administrator Hlond.

„Światowid”
nr 24 z 13 czerwca 1925 r.

WYMIANA AKTÓW RATYFIKACYJNYCH KONKORDATU

W Warszawie odbył się uroczysty akt ratyfikacji Konkordatu pomiędzy Rzpltą a Stolicą Apostolską.



Przy stole siedzą, od strony ściany od lewej ku prawej ministrowie: hr. Skrzyński, premier Grabski, St. Grabski, naprzeciw nich nuncjusz mons. Lauri, po obu jego bokach członkowie Nuncjatury.

Na prawo siedzą na sali: Kardynał Kakowski (1), marszałek Sejmu Rataj (2), ministrowie: Ratajski, Klarner, Tysza i Żychliński, szef sztabu gen. Generał St. Haller, księża Biskupi: Gall, Szelązek, i inni.

„Światowid”
nr 26 z 27 czerwca 1925 r.

POŻAR KOŚCIOŁA ŚW. STANISŁAWA W WARSZAWIE

W kościele św. Stanisława w Warszawie, ufundowanym w r. 1898 i dotychczas jeszcze nie konsekrowanym, wadliwe funkcjonowanie elektrycznego motoru przy organach spowodowało pożar, skutkiem którego zapaliła się wieża kościelna, oberwały się trzy dzwony, a ogień przerzucił się i na chór.



Nasze zdjęcie u góry przedstawia strażaków, pracujących we wnętrzu świątyni nad uprzątnięciem rumowiska i gruzów, na zdjęciu na prawo widać ks. kardynała Kakowskiego (X), przybyłego na miejsce pożaru.

„Światowid”
nr 38 z 19 września 1925 r.

UROCZyste ZAPRZYSIĘŻENIE EPISKOPATU POLSKI

Zgodnie z Konkordatem Prezydent Rzpltej dokonał w Belwederze uroczystego zaprzysiężenia wszystkich X. X. Arcybiskupów i Biskupów polskich, (z wyjątkiem chorego ks. kardynała Dalbora), na wierność Rzeczypospolitej.



Zdjęcie nasze przedstawia P. Prezydenta w otoczeniu Członków Episkopatu, bezpośrednio po przysiędze w salonie belwederskim.

Siedzą od lewej ku prawej: X. X. Biskupi: Kocyłowski, Zdzitowiecki, Szeptycki, kardynał Kakowski, Prezydent Rzpltej, Nuncjusz Lauri, prez. min. Wł. Grabski, X. X. biskupi Nowowiejski, Wałęga, oraz metropolita ormiański Teodorowicz. *Stoją od lewej* X. X. biskupi Łosiński, Sapieha, Łoziński, Przeździecki, Gall, Chomyszyn, Tymieniecki i minister oświaty Grabski oraz ks. biskup Fulman.



Zdjęcie z lewej przedstawia ks. Kardynała arcybiskupa warszawskiego, Kakowskiego, w chwili, gdy po złożeniu przysięgi wsiada pod Belwederem do samochodu.

Na zdjęciu z prawej obecny przy uroczystym zaprzysiężeniu Episkopatu nuncjusz papieski, ks. arcybiskup Lauri, opuszcza Belweder.



Zdjęcie z lewej wyobraża grecko-katolickiego metropolitę lwowskiego Szeptyckiego, udającego się do Belwederu na złożenie przysięgi.

Na zdjęciu z prawej udało się naszemu fotografowi schwycić chwilę, kiedy ks. biskup pol. Gall opuszcza mury katedry św. Jana, udając się do Belwederu.

Ag. fot. „Światowida”.

**KULISY ZAWARCIA KONKORDATU PRZEZ
POLSKĘ Z STOLICĄ APOSTOLSKĄ
OPISANE PRZEZ KS. KARDYNAŁA ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO**

„Nuncjusz Achille Ratti, pomimo prośby biskupów, skierowanej do Stolicy Apostolskiej, o nie zawieranie konkordatu, zachował własny pogląd, że konkordat zgodnie z tradycją Kurii rzymskiej, zawrzeć należy, że tego wymaga dobro Kościoła i państwa polskiego. W młodym państwie polskim tyle jest spraw kościelnych nieustalonych i tak ważnych, że zgola niepodobna pozostawić je nie załatwionymi. Rząd polski ze swej strony dążył do zawarcia konkordatu, ponieważ przynaglała go ustawa sejmowa, która wymagała porozumienia ze Stolicą Apostolską, w celu zdobycia gruntów kościelnych dla reformy rolnej. Stolica św. zgodziła się wprawdzie na układy komisji biskupiej z rządem, ale zastrzegła sobie ostatnie słowo w tej sprawie. Porozumienie między komisją biskupią, a państwową, nie mogło dojść do skutku, rząd więc zmuszony był odnieść się do Stolicy św. W łonie rządu i poza rządem przygotowano, zdaje się, osiem pomysłów konkordatu, z których jedne były bardzo przychylne dla Kościoła, inne znowu bardzo „rządowe”. Każdy z tych pomysłów mógłby być podstawą do rokowań. Stało się inaczej. Za rządów Władysława Grabskiego odwiedziłem go w jakiejś sprawie. Premier użalał się, że nie może uporządkować spraw kościelnych, ponieważ pochłonięty sprawami finansowymi, nie ma czasu poznać ich źródła. Nie widzi też takiej osoby, której mógłby całkowicie zaufać i poruczyć załatwienie spraw kościelnych. Panie premierze. Zapytałem, czy Pan nie ufa nawet rodzonemu bratu, Stanisławowi? Spojrzał na mnie i rzekł: Tak bratu ufam. Jeśli Pan ufa mu, rzekłem, to daj mu Pan pełnomocnictwo, niech jedzie do Rzymu i niech tę sprawę ostatecznie załatwi. A może ją załatwić dobrze, gdyż jest dobrym Polakiem, a z drugiej strony, wiem, jest praktykującym katolikiem. Wkrótce po tej rozmowie Stanisław Grabski otrzymał

pełnomocnictwo rządu do zawarcia konkordatu. Przed wyjazdem do Rzymu zwrócił się do mnie z prośbą o list polecający do kardynała Gaspari. Nie mogłem mu odmówić. W liście zazaczyłem, że jest jednym z najbardziej wpływowych przywódców Narodowej Demokracji i wyróżnia się wśród deputowanych w Sejmie, że nie tylko ze względu na swój urzędowy charakter przedstawiciela rządu do zawarcia konkordatu, ale i ze względu na swe osobiste zalety, jako człowiek uczciwy i gorliwy katolik, zasługuje na zaufanie. W Rzymie Grabski zrobił jak najlepsze wrażenie i był przyjęty serdecznie przez sekretarza stanu i Ojca świętego. Pius XI po stwierdzeniu w Sekretariacie Stanu pełnomocnictwa Grabskiego, wyznaczył do układu mgr. Bargongini Duca, podsekretarza stanu w Kongregacji do Spraw Nadzwyczajnych. Grabski w rokowaniach używał do pomocy Władysława Skrzyńskiego, ambasadora Polski przy Watykanie i pozostawał w ciągłej korespondencji z bratem premierem. Borgongini Duca ze swej strony wszelkie projekty konkordatu przedstawił do aprobaty kardynałowi sekretarzowi stanu, Gasperiemu i Ojcu św. Piusowi XI, który w jakiś czas potem wyraził się do mnie, że śledził bez ustanku postęp dokonującej się umowy i dosłownie wyraz za wyrazem zgłębił cały konkordat. W czasie rozpraw natknęto się na trudności, których nie potrafiiono rozwikłać w szczegółach, wtedy wezwano do Rzymu biskupa Adolfa Szelążka, który był szefem sekcji katolickiej w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jednocześnie cieszył się wielkim zaufaniem Ojca św. Kiedy konkordat był już na ukończeniu, Stanisław Grabski zażądał zwłoki dla przedstawienia projektu bratu premierowi i radzie Ministrów. Po powrocie do Rzymu nastąpiło podpisanie konkordatu, dnia 10 lutego 1925 r. Ze strony Kościoła podpisał go kardynał Gaspari, sekretarz stanu, ze strony państwa polskiego – Władysław Skrzyński i Stanisław Grabski. Rząd Władysława Grabskiego, zgodnie z art.114 konstytucji, przedstawił Sejmowi zawarty konkordat, żądając ratyfikacji w drodze osobnej ustawy. Wtedy wszczęto zacieklą wojnę przeciwko konkordatowi ze strony lewicy oraz niestety ze strony duchowieństwa, walczącego przeciwko

takiemu konkordatowi. Dowiedziawszy się o tym, Ojciec św. Pius XI przesłał w drodze telegraficznej przez nuncjaturę swe ubolewanie i admonicję ks. Stanisławowi Adamskiemu, posłowi na Sejm i jednemu z głównych przeciwników konkordatu, ażeby zaprzestał niezdrowej walki. Depesza ta, rozesłana do biskupów, przyczyniła się do uspokojenia duchowieństwa, występującego, jak mówiono, w obronie Kościoła, a właściwie w obronie dóbr kościelnych, które konkordat oddawał państwu na parcelację. W związku z tym polecił mi Ojciec św., aby posłów katolickich i narodowych usposobił przychylnie dla zawartego konkordatu. Przez osobiste zetknięcie się wielokrotnie z przedstawicielami stronnictw politycznych Sejmu i Senatu i przez listy wysłane do wpływowych osób w parlamencie zdołałem przekonać posłów, że byłoby nieprzyzwoitością, gdyby stronnictwa narodowe i katolickie zwalczały umowę podpisaną przez Stolicę św. Jakoż dnia 23 kwietnia 1925 r. Sejm i Senat uchwaliły ustawę, zatwierdzającą konkordat i upoważniły Prezydenta Rzeczypospolitej do ratyfikacji układu. Dnia 30 maja 1925 r. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, wydał akt kontrasygnowany przez Prezesa Rady Ministrów, Władysława Grabskiego i ministra Spraw Zagranicznych, Aleksandra Skrzyńskiego, w następujących wyrazach: >>Zaznajomiwszy się z powyższym konkordatem, uznaliśmy go i uznajemy za słuszny zarówno w całości, jak i każde z zawartych w nim postanowień. Oświadczamy, że jest przyjęty, ratyfikowany i zatwierdzony i przyrzekamy, że będzie niezmiennie zachowany. Na dowód czego wydaliśmy akt niniejszy, opatrzony pieczęcią Rzeczypospolitej<<. Dnia 2 czerwca 1925 r. nastąpiła w Warszawie urzędowa wymiana dokumentów ratyfikowanych konkordatu pomiędzy Stolicą Apostolską, a Rzeczypospolitą Polską. Konkordat wszedł w życie dnia 3 sierpnia 1925 r.”

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 921, 922, 923.

„Światowid”
nr 6 z 6 lutego 1926 r.

INGRES KSIĘDZA BISKUPA ŁOMŻYŃSKIEGO

W Łomży odbył się z udziałem przybyłego umyślnie ks. Metropolity warszawskiego Kakowskiego uroczysty ingres ks. biskupa Jałbrzykowskiego na stolicę biskupią.



Zdjęcie nasze u góry przedstawia moment, kiedy ks. biskup łomżyński (x) zwraca się do zebranych z podniosłą przemową.

Na zdjęciu poniżej podajemy pałac biskupi w Łomży w dniu ingresu z przybyłymi licznymi reprezentacjami stowarzyszeń ze sztandarami.

„Światowid”
nr 8 z 20 lutego 1926 r.

**UROCZYSTA AKADEMIA
W ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚWIĘTEGO**

W salach Ratusza w Warszawie odbyła się uroczysta Akademia ku czci Papieża Piusa XI.



W uroczystości wzięli udział obok p. Prezydenta Rzpltej (X), kard. Kakowski (1), Nuncjusz mons. Lauri (2), marsz. Senatu Trąmpczyński (3), arcybiskup Ropp (4) i inni.

„Światowid”
nr 11 z 13 marca 1926 r.

ZJAZD EPISKOPATU POLSKIEGO

W ostatnich dniach obradował w Warszawie nad sprawami związanymi z wykonaniem Konkordatu, Zjazd Biskupów z całej Polski.



Na naszym zdjęciu siedzą od lewej ks. ks. Biskupi: Ryx, Nowak, Żdzitowiecki, arcybiskup Teodorowicz, arcybiskup kardynał Kakowski, nuncjusz papieski Lauri, arcybiskup Twardowski, książę Metropolita Sapieha oraz biskupi Fiszer i Klunder.

Stoją od lewej w pierwszym rzędzie ks. ks. Biskupi: Hlond, Łukomski, Hryniewiecki, Jałbrzykowski, Tymieniecki, Jałowiecki, Przeździecki, Kocyłowski, Wałęga, Łosiński, Kubina, Łoziński, Michalkiewicz i Szczęśniak. Stoją w drugim rzędzie od lewej ks. ks. Biskupi: Chomyszyn, Okoniewski, Laubitz, Kubicki i Bocian.

Narady Zjazdu wydadzą niewątpliwie dodatnie rezultaty.

Ag. fot. „Światowida”

POGRZEB ARCYBISKUPA CIEPLAKA W WILNIE



P. Prezydent Rzeczp. z Min. Raczkiewiczem w otoczeniu wyższego duchowieństwa na dworcu Wileńskim oczekuje na wyniesienie zwłok z wagonu-kaplicy. Koło Prezydenta Biskup Nowowiejski, Kardynał Kakowski, Biskup Przeździecki, Biskup Łoziński, (X) Biskup unicki Bocian, (XX) Archimandryta Filip Morozow (niedawno przyłączony do kościoła katolickiego, obecnie rektor kościoła Pocieszenia M. Boskiej w Wilnie).



Uroczyste nabożeństwo według wschodniego obrządku za duszę ś. p. Arcybisk. Cieplaka, odprawione w Wilnie w kościele Pocieszenia Matki Boskiej przez Archimandrytę Filipa Morozowa dn. 17 marca 1926 r. w obecności księży łacińskiego obrządku. — (x) Ks. Bokszczanin, proboszcz kość. Serca Jezusowego w Wilnie; (xx) prałat Stanisław Grocholski z Wrocławia.

BOŻE CIAŁO W WARSZAWIE



Z rozwinięciem tradycyjnej wspaniałości odbyła się w dzień Bożego Ciała wielka procesja, którą prowadził arcybiskup-metropolita warszawski ks. Kard. Kakowski.

Za baldachimem postępował w zastępstwie Prezydenta Rzeczypospolitej p. Marszałek Sejmu Rataj, za nim premier dr. Bartel, Marsz. Senatu Trąpczyński i inni dostojnicy Państwa.

Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy procesja z ks. Kardynałem (X), niosącym Sanctissimum, wychodzi z katedry św. Jana.

„Światowid”

„Przegląd Katolicki”

nr 32 z 29 sierpnia 1926 r.

DOKOŁA ZJAZDU KATOLICKIEGO

Ogólny Zjazd Katolicki w Warszawie odbywa się pod hasłem odrodzenia rodziny; ku temu zmierzają referaty, mowy, ta myśl przewodnia ożywia i interesuje wszystkich uczestników. Dokonanie dzieła naprawy moralnej, prawdziwej sanacji, winno rozpocząć się od rodziny, której byt w ostatnich czasach został poważnie zagrożony. Zwartym szeregiem stają do walki o świętość ogniska rodzinnego katolicy, nie tylko w imię swych katolickich ideałów, ale i w dobrze zrozumianym interesie narodowym. Bo tak zdrowy rozum ludzki, jak i wiekowe doświadczenie namacalnie stwierdzają, że podważenie życia rodzinnego jest początkiem ruiny społeczeństwa, zapowiedzią nieuchronnej zguby narodu. Naprzekór tedy tym wszystkim, którzy w akcji Kościoła chcą widzieć zatamowanie myśli narodowej, Zjazd Katolicki, tak jak i inne poczynania kościelne, chociaż w założeniu i treści swej, są akcją religijną, przyczyniają się równocześnie do wzmożenia ducha narodowego, potęgują jego energję, przysparzają soków żywotnych, stają się źródłem tężyzny duchowej, która jedynie daje niespożytą moc narodowi.

Zjazdy katolickie są wspaniałą manifestacją idei i ducha katolickiego, zewnętrznym objawem tej mocy i życiodajnego procesu, jaki odbywa się w duszach, oddanych Chrystusowi i Kościołowi. Są wprawdzie tacy, i to w obozie katolickim, co zasadniczo nie godzą się na publiczne manifestacje, demonstracyjne pochody, uroczyste mowy; przeczułeni na punkcie spirytualizmu, hołdując — jak ktoś słusznie zauważył — „pseudo-arystokratycznej duchowości” widzą oni w tych zewnętrznych manifestacjach za wiele koncesji na korzyść życia zmysłowego, masy, ulicy. Ale taki spirytualizm jest fałszywy, i zapoznaje naturę ludzką. Wszak człowiek składa się z ciała i duszy, a prawdziwa religia musi uwzględnić i jeden i drugi element; stąd też religia jest nie tylko nauką, dogmatem, ale tworzy też organizacje, ma swą hierarchję, kult,

uroczystości i kongresy; stąd i łaskę przekazuje zapomocą widzialnych znaków, ma Boga Eucharystycznego, procesje, ma wreszcie — Zjazdy Katolickie.

Tysiącem ziemskich przynęt w postaci barw, form, tonów ciągnie do siebie świat, dlaczegóżby nie użyć tych samych środków dla pociągnięcia człowieka w nadświaty? Nietylko można, ale i trzeba wykorzystać wrażenia zmysłowe do wyższych celów.

Powtórę, człowiek jest istotą społeczną i tylko w społeczeństwie dochodzi do zupełnego rozwoju; jako istota religijna potrzebuje też społeczeństwa i bodźców, jakie wychodzą z społeczności wyznaniowej. Chyba niema nikogo między nami, kto nie uczułby się podniesionym na duchu, wzruszonym, przeniesionym wprost w inny świat, gdy widzi tysiące w wspólnej modlitwie, wspólnym śpiewie, pochodzie, w wspólnej przysiędze, w ogólnej radości i tryumfie. A ile myśli zbożnych ciśnie się wówczas do głowy, ile zapału budzi się w sercu dla świętej sprawy, ten jeden tylko wie, który — jak mówi Pismo Boże — „scrutatur corda et renes“.

Mogą być różnice w poglądach na urządzenie Zjazdów, a raczej na sposób ich przeprowadzania, ale sama myśl i idea jest nietylko wielką i szlachetną, ale, śmiało rzec można, koniecznością naszej zwłaszcza epoki, a dla wiary i życia Kościoła potężną dźwignią, podyktowaną głęboką psychologiczną znajomością natury ludzkiej.

„Świat”
nr 36 z 4 września 1926 r.

**UROCZYSTOŚĆ PRZEWIEZIENIA RELIKWJI
ŚW. STANISŁAWA KOSTKI DO ROSTKOWA**

W dwóchsetną rocznicę zaliczenia w poczet Świętych Stanisława Kostki odbył się w Warszawie w d. 27, 28, 29 i 30 sierpnia ogólnopolski zjazd katolicki. Zjazd ten rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele Zbawiciela, które celebrował J. E. Ks. Kardynał Kakowski inicjator tego przeglądu sił katolickich w naszym społeczeństwie.

Narady przy udziale delegacji z całej Polski i gości zagranicznych skupiły w sali Politechniki Warszawskiej licznych przedstawicieli kościoła, ziemiaństwa, inteligencji i ludu. Zjazd ten zaszczylił swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. Papież nadesłał depeszę z błogosławieństwem dla narodu polskiego.

Programowe przemówienie wygłosił Ks. Kardynał Kakowski. Imponujący pochód uczestników zjazdu w d. 29 sierpnia przez ulice Warszawy był olbrzymią manifestacją, przyjmowaną przez ludność stolicy z szacunkiem i podziwem.



Rostkowo. Kościół św. Stanisława Kostki podczas mszy św.



We wsi Rostkowo ks. Łukasiewicz głosi żywot św. Stanisława Kostki



Ołtarz na statku „Bajka” z relikwiami św. Stanisława Kostki. Dekorowany przez Drabika.



Delegacje duchowieństwa, administracji, instytucji społecznych na uroczystości w Rostkowie.



W Zakroczymiu nad Wisłą w drodze z Płocka rzesze wiernych spotykały statek „Bajkę” i uroczyście przyjęły relikwie przeznaczone dla miejscowego kościoła.



Kardynał A. Kakowski wita P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ign. Mościckiego



Prezjdjum Zjazdu z ks. Januszem Radziwiłłem na czele.



Biskupi podczas obrad w sali Politechniki: J. E. arcyb. wileński Jałbrzykowski, ks. biskupi Gall, Ryx, Tymieniecki, Przeddziecki, Łosiński, Okoniewski i Owczarek

KU CZCI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI



Plakieta z wizerunkiem Św. Stanisława Kostki, kompozycji art. Aleksandra Borawskiego, przeznaczona dla szkół. Pod figurą dziewczynki zapalającej swoje łuczywo napis: „Gdzie czystość lilji, gdzie serce dziewicze, Pan się obleka w dziecię tajemnicze”. Pod figurą chłopca z młotem napis: „Echo Tartaru nadaremnie jęczy, Nie zdoła zachwiać odwagi młodzieńczej”. Wyżej wezwanie: „Ozdobo naszej ziemi, Patronie Stanisławie, Racz na nas wejrzeć, oddanych Twej sławie”.



Ółtarzyk ścienny kompozycji art. Al. Borawskiego z wizerunkiem Św. Stanisława Kostki

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 36 z 4 września 1926 r.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Nr. 36

OGÓLNEGO ZBIORU 3,485

4 WRZEŚNIA 1926



SPROWADZENIE RELIKWIJ ŚW. STANISŁAWA KOSTKI DO KRAJU

Dwuchsetlecie kanonizacji św. Stanisława Kostki uczone zostało w ubiegłym tygodniu sprowadzeniem relikwii świętego z Rzymu do rodzinnej wsi świętego, Rostkowa.

1. Ołtarz z relikwiami na statku „Bajka”, który święte szczątki przewiózł z Płocka do Warszawy
2. Uroczystość złożenia relikwii we wsi Rostków ziemi płockiej.

UROCZYSTOŚĆ SPROWADZENIA ZWŁOK ŚW. STANISŁAWA KOSTKI I ZJAZD KATOLICKI W WARSZAWIE



Powitanie relikwii w Czerwińsku nad Wisłą.



Powitanie relikwii w Zakroczymiu nad Wisłą.



Statek wiślany „Bajka” z relikwiami przybija do przystani w Warszawie (zdjęcie dokonane o godz. 8-ej wieczorem).



Uroczyste przeniesienie relikwii z przystani na Wille do kościoła OO. Jezuitów w Warszawie.

Dwuchsetna rocznica kanonizacji św. Stanisława Kostki uczczona została przez przywiezienie do Polski relikwii świętobliwego młodzieńca i stała się powodem ogólnopolskiego Zjazdu katolickiego, który pod koniec ubiegłego tygodnia sprowadził do Warszawy wieloletnie rzesze wiernych z całego kraju.

Droga relikwii św. Stanisława Kostki, drogą, którą szczątki pochowanego w Rzymie świętego powracali do rodzinnej wioski Rostkowa, była jedną wielką manifestacją uczuć religijnych ludności katolickiej, która po wsiach i miasteczkach oddawała hołd świętości.

Centralnym punktem uroczystości była jednak Warszawa. Tu procesja, prowadząca relikwie z pokładu wiślanego statku „Bajka” do kościoła OO. Jezuitów, a dnia następnego z tej świątyni na dworzec kolejowy, liczyła w swoich szeregach najwyższych dostojników Kościoła, przedstawicieli Rządu, ciał prawodawczych i najszerzszych sfer społeczeństwa.

Zjazd katolicki, który odbył się następnie w stolicy pod hasłem „My chcemy Boga”, po uroczystościach okolicznościowych obradował w poszczególnych komisjach i powziął szereg doniosłych uchwał, w szczególności uchwały w obronie sakramentu małżeństwa. Zjazd zaszczylił swoją obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej Ign. Mościcki.



Plenum Zjazdu Katolickiego obradowało w hali Politechniki warszawskiej.

„Światowid”
nr 36 z 4 września 1926 r.

PRZEWIEZIENIE RELIKWJI ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

Z wielkimi uroczystościami odbyło się przewiezenie relikwji św. Stanisława Kostki z Płocka do miejsca urodzenia świętego — Rostkowa. Relikwje wieziono statkiem wiślanym, a w przybrzeżnych miejscowościach, po drodze, przyjmowały je tłumy wielotysięczne.



Trzy nasze zdjęcia przedstawiają: ołtarz polowy w Czerwińsku nad Wisłą, wzniesiony na przyjęcie relikwji, tłumy ludu w Wyszogrodzie, oraz episkopat i duchowieństwo, przyjmujące relikwje na przystani w Warszawie, skąd przewieziono je dalej, do Rostkowa.

ZJAZD KATOLICKI W WARSZAWIE



Zdjęcia nasze przedstawiają:

górne: Wielki pochód manifestacyjny, ustawiających się ze sztandarami pod Politechniką,

dolne: Otwarcie zjazdu w Politechnice Warszawskiej. W pierwszym rzędzie siedzą prezydent Rzeczypospolitej i kard. Kakowski, obok niego widać marsz. Sejmu p. Rataja i min. spraw. wewn. Młodzianowskiego. Zjazd wysłał telegram hołdowniczy do Ojca świętego.

„Przegląd Katolicki”

nr 34 z 5 września 1926 r.

ZJAZD KATOLICKI

Przeżyliśmy jeden z najwspanialszych dni w stolicy kraju. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi, z wszystkich dzielnic Polski zgromadzonych, a reprezentujących niezliczone masy żywiołu katolickiego, uczestniczyło w wielkim, ogólnopolskim Zjeździe Katolickim, czerpiąc zeń nie tylko pobudkę, ale i wskazówki na przyszłą pracę w dziele odrodzenia życia katolickiego w Polsce.

Zjazd, który odbył się pod protektoratem J. E. Kardynała Kakowskiego, zgromadził niemal wszystkich biskupów Polski i ogromną liczbę duchowieństwa.

Przepiękny i wzruszający był widok, gdy pochodowi manifestacyjnemu, jaki odbył się w niedzielę 29 sierpnia z balkonu naszej redakcji błogosławił J. E. Kardynał Kakowski i zgromadzeni koło Niego biskupi. Entuzjastyczne okrzyki podnoszone przez tłumy, świadczyły o jedności duchowieństwa z wiernymi i o przywiązaniu do Władz kościelnych.

Zjazd złączył się z uroczystościami, związanymi z 200 setną rocznicą kanonizacji św. Stanisława Kostki i przeniesieniem Jego relikwii do rodzinnego Rostkowa.

Idąc zaś pod hasłem „odrodzenia” rodziny podzielił się na cały szereg sekcji, których różne referaty zmierzały do jednego celu, a mianowicie unormowania tak małżeństwa jak i rodziny na podstawach ściśle katolickich.

Każdy dzień Zjazdu rozpoczynał się uroczystem nabożeństwem z kazaniami, które głosił wymownie i z właściwym sobie połotem ks. Dr. Nowakowski.

Po nabożeństwie rozpoczynała się gorączkowa praca na plenum i w sekcjach, w których brali stale udział biskupi z J. E. Kardynałem Kakowskim na czele.

Trudno oczywiście w tem krótkim sprawozdaniu dać należyty obraz tak podniosłej manifestacji katolickiej, niepodobna wyczerpać tych wszystkich myśli i projektów, jakie ujawniono podczas

przemówień i dyskusyj; nie możemy jednakże pominąć milczeniem rezolucyj Zjazdu, które będą najlepszą ilustracją ducha, jaki panował wśród uczestników.

**PRZEMÓWIENIE J. EM. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO
NA OTWARCIE ZJAZDU KATOLICKIEGO W WARSZAWIE**

Z urzędu pasterskiego wyrażam szczerą radość z powodu przybycia tak licznego zastępu katolików świeckich i kapłanów na Zjazd Katolicki w Warszawie, by zgodnie z mojem życzeniem na wezwanie Komitetu Organizacyjnego, wziąć udział we wspólnych obradach nad doniosłymi sprawami i zagadnieniami, które wchodzi w zakres życia religijnego i narodowego całej Rzpltej Polskiej.

Jako pasterz i kierownik duchowny Archidiecezji Warszawskiej, witam wszystkich gości i uczestników drugiego Katolickiego Zjazdu w naszej stolicy. Na pierwszym miejscu wyrażam gorącą podziękę Panu Prezydentowi Rzpltej za to, że raczył wziąć udział w tym Zjeździe. Swoją obecnością na Zjeździe Katolickim Pan Prezydent stwierdza publicznie, że najwyższy przedstawiciel Państwa i władz świeckich w Polsce łączy się myślą i duchem z ludnością katolicką, która stanowi olbrzymią większość narodu, i, że dobro tej ludności głęboko leży mu na sercu.

Korzystając z tej okazji, oznajmiamy tu uroczyście Panu Prezydentowi i Rządowi polskiemu, że my, Polacy-katolicy, jesteśmy siłą duchową państwa, która w każdej chwili w czasie pokoju i na wypadek wojny, oddaje się całkowicie i bez zastrzeżeń na usługi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, pełna ofiary i poświęcenia i stoi niezachwianie przy Prezydencie Rzpltej i Rządzie, od których wzamian ma prawo spodziewać się i domagać, aby i oni byli oddani całkowicie dobru całego narodu i szanowali prawa Kościoła katolickiego, uczucia i przekonania religijne ludności katolickiej.

Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej!

Witam Czcigodnych Księży Arcybiskupów i Biskupów tu obecnych na Zjeździe, którzy tak znakomicie przyczynili się do rozpowszechnienia idei Zjazdu i poparli czynnie akcję przygotowawczą Komitetu Organizacyjnego.

Nad wyraz miło mi jest powitać dostojnych gości, przybyłych na Kongres z państw zagranicznych, którzy przez swą obecność na Zjeździe Katolickim w stolicy Polski zadzierżgają węzeł serdecznej przyjaźni i duchowej spójni, wiążącej nasz naród z katolickimi społeczeństwami, których są delegatami i przedstawicielami.

Wreszcie witam wszystkich gości i delegatów, którzy przybyli na Zjazd z poszczególnych miast i dzielnic Polski, a przede wszystkim tych, którzy pośpieszyli do stolicy ze wschodnich rubież polskich.

Mam zaszczyt zakomunikować uczestnikom Zjazdu, iż Ojciec Święty, Pius XI, otrzymawszy wiadomość o mającym się odbyć Kongresie Katolickim w Warszawie, przesłał na moje ręce za pośrednictwem Sekretarza Stanu depeszę, która w polskim tłumaczeniu brzmi:

Z okazji obchodu 200-letniej rocznicy św. Stanisława Kostki i Zjazdu Katolickiego ogólnopolskiego, Ojciec św. wyraża życzenia, by obchód jubileuszowy i Kongres narodowy przyniosły szlachetnemu krajowi jak największą obfitość łask Boskich, oraz przesyła z całego serca wszystkim uczestnikom Zjazdu błogosławieństwo Apostolskie.

Kardynał Gasparri.

Wnoszę, abyśmy wszyscy przez powstanie oddali cześć i hołd Ojcu Świętemu, Głowie Kościoła Katolickiego

„Niech żyje Ojciec Św., Pius XI!”

Prosimy obecnych tu przedstawicieli Nuncjatury, żeby zechcieli powiadomić Stolicę Apostolską o naszych szczerych uczuciach katolickich, o złożonym hołdzie Ojcu Św. przez wszystkich

uczestników Kongresu oraz o szczególnem przywiązaniu Polski do Niego, jako byłego Nuncjusza polskiego i przyjaciela narodu naszego.

Proponuję wysłanie do Ojca Św. w dniu rozpoczęcia Zjazdu depeszy z wyrazami hołdu i czci należnej, treści następującej:

Ojcze Święty!

Katolicy z całej Polski, zgromadzeni na uroczystym obchodzie dwóchsetnej rocznicy kanonizacji św. Stanisława Kostki i odbywający przytem obrady nad świętością chrześcijańskiego życia rodzinnego i chrześcijańskim wychowaniem młodzieży, przyjęli z najżywszą wdzięcznością i czcią słowa, i życzenia Waszej Świątobliwości Ojcowskiej życzliwości pełne, a łaska błogosławieństwa Apostolskiego umocnione i jednogłosną uchwałą oświadczają wobec Chrystusowego Namiestnika na ziemi, a Ojca najukochańszego Polski, tyloma Jego dobrodziejstwami zobowiązani, że stać będą zawsze jak najwierniej przy wierze katolickiej i Piotrowej Stolicy i przez krzewienie chrześcijańskiego życia w rodzinach, szerzyć w swojej Ojczyźnie Królestwo Chrystusowe.

II.

Przed pięciu laty, we wrześniu 1921 r., odbył się w Warszawie Pierwszy Zjazd Katolicki. Było to wkrótce po odparciu od bram stolicy hord bolszewickich, które zagrażały nie tylko całości granic, Rzpltej Polskiej, ale również całemu wewnętrznemu ustrojowi społecznemu i politycznemu państwa oraz bezpieczeństwu Kościoła. Zjazd ten był potężną i imponującą manifestacją twórczych sił ducha polskiego i katolickiego na rzecz organizującej się od podstaw Rzpltej Polskiej.

Śmiało i odważnie wypowiedział on postulaty obywateli-katolików w sprawie moralnej odbudowy Państwa Polskiego i stosunku, jaki winno zająć państwo do Kościoła i religii katolickiej.

Tem samem Zjazd ten w znacznej mierze przyczynił się do szybkiego i należytego uregulowania stosunków państwowo kościelnych w Polsce za pomocą Konkordatu, zawartego pomiędzy Stolicą Świętą i Rządem polskim.

Wypowiedział się też wyraźnie w sprawie misyj katolickich, uważając za niezbędne powołanie do życia Stowarzyszeń Misyjnych diecezjalnych i parafialnych, w celu wspierania akcji misyjnej katolickiej wśród pogan i na naszych Kresach wschodnich.

Domagał się ponadto podjęcia jak najbardziej energicznej akcji, zmierzającej do zachowania kanonicznego prawa małżeńskiego.

Nie mniej doniosłe były rezolucje Zjazdu w sprawie wychowania religijnego i moralnego młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, w sprawie robotniczej i jej rozwiązania, zgodnie z postulatami encykliki „Papieża robotników”, Leona XIII, „Rerum Novarum”, wreszcie w kwestji pracy kulturalnej i oświatowej wśród ludności wiejskiej, i w wielu innych niemniejszej wagi sprawach.

Postulaty i rezolucje 1-go Zjazdu Katolickiego w Warszawie oraz Zjazdów Katolickich odbytych w innych miastach Polski, częściowo już weszły w życie, w wielu jednak jeszcze punktach czekają na swe urzeczywistnienie. Zadaniem obecnego Zjazdu niech będzie dążenie do uzupełnienia realizacji tych postulatów, które nie były jeszcze wprowadzone w życie i do obmyślenia skutecznych środków działania na przyszłość przeciwko grożącym Kościołowi niebezpieczeństwom i niedomaganiom społecznym, jakie w dobie bieżącej najbardziej dają się odczuwać.

Dziś tedy zebraliśmy się tak licznie w tem samem mieście, by w dalszym ciągu obradować nad rozwojem naszego życia religijnego, społecznego i narodowego. Zjazd ten odbywa się w dwóchsetletnią rocznicę kanonizacji naszego rodaka, św. Stanisława Kostki.

Biskupi polscy poczynili starania w Rzymie i w całym świecie katolickim, by ten nasz święty i anielski młodzieniaszek otrzymał cześć nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach katolickich

całego świata, jako Patron młodzieży chrześcijańskiej, której podaje go za wzór życia czystego.

Ojciec Święty w liście apostolskim, skierowanym do Jenerała Towarzystwa Jezusowego O. Ledóchowskiego z powodu 200-letniej rocznicy kanonizacji św. Alojzego Gonzagi, wzywa cały świat katolicki, a zwłaszcza młode pokolenia do naśladowania cnót świętego młodziana polskiego, Stanisława Kostki, i rozpowszechnienia jego czci. To wezwanie winno wziąć głęboko do serca w pierwszym rzędzie społeczeństwo polskie. Da temu niewątpliwie wyraz obecny Zjazd. Z ideą rozszerzenia czci i kultu św. Stanisława Kostki połączmy ideę odrodzenia rodziny i wychowania religijnego i moralnego młodzieży naszej. Młodzież oparta o zdrową rodzinę i wychowana w dobrej szkole katolickiej, będzie najlepszą gwarancją Polski silnej, o której przyszłość nie będziemy potrzebowali się obawiać. Te ostatnie dwa zagadnienia niech stanowią główny i zasadniczy temat obrad obecnego Zjazdu, albowiem pod tym względem zagraża Kościołowi katolickiemu największe niebezpieczeństwo. W czasie wojny i w niezdrowych stosunkach powojennych, wśród zmagania się prawdy z fałszem, wiary z niewiarą, cnoty z występkiem, nad rodziną polską zawisła groza cywilnych ślubów małżeńskich i cywilnych rozwodów. A cóż to jest małżeństwo cywilne?

Jest to w pojęciu katolickim ni mniej ni więcej, mówiąc językiem ludowym, życie na wiarę, a językiem prawniczym sprośny konkubinat, którego Kościół nigdy nie uznawał i nie uznaje za prawe małżeństwo.

Małżeństwo w pojęciu katolickim jest nie tylko umową, czyli kontraktem pomiędzy mężczyzną a niewiastą, ale jednocześnie i Sakramentem, czyli tym znakiem widocznym, który Chrystus Pan uświęcił i podniósł do godności Sakramentu, dla zachowania rodu ludzkiego, świętości i szczęścia rodziny chrześcijańskiej. Gdzie nie ma między katolikami Sakramentu, nie ma małżeństwa, tam jest tylko konkubinat. Z tego stanowiska można pojąć czemu są t. zw. bolszewickie małżeństwa. Są one niczem więcej, jak tylko wprowadzonym przez państwo zwyczajnem poróbstwem i cudzołóstwem.

To samo powiedzieć trzeba i o rozwodach. Chrystus Pan ustanowił małżeństwo sakramentalne, jako związek dożgonny, nierozzerwalny.

W tym tedy znaczeniu śluby cywilne i rozwody są pogwałceniem Sakramentu małżeństwa. Są rozbiciem rodziny chrześcijańskiej, sparaliżowaniem i zabiciem narodu chrześcijańskiego. Niech wystrzega się Polska małżeństw cywilnych, bolszewickich, bo naród dopóty jest silny, dopóty się rozwija, dopóki szanuje czystości rodzinne. Z upadkiem rodziny upada naród.

Komukolwiek droga jest przyszłość rodziny polskiej, narodu polskiego, ktokolwiek ukochał święte zasady Kościoła katolickiego, niech wszelkimi możliwymi sposobami stara się utrzymać świętość rodziny chrześcijańskiej, przeciwnych wszelkim próbom wprowadzenia małżeństw i ślubów cywilnych.

Akcja katolicka uświadamiająca szerokie koła winna być w obecnej chwili coraz żywsza, a postulaty ludności katolickiej skierowane do ciał prawodawczych, coraz energiczniejsze. Tem bardziej, iż wiemy wszyscy doskonale, że przedstawiciele obozów wrogich katolicyzmowi, zajęci są opracowywaniem uchwał i ustaw o ślubach cywilnych i rozwodach cywilnych. Katolicy mają prawo i święty obowiązek upominania się, by w państwie posiadającym olbrzymią większość katolicką, szanowano ich uczucia religijne katolickie.

Na zakończenie składam życzenia powodzenia w obradach z tem przypomnieniem, że prawdziwy katolik nie tylko myśli i czuje, ale i mówi po katolicku. A przeto mam nadzieję, że na Zjeździe Katolickim w Warszawie nie będzie ani jednego głosu niezgodnego z zasadami katolickimi. W tem przekonaniu błogosławię z całego serca Zjazdowi i wszystkim jego uczestnikom.

MOWA J. EM. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO
NA ZAKOŃCZENIE ZJAZDU KATOLICKIEGO

Za Bożą pomocą stanęliśmy u kresu prac drugiego Zjazdu katolickiego w Warszawie. W czasie trzydniowych nader ożywionych obrad omówiliśmy zasadnicze kwestje zakreślone programem. Czy całkowicie i wyczerpująco? Ocenę to historia. My, uczestnicy Zjazdu, miejmy to moralne zadowolenie, żeśmy spełnili zadanie nasze w miarę sił i możliwości.

Stwierdzić tu musimy szczerze i otwarcie, że narody katolickie na Zachodzie przewyższają nas znacznie pod względem rozwoju i organizacji pracy katolickiej. Świadczą o tym wymownie potężne i wspaniałe kongresy katolickie międzynarodowe i narodowe we Francji, Włoszech lub w Ameryce, jak np. ostatni kongres Eucharystyczny w Chicago. Imponują one nam i wprawiają nas w podziw olbrzymią liczbą uczestników, świetnością i bogactwem referatów, sprężystą organizacją i pozytywnym rezultatem uchwał i wniosków. Trudno jest jednak temu się dziwić. Polska bowiem, po długich i ciężkich latach niewoli i ucisku politycznego i religijnego, rozpoczęła dopiero teraz okres żmudnej pracy od podstaw w kierunku odbudowy i rozwoju swego życia państwowego, społecznego i religijnego.

To też my, Polacy-Katolicy, stawiamy obecnie pierwsze kroki na polu akcji katolickiej, która wymaga gruntownego uświadomienia religijnego i wyrobienia społecznego szerokich mas narodu. My dopiero rzucamy pierwsze ziarna zorganizowanych czynów na tę rolę, gdy społeczeństwa katolickie na Zachodzie zbierają już obfite plony swych długoletnich zabiegów, wysiłków i poczynań społeczno-religijnych. Tam okres żniw, a u nas pora orki i siewu. Fakt ten jednakże utwierdza nas w przekonaniu, że posiewowi zdrowej myśli i ideałów katolickich, że zbożnej pracy na polu odrodzenia moralnego, towarzyszy błogosławieństwo Boże i owoc stokrotny zapewnia.

Ongiś Chrystus Kościół swój przyrównał do ziarnka gorczycznego, z którego z czasem olbrzymie drzewo wyrasta; dziś my, ufni w pomoc Tego, który jedyny „pomnożenie i wzrost dawa”, wierzymy niezłomnie, że i nasze ziarna duchowe w imię Boże na urodzajną glebę serc polskich rzucone, zapłacą trud bujnym, złotym kłosem szlachetnych czynów katolickich. Że jest w nas siła i zapal do pracy w duchu Chrystusowym, o tem świadczą całe szeregi rezolucyj, zgodnych z nauką Kościoła i moralności chrześcijańskiej, przepojone głęboką miłością i ukochaniem ideałów. Z takiej miłości, z tak gorącego serca musi się począć czyn, hen ku niebu, poprzed oblicze Boga nieśmiertelnego biegną nasze hasła, a obleczone w łaskę nieba nietylko oświecać będą nasze drogi, ale i wolę poruszą milionów dusz polskich, by szły za nami ku Chrystusowi.

Kończy się Zjazd. Ale jego koniec niech będzie zapoczątkowaniem wyteżonej pracy twórczej. Bo katolickie myśli i ideały nie wcielają się w życie na rozkaz, za pomocą szumnych i pięknie brzmiących haseł, ale w czynu stał przekuwa je żmudna, wytrwała codzienna praca, trudem i ofiarą, a nawet bohaterstwem okupiona. A do tej pracy powołani są nietylko kapłani, którzy z urzędu swego mają przewodniczyć akcji katolickiej, ale i wszyscy wierni, w szczególności zaś ci, którzy w tych dniach Zjazdu uczestnicząc nakreślili sobie program przyszłości.

Pójdziemy i rozjedziemy się dziś, lecz nie żegnamy się, bo spotkać się musimy zaraz na tym samym szlaku, kędy wre walka o obronę ideałów katolickich. Zjazd był tylko widzialnym, zewnętrznym aktem, który zapoczątkował naszą wspólną pracę, zogniskował nasze myśli, ujednolicił nasze plany działania i nasz program. Hasło zaś, jakie zabieramy z sobą na dalsze życie i pracę jest następujące: Polska jest i winna być katolicką, a jeśli tak, to przedstawiciele narodu polskiego w Senacie i w Sejmie muszą być strażnikami tych ideałów, które żyją w piersiach narodu. Nasze ideały katolickie są jednocześnie ideałami religijnymi i narodowymi. Miłość Ojczyzny nie da się pomyśleć bez miłości Boga, bez karności i posłuchu względem rozkazów naczelnych przedstawicieli Kościoła. Że zaś podstawą społeczeństwa i ostoją

bytu narodowego jest rodzina, ugruntowanie jej przeto na prawie Bożem i kościelnem, według wskazań etyki chrześcijańskiej, jest obowiązkiem nie tylko religijnym, ale i dobrze pojętej miłości Ojczyzny.

Wszelkie zatem zakusy na świętość i czystość małżeństwa, wszelkie projekty ustaw, godzące w sakramentalny, nierozzerwalny związek, muszą natrafić na solidarny sprzeciw Polski katolickiej.

Niewiasta polska, która dziś w wielkiej mierze straciła na swej aureoli i została strącona z tej wyżyny, na którą postawił ją Kościół, musi napowrót odzyskać swą powagę, świętość i należną jej cześć w społeczeństwie. Młodzież, przyszłość i kwiat narodu, musi być wychowaną w duchu narodowym i katolickim, winna być pilnie strzeżoną i osłanianą od wpływów, które wypaczają i deprawują młode charaktery, wytwarzają ród karłów fizycznych i duchowych, a nie wielkich ofiarnych ludzi idei i czynu ku chwale narodu.

Walka zatem o szkołę katolicką jest walką o dusze młodego pokolenia, walką o nasze zasadnicze postulaty i prawa, od których żadnemu z katolików usuwać się nie godzi.

Z temi szczytnemi hasłami wracajcie do domów i zagród waszych. W szatę czynu obleczcie je w życiu waszem tak prywatnem jak i publicznem. Na Was i na waszą pracę patrzy Bóg nieśmiertelny, dawca dóbr i łask wszelakich, na Was spogląda Królowa Korony Polskiej i cały zastęp świętych polskich wraz z seraficznym Młodzieniaszkiem naszym św. Stanisławem Kostką. Miłość dla Chrystusa, Kościół i Ojczyzna Was tu sprowadziła. Niechaj ten ogień miłości goreje stale w sercach Waszych i zapala Was do pracy ofiarnej dla wielkiej i świętej idei: społecznego panowania Chrystusa na ziemiach polskich.

Na zakończenie składam serdeczne podziękowanie wszystkim uczestnikom i organizatorom Zjazdu, a w szczególności p. prezesowi Glince – staropolskim „Bóg zapłaci!”. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

REZOLUCJE ZJAZDOWE

REZOLUCJE SEKCJI RELIGIJNO-MORALNEJ.

I-szy Ogólno-Polski Zjazd Katolicki w Warszawie, uznając doniosłość współpracy matek w odrodzeniu katolickim Polski oraz potrzebę zorganizowanej pracy nad wyrobieniem matek pod względem życia religijnego i pracy wychowawczej:

1) zwraca się do Najprzewielebniejszego Episkopatu Polskiego z prośbą o zaprowadzenie Związku Matek Chrześcijańskich we wszystkich diecezjach oraz stworzenie organizacji centralnej tych związków na całą Polskę;

2) prosi wielbne Duchowieństwo o otoczenie szczególną opieką duszpasterską związki matek chrześcijańskich;

3) wzywa wszystkie katolickie matki bez różnicy stanu, by wstępowały do związków matek chrześcijańskich.

Zważywszy, że w pracy nad religijno-moralnem odrodzeniem narodu mężczyźnie, a zwłaszcza ojcu rodziny przypada pierwsza rola, Ogólno-Polski Zjazd Katolicki wyraża prośbę do Episkopatu i Duchowieństwa, aby zechciały otoczyć żywą opieką istniejące już organizacje mężczyzn i ojców rodzin.

Zważywszy, że akcja katolicka, która Ojcu Św. Piusowi XI „jest drogą, jak żrenica w oku” i która według własnych jego słów „należy Już niezaprzeczenie do pastoralnych zadań kleru i do życia chrześcijańskiego wiernych” – dotychczas w Polsce jeszcze nie jest jednolicie prowadzona i nie jest zespolona, zwraca się Ogólno-Polski Zjazd Katolicki z prośbą do Najprzewielebn. Episkopatu Polskiego, by sprawę zaprowadzenia Ligi Katolickiej raczył wziąć pod łaskawą rozagę, wydając odpowiednie statuty, któreby określały nie tylko cele i sposoby działania Ligi Katolickiej, ale także jej organizacje w diecezjach i w całym kraju.

Zjazd stwierdza konieczność utworzenia jednej ogólnokrajowej organizacji, jednoczącej wszystkich Polaków, uznających za konieczne praktyczne stosowanie zasad wiary katolickiej w życiu

prywatnem i działalności państwowej, celem praktycznego urzeczywistnienia tych zasad.

W celu wprowadzenia w czyn powyższego wniosku (1) Zjazd uchwała prosić J. E. Ks. Kardynała Kakowskiego i wszystkich pasterzy diecezji o przekazanie wykonania go istniejącemu Komitetowi Głównemu.

„Światowid”
nr 45 z 6 listopada 1926 r.

JUBILEUSZOWY ZJAZD POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ



W obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej (X), Ks. Kardynała Kakowskiego (XX) i innych dygnitarzy odbyło się w uroczysty sposób w Sali Rady Miejskiej warszawskiej uroczyste otwarcie jubileuszu Zjazdu Polskiej Macierzy Szkolnej.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 47 z 20 listopada 1926 r.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Nr. 47

OGÓLNEGO ZBIORU 3,496

20 LISTOPADA 1926



POMNIK FRYDERYKA CHOPINA STANĄŁ W STOLICY Fot. W. Złakowski

*On. 14 b. m. dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika geniusza łódzkiego, który nieśmiertelną swą twórczością dawał świadectwo potęgę duchowej
narodzi polskiego.
Na uroczystości przybyli przedstawiciele świata muzycznego całej Europy, składając hołd geniuszowi wielkiego Polaka*

UROCZYSTE ODSŁONIĘCIE POMNIKA CHOPINA W WARSZAWIE



P. Prezydent Rzeczypospolitej, członkowie Sejmu i Senatu, J. E. Kardynał Kakowski i członkowie rządu na uroczystości odsłonięcia pomnika w dn. 14. b. m.



Delegaci Łotwy: prof. Vibols i Francji: Leblanc podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Chopina w towarzystwie przedstawicieli polskiego świata muzycznego.

„Światowid”
nr 50 z 10 grudnia 1926 r.

DOROCZNE OBRADY EPISKOPATU POLSKI



Siedzą od lewej ku prawej: ks. Biskup Kubina (Częstochowa), ks. Biskup Nowak (Przemyśl), ks. Arcybiskup Metropolita ks. Sapieha (Kraków), Prymas Polski Arcybiskup Gnieźnieński-Poznański ks. Hlond, ks. Kardynał i Arcybiskup Kakowski (Warszawa), ks. Arcybiskup Metropolita Twardowski (Lwów), ormiańsko-katolicki Arcybiskup Metropolita Teodorowicz (Lwów), ks. Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski (Wilno), ks. Biskup Nowowiejski (Płock).

Stoją od lewej ku prawej: Księża Biskupi Łokota (Przemyśl), Lisiecki (Katowice), Okuniewski (Pelplin), Przeździecki (Chełmno), Fulman (Lublin), Łoziński (Pińsk) i Łukowski (Łomża).

Ag. fot. „Światowida”, na płytach kraj. „Alfa”

„Świat”
nr 50 z 11 grudnia 1926 r.

ZJAZD BISKUPÓW



Z lewej strony ku prawej siedzą: biskup częstochowski – Kubina, bp. przemyski – Nowak, arcybiskup krakowski – Sapieha, Prymas Polski – Hlond, kard. Kakowski, arcyb. lwowski – Twardowski, arcyb. lwowski obrządku ormiańskiego – Teodorowicz, arcyb. wileński – Jałbrzykowski, bp. płocki – Nowowiejski.

Stoją: biskup sufragan przemyski obrządku greckiego – Nekatta, biskup śląski – Lisiecki, biskup chełmiński – Okoniewski, bp. podlaski – Przeździecki, biskup lubelski – Fulman, biskup piński – Łoziński, biskup łomżyński – Łukomski.

„Światowid”
nr 6 z 5 lutego 1927 r.



Nr. 6 (131)

Sobota, 5. lutego 1927

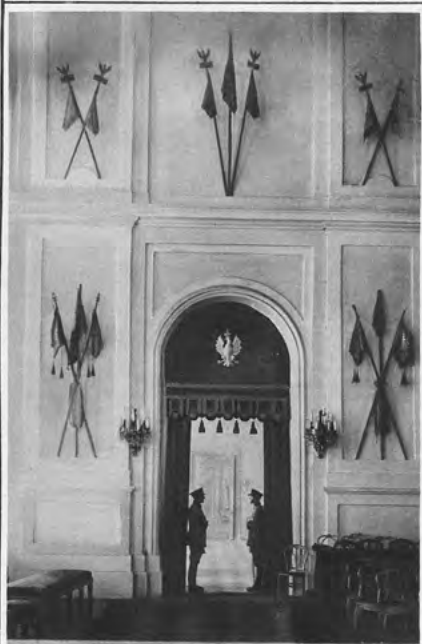
Rok IV.

UROCZYSTOŚĆ NA ZAMKU W WARSZAWIE.



Po raz pierwszy od czasu króla Stanisława Augusta Głowa Państwa Polskiego z upoważnienia i na prośbę Papieża wręczała nowo mianowanemu Kardynałowi odznaki jego wysokiej godności. Z uroczystości wręczenia przez Prezydenta Mościckiego pronuncjuszowi Kardynałowi Lauriemu biretu kardynalskiego podajemy wewnątrz kilka innych zdjęć. Na tej zaś fotografii, dokonanej tuż po zakończeniu uroczystości, obok p. Prezydenta (X) siedzą po jednej stronie nowy Kardynał (1), po drugiej Kard. Kakowski (2) i premier Marsz. Piłsudski (3).

Wręczenie odznak kardynalskich monsignorowi Lauriemu.



Ogólny widok z sali Teatralnej na Zamku Królewskim w Warszawie, zamienionej na czas uroczystości na kaplicę, na dalsze pokoje. W drzwiach warta honorowa pierwszego pułku szwoleżców.
Ag. fot. „Światowida” na pl. kraj. „Alfa”.



Wczesnym rankiem 25 stycznia zgromadzili się przed mieszkaniem Nunoloza tłumy mieszkańców stolicy w oczekiwaniu jego wyjazdu do Zamku. Zdjęcie nasze przedstawia ten właśnie moment: przed powozem abbat Apsalski Monsz. Karol Chirari (1) i kapitan Uwardzi Papieskiej Petrucci (2), za powozem szwadron honorowy pierwszego pułku szwoleżców.
Ag. fot. „Światowida” na pl. kraj. „Alfa”.



Fragment Sali Tronowej na Zamku Królewskim w Warszawie, w której Monsz. Chirari z kpl. Petrucci oczekiwali Prezydenta Rzeczypospolitej.
Ag. fot. „Światowida”, na płytach krajowych „Alfa”.



Ogólny widok sali Teatralnej podczas uroczystego nabożeństwa. Mszę świętą odprawia ks. Biskup Gali w asystencji księdza Frasza Bojanka (2). Wśród obecnych Prezydent Rzeczypospolitej (X), Marsz. Piłsudski (3), Marsz. Rataj (4), wicepremier Bartel (5) i ministrowie: Zaleski (6), Skłodkowski (7), Meynutowicz (8), Czechowicz (9), Niezabykowski (10), Stanisławicz (11) i Miedziński (12).
Ag. fot. „Światowida”, na płytach krajowych „Alfa”.

**KILKA UWAG KS. KARDYNAŁA ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO
O PREZYDENCIE RP IGNACYM MOŚCICKIM**

„Zaraz po wyborze kancelaria cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomiła mnie telefonem, że nowy prezydent bezpośrednio po złożeniu przysięgi w Sejmie i objęciu władzy złoży mi wizytę w pałacu arcybiskupim. Wizytą swoją Prezydent chciał zaznaczyć swój przychylny stosunek do Kościoła. Przyjechał w towarzystw Stefana Ossowskiego, byłego ministra przemysłu i handlu, mego brata ciotecznego, z którym łączyły go z dawną stosunki przyjaźni zażyłości oraz koligacja rodzinna. W blisko godzinnej rozmowie najpierw wyjaśnił mi powody, które go skłoniły do przyjęcia wyboru, następnie mówił szeroko o ścisłej współpracy z marszałkiem Piłsudskim nad podniesieniem powagi i autorytetu rządu, tudzież stanu gospodarczego kraju, w końcu wyraził nadzieję na współpracę duchowieństwa i poparcie go w jego poczynaniach. Zapewniłem prezydenta o lojalności duchowieństwa, zwłaszcza episkopatu, na który rząd może liczyć, byleby nie tamował katolickiego życia religijnego. Pod koniec rozmowy zapytałem, czy p. prezydent pomyślał o wydaniu odezwy do narodu. O tym nie myślałem odrzekł, to sprawa Prezydium rady Ministrów. Nie Panie Prezydencie, to sprawa Prezydenta Rzeczypospolitej. Przy pomocy ogłoszonej odezwy do narodu prezydent wchodzi osobiście w styczność z narodem. Naród czeka na odezwę. Przyrzekł pójść za wskazówką. Panie Prezydencie, mówiłem dalej, w odezwie do narodu nie sposób pominąć tego, że Pan chce iść z narodem i chce służyć narodowi. Niech też Pan nie zapomni wspomnieć o Panu Bogu, który jest władcą narodów, królów i rządców. Spojrzał na mnie znacząco, jakby z wymówką, że go podejrzewam o niewiarę i rzekł: Księżę Kardynale! Jestem człowiekiem religijnym. Zapewniam Waszą Eminencję że nie należę do żadnego stowarzyszenia, ani kliki, ani grupy wrogiej Kościołowi Katolickiemu. W stosunku do innych wyznań będę

się rządził zasadą tolerancji religijnej. Przyznanie się Prezydenta do religijności było dla mnie ważną wiadomością, którą podałem do pism publicznych. Wyrazem jego życzliwości dla Kościoła było zaopiekowanie się odnowieniem obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej przez znakomitego malarza restauratora Rutkowskiego i pozostawienie obrazu w jednej z sal zamku królewskiego, przekształconej na kaplicę, podczas ceremonii wręczenia przez prezydenta biretów kardynalskich arcybiskupowi Hlondowi i nuncjuszowi apostolskiemu Lauriemu. Podczas rewizyty i w czasie trzydniowego pobytu w Spale, dokąd zaprosił mnie na wypoczynek, poznałem bliżej prezydenta i jego rodzinę. Ignacy Mościcki pochodził ze średnio zamożnej szlachty płockiej. Pracowitość i zdolności niepospolite pchnęły go na drogę naukową, Z pochodzenia rolnik z zawodu chemik. Po ukończeniu szkół średnich i wyższych, karierę życiową rozpoczął jako asystent profesora Kowalskiego na uniwersytecie katolickim we Fryburgu Szwajcarskim. Zwrócił na siebie uwagę pracami i wynalazkami w dziedzinie elektryfikacji i chemii. Kanton fryburski powierzył mu utworzenie i prowadzenie doświadczalnej stacji chemicznej. Z wynalazku jego, jakim było sztuczne wydobywanie saletry z powietrza, Niemcy odcięte podczas wojny od świata, skorzystały do wyrobu amunicji wojennej. Bezwiednie więc przyczynił się do przedłużenia wojny. Wierusz Kowalski i Ignacy Mościcki cieszyli się wielkim szacunkiem u Niemców. Ożenił się z panną Czyżewską, również ze szlachty płockiej. W czasie pobytu w Fryburgu dom jego stał się ośrodkiem, gdzie się skupiały żywioty polskie. Tam się poznał z Józefem Piłsudskim. Mościcki jest człowiekiem małomównym. W życiu dużo myślał i czynił doświadczenia naukowe, mało mówił bo braknie wymowy. W ciągu długiego pobytu za granicą, rzecz dziwna, nie nauczył się mówić ani po francusku, ani po angielsku, choć rozumie cokolwiek jeden i drugi język. Słabo mówi po niemiecku. Dom zawsze prowadził i nadawała mu ton p. Mościcka – społeczniczka, radykalnie liberalna, władająca świetnie francuskim, niemieckim i angielskim. Zostawszy panią prezydentową znacznie się umiarkowała w czynnym liberalizmie, ale chętnie

otacza się niewiastami liberalnymi. Dwór prezydenta zachowuje decorum przyjaznego stosunku do Kościoła. Prezydent z żoną i rodziną regularnie słuch mszy św. w niedziele i święta w kaplicy zamkowej i ma swego kapelana nadwornego. Jako inżynier i główny dyrektor fabryki w Chorzowie, Mościcki miał możliwość poznać stan ekonomiczny kraju. Zostawszy prezydentem, wszystkie swoje siły i starania zwrócił w kierunku ekonomicznego podniesienia Polski, a nade wszystko w kierunku polskiej wytwórczości przemysłowej i fabrycznej”.

Aleksander Kakowski, *Z niewoli do niepodległości*
Kraków 2000 r., s. 851, 852, 853.

„Światowid”
nr 8 z 19 lutego 1927 r.

PIĄTA ROCZNICA KORONACJI OJCA ŚWIĘTEGO



Ku uczczeniu tej rocznicy odbyła się w Ratuszu warszawskim Akademia ku czci Ojca Świętego. Na naszym zdjęciu, przedstawiającem widok ogólny sali ratuszowej, siedzą w pierwszym rzędzie p. Prezydent Mościcki (1), marsz. Piłsudski (2), kard. Lauri (3) i kard. Kakowski (4).

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 10 z 5 marca 1927 r.



Ilustracje nasze przedstawiają: u góry p. Prezydenta Mościckiego z małżonką i p. ambasadora Laroche z małżonką, u dołu zaś grupę gości na przyjęciu u p. ambasadora Francji, na czele z p. Prezydentem Mościckim, kardynałem Kakowskim, ministrem Zaleskim i ambasadorem Laroche.

**PAN PREZYDENT RZPLTEJ POLSKIEJ U AMBASADORA
RZECZYPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ**

Równoczesna niemal obecność u p. Prezydenta Mościckiego na przyjęciu u p. ambasadora Francji, Juljusza Laroche, w Warszawie, i p. Prezydenta Doumargue na przyjęciu u p. ambasadora Polski, Alfreda Chłapowskiego, w Paryżu, była towarzyską formą wyrażenia tej wiernej przyjaźni, jaka łączy dziś bardziej niż kiedykolwiek oba państwa. W momencie, gdy Francja popiera całym swym autorytetem stanowisko Polski w sprawie bezpieczeństwa naszych granic zachodnich, Polska zaś zainteresowana jest wybitnie w przeprowadzeniu tezy francuskiej w unormowaniu stosunków na wschodnich granicach Francji, obie wizyty nie mogły minąć bez wrażenia.

„Światowid”

nr 15 z 9 kwietnia 1927 r.

OTWARCIE WYSTAWY SZTUKI WĘGERSKIEJ



W ubiegłą sobotę odbyło się w salach warszawskiej Zachęty uroczyste otwarcie wystawy sztuki węgierskiej, które ze względu na przyjazne stosunki, łączące Rzeczpospolitą Polską z Królestwem Węgierskiem przybrało również charakter manifestacji politycznej.

Podajemy tutaj u góry ogólny widok wystawy — poniżej zaś wybitnych uczestników otwarcia jej; stoją od lewej pp. minister i poseł węgierski Belitska, dyr. Dzieciółowski, kardynał Kakowski i min. spr. zagr. dr. Zaleski.



„Polonia”

nr 132 z 15 maja 1927 r.

WIZYTA PRYMASA ANGLII W ŁOWICZU



„Światowid”
nr 20 z 14 maja 1927 r.

**WIZYTA PRYMASA ANGLII W POLSCE
NA ZAPROSZENIE KARD. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO**



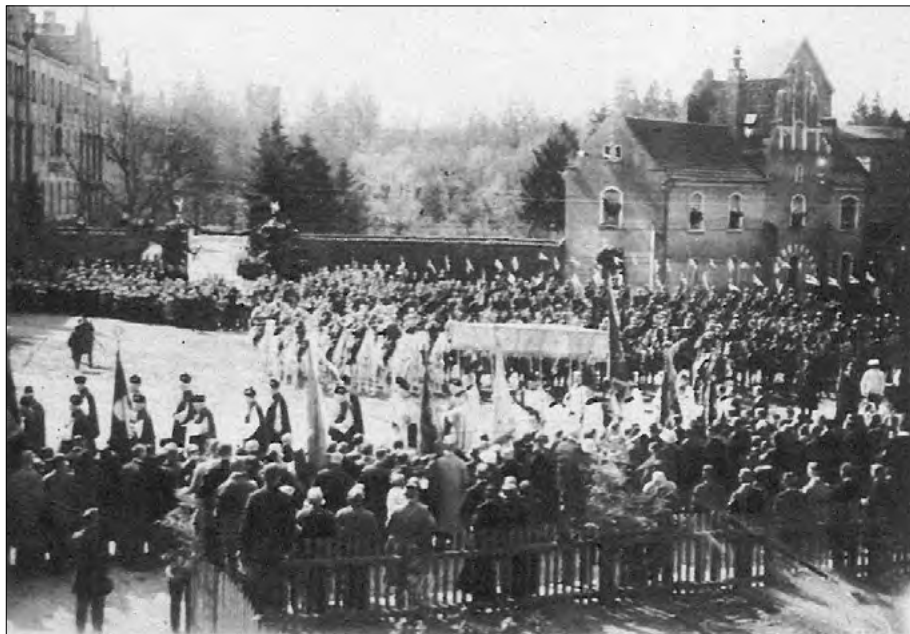


Powóz ks. ks. Kardynałami Bourne (1) i Kakowskim (2) eskortowany przez żywy szpaler miejscowej ludności w charakterystycznych strojach łowickich, przejeżdża wolno przez ulice miasta Łowicza.



Fragment z procesji na św. Stanisława w Łowiczu: kobiety w tradycyjnych barwnych strojach niosą feretron Matki Boskiej Częstochowskiej, za nimi dziewczęta łowickie z chorągwią.

INGRES KS. BISKUPA OKONIEWSKIEGO W PELPLINIE



W obecności ks. kardynała Kakowskiego odbyła się w Pelplinie podniosła uroczystość ingresu tamtejszego pierwszego polskiego biskupa, ks. dr. Stanisława Wojciecha Okoniewskiego, z której tutaj podajemy moment uroczystego pochodu (pod baldachimem ks. biskup, na placu szwadron ułanów).

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 21 z 21 maja 1927 r.

PRYMAS ANGLJI — GOŚCIEM POLSKI



J. E. ks. biskup Bourne, prymas Anglii, w towarzystwie
J. J. E. E. kardynała Kakowskiego i biskupa polowego
Galla u p. Prezydenta Rzplitej na Zamku.

Najwyższy dostojnik kościoła katolickiego w Anglii, prymas ks. Bourne, przybył do Warszawy dn. 8 maja.

W osobie Jego stolica gości nie tylko księcia kościoła, wysokiego przedstawiciela katolicyzmu, przybyłego do państwa współwyznawców, ale i wielkiego przyjaciela Polaków. Jako prawdziwy chrześcijanin, głęboko wnikający w istotę nauki Chrystusa, był kardynał Bourne zawsze obrońcą uciemnionych, rzecznikiem miłości bliźniego, wolności, równości

i braterstwa. W imię tych dążeń nie wahał się występować otwarcie z głoszeniem swych zasad i domaganiem się wprowadzania ich w życie.

Dążeniami temi nacechowana była cała działalność J. Em. ks. Bourne'a, jako prymasa, od chwili objęcia przez niego w r. 1903 stolicy westminsterskiej. W r. 1915, w okresie najzaciętszych walk wojny światowej i najsilniejszych zakusów państw walczących, domagał się otwarcie niepodległości Polski, w szeregu pięknych i silnych przemówień i wystąpień publicznych. A kiedy w czasie wojny 1920 r. bolszewicy stali pod Warszawą, ks. kardynał Bourne zalecił wszystkim kościołom w Anglii odprawienie modłów za Polskę i wygłoszenie kazań, wyjaśniających historję Polski i jej posłannictwo dziejowe, jako przedmurza chrześcijaństwa

To uczucie, oparte nie na sentymentalizmie, a na mocnem podłożu zrozumienia krzywdy dziejowej naszego narodu i roli, jaką obecnie odgrywa, jest dla nas, Polaków, niezmiernie cenne. To też z term większem wzruszeniem witała stolica J. Em. Prymasa Anglii.

Życiorys ks. Bourne'a składa świadectwo jego niepospolitej i bogatej indywidualności. Urodzony w Clapham (Southwerk) w r. 1861, w 23-m roku życia, po ukończeniu wyższych studiów teologicznych, wyświęcony został na kapłana. Dzięki niezwykłym zdolnościom powierzone mu zostało w tak młodym wieku kierownictwo seminarjum duchownego, gdzie kształcił z zapałem zastępy kapłanów w duchu księży Salezjanów.

Niestrudzona praca ks. Bourne zwracała na niego ogólną uwagę. W r. 1896 otrzymał już sakrę biskupią. Nie poprzestając na pracy ściśle kapłańskiej, zajmował się gorliwie ruchem społecznym i reprezentował wraz z ks. kardynałem Vaughan'em katolików londyńskich w Mansion House.

Po śmierci ks. kardynała Vaughan'a został ks. Bourne zamianowany przez Ojca Świętego arcybiskupem westminsterskim i Prymasem Anglii. Jego rozum i energia znalazły wówczas należyte pole do działalności, obejmującej interesy chrześcijaństwa. Jako dyplomata umiał ks. kardynał Bourne osiągnąć celu, mimo

stanowczości, odwagi przekonań i śmiałości słowa. W niespokojnych dla Kościoła czasach, w czasie Kongresu Eucharystycznego w r. 1908, polityka jego z premierem angielskim miała ogromne i dodatnie dla kościoła znaczenie. Dzięki niemu również usunięte zostały z królewskiej przysięgi koronacyjnej słowa, dla katolicyzmu nieprzychylne.

Pod protektorem kardynała Bourne'a rozwinęły się w Anglii liczne stowarzyszenia dobroczynne i religijne.

Interesując się żywo Polską, ks. kardynał Bourne utrzymywał kontakt z przedstawicielami duchowieństwa przez Misję Polską w Londynie, której rektorem jest ks. Teodor Cichos.

Pobyty prymasa Bourne'a w Polsce miał na celu zapoznanie się szczegółowe z warunkami bytu naszego państwa, będącego poważną ostoją katolicyzmu, oraz ze stanem uświadczenia religijnego poszczególnych warstw społeczeństwa. Znajdując się pod opieką dostojników kościoła polskiego, pięciodniowy swój pobyt w stolicy Polski zdołał wyzyskać Prymas Anglii pod tym względem intensywnie.

W dzień swego przyjazdu, będący dniem patrona Polski, św. Stanisława, prymas Bourne wziął udział w nabożeństwie odpustowym w Łowiczu, gdzie zetknął się bezpośrednio z polskim ludem.

Należy przypuszczać, że pobyt ten nie osłabi uczuć Dostojnego Gościa względem naszego narodu.

„Przewodnik Katolicki”
nr 25 z 19 czerwca 1927 r.

Wydanie II.

Cena egzemplarza 20 groszy.

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor naczelny:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2578.
Adres dla spraw dotyczących reklamek
i treści pisma: REDAKCJA
Poznań, Al.je Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ”, „GOSPODARSTWO”
i „MOJA BIBLIOTEKA”

Adres dla spraw dotyczących przedpłaty,
skupiedzyi i d.
ADMINISTRACJA
Poznań, Al.je Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 3613 i 3678
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę
w dół.

Nr. 25.

Poznań, dnia 19 czerwca 1927 roku.

Rok XXXIII

Na koronację Najświętszej Marji Panny Matki Miłosierdzia w Wilnie



Odsłonięty obraz cudowny Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Fot. J. Bułhak, Wilno.

**W HOŁDZIE MATCE PRZENAJŚWIĘTSZEJ
KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU
NAJŚWIĘTSZEJ PANNY MARJI OSTROBRAMSKIEJ**

CZEŚĆ DLA BOGARODZICY W POLSCE

Od bardzo dawna, odkąd się serce polskie zbudziło przez chrzest św. dla prawdziwej wiary, wykwitła w narodzie naszym przedziwna, głęboka cześć dla Matki Bożej. Błądził nasz naród wiele, wiele cierpiał i przeszedł – ale w ogniu tych doświadczeń nie ugiął się, lecz zahartował, bo nigdy, w najcięższych nawet chwilach nie zapominał o uciekaniu się pod opiekę Bożej Rodzicielki. Taka ufność nie mogła pozostać bez odpowiedzi ze strony miłującego ludzi serca Matki Bożej — to też nigdzie chyba tylu łask nie otrzymano za jej przyczyną, co u nas w Polsce.

We wszystkich częściach kraju zasłynęły cudami obrazy Najsw. Panny Marji, a lud wciąż najgłębszą i uwielbieniem otaczał je, uciekając się do Opiekunki swej modlitwą korną w każdej chwili radosnej i smutnej.

Otoczyła też Matka Boża całą Polskę swą przemożną opieką. Nie tylko poszczególnym ludziom wyświadczała łaski, ale ile razy naród znalazł się w niebezpieczeństwie, zawsze najlepsza Opiekunka przychodziła z pomocą. Pamiętają wszyscy obronę Częstochowy, śluby Jana Kazimierza, czasy najsmutniejsze podczas rozbiorów, kiedy opieka Matki Przenajświętszej wytrwać i przetrwać nam pozwoliła czasy prześladowań i złej doli.

Dodać jeszcze trzeba, że to nabożeństwo do Matki Bożej promieniowało z Polski na zewnątrz do innych krajów, niby światło przebijające ciemności. Szło to światło na wschód od nas na Litwę. Ruś, a pieśń „Bogarodzica” łączyła rycerstwo polskie, ruskie i litewskie — niby braci rodzonych.

OBRAZ MATKI BOŻEJ W WILNIE

Na starem mieście w Wilnie, w wąskiej uliczce, zataczającej ostry łuk, znajduje się mała skromna kapliczka w bramie, przeźrzonej przez ulicę — a w tej kaplicy znajduje pomieszczenie ukochane największe tych stron, co więcej — całej Polski, cudami słynący obraz „Matki Boskiej Ostrobramskiej”, której lud od dawnych, dawnych czasów nadał przydomek „Matki Miłosierdzia”.



Obraz Matki Bożej, wiszący w kapliczce Ostrej Bramy malował nieznany malarz przed 300 laty, a przedstawił on Bożą Rodzicielkę bez dzieciątka Jezus, z rękoma złożonemi na krzyż, z twarzą pochyłą nieco na bok, jak gdyby słuchającą prośb do niej biegnących. Wisiał zrazu obraz na murze zewnętrznym i mało kto wiedział o jego cudownej mocy. Dopiero z biegiem czasu, gdy coraz liczniej i coraz ufniej poczęto zwracać się z prośbami

do Matki Bożej, wyobrażonej na obrazie, obraz zasłynął cudami, a cała kapliczka, gdzie obraz z kolei umieszczono, wypełniła się wotami serc wdzięcznych. Z biegiem czasu cały obraz pokryto piękną, srebrną i pozłacaną sukienką, która go okrywa z wyjątkiem twarzy i rąk, sprawiono liczne ozdoby i bogate zasłony, takimi drobnostkami, choć w części chcąc wyrazić cześć swoją i swoją miłość dla Tej, która nigdy o nikim nie zapomniała, która jest Matką najlepszą i Pocieszycielką i Orędowniczką naszą.

Lata, wieki mijały, a cześć Marji z Ostrej Bramy rosła coraz szerzej i szerzej, już nie tylko w Wilnie, nietylko na Litwie, ale w całej Polsce w chwilach trudnych uciekano się pod Jej opiekę. Ileż pięknych świadectw tej miłości Bożej Rodzicielki ku ludziom posiadamy, ileż wyznań gorących i głośnych zaświadczeń. A choćby ten wiersz największego naszego poety, Adama Mickiewicza:

„Panno Święta, co jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie! Ty, co gród zamkowy
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem!
Jak mnie dziecko do zdrowia powróciłaś cudem
(Gdy od płaczącej matki pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść za wrócone życie podziękować Bogu)...”

Czyż wielu z nas nie może powtórzyć słów tego wiersza od siebie z największą wdzięcznością?

O KORONĘ DLA KRÓLOWEJ SERC

Z biegiem czasu obraz zakurzył się, pokrył warstwą sadzy, deska, na której artysta malował obraz, pękła — twarz Matki Bożej czerniała, jakby smutniała. Lud, który się w Ostrej Bramie gromadził z bólem patrzył na to podupadanie zewnętrznego wyglądu obrazu i z głębi serca pragnął, aby jak najrychlej wzięto się do jego odnowienia.

Czyniąc zadość i swoim i wiernych wszystkich pragnieniom umyślił sobie Najprzewielebniejszy x. Arcybiskup-Metropolita

wileński R. Jałbrzykowski, wraz z x. Biskupem sufraganem Kazimierzem Michalkiewiczem, że odnowi cały obraz, aby był godny Tej, którą wyobraża. Ale to jeszcze nie wszystko. Ponieważ już i tak właściwie Matka Boża Ostrobramska jest Królową serc wszystkich, przeto temu królowaniu trzeba dać widomy wyraz. Od dawna już posiadał obraz dwie korony, jedną srebrną, drugą mosiężną pozłacaną, przez nieznanego ofiarodawcę prywatnie zawieszoną. Teraz postanowiono ukoronować obraz Matki Bożej uroczyście złotem, pięknymi koronami. Zakrzętnęli się tedy gorąco xx. Biskupi wileńscy koło całej sprawy, zawiązał się komitet koronacyjny, który miał czuwać nad całością robót, a w międzyczasie zwrócił się x. Arcybiskup z korną prośbą do Ojca świętego o pozwolenie koronacji cudownego obrazu.



Najmiłościwszy nasz Ojciec św. podczas pobytu swego w Polsce, jeszcze jako Nuncjusz Apostolski, odprawił pewnego razu w kaplicy ostrobramskiej Mszę świętą, specjalnie gorące nabożeństwo

do Matki Bożej Ostrobramskiej. „Na prośbę więc x. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego, oraz ze względu również na swoje szczególniejsze nabożeństwo i cześć dla wymienionego obrazu Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia, — jak brzmią słowa aktu zezwolenia na koronację, — zezwolić raczył, aby w jego imieniu i powagą Stolicy Apostolskiej wielce czczony obraz Najświętszej Marji Panny, Matki Miłosierdzia, został ozdobiony drogocenną koroną przez Jaśnie Wielmożnego Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Wileńskiego, lub za jego zgodą przez innego biskupa lub innego dostojnika Kościoła. Przytem ma być zachowany obrzęd potwierdzony przez Świętą Kongregację Obrzędów dla Koronacji obrazów Najświętszej Marji Panny”.

KORONACJA

Z chwilą otrzymania pozwolenia Ojca św., roboty potoczyły się zaraz żywiej. Specjaliści, uczeni pracowali nad odnowieniem, odmalowaniem obrazu, w czym pomagali wydatnie rzemieślnicy wileńscy; druga grupa osób zajmowała się sprawą korony. Ogłoszono wezwanie do wiernych, aby nadsyłali złoto, srebro i drogie kamienie na sporządzenie godnej korony. W przeciągu dni kilkunastu nadeszło tyle drogocennych skarbów, że ogłaszać trzeba było, żeby więcej nie przysyłano.

Jeden ze złotników wileńskich p.... podjął się bezinteresownie wykonania korony. Jakoż obecnie już wszystkie roboty zbliżają się ku końcowi.

Rozpoczęły się jednak wnet inne. Bo oto w uroczysty dzień Nawiedzenia Matki Bożej, dnia 2 lipca nastąpić ma koronacja, a na uroczystości tej chce przecież być cała Polska, wszyscy czciciele Matki Bożej Ostrobramskiej. Zawiązano przeto komitet, mający wszystko przygotować do przyjęcia tych pielgrzymek, a ten rozdzieliwszy prace, rozpoczął działalność; praca to istotnie nie mała, jeśli się zważy, że na koronację przyjedzie kilkadziesiąt, a może kilkaset tysięcy wiernych.

Do WILNA...

Na tę uroczystą chwilę, na dzień triumfalny ukoronowania Matki Bożej, Królową naszą, Panią serc naszych – podążą tłumy nieprzebrane. – Wieść nas wszystkich w tę stronę będzie ta sama wielka miłość ku Niepokalanej Dziewicy, która żyła i płonęła zawsze w sercach polskich. A gdy znajdziemy się u Jej stóp najświętszych, gdy wraz z wielotysięczną rzeszą popłyniemy modlitwą gorącą ku niebu, — złożymy wtedy Matce Naszej i Naszej Królowej tak prosto i po dziecinnemu wszystkie nasze troski i prośby. Któż ma nam pomóc i wysłuchać jeśli nie ta, która pozwoliła nazwać się Matką i Królową Naszą.

Prosić będziemy Ją o błogosławieństwo dla kraju, Ojczyzny naszej, o zgodę współbraci, o pokój i ochronę przed klęskami, prosić będziemy o zapanowanie uczciwości i moralności w Polsce i na całym świecie, o radość i spokój życia takiego, któreby sprowadziło Królestwo Boże na ziemi. A w końcu prosić będziemy Królową naszą o osobiste rzeczy, o zdrowie i szczęście najbliższych, o zdrowie swoje, o błogosławieństwo Boże.

O, w dniu tym wysłuchane będą wszystkie prośby szczerze i serdeczne. Czy kto będzie w Wilnie, czy tylko sercem podąży do Ostrej Bramy z daleka, wszyscy modlący się wysłuchani będą przez Matkę Bożą, — bo Ona Królową naszą, Orędowniczką naszą — bo ona Matką naszą Najlepszą.

„Światowid”

nr 27 z 2 lipca 1927 r.

Str. 2

ŚWIATOWID

Numer 27

KORONACJA OBRAZU

W KILKA DNI PO UROCZYSTOŚCIACH SPROWADZENIA PROCHOW WIELKIEGO POETY DO OJCZYZNY, ODBYWA SIĘ NA ZIEMI POLSKIEJ INNA WSPANIAŁA UROCZYSTOŚĆ: KORONACJA CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKEJ W WILNIE. TEN ZRIEG DWOCH UROCZYSTOŚCI TO ZAPEWNE PRZYPADEK, LECZ W PRZYPADKU! TYM JEST SYMBOL SCISŁEGO SKOJARZENIA SIĘ W NARODZIE NASZYM UCZUC PATRIOTYCZNYCH I RELIGIJNYCH. NAJPIĘKNIEJSZY POEMAT PISMIENNICTWA POLSKIEGO OBOK APOSTROFY DO MATKI BOSKIEJ CZESTOCHOWSKIEJ SKŁADA NA SAMYM POCZĄTKU HOLD I TEJ, KTÓRA „W OSTREJ ŚWIECI BRAMIE”. ZA CZASOW POMICKIEWICZOWSKICH ZAS TO RELIGIJE PALLADIUM STAŁO SIĘ TEM DROŻSZĄ DLA SERCA POLSKIEGO, ŻE BRUTALNA PRZEMOC OBCA RÓWNIĘ ZA-



M. B. OSTROBRAMSKEJ.

CIĘKŁIE PRZESŁADOWAŁA W WILNIE POLSKOŚĆ, JAK I KATOŁICYZM. DZISIAJ WYZWOLONE Z POD CIEŻKIEGO JARZMA OBCEGO WILNO, KTÓRE WŁASNIE W TYCH DNIACH WYNIKŁEM WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ TAK DOBITNIE STWIERDZIŁO SWOJĄ POLSKOŚĆ, ŚWIECIŁE WIELKĄ UROCZYSTOŚĆ KOSIELNĄ Z TEM WIEKSIEM ZADOWOLENIEM, ŻE PODJĘTE Z OKAZJI KORONACJI SZCZEGÓŁOWE BADANIA OBRAZU WYKAZAŁY NIEZBICIE JEGO ZWIĄZEK Z KULTURĄ ZACHODNĄ, A TEM SAMEM ODPARŁY OSTATECZNIE UROSZCZENIA LITEWSKIE. PRZYŁĄCZAJĄC SIĘ W PEŁNI DO RADOSCI CAŁEJ POLSKI, SKUPIONEJ W TYCH DNIACH OKOŁO OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKEJ, REDAKCJA NASZEGO PISMA PODAJE TUTAJ KILKA ILUSTRACJI ODNOSZĄCYCH SIĘ ZARÓWNO DO SAMEGO OBRAZU, JAK I DO WILNA, JAKO SIEDZIBY ARCYBISKUPSTWA.



Wjazd do Ostrej Bramy w Wilnie.
Ag. fot. „Światowid”, na pl. „Alfa”.

Cudowny obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.
Fot. Bulhak, Wilno.



Arcebpasterz diecezji wileńskiej ks. Arcybiskup Jędrzejowski.
Ag. fot. „Światowid”.



Ostra Brama w Wilnie z obrazem Matki Boskiej.
Ag. fot. „Światowid”, na pl. „Alfa”.



Wapniańska Katedra wileńska z dzwonnicy.
Ag. fot. „Światowid” odj. na pl. kr. „Alfa”.



Twarz Matki Boskiej Ostrobramskiej przed nałożeniem kosztownej sukienki.
J. Bulhak, Wilno.

„Przewodnik Katolicki”
nr 27 z 3 lipca 1927 r.

Wydanie II.

Cena egzemplarza 20 groszy.

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor naczelny:
X. JOZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 26 78.
Adres dla spraw dotyczących rękopisów
i treści pisma: REDAKCJA.
Poznań, Al. J. Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ” i „GOSPODARSTWO”

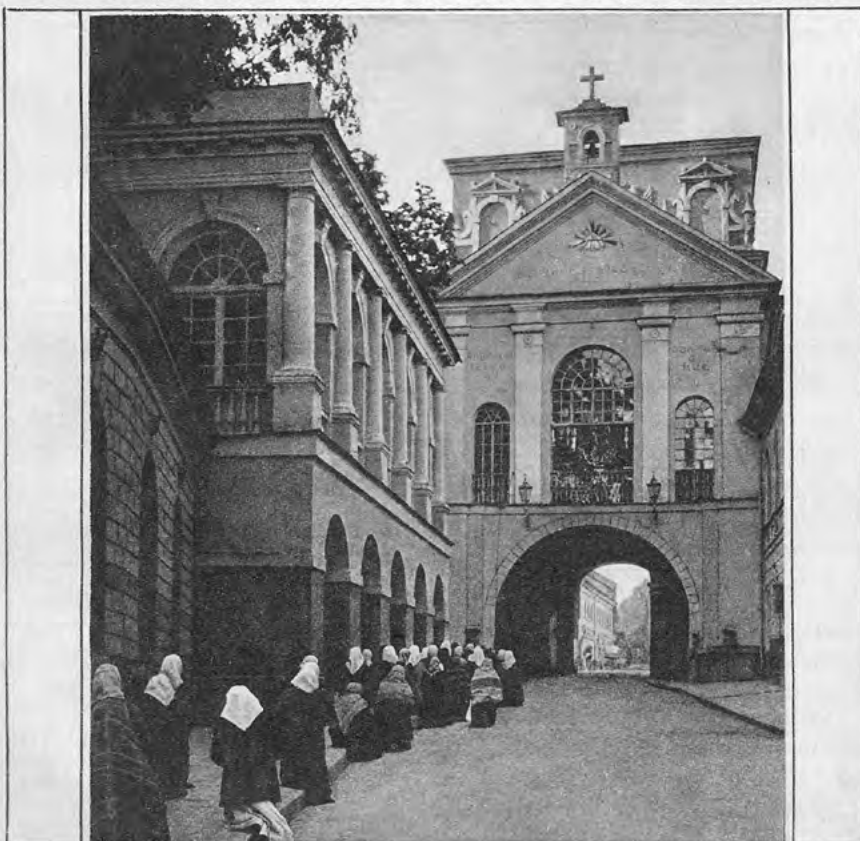
Adres dla spraw dotyczących przedpłaty,
ekspedycji itd.:
ADMINISTRACJA
Poznań, Al. J. Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 36 53 i 26 78
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę
w dół.

Nr. 27.

Poznań, dnia 3 lipca 1927 roku.

Rok XXXIII.

Na dzisiejszą koronację Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej



Ostra Brama w Wilnie.
Przez środkowe okno bramy widać cudowny obraz Matki Boskiej.

Fot. J. Buřhak. Wilno.

ŚWIATŁO W CIEMNOŚCIACH PROMIENIEJĄCE

Na uroczysty dzień koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej

Przygotowana zakończona, wszystko gotowe do wielkiej, niezapomnianej uroczystości. Za dni kilka ulice starożytnego miasta Wilna zaroją się tysiącami pielgrzymów z całej Polski i rozpocznie się ta uroczystość, która jeszcze mocniej, jeszcze silniej zwiąże nas Polaków z Królową na-



wcielał je w życie swoje. Gdy inni ogniem i mieczem zdobywali pogańskie narody dla prawdziwej wiary, Polska łagodnością i miłością, czystością obyczajów i przykładem dobrym — zjednywała sąsiadów swych dla Kościoła katolickiego. Z Polski szła na wschód, północ i południe



J. E. X. biskup sufragan wileński,
Kazimierz Michalkiewicz.

Ogólny widok na Wilno z Góry zamkowej.

szą, a Matką Bożą. Na cudami słynący obraz „Matki Miłosierdzia” za zezwoleniem i na życzenie Ojca Świętego, włożył najwyżsi dostojnicy kościelni koronę złocistą, modły gorące zanosząc, do Tei, którą obraz przedstawia, aby nie odrzuciła daru serc dzieci swoich, albowiem lichej ten dar przyjąć raczyła, ja-

nietylko fała cywilizacji, nietylko nauka i różne wiadomości — ale szła przedewszystkiem wiara Chrystusowa. A że dobrocią i bez przymusu krzewiono wiarę, więc zapadały jej ziarna na trwałe do dusz, nie dając się ani wyrwać, ani wykorzystać nikomu. Najbliższa sąsiadka Polski od północnego wschodu, Li-



Wojewoda wileński
Wł. Raczkiewicz.

ko że całym sercem przez naród polski zostaje złożony. A uroczystość ta wielkie i głębokie posiada znaczenie — składamy nią hołd Matce Bożej, a równocześnie hołd ten podkreślił w Wilnie, mieście położonym najdalej na wschodzie Polski, to ognisko wiary prawdziwej, skąd świetlane promienie iść będą hen na wschód, gdzie ciemność wielka jeszcze zalega dusze ludzkie i błąd się wszelaki rozkrzewia.

Wiara i pobożność na Litwie.

Naród Polski od chwili przyjęcia chrześcijaństwa, przejął się gorąco zasadami Chrystusa i jak nigdzie indziej



X. kan. Chalecki, sekretarz
komitetu koronacyjnego.



J. Popowicz, członek komitetu
koronacyjnego.

twa, również w ten sposób została pozyskana dla wiary świętej. Szły z Polski na Litwę wieści o świętości tej wiary, o cudach jakie ona sprawia w duszach ludzkich, zachodzili na Litwę księża polscy, nauczali — a gdy wreszcie przez dobrą królową Jadwigę Litwa się z Polską połączyła na stałe, chrzest święty

przyjęty został przez ludność tamtejszą ochotnie, niekiedy z radością.

Szybko rozwijało się rozpoczęte dzieło. W prawe dusze Litwinów na moc zapadały słowa przykazań Bożych. Litwa w niedługim czasie stała się krajem katolickim, a że katolicyzm przyjął za



Dawny pałac biskupi, obecnie gmach państwowy.



Ostra Brama od strony południowej.

pośrednictwem Polski, przeto i swoją wiarę nową nazwała „polską wiarą”, która to nazwa do dziś dnia utrzymuje się wśród mieszkańców Litwy i Białorusi. Chrzcizm Litwy wzmocnił węzły przy-
mierza pomiędzy dwoma sąsiadującymi krajami i taką nadał im siłę, jakiej nie nada nigdy sojusz, zawarty gwałtem czy też przez wy-
rachowanie.

Ale od wschodniej strony katolickiej Litwy była silna, pogrążona w błądziej schizmy Rosja, a od północy nacierał na nowo ochrzczony kraj protestantyzm. Przyszły na Litwę lata próby. Ze wszech stron starano się odebrać jej skarb największy — wiarę, a z nią razem



Kościół Ostrobramski św. Teresy.

oderwać Litwę od Polski. Ale połączona z Polską w jedno ślubem Jadwigi z Jagiellą Litwa przetrwała wszystkie próby. Przetrwała i krwawe prześladowania, kiedy razem z Polską dostała się w rosyjską niewolę; nie pomogły knuty i udręki — lud na Litwie trwał przy wierze ojców i przy polskości.

Pocieszycielka Strapiionych.

W nagrodę za gorącość i wier-
ność serc dał Bóg wschodniej



Proboszcz ostrobramski z. kan. Fr. Wołodko
ze swoimi wikariuszami z. K. Gierdziewiczem
i z. J. Wojczunaszem.

części naszego kraju, bezustannie narażonej na wrogie zamachy, pocieszenie w cudami słynącym obrazie Pocieszycielki Strapiionych. W srogich prześladowaniach, w nieszczęściach i troskach narodowych uciekali się ludzie pod opiekę Matki Bożej, modląc się z ufnością przed obrazem w Ostrej Bramie. Szeroko rozeszła się wieść o cudowności obrazu, zdaleka przybywano, aby u stóp jego pomodlić się — a ufa modlitwa nigdy nie zostawała bez odpowiedzi.



Wota dziękczynne, zawieszane obok cudownego obrazu Matki Bożej w Ostrej Bramie.



Tablica srebrna z napisem „Dzięki Ci Matko za Wilno” jako wotum dziękczynne za wyzwolenie Wilna z przemocy bolszewickiej.

I tak zstawały się całe pokolenia z tą „Matką Miłosierdzia” z Ostrej Bramy. Nie można sobie wyobrazić Polaka z tamtych stron, któryby w trosce nie uciekał się do Niej, któryby nie doświadczył Jej lask.

A i teraz kiedy we wschodniej części kraju Polska nie objęła wszystkich naszych braci swoją granicą, kiedy właśnie na niej znów rozpoczęła się walka z wiarą i narodowością, walka prowadzona przez wyścigówce ze wschodu — Matka Boża, Królowa nasza czuwa nad dziećmi swymi, łagodzi nieporozumienia i daje siłę do wytrwania złych chwil.

Koronacja — uroczystością całej Polski.

Chcąc dać wyraz przepelniającym serca uczuciom, postanowili czciciele Matki Boskiej Ostrobramskiej nadać obrazowi postać piękniejszą, skroń Tej, która najlepszą jest opiekunką, ukoronować widomym znakiem królowania — koroną złotą. Zakrzętneli się przeto około tego mieszkańcy Wilna. Pod patronatem x. arcybiskupa Jędrzykowskiego, x. biskupa Michałowicza, prezesa komitetu koronacyjnego, p. wojewody wileńskiego Raczkiewicza, p. J. Popowicza, x. proboszcza Wołodźki i jego dwóch wikarych z parafii Matki Boskiej Ostrobramskiej — stanęło do pracy całe Wilno, trud swój, pracę i mienie oddając tej ważnej sprawie.

I oto stojmy w obliczu koronacji Matki Boskiej „co w Ostrej świeci bramie...”

Jest to uroczystość niezwykle podniosła i ważna. Bo w tym momencie, naród polski oddawać będzie hołd i podziękę najszczęśliwszej Matce Bożej, za długą

i serdeczną opiekę, będzie świadczył, że losy swoje, swoje nadzieje, swoją przyszłość oddaje w opiekę Bogu — bo w tym momencie stwierdził po raz setny, że życie całe swoje, życie ojczyzny Zmartwychwstałej opiera na fundamencie wiary. Będzie to „credo”, Polski, wstępującej w nowy okres swych dziejów, a zarazem jasne stwierdzenie swoich zamiarów i dróg, wobec tych, co by chcieli wytrącić ją z odwiecznych dróg rozwoju i odebrać ją Bogu. Dobrze, że ta podniosła chwila odbędzie się we Wilnie na wschodnich Kresach Polski, najwięcej zagrożonych, najmocniej atakowanych przez wroga wiary, na tej ziemi, gdzie dokonało się nawrócenie całego narodu litewskiego przez miłość, łagodność i braterską ufność.

Nie jest więc koronacja Obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej tylko świętem Wilna, jest świętem całej Polski. Dlatego u stóp obrazu ukoronowanego staną przedstawiciele całego narodu, zjedzą się pielgrzymi zewsząd, ze wszystkich zakątków naszego kraju — naród Polski w dniu koronacji zjednoczy się, zespoli, nabierze siły do pracy, zbrojnej nad szczęściem własnym i szczęściem narodu, pracy nad którą czuwać będzie Królowa Nasza z Ostrej Bramy.

Obrono wielka miasta Gedymina,
Wilna całego pociecha jedyna,
W tej Ostrej bramie obrono potężna,
Królowo Polska, a Litewska Księżna,
Mieszkanie Boga i złocisty dom,
Twój pałac składasz tu przy Ostrej bramie
W stołecznym mieście, Stolicę mądrości
Tu rozdygasz w darów obfitości...

„Światowid”
nr 28 z 9 lipca 1927 r.

**PREZYDENT RZPLTEJ WRĘCZA
PRYMASOWI POLSKI BIRET KARDYNALSKI**



Na mocy osobnego upoważnienia Stolicy Apostolskiej p. Prezydent Rzeczypospolitej w uroczysty sposób włożył w wielkiej sali Zamku Królewskiego w Warszawie nowemu Kardynałowi, Prymasowi Polski, ks. Arcybiskupowi dr. Augustowi Hlondowi na głowę biret kardynalski. Na naszym zdjęciu siedzą po obu stronach p. Prezydenta (X): woj. pozn. Bniński (1), min. spraw. zagr. Zaleski (2), charge d'affaires papieski Chiarlo (3), marsz. Piłsudski (4), kard. Kakowski (5), kard. Hlond (6), ablegat papieski hr. Callori di Vignale (7), arcbisk. Ropp (8). Za Prezydentem stoi min. W.R. i O.P.D. Dobrucki (9), na prawo szef protokołu dyplomatycznego hr. Przeździecki (10).

**OJCIEC ŚWIĘTY WRĘCZYŁ KAPELUSZE KARDYNAJSKIE
KARDYNAŁOM LANRIEMU I VAN ROEY'OWI.**



Po odbytym konsystorzu Papież Pius XI. wręczył w sali Watykanu kapelusze kardynalskie b. nuncjuszowi stolicy apostolskiej w Warszawie Lauriemu, oraz następcy niezapomnianego kardynała Mercier'a, prymasowi Belgii arcybiskupowi van Roey'owi. Ten ostatni w uroczystej przemowie do Ojca Świętego podkreślił, iż uważa sobie za osobliwy zaszczyt, że godność kardynalską otrzymuje równocześnie z prymasem Polski.

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Ksiądz Kardynał Metropolita warszawski odprawia przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej przed Katedrą uroczyste nabożeństwo w asyście licznie zebranego wysokiego duchowieństwa i przedstawicieli państwa.



„Przewodnik Katolicki”
nr 29 z 17 lipca 1927 r.

Wydanie II.

Cena egzemplarza 20 groszy.

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor naczelny:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2675.
Adres dla spraw dotyczących rękopisów
i treści pisma: REDAKCJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ” i „GOSPODARSTWO”

Adres dla spraw dotyczących przedpłaty,
ekspedycji itd.
ADMINISTRACJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 2613 i 2675
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę
w dziele.

Nr. 29.

Poznań, dnia 17 lipca 1927 roku.

Rok XXXIII.

Z koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie.



Kardynał Kakowski wkłada złotą koronę na ikonę Matki Boskiej.
[X Arcybiskup wileński Jędrzejowski.]

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ OSTROBRAMSKIEJ

Przed słynącym łaskami obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie dokonało się odnowienie ślubów między narodem polskim a Najświętszą Panną jako Królową Korony Polskiej. Jak kiedyś, dnia 1 kwietnia 1656, król Jan Kazimierz w katedrze lwowskiej w uroczystych ślubach ogłosił Matkę Boską Królową narodu, tak dnia 2 lipca 1927 naród w osobach najwyższych swych dostojników, Prezydenta Rzeczypospolitej i prezesa rady ministrów, te śluby uznał niejako za swoje, i zawarł na nowo zrękowiny z Najświętszą Marją Panną, z Kościołem, z Bogiem.

Oby tylko ten naród, państwo, rząd pamiętali, że śluby i przysięgi zobowiązują! Oby nie miał świat widowiska, iżby patrzył w Wilnie przy Cudownym Obrazie na korne akty wierności dla Kościoła, a nieco później miał oglądać rozporządzenia ministerialne na korzyść sekciarskiego ducha, albo na szkodę wiary w szkolnictwie.

Śluby zobowiązują, a „przeklęty, kto przysięgi rwie!”

W każdym razie koronacja obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie w Wilnie była wspaniałym wyznaniem naszej wiary, była wielkim świętem w Polsce.

Starożytne a sercom polskim tak drogie Wilno zgromadziło na tę uroczystość w murach swoich najwyższych dostojników państwa i cały episkopat polski z dwoma kardynałami na czele. W sercach Wilnian na długie lata niezapomniane będą dni 2 i 3 lipca 1927.

Wysokiemu nastrojowi serc nie odpowiadała niestety pogoda. Już rano lunął tak wielki deszcz, że nawet samą uroczystość koronacji, zapowiedzianą na 10, odłożono do godziny 11. Z powodu deszczu chciano koronację odbyć w samej katedrze. Ale pan Prezydent Rzeczypospolitej wyraził życzenie, aby porządku nie zmieniać, mimo deszczu i burzy.

Przebieg uroczystości był następujący. Gdy zjawili się z panem Prezydentem Rzeczypospolitej ministrowie, zastępcy sejmu i senatu, jeneralicja i proszeni goście, rozpoczął Kardynał Kakowski Mszę św.

Przed samą koronacją odczytano pismo papieskie, mocą którego Ojciec św. zezwala na dokonanie aktu koronacyjnego w imieniu Stolicy Apostolskiej. Następnie ksiądz Kardynał poświęcił dwie złote korony, złożone na purpurowych poduszkach, i złożył je na skroniach Matki Boskiej na obrazie. Strzały armatnie i bicie dzwonów obwieściły miastu i okolicy tę chwilę.

Teraz wchodzi na kazalnicę Najprzew. ksiądz biskup Michalkiewicz z Wilna. Głosi podniosłe kazanie, w którym przypomina dobrodziejstwa i łaski, jakich naród polski doznawał w dziejach swoich od Matki Bożej. Kazanie zakończył wypowiedzeniem takich ślubów:

„Ślubujemy, Królowej Naszej i Jej Boskiemu Synowi Panu Naszemu Jezusowi Chrystusowi miłość i wierność, tak w życiu naszym prywatnym, jak i w, publicznem, społecznem i politycznym.

Ślubujemy, że prawo Chrystusowe na Ewangelji oparte będzie dla nas jedynem zbawczem prawem.

Ślubujemy że wiary świętej nie zaprzemy się i Kościoła świętego katolickiego, tej łodzi Piotrowej, którą steruje sam Chrystus, nie odstąpimy przenigdy.

Ślubujemy, że ze złem, które idzie od wschodu i wciska się w ogniska nasze domowe i do warsztatów pracy walczyć będziemy do ostatniej kropli krwi i że zwalczać go nie ustaniemy wszędzie i zawsze. Ślubujemy, że do tego złota i tych drogich kamieni dokładać będziemy skarby tysiąckrotnie droższe, to jest serca nasze – czyny nasze szlachetne, a życie z prawem Bożem i Kościelnem zgodne.

A zato Ty, Pani, Matko i Królowo nasza, weź nas wszystkich pod swoją opiekę, weź pod opiekę nasz Kościół święty Namiestnika Chrystusowego, weź pod opiekę przewodników duchowych narodu i najwyższego dostojnika naszej Rzeczypospolitej Prezydenta naszego, cały Rząd, Wojsko i wszystkie wyższe i niższe stany, byśmy wszyscy złączeni węzłami wiary, nadziei i miłości Chrystusowej jedną wielką w zgodzie żyjącą stanowili rodzinę. Spraw, by Polska stała się Królestwem Chrystusowem i Twojem. Kończę słowami starej pieśni, śpiewanej ongiś przez wszystkich przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, a która zamilkła pod zakazem ciemieży:

Obrono wielka miasta Giedymina,
 Wilna całego pociecho jedyna,
 W Twojej Ostrej Bramie obrona potężna
 Królowa Polska, a Litewska Księżna.
 A jak Cię koronujemy tu na ziemi, tak nas wszystkich kiedyś ukoro-
 nuj chwałą w niebie. Amen”.



Obraz Matki Boskiej
 po zdjęciu sukienki



Górna korona
 Matki Boskiej Ostrobramskiej

Po kazaniu zabrzmiało silne i jędrne *Te Deum*. Koronacja skończona. Teraz chodzi o to, aby ukoronowany obraz przenieść na właściwe jego miejsce i osadzić go w ołtarzu w kościele św. Teresy.

Rusza więc pochód historyczny, pochód z obrazem do Ostrej Bramy.

Na czele idzie duchowieństwo, prałaci i kanonicy, dalej kardynałowie Hlond i Kakowski, 31 biskupów, i arcybiskupów w szatach biskupich, z pastorałami w rękę.

Za obrazem postępował Prezydent Rzeczypospolitej, mając po lewej stronie marszałka Piłsudskiego, szli przedstawiciele Sejmu i Senatu, rząd i dostojnicy państwowi.

Punktualnie o wpół do 2-ej ukazał się przed Ostrą Bramą pierwszy z szeregu chorągwianych pocztów parafialnych, składających się z chorągwi i feretronów niesionych przez dziewczęta w bieli i członków arcybractw kościelnych. Następnie długim szeregiem przeciągnęły zakonnice (Benedyktynki, Wizytki, Urszulanki) i zakonnicy (Franciszkanie, Karmelici, Bonifratrzy) oraz liczne duchowieństwo, za którym postępowali dostojnicy Kościoła.

Koło wejścia do kościoła św. Teresy procesja się zatrzymała i feretron z obrazem Matki Boskiej został przeniesiony do kościoła, a następnie do kaplicy, gdzie w ciągu kwadransa został ustawiony we wnętrzu nad ołtarzem. Po odsłonięciu Obrazu wśród jarzających się świec i kwiecica chór odśpiewał litanię, poczem rozpoczął przechodzić ogromny korowód organizacji pielgrzymek, który



Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej bezpośrednio przed ukoronowaniem
(x Biskup Bandurski)

z pieśniami, na krótko się zatrzymując przed obrazem, przechodził przez Bramę.

Pochód nieprzerwanie przeciągał pod murami wielowiekowej bramy: pielgrzymka za pielgrzymką, organizacja za organizacją ze sztandarami i chorągwiami pod wodzą swoich Księży, w sprawnym ordynku, z nabożną pieśnią ku czci Najświętszej Panienki na ustach. I tak trwało przez pięć kwadransów: wielotysięczne rzesze pątników ze wszystkich stron Królestwa Marji składając kornie hołd, przechodziły u stóp Królowej Niebios i Polski.

Mimo niesprzyjającej pogody, żaden rozdźwięk nie zakłócił powagi procesji, która się rozwinęła i przestrzeni od Ostrej Bramy aż po Bazylikę. Uczucie radości i dumy ogarniało każdego, kto brał udział w tym zgodnym odruchu religijności warstw naszej narodu.

„Przewodnik Katolicki”

nr 30 z 24 lipca 1927 r.

NIESPEŁNIONE ŚLUBY

„Jeśliś co ślubował Bogu, nie omieszkajże spełnić: albowiem nie podoba mu się niewierna a głupia obietnica;... a jeślibyś zwłaczał, będzie ci za grzech poczytano”.

Tak domagał się Bóg w Starym Zakonie spełnienia ślubów. Tak samo domaga się Bóg tego i teraz. A domaga się zarówno od poszczególnych osób, jak od narodu całego.

Naród polski ma na sumieniu niespełnione śluby. A ponieważ od włączania ślubów poczytuje Pan Bóg za grzech, więc pytanie, czy naród nie doświadcza niełaski Bożej właśnie z tego powodu.

Ale jakie to są jego niespełnione śluby?

Otóż uchwaliwszy pamiętną konstytucję majową, stany Rzeczypospolitej oświadczyły, że wystawią kościół pod wezwaniem Opatrzności Bożej jako votum dziękczynne wszystkich stanów. „Potomne wieki tem silniej odczuć miały”, tak mówiła deklaracja stanów, „iż dzieło tak pożądane pomimo największych trudności i przeszkody, za pomocą Najwyższego Rządcy losów narodów, do skutku prowadząc, nie utraciliśmy tej szczęśliwej dla ocalenia narodu pory”.

Taki był ślub narodu. Trzeba się było zabrać natychmiast do jego wykonania. Tymczasem upływały miesiące, a nawet kamienia jednego nie położono.

Dopiero 15 marca 1792 roku przypomniał tę uchwałę marszałek Sejmu Małachowski.

— Co się przyrzekło Bogu, — mówił, — trzeba spełnić. Oznaczmy niezwłocznie czas na położenie kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności. Będziemy wtedy śmieiej mogli wyczekiwać Opatrzności nad narodem.

I tak się stało. Zapadła jednomyślna uchwała, by poświęcić pierwszy kamień pod kościół w dzień 3 maja 1792 roku.

Odrazu ruszył się kraj cały, by ofiarami i składkami umożliwić wzniesienie świątyni. Pomiedzy innemi ofiarował dla niej

jenerał-major Soll-Dinhoff dzwon, odlany z metalu krajowego w Miedzianej Górze, „mający czynić odgłos i pamięć nowej konstytucji, ojcowską starannością króla Stanisława Augusta i jednomyślną stanów sejmujących uchwałą zatwierdzonej”.

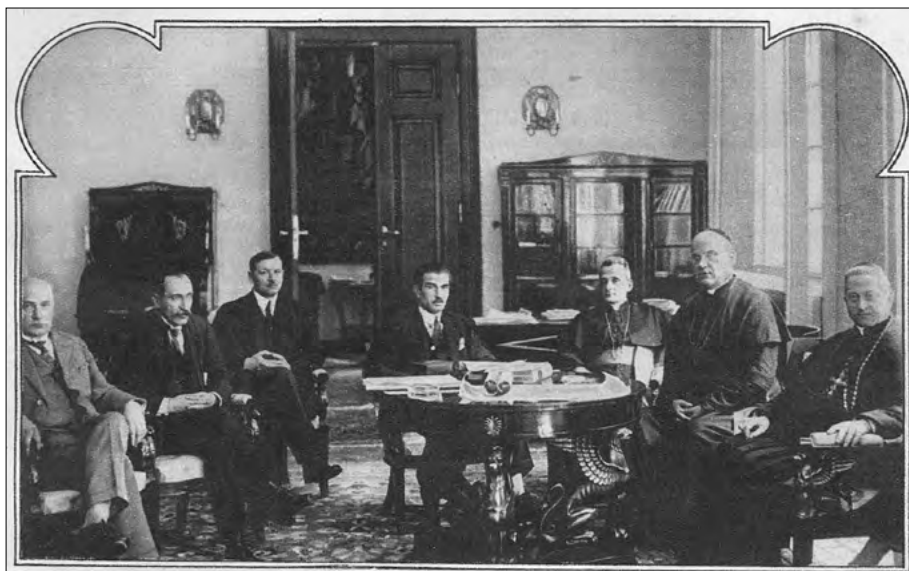
Poświęcenie kamienia węgielnego pod nową świątynię naprzeciwko koszar Ujazdowskich w Warszawie odbyło się ogromnie uroczyście. Prymas poświęcił miejsce, wyznaczone na kościół, błogosławił kamień, dotknąwszy go ręką. Król, ujawszy kielnię, wmurował pierwszą cegłę. Za jego przykładem poszli biskupi, ministrowie, marszałkowie sejmowi, posłowie i inni dostojnicy. Z cegieł podawanych przez publiczność wymurowano słup potężny, na którym miał być zatknięty krzyż.

Na tem urwała się zamierzona budowa świątyni. Wypadki, jakie nastąpiły później, nie pozwalały nawet marzyć o dalszem jej prowadzeniu. Ojczyzna przecież upadła, zaborcze kruki rozdziobały Rzeczpospolitą, i nie miał kto budować świątyni Opatrzności. Dopiero po kilkudziesięciu latach, za czasów Królestwa Kongresowego, przypomniał tę sprawę Stanisław Kostka Potocki, który w ówczesnym rządzie był ministrem wyznań religijnych. Był to mason, co się zowie, nawet widoma głowa wolnomularstwa polskiego. Biskupi nie mogli znieść, aby na czele spraw wyznaniowych stał wróg Kościoła. I dlatego przeprowadzili jego usunięcie z ministerstwa.

I otóż tego człowieka, nieprzyjaciela religii, użył Pan Bóg jako narzędzia do sprawy świętej. Był Potocki jedynym człowiekiem, który jeszcze był członkiem sejmu czteroletniego i brał udział w owym ślubie narodowym. Oświadczył tedy, że jest obowiązkiem wybudować ów kościół, ale zanim będzie można wznieść świątynię, on chciał własnym kosztem wystawić olbrzymi pomnik, czyli figurę Boskiej Opatrzności na fundamentach świątyni, poświęconych w roku 1792. Zanim cesarz rosyjski udzielił na to pozwolenia, Potocki zmarł, a rodzina nie mogła, czy też nie chciała wykonać pięknego pomysłu fundatora.

Pozostały więc tylko ruiny fundamentów niedoszłego kościoła, świadcząc o wspaniałym ślubie narodu, a przypominając zarazem,

że ślub złożony domaga się spełnienia. Tymczasem ruiny porastały murawą i pokrywały się krzewami bzów, a nic nie zapowiadało, że można poważnie pomyśleć o zbudowaniu świątyni. Aż tu przyszły burze wojny światowej, gromy gniewu Bożego potrzaskały trony królewskie i cesarskie, i oto powstała wolna, odrodzona Polska.



Narada komitetu budowy kościoła Opatrzności w Polsce. (Czytaj artykuł: Niespełnione śluby.) Przy stole pan marszałek sejmu Rataj, dalej arcybiskupi Sapieha, Kakowski, Hlond.

I stanął przed tą nową Polską nie spełniony ślub ojców. Co postanowił sejm czteroletni to sejm ustawodawczy odrodzonej Polski wziął na siebie, jako dług wobec Opatrzności. I znowu zapadła uchwała: Wznieść w Warszawie świątynię pod wezwaniem Opatrzności na podziękowanie za cudowne wskrzeszenie Polski.

Sześć lat minęło, a sprawa nie posunęła się naprzód. Czas przecież wypełnić ślub narodowy!

Zaraz po ceremonjach włożenia biretu kardynalskiego Prymasowi Hlondowi odbyła się w Warszawie narada komitetu do budowy świątyni Opatrzności. Przewodniczył marszałek sejmu Rataj, a w konferencji brali udział oprócz kardynała-Prymasa, jeszcze kardynał Kakowski, arcybiskup krakowski Sapieha i różni wysocy dostojnicy świeccy. Po naradach uczestnicy konferencji pojechali oglądać miejsce, na którym ma stanąć świątynia.

Kiedy stanie? Kiedy przestaną ciążyć narodowi niespełnione śluby?



W ubiegłą sobotę odbyło się uroczyste poświęcenie Instytutu Chemicznego na Żoliborzu.

Nasze górne zdjęcia przedstawiają medal, wybitą z tej okazji z podobizną p. Prezydenta Rzpltej, szczególniejszego Opiekuna Instytutu.

Dolne zaś zdjęcie przedstawia chwilę z otwarcia Zakładu w obecności p. Prezydenta (X), kard. Kakowskiego (XX), oraz pp. ministrów (w pierw. rzędzie od lewej) Dobruckiego, Miedzińskiego, Niezabytowskiego, Romockiego i gen. Konarzewskiego.

„Światowid”
nr 22 z 26 maja 1928 r.

UROCZYSTOŚCI KU CZCI PAPIEŻA PIUSA IX



Jeżeli kościół katolicki wogóle Papieża Piusa IX. (1846–1878) zalicza do najwybitniejszych Następców Chrystusa, to naród polski w szczególnie wdzięcznej pamięci zachowa po wszystkie czasy Jego pamięć, jako tego, który był stałym, a wielkim przyjacielem Polaków i nawet wobec przemocnego wówczas caratu rosyjskiego bronił praw uciskanego narodu.

Wyrazem tych uczuć była piękna Akademia ku czci Piusa IX., odbyta w tych dniach w sali Ratuszowej miasta Warszawy.

Akademję zaszczylił swoją obecnością ks. Kardynał Metropolita warszawski Kakowski (1), oraz p. min. W. R. i O. P. dr. Dobrucki (2), ks. biskup. polowy Gall (3), p. prezydent m. Warszawy inż. Słomiński(4) i liczni goście z wszystkich sfer stolicy.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 23 z 2 czerwca 1928 r

J. E. KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI W PARYŻU



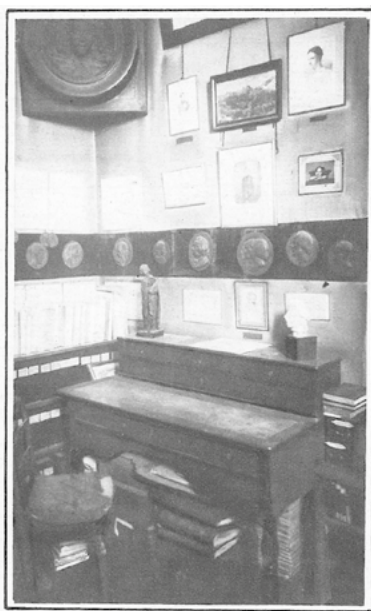
J. E. ks. kardynał Kakowski przed kościołem Sacré Coeur w Paryżu

„Światowid”
nr 23 z 2 czerwca 1928 r.

Z POBYTU KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO W PARYŻU



Staraniem towarzystwa France-Pologne urządzono w tamtejszym Instytucie Katolickim uroczystą Akademię na cześć bawiącego w Paryżu arcybiskupa-metropolity warszawskiego ks. Kardynała Kakowskiego (X).



Fragment dawnego Muzeum A. Mickiewicza w Paryżu w Bibliotece Polskiej przy Quai d'Orleans, podczas obecnego pobytu ks. Kardynała Kakowskiego na nowo otwartej jako Instytut Naukowy Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie: biurko Adama Mickiewicza, na którym poeta pisał „Pana Tadeusza”.



W Akademji wzięli udział ks. Biskup Przeździecki (1), amb. Chłapowski (2), arcybiskup paryski Kardynał Dubois (3), oraz przedstawicielki kolonji polskiej w strojach krakowskich.

Rok IV.

ILUSTROWANY

Numer 23 (173).

KURJER CODZIENNY

Dodatek Tygodniowy do Nr. 153 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” z dnia 4. czerwca 1928.

TRZEJ KARDYNAŁOWIE.



Podczas pobytu arcybiskupa-metropolity warszawskiego księdza Kakowskiego w Paryżu uczestnicy Akademii w Związku Katolickim mieli przed sobą niezwykle poza Rzymem widok. Oto na honorowym miejscu zasiadło trzech kardynałów (*od lewej ku prawej*): członek Akademii Francuskiej, wybitny uczonek Kardynał Baudrillart, arcybiskup Paryża Kardynał Dubois i polski Gość Kardynał Kakowski.

„Przewodnik Katolicki”

nr 27 z 1 lipca 1928 r.

POLSKI KARDYNAŁ W LONDYNIE

Z Paryża, dokąd X. Kardynał Kakowski wyjechał w maju z Warszawy w towarzystwie X. kanonika Mystkowskiego, udał się Jego Eminencja do Londynu, aby zrewizytować prymasa Anglii. Przy tej sposobności odwiedził X. Kardynał kolonję polską, przebywającą w Londynie, a na czele której stoi X. Teodor Cichy, rektor tamtejszej misji polskiej.



Fotografia powyżej utrwaliła chwilę oczekiwania X. Kardynała przez kolonję polską oraz duchowieństwo. Wśród zgromadzonych wyróżniają się: p. minister Skirmunt (X) poseł polski w Anglii, następnie p. Groves, major of Stepney (ze złotym łańcuchem na szyi, (XX) wraz z żoną, za nim X. kanonik King (Anglik), obok (w dalmatyce) X. E. Tozzi, prowincjał księży Salezjanów angielskich, oraz obok krzyża (w kapie) X. rektor Cichy.

W kościele polskim odbyło się uroczyste powitanie, podczas którego od ołtarza przemówił do kolonji polskiej w Londynie X. Kardynał, przynosząc jej pozdrowienia z ojczyzny.

„Świat”
nr 41 z 13 października 1928 r.

KONSEKRACJA BISKUPA ANTONIEGO SZLAGOWSKIEGO



Konsekracja biskupa dr. Szlagowskiego w dn. 7 b. m. Konsekracji dokonał kardynał Kakowski w kościele katedralnym Św. Jana. Asystowali biskupi Gall i Fulman. Po uroczystości ks. Szlagowski udzieli błogosławieństwa licznym rzeszom.

ZJAZD KATOLICKIEJ UNII BADAŃ MIĘDZYNARODOWYCH



Dnia 5 października otwarty został w Auli Uniwersytetu o godz. 11-tej w poł. Zjazd Katolickiej Unii Badań Międzynarodowych. Na zjeździe obecni byli: 1) min. Niezabytowski, 2) min. Zaleski, 3) ks. kardynał Kakowski, 4) min. Austrii Post, 5) audytor nuncjatury mon. Chiarlo, 6) min. Świtalski, 7) hr. Arnold Przeździecki, 8) vicomte du Plessis, 9) min. Szwajcarji de Segesser Brunegg.

„Światowid”
nr 46 z 10 listopada 1928 r.

Nr. 46
(223)

Sobota
10 listop.
1928.
Rok V.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURJER TYGODNIOWY.

Należy pisać
oprac. rysunki

Cena 1 zł.
w Cieszanowie:
3-50 K. z.

Numer
zawiera
20 stron.

PIERWSZE POKOLENIE ODRODZONEJ POLSKI.

*Ag. Fot. „Światowid”
zdj. na pl. kraj. „Alfa”.*



DZIEŚIEĆ LAT TEMU: W WARSZAWIE



Komendant Piłsudski (x), po przyjeździe z Magdeburga do Warszawy, jadący 11 listopada 1918 r. z Belwederu do Prezydium Rady Ministrów w Warszawie, zatrzymany po drodze przez rozentuzjasmowany tłum, przemawia do zebranych.

DZIESIĄTA ROCZNICA odrodzenia Państwa Polskiego ma być jak to rząd w swoich wskazówkach do komitetów trafnie zaznaczył, przedewszystkiem świętem radości. K. M. Górski w prześlicznym opowiadaniu o „Bibljomanie” przedstawia starego miłośnika przeszłości, szukającego daremnie przez całe życie ujawnionego w poezji krzyku rozpacz Polaka z okresu upadku państwa polskiego. Nie było tego wyrazu rozpacz w poezji polskiej (Kniaźnin czy Karpiński albo Czartoryski i w masie ówczesnego społeczeństwa polskiego dali temu uczuciu za słaby wyraz), nie było tej rozpacz i w masie ówczesnego społeczeństwa polskiego. Podobnie i w roku 1918 radość z powodu odrodzenia Polski nie ujawniła się dostatecznie silnie. Niechże stanie się to teraz, w dziesięciolecie tego faktu, kiedy ponad wszystkimi kłopotami czy niedomaganiem aktualnej chwili góruje jedno radosne przeświadczenie: Polska jest i będzie. Lecz obok tego czysto nastrojowego



Rada Regencyjna: J. Ostrowski (1), kard. arcyb. Kakowski (2), ks. Z. Lubomirski (3) w towarzystwie sekr. Rady ks. prał. Chelmskiego (4) w pochodzie przez ulice Warszawy w r. 1918.

charakteru rocznica odzyskania niepodległości daje sposobność do rozmaitych konkretnych rozważań. Rozglądamy się wokoło siebie, zdajemy sobie sprawę z tego, czym jest dzisiejsza Polska. W tym zakresie pismo nasze osobnych ilustracyj na ten dzień dawać nie potrzebuje, bo „prace i dni“ współczesnej Polski obrazuje w każdym bieżącym numerze. W tym jubileuszowym numerze tylko jedną z tych prac, za wiele innych mówiącą, w końcowym obrazku przypominamy. W uroczysty dzień 11 listopada myśl Polaka wybiega jednak również w przyszłość kieruje się ku zagadnieniu: jaką będzie Polska, w dniu 11 listopada 1928 roku rozpoczynająca drugie dziesięciolecie swego odnowionego bytu państwowego? To spojrzenie w niejasną, a daj Boże jak najbardziej promienną przyszłość symbolizuje zamieszczona przez nas na pierwszej stronie rycina, przedstawiająca „Pierwsze Pokolenie Odrodzonej

Polski”, nie jak mickiewiczowskie i dalsze po niem aż do naszego „urodzone w niewoli, zakute w powiciu”, lecz zrodzone już w wolnej Polsce, pokolenie, które za lat dwadzieścia, trzydzieści w rękach swych dzierżyć będzie los Ojczyzny. A wreszcie obchód 11 listopada — to rzut oka wstecz, na to wszystko, co poprzedziło wiekopomną chwilę odrodzenia Państwa Polskiego, co towarzyszyło poszczególnym fazom całkowania się Rzeczypospolitej i jej umacniania się. Bo chociaż dzień 11-go listopada, dzień powrotu do stolicy więzionego przez Niemców Komendanta Piłsudskiego jest tą datą, od której historyk zaczynać może ponowne istnienie Państwa Polskiego, to w dniu owym nie stało ono jeszcze całe. Porównywując powstanie n. p. Rzeczypospolitej Czesko-słowackiej a naszej, musi się spostrzec wielkie różnice.

Tam fakt ten dokonywa się jednego dnia i w jednym mieście, w Pradze jako stolicy, absorbującej w sobie dążenia całego państwa; potem trzeba już tylko traktatu wersalskiego i — na małym



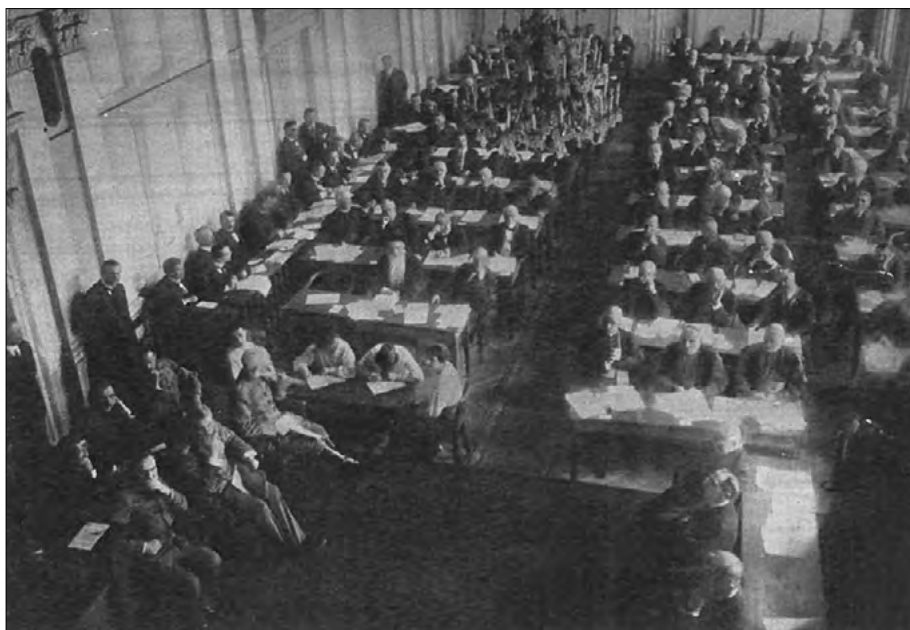
Niemiecki gen.-gubernator Warszawy Beseler wraz z austr. gen.-gub. hr. Szeptyckim przejeżdżają w powozie przez ulice Warszawy.



Z niedoli Warszawy pod okupacją niemiecką: Ogonki biednej ludności, czekającej na wydawanie w biurze komisariatu kartek na chleb.

wschodnim odcinku — decyzji Aljantów w sprawie Śląska Cieszyńskiego, a nowa republika stoi już cała. W Polsce, w chwili zakończenia wojny światowej, rozdzielonej na kilka terytoriów o odmiennych warunkach prawnohistorycznych: na zabór austriacki, zabór pruski, general-gubernatorstwo austriackie w Lublinie a niemieckie w Warszawie, wreszcie terytorja, wówczas zaliczana jeszcze do Rosji, proces faktycznego przeprowadzenia niepodległości i przynależności do odnowionego państwa polskiego dokonywa się nie w jednym dniu i nie na jednym miejscu, lecz po kolei w rozmaitych centrach życia polskiego, począwszy od obalenia panowania austriackiego w Krakowie z końcem października 1918 r., poprzez wypędzenie Niemców z Warszawy, ogłoszenie Państwa Polskiego w Wielkopolsce, wykonanie traktatu wersalskiego na Górnym Śląsku, objęcie morza polskiego, wreszcie odzyskanie Wilna. W ten sposób proces ten trwa lat kilka aż do 15 marca 1923 r., kiedy konferencja ambasadorów przyznając definitywnie Polsce Wilno, temsamem legalizuje ostatecznie

granice Rzeczypospolitej w dzisiejszych jej rozmiarach. Obok tej formalnej różnicy jest i druga daleko głębiej sięgająca. Oto ze wszystkich państw, które wynik wojny światowej bądź powiększył, bądź odrodził, bądź do życia powołał, Polska jedna zdobywa sobie niepodległość i granice nie dzięki samemu tylko wynikowi wojny światowej, dzięki narzucanym Państwom Centralnym przez zwycięską Koalicję warunkom pokoju wersalskiego, ale dzięki przede wszystkim własnemu trudowi, własnej ofiarnej krwi. W obrębie zamykającego się obecnie dziesięciolecia jest tyle krwawych bojów polskich, tyle niezłomnego męczeństwa, tyle żmudnej, cierpliwej pracy, ile wykazać nie może żadne inne państwo: To długie walki o polskość Lwowa, to bohaterskie powstanie górnośląskie, to apelująca do poświęcenia wszystkich sił narodu długa wojna z bolszewikami, to wreszcie niezmordowana akcja odzyskania



Posiedzenie tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego, ustanowionej dekretem generała gubernatorów warszawskiego i lubelskiego, pozostającej pod przewodnictwem Wacława Niemojewskiego



Komendant Józef Piłsudski (x) — przed aresztowaniem i wywiezieniem do Magdeburga w dniu 22 lipca 1917 roku — przemawia w Warszawie do tłumów, otoczony członkami Rady Stanu.

Wilna. Wszystkie te epizody winny być w radosnym dniu dziesięciolecia wspomniane, na niezliczone mogiły tych, którzy w tym okresie za wolność i całość Rzeczypospolitej polegli, paść winna nie tylko łza żalu, ale i wieniec sławy, sławy radosnej, bo niezmarowanej bezowocnie, jak tyle innych walk o wolność Polski w dobie porozbiorowej.

Tej retrospektywnej części ideowego programu całej uroczystości Dziesięciolecia poświęcamy kilka stroniec mogło w bieżących numerach ilustrować. Obrazki z przed laty dziesięciu, czy z dalszych etapów tworzenia się Państwa Polskiego, dzisiaj są już bardzo rzadkie, chociaż od owych chwil oddziela nas niedługi okres czasu. Ale nerwowe życie społeczne sprawia, że giną zarzucone wśród stosu innych drobiazgów pamiątki ważnych przeżyć i wydarzeń, czy to osobistych, czy zbiorowych. Kilka z nich wydobywamy dzisiaj z niepamięci, by w dniu 11 listopada przypomniały, co się na ziemi polskiej działo.

„Światowid”
nr 50 z 8 grudnia 1928 r.

MINISTER WĘGIERSKI U PREZYDENTA RZPLTEJ

Dnia 1-go grudnia Prezydent Rzpltej podejmował śniadaniem
min. spr. zagr. Węgier, p. Walko.



Po śniadaniu nastąpiła wspólna fotografia. Na zdjęciu siedzą od lewej: min. Belitska, marsz. Sejmu Daszyński, ks. kard. Kakowski, Prezydent Rzpltej, Marsz. Piłsudski, min. Walko, marsz. Senatu Szymański i min. Zaleski.

Ag. fot. „Światowida” na pl. „Alfa”

„Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” nr 2 z lutego 1929 r.

ROCZNICA KORONACJI OJCA ŚW.

Dnia 12 lutego, t. j. w siódmą rocznicę koronacji Ojca św. Piusa XI, J. Em. Ks. Kardynał odprawił w Katedrze uroczystą Mszę św. z odśpiewaniem hymnu dziękczynnego „Te Deum laudamus“. Na Mszy św. obecni byli: J. E. Ks. Bp. Gall i J. E. Ks. Bp. Szlagowski, członkowie kapituły metropolitalnej, alumni seminarjum duchownego i liczni kapłani.

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował szef kancelarii cywilnej, dr. Adam Lisiewicz. Wśród obecnych byli pp.: marszałek senatu Szymański, minister oświaty i wyznań dr. Świtalski, minister sprawiedliwości Car, minister rolnictwa Niezabytowski, minister komunikacji Kuhn, pierwszy wiceminister spraw wojskowych jen. Konarzewski, ministra spraw zagranicznych reprezentował dyrektor protokołu Karol Romer. Poza tem przybyli dyrektor departamentu wyznań Franciszek Potocki, jen. Szpakowski i Krzymiński, płk. Prystor, prezydent m. st. Warszawy Słomiński, szef biura prezydium rady ministrów dyr. Rodicz-Laskowski, wicedyrektor protokołu Rajnold Przeździecki, oraz reprezentanci korpusu dyplomatycznego.

Po Mszy św. J. Em. Ks. Kardynał udał się wraz z J. E. Ks. Biskupem Gallem i Ks. Biskupem Szlagowskim do Nuncjatury, gdzie złożył życzenia J. E. Ks. Arcybiskupowi Franciszkowi Marmaggiemu, Nuncjuszowi Apostolskiemu, z okazji 50-lecia kapłaństwa Ojca św. Piusa XI i 7-mej rocznicy koronacji papieskiej. J. E. Ks. Kardynał, składając życzenia, wyraził swą radość z dokonanego aktu rozwiązania kwestji rzymskiej. W odpowiedzi na to, ks. Nuncjusz podziękował Ks. Kardynałowi, Księżom Biskupom i wszystkim obecnym kapłanom za złożone życzenia.

AKADEMJA PAPIESKA W SEMINARJUM DUCHOWNYM

Dnia 12 lutego w Seminarjum Duchownym św. Jana odbyła się akademja ku czci Ojca św. Piusa XI, z okazji 50-lecia kapłaństwa Jego Świątobliwości i 7-mej rocznicy koronacji. Zagał akademję alumn Zdunek. Referat p.t. „50-lecie kapłaństwa Piusa X”, wygłosił alumn Ulatowski. Alumni Kaniowski i Przydecki wygłosili deklamacje. Część koncertową wykonali również alumni Seminarjum. Akademję zaszczylił swą obecnością J. Em. Ks. Kardynał.

UROCZYSTA AKADEMJA PAPIESKA W RATUSZU

W przepełnionej po brzegi sali Rady Miejskiej m. st. Warszawy odbyła się w niedzielę, dn. 17 lutego o godz. 5-ej po poł., uroczysta akademja ku czci Ojca św. Piusa XI. Świącono uroczyście rocznicę koronacji, 50-letni jubileusz kapłaństwa, oraz wiekopomne dzieło rozwiązania kwestji rzymskiej.

Akademję uczcili swą obecnością Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski, Arcybiskup Warszawski, Ich Eksc.: Ks. Arcybiskup Ropp, Biskupi: Gall i Szlagowski, Kapituła Warszawska, liczni prałaci i szambelani papiescy, oraz duchowieństwo świeckie i zakonne. P. Prezydenta Rzeczypospolitej, nieobecnego z powodu żałoby domowej, reprezentował szef Kancelarii Cywilnej, p. Lisiewicz, Ministra Spraw Wojskowych, Marszałka Piłsudskiego, zastępował Wiceminister, jen. Konarzewski. Senat reprezentował Marszałek Szymański, Sejm Wicemarszałek Czetwertyński. Z pośród członków Rządu byli obecni Ministrowie: Niezabytowski, Świtalski, Staniewicz, Kuhn. P. Ministra Spraw Zagranicznych reprezentowali: jego zastępca p. Przeździecki i p. Romer. Oprócz tego licznie była reprezentowana jeneralicja, oraz wyżsi urzędnicy państwowi.

Zwracała uwagę również obecność dość liczna przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego, m. in. Posłowie: Austrii, Bułgarji, Japonji, Hiszpanji, oraz przedstawiciele Italji, Francji, Grecji, Chile i in. państw, wraz z attaches wojskowymi.

Zagaił akademję jen. Konarzewski, odczytawszy depeszę hołdowniczą, wysłaną kilka dni temu do Ojca św., na ręce Kardynała Gasparri'ego, oraz odpowiedź z Watykanu z podziękowaniem i błogosławieństwem apostolskim. W końcu swego przemówienia, jen. Konarzewski wzniósł okrzyk na cześć Ojca św., który sala podjęła z entuzjazmem. Referat p.t.: „Papież Pius XI a Polska” wygłosił p. dr. Bączkiewicz, szambelan papieski.

Wzruszające były momenty, kiedy mówca nawiązał do pamiętnego w naszych dziejach roku 1920, do „cudu nad Wisłą”, w którym zostało zapisane i imię Piusa XI. Ówczesny Nuncjusz, jedyny z przedstawicieli Korpusu Dyplomatycznego; nie opuścił Warszawy, ale zachęcał do wytrwałości, niosąc na pola bitwy swe błogosławieństwo i słowa otuchy.

Drugi referat, niezwykle głęboko ujęty, będący arcydziełem wielkiej wiedzy historycznej, wygłosił prof. Oskar Halecki, p.t.: „Tradycje watykańskie a potrzeby chwili współczesnej”. Pius XI — to symbol pokoju, symbol wiedzy, nauki. Symbol pojednania ostatnio został przez Wielkiego Papieża przypię-czętowany dziejowem zdarzeniem — zgodą pomiędzy Watykanem a Kwirynałem i powołaniem do życia Państwa Kościelnego. Prócz tego działalność obecnego Papieża znamionuje szeroko pojęty uniwersalizm.

Z produkcji artystycznych, które uświetniły uroczystość, wyróżnić należy niezwykle piękną deklamację „Quo vadis, Domine”, artyści Józefa Węgrzyna. Chóry kościołów warszawskich, pod dyr. Józefa Furmaniaka i p. Mikiny, wykonały podniosłe pienia, a orkiestra wojskowa 36 p. p. wykonała hymny: papieski in narodowy polski.

J. E. Arcybiskup Franciszek Marmaggi, Nuncjusz Apostolski, na zakończenie akademji wygłosił przemówienie, przerywane częstymi oklaskami i owacjami na cześć Papieża.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 37 z 14 września 1929 r.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Nr. 37

OGÓLNEGO ZBIORU 3,640

14 WRZEŚNIA 1929

NA PAMIĄTKĘ ZWYCIĘSTWA NAD WISŁĄ

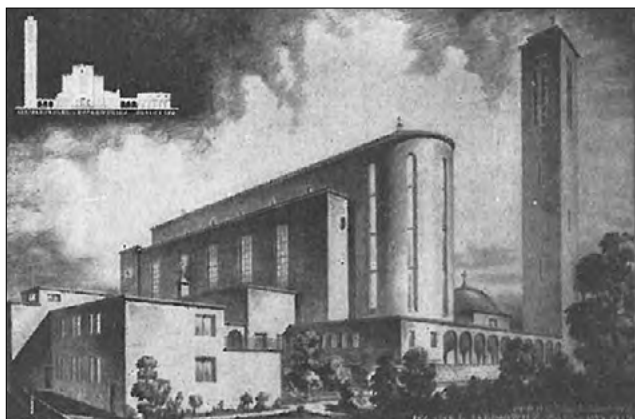


J. E. ks. kardynał Kakowski, w asystencji ks. biskupów: Galla i Szlagowskiego, dokonał dn. 8 b. m. na Kamionku uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół Matki Boskiej Zwycięskiej. Twórcą projektu nowej świątyni warszawskiej jest architekt Jakimowicz. Na zdjęciu u dołu widok przyszłego kościoła od frontu.

„Świat”
nr 37 z 14 września 1929 r.

**WMUROWANIE KAMIENIA WĘGIELNEGO
POD KOŚCIÓŁ NA KAMIONKU**

Dnia 8 bm. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego i wmurowanie aktu erekcyjnego świątyni Matki Boskiej Zwycięskiej. Świątynia ta jest budowana obecnie na Kamionku dla upamiętnienia zwycięstwa nad wrogiem w 1920 r.



Na ilustracji poniżej widzimy J. E. kardynała Kakowskiego w chwili, kiedy kielnią nakłada wapno na cegłę. Obok stoją Ks. Biskup Gall. i Ks. Biskup Szlagowski, przy murze zaś klęczy Ks. Garncarek, przewodniczący komitetu budowy nowej świątyni.



„Rycerz Niepokalanej”

nr 10 z października 1929 r.

J. EM. KS. KARDYNAŁ KAKOWSKI
GOŚCIEM W NIEPOKALANOWIE

Niespodziewane szczęście spotkało nas tu w Niepokalanowie: w dniu 3 września zawitał do nas J. Em. Ks. Kardynał Dr. Aleksander Kakowski, Arcybiskup Warszawski.

Zapowiedział swój przyjazd jeszcze na dwa dni przedtem, wizytując parafję sochaczewską; więc skoro czas oznaczony się zbliżał wyszedł jeden z najmłodszych aspirantów na sam szczyt budującego się jeszcze Internatu („drapacz chmur”) i - czuwał.

Jakoż dopatrzył się samochodu, który z głównej warszawskiej szosy ku nam skręcił, a rychło potem już Eminencja Ks. Kardynał stanął między nami.

Najpierw przeszedł środkiem powiększonej niedawno kaplicy i u stóp Jezusa Eucharystycznego kornie się pomodlił. Następnie zwiedzał kolejno poszczególne działy pracy nad „Rycerzem Niepokalanej” – w pełnym ruchu: przystawał wszędzie, przypatrywał się z żywym zainteresowaniem, a z najmłodszymi Braćmi po ojcowsku rozmawiał.

Poczęstunkiem było kwaśne mleko, na które zaprosiliśmy Eminencję do redakcji – pokoju przyjąć bowiem i nas niema...

Tutaj Dostojny Gość raczył wypowiedzieć serdecznych słów parę, podkreślając korzyści, jakie płyną dla społeczeństwa ze sposobu życia i działalności Niepokalanowa i zachęcając do dalszej pracy na obranej dotychczas drodze.

Nastąpiło fotografowanie, domowymi siłami. J. Em. Ks. Kardynał zasiadł, mając po prawej ręce Ks. Infułata Wróblewskiego z Ameryki i Ks. Tomczyckiego proboszcza z Kampinosa, a po lewej – Ks. Kanonika Grabowskiego wicekanclerza Kurji i Ks. Trojanowskiego dziekana sochaczewskiego.

Zaraz potem – pożegnanie i Arcypasterskie Błogosławieństwo, które spłynęło na nas, gdyśmy pod gołym niebem ukłękawszy, pochylili głowy.

Tymczasem na szosie, przylegającej do Niepokalanowa, zebrała się dość spora gromadka okolicznej ludności i gdy Ks. Kardynał wychodził z klasztoru, zaraz otoczyła go, a obecny tam również zawiadowca stacji Szymanów p. Prądnicki przemówił mniej więcej temi słowy:

— Najserdeczniej dziękujemy Waszej Eminencji, że raczył łaskawie zezwolić na pobudowanie tej kaplicy. Mieliśmy przedtem bardzo daleko do kościoła i trudno było się tam dostać — a teraz mamy tak bardzo blisko, że już każdy z łatwością może w niedzielę pójść na Mszę świętą...

Najdostojniejszy Arcypasterz wysłuchał przemówienia następnie cisnącym się do Niego dzieciom porozdawał obrazeczki — i odjechał, pozostawiając w sercach naszych niezwykle miłe wrażenie i większy jeszcze zapal dla świętej sprawy.

RED.

„Rycerz Niepokalanej” nr 11 z listopada 1929 r.

W ODWIEDZINACH U KS. PROBOSZCZA NA KAMIONKU

Na Kamionku, w praskiej dzielnicy Warszawy, wznosi się świątynia pod wezwaniem Matki Bożej Zwycięskiej. Trzy pobudki skłaniały mnie, by na to miejsce zaglądnąć: sprężystość, z jaką dzieło się dokonuje, tytuł kościoła wielce pociągający i sama osoba kierującego wszystkim kapłana: ks. kan. Garncarek bowiem, obecny proboszcz na Kamionku, był do niedawna proboszczem i dziekanem w Sochaczewie — Niepokalanów tedy nie jest mu obcy.

Gdy do tych trzech pobudek przyłączyła się i czwarta: uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego w dniu 8 września, pomyślałem sobie:



Sam akt poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła M. B. Zwycięskiej na Kamionku. Obrzędu dokonuje J. Em. Ks. Kardynał Kakowski (pochylony), dopomaga mu Ks. Kan. Garncarek (również pochylony), w pobliżu obydwoj Najdostojniejsi Księża Biskupi — Sufragani Archidiecezji warszawskiej: Gall (zarazem Biskup Wojsk Polskich) i Szlagowski.

– Zajęcia zajęciami, ale przecie po fotografię z tej uroczystości dla „Rycerza” pojechać trzeba. Dokąd? Chyba, że do samego źródła, na Kamionek!

I wsiadłem do tramwaju biegnącego na Grochów, jako mnie pouczono.

Wyobrażałem sobie, że budowa kościoła Matki Bożej Zwycięskiej odbywać się musi gdzieś hen, daleko za miastem: spokojnie więc sobie w tramwaju siedzę. Jenó tak dla pewności rzucam pytanie:

– Zapewne na Kamionek, gdzie się kościół stawia, jeszcze daleko ?

– Najbliższy przystanek! — brzmiała treściwa odpowiedź.

Zrywam się z miejsca, schodzę — ale jakoś nic dojrzeć nie mogłem. Nogi zaprowadziły mnie co prawda w jakąś ogromną budowę, wplątałem się w nią — jednak to nie to!

Wycofuję się pospiesznie, wracam na tenże przystanek tramwajowy i po uważniejszym rozglądnięciu się dopiero dostrzegam: kościółek drewniany, a za nim na tle drzew cmentarnych i wśród nich — rącza budowa... Mury przyszłej świątyni Matki Najświętszej odcinają się już wyraźnie od niskiej ziemi, jakby wzlatywały radośnie ku niebu! I porywały za sobą umysły i serca!...

A pracujący: wszyscy z pogodą na obliczu i uwijają się bardzo!

Księża Kan. Garncarka przy budowie nie zastałem — czynię więc za jego mieszkaniem poszukiwania. Jakoż znalazłem.

– Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

– Na wieki wieków. Amen!

I już rozmowa serdeczna się toczy, tonem onej dawnej znajomości...

– Ślicznie wyglądało to poświęcenie kamienia węgielnego w dniu uroczystym Narodzenia Matki Bożej — płynie opowiadanie. — Czasopisma podawały niedokładne sprawozdania. Sam nie rozsyłałem komunikatów żadnych, bo nie miałem czasu. Było tak:

– O godzinie 4 po południu ... Eminencja Ks. Kardynał Kakowski... Ekscelencje Księża Biskupi Gall i Szlagowski — i wielu, wielu Dostojnych Gości... A ludu ogromnie wiele!...

– Bramy tryumfalne, powitalne, wzniesiono i przybrano dwie: przy każdej z nich przemówienia.

– Na miejscu budowy, po sprawozdaniu złożonym z dotychczasowego przebiegu prac, poświęcił kamień węgielny Ks. Kardynał, kazanie wygłosił Ks. Biskup Szlagowski, a Sakramentu Bierzmowania udzielił Ks. Biskup Gall...

– A fotografie? — zapytuję.

Okazało się, że najlepsze są u p. Rysia, Nowogródzka 6. Telefoniczna rozmowa upewniła, że mogą liczyć na nie. Czcigodny Gospodarz miał tylko dwie.

– Że też księdza Kanonika prawie nigdzie nie widać! — zauważam.

– Szukają mnie po fotografiach także inni: gdzie ten Proboszcz, co buduje? — pytają. Ale tak lepiej, że nigdzie nie ma!

I nuż mi opowiadać, jak to nie on właściwie, lecz sama Matka Najświętsza kościół dla Siebie stawia...

– Opowiem tylko jeden objaw Jej przemożnej opieki. Brakło nam środków do prowadzenia budowy — położenie przykre... Zaczynamy tedy w kapliczce naszej Nowennę do Matki Bożej, na podziękowanie za dotychczas okazywaną pomoc i na uproszenie pomocy dalszej. Litanja itd. W pierwszym dniu Nowenny — już parę stułotówek znalazło się na tacy...

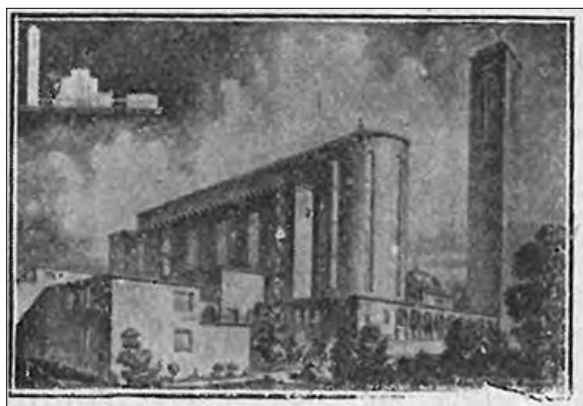
– Tak to na sam początek Matka Najświętsza raczyła nam dać karmelki — dodaje Ks. Proboszcz z prostotą.

– W trzeci dzień jakaś pani z dalekich dzielnic Warszawy, nie nie wiedząc o naszej Nowennie, złożyła na budowę 1000 złotych — ogółem wśród tych dziewięciu dni około 5000 złotych i na budowę wpłynęło ...

Opowiadaniu raz po raz przeszkadza „drnn! drnn!” dzwonka, to u drzwi wchodowych, to u telefonu: załatwiają się następnie sprawy parafjalne, udzielają informacje, płyną ofiary ...

Tak, ofiary!

– Dziś ostatni dzień naszej Nowenny: właśnie otrzymałem 500 złotych! Wypiszę pokwitowanie — mówi Ks. Kanonik, powróciwszy od drzwi jednym razem — i okazuje mi banknot 500-złotowy.



Tak będzie wyglądał kościół M. B. Zwycięskiej na Kamionku: od wejścia i od prezbiterjum.

To działo się w mojej obecności...

Pisał pokwitowanie — ja tymczasem rozglądałem się dokoła. Na tle pieca widzę plany świątyni, z którymi ponoć było kłopotu wiele... Na wprost, w sąsiednim już pokoju — ogromny obraz Matki Najświętszej, zapewne przeznaczony do ołtarza budującego się kościoła. Oby jak najprędzej na swoim miejscu się znalazł!...

— Nie wiem, czy Ojciec zastanawiał się nad tem, co właściwie oznacza tytuł, jaki nadajemy kościołowi na Kamionku: Matka Boża Zwycięska? — zapytuje mój Gospodarz, w przechodzie

od biurka do wejścia, by oddać posłańcowi wypisane pokwitowanie, i powróciwszy sam odpowiada:

– Matka Boża Zwycięska to nic innego, jak N i e p o k a l a n i e P o c z ę t a !

Zdziwiłem się ...

– No tak! Bo przecież najważniejszym i zasadniczym zwycięstwem Marji jest pokonanie piekielnego węża: złamała Ona jego moc, trzyma go pod nogami, depce... To właśnie postać Niepokalanej! „Ona zetrze głowę twoją ...” Niepokalanem Poczęciem zwyciężyła przed wiekami — i teraz ustawicznie zwycięża ... tego zazartego wroga dusz nieśmiertelnych ... Matka Boża Zwycięska! — Stąd też kościół Matki Bożej Zwycięskiej w Paryżu zbudowany jest pod wezwaniem Niepokalanego Serca Marji.

Do głowy mej wpłynął strumień światła. Echem głębokiem odpowiedziało mu serce.

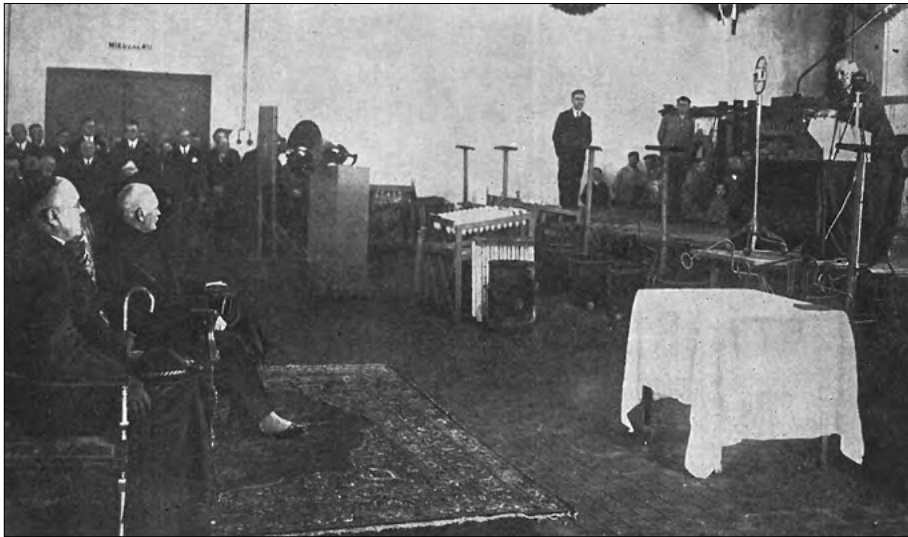
– Zrozumiałem i odczułem, że ten kościół i ten kapłan — są mi bliscy bardzo...

„Ilustracja Polska”

nr 12 z 21 grudnia 1930 r.

POŚWIĘCENIE POLSKIEJ HUTY SZKŁA DO ŻARÓWEK

Przed kilku dniami odbyło się w Warszawie poświęcenie pierwszej w Polsce huty szklanej dla produkcji baloników do lamp oświetleniowych i radiowych przy fabryce Philipsa, założonej w Warszawie w r. 1922. Fabryka rozwija się i rozbudowuje wspólnie, zatrudniając już dziś przeszło 700 pracowników Polaków.



Przemówienia generalnego dyrektora koncernu dr. Philipsa wysłuchali Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, ks. kardynał Kakowski oraz przedstawiciele ministerstw.

„Światowid”

nr 24 z 13 czerwca 1931 r.

W kalendarzu Kościoła Katolickiego święto Bożego Ciała zajmuje osobliwe miejsce. Inne wielkie uroczystości kościelne, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki (Zesłanie Ducha św.) poświęcone są rocznicom epokowych wydarzeń historycznych, związanych z dziejami Kościoła, Boże Ciało natomiast ma swój odrębny charakter. Ustanowione wiosną w r. 1264 przez papieża Urbana IV., od samego początku pojęte było, jako wielka manifestacja Kościoła, jako zewnętrzny wyraz jego potęgi i znaczenia. W krajach katolickich w święcie tem, w jego uroczystej procesji biorą udział obok celebransa, niosącego w kosztownej monstrancji Hostję Przenajświętszą, nietylko dostojnicy Kościoła kler świecki i zakonny, ale również przedstawiciele cywilnych i wojskowych władz państwowych, dając świadectwo łączności z Kościołem. W krajach katolickich a monarchistycznych procesje Bożego Ciała nabierały zwłaszcza w dawniejszych czasach najwyższego przepychu: tak było n.p. w Wiedniu, gdzie wśród uczestników byli również kawalerowie najwyższego orderu, Złotego Runa.

W Polsce święto Bożego Ciała odrazu się przyjęło i od razu miało wszędzie swój zasadniczy charakter wspaniałej manifestacji. Sam król z całą rodziną i dworem postępował za baldachimem, którego podpory podtrzymywali najwyżsi dostojnicy państwowi.

I w odrodzonej Polsce Boże Ciało nic nie straciło ze swego blasku tradycyjnego. Odbywając się w porze wczesnego lata, kiedy przyroda najpiękniej zdobi naszą ziemię, procesja Bożego Ciała, o ile tylko dopisze pogoda, przeciąga przez ulice naszych miast i wsi długim, zda się bez końca pochodem, w którym obok złota starych ornatów, barwnych mundurów generalskich lśnią się w słońcu także i charakterystyczne stroje naszego ludu wiejskiego.

Tak jest przedewszystkiem w Łowiczu i w całej Ziemi łowickiej, gdzie procesja ta każdemu, kto ją bodaj raz w życiu widział, pozostanie na zawsze w pamięci i jako dowód żarliwości religijnej naszego społeczeństwa i nieogładane nigdzie w takiej barwności widowisko.



BOŻE CIAŁO



Fragmenty uroczystej procesji Bożego Ciała w Warszawie przy udziale ks. kard. Kakowskiego (x) nuncjusza pap. Marmaggiego (1) i ks. biskupa polowego Galla (2) jako celebransa.

W kole:

Z procesji Bożego Ciała we Lwowie, gdzie jej punktem środkowym była Katedra, w której niegdyś król Jan Kazimierz składał swe pamiętne śluby.



W POLSCE.



U góry:

Malownicza grupa Łowiczanek, biorących udział w miejscowej procesji Bożego Ciała z chorągwiami i feretronami.

Po lewej:

Muzykanci, bijący w bęben w pochodzie uroczystej procesji Bożego Ciała w Łowiczu.

Po prawej:

Najmłodsze uczestniczki procesji poznańskiej, na biało ubrane dziewczęta, rzucające kwiaty pod stopy celebransa.

W tym roku pogoda była wątpliwa, to też w Krakowie n. p. procesja zamknęła się w murach starożytnej Katedry Wawelskiej.

W stolicy rozwinięto cały przepych kościelny i państwowy, chociaż brakło p. Prezydenta Rzplitej, bawiącego w tym dniu na uroczystościach lubelskich.

Poznań, Lwów, Łowicz, wszystkie inne nasze większe i mniejsze ośrodki pozostały wierne czcigodnej tradycji, w obecnych czasach tem droższe i tem większe posiadającej znaczenie symboliczne, im bardziej w niektórych krajach szal ateistyczny rzuca się na kościoły i klasztory.

Kilka obrazków, które tutaj podajemy, da wyobrażenie o dostojnym przebiegu tej wielkiej manifestacji katolicyzmu na ziemiach polskich.

„Tygodnik Ilustrowany”
nr 23 z 4 czerwca 1932 r.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE



Doroczna procesja w święto Bożego Ciała odbyła się w Warszawie bardzo uroczyście z kościoła katedralnego. Prezydent R. P. i prezes rady ministrów zgodnie z tradycją szli pod baldachimem obok kardynała Kakowskiego. Udział państwa w święcie kościoła podkreśliła jeszcze asystencja honorowa oddziałów wojskowych

„Rycerz Niepokalanej” nr 2 z lutego 1933 r.

Konferencja Episkopatu Polskiego w Warszawie

❖ KONFERENCJA EPISKOPATU POLSKIEGO W WARSZAWIE. Episkopat Polski odbył w jesieni ub. r. w pałacu arcybiskupim w Warszawie konferencję, w której wzięli udział obaj XX. Kard., Arcybiskupi i Biskupi. XX Biskupi zajęli się między innymi także sprawą projektu zmiany ustawy o święceniu niedzieli. Wiadomość o zamierzonej zmianie, mającej wprowadzić poważny wyłom do święcenia niedzieli i świąt, wywołała u katolików silny i usprawiedliwiony sprzeciw. Episkopat nie omieszczał wystąpić do Rządu w obronie dni świątecznych i spodziewa się, że w razie wniesienia takiego projektu do Sejmu tak posłowie katolicy jak i katolickie organizacje zabiegać będą o utrzymanie religijnego charakteru dni świątecznych, będących równocześnie dniami zasłużonego wypoczynku dla pracującej ludności.

Obrady Episkopatu Polski w Warszawie objęły szereg spraw dotyczących się Wiary i obyczajów, życia kościelnego, wychowania młodzieży, dzieł miłosierdzia i inne.

Nieustające zakusy na sakramentalną świętość małżeństwa, walka bezbożnictwa z wiarą i inne trudności, jakie Kościół w swojej działalności napotyka, trzymają jego czujność w naprężeniu i wywołują z jego strony przeciwdziałanie.



Episkopat głęboko odczuł i odczuwa krzywdę, wyrządzoną katolickiej zasadzie moralnej przez przewidzianą w nowym Kodeksie Karnym niekaralność pewnych przypadków zabicia kielkującego życia ludzkiego. Episkopat uczynił co mógł, aby zapobiec temu artykułowi Kodeksu Karnego i utrzymać w pełni powagę piątego przykazania Boskiego, zabraniającego pozbawiania życia istoty niewinnej. Należy się spodziewać, że katolicy nie będą przykładali ręki do takiej zbrodni i że także lekarze będą przestrzegali prawa Boskiego, związanego najściślej z dobrem narodu i Ojczyzny.

Wskutek wieści, jakoby wpływy antyreligijne i antypaństwowe na tle ciężkiego położenia gospodarczego zyskiwały na sile i terenie, — Episkopat zastanawiał się nad sposobami pogłębienia działalności Akcji Katolickiej dla przeciwdziałania wpływom wywrotowym. Jako jeden z tych sposobów poleca dalszą rozbudowę katolickich dzieł miłosierdzia na rzecz ubogich.

W związku z ustawą o stowarzyszeniach Księża Biskupi poświęcili także swoją uwagę dalszej działalności organizacji katolickich oraz tym objawom w szkolnictwie, które uważa za szkodliwe dla należytego religijnego oddziaływania na społeczeństwo.

„Światowid”
nr 15 z kwietnia 1933 r.

DEKORACJA ORDERAMI PAPIESKIMI

Dn. 3 kwietnia br. W lokalu Stow. Służby Domowej w Warszawie odbyła się uroczysta dekoracja orderami papieskimi siedmiu osób, przedstawicieli świata robotniczego. Aktu dekoracji dokonałw obecności J. E. ks. nuncjusza Msgr. Marmaggiego, J. Em. ks. kard. Kakowski.



Na zdjęciu J. E. ks. Msgr. Marmaggi (x) oraz ks. kard. Kakowski (1) w otoczeniu udekorowanych.

„Przewodnik Katolicki”, nr 27, 2 lipca 1933 r.

PROCESJA BOŻEGO CIAŁA W WARSZAWIE

432



Obok: Z niewidziana od r. 1870 uroczystość odbyła się tegoroczna procesja w Rymie na plac św. Piotra. Nieprzebrane tłumy wierzących zaległy obryzamy płac pomiędzy kolumnadami Berniniego. Pod baldachimem, na niekionym łonie Ojciec św. w postawie klęczącej trzyma Przenajświętszy Sakrament ustawiony na tronie. [Atlantic.]

Ponizaj: Po procesji od ostatniego ołtarza, ustawionego przed wejściem głównym do Bazyliki św. Piotra, Ojciec św. udzieli błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Na stopniach Bazyliki duchowni, dwór i gwardia pańska. [Atlantic.]

Ponizaj: Wyjście procesji Bożego Ciała z Katedry św. Jana w Warszawie. Przenajświętszy Sakrament niesie Ks. Kardynał Kakowski. Przed baldachimem Nuncjusz, Ks. Arcybiskup Marmaggi z nowym audytorem Nuncjatury, Ks. Prałat Pacinim. Pan Prezydent Rzeczypospolitej brał w tym roku udział w procesji Bożego Ciała w Toruniu. [Pat.]



Po prawej: Trójsta (leżących) trykcie i (czarna), która powstała p. Anale, Michalowska, z Władysława, aktywnością porównano w Podgórzu k. Torunia. Z trójkami, które chwyciły się do brzo, (nie) dajcie PP. Michalowskich warze do dzieł wzięcia.



„Rycerz Niepokalanej”

nr 8 z sierpnia 1933 r.

KSIĄŻĘTA KOŚCIOŁA W NIEPOKALANOWIE

W nasze przedziwo powszednich dni i codziennej pracy Niepokalanowa wdarła się złota nić radosnych odwiedzin, jakimi zaszczylicili Zagrodę Niepokalanej obaj Księża Purpuraci polscy, Ich Em. Ks. i Kardynał Prymas Hlond i Ks. Kardynał Kakowski, Arcybp Metrop. Warszawski.

Najpierw wstąpili do kaplicy na krótką adorację Pana Jezusa, zamieszkującego wśród ubogiej braci franciszkowej. A potem po kolei zwiedzali różne działy naszej pracy. Wszystkiem interesowali się żywo, szczególnie zajmowała Ich organizacja poszczególnych działów.

W dziale adresowym ujrzeni blaszki ze swemi adresami, pod którymi „w hołdzie” otrzymują „Rycerza” i „Rycerzyka”.

Przy przechodzeniu z jednego działu do drugiego Em. Ks. Kardynał zapytywał: „Czy to już tu ta duża maszyna?”. Gdy dowiedzieli się w administracji, że obecnie w niektóre dni przychodzi do 3.000 i więcej korespondencji, a w okresie nowego roku ponad 6.000 — nie mogli się nadziwić.

Następnie przeszedłszy przez zecernię, stereotypję, znaleźli się przy maszynie rotacyjnej. Tu dopiero Ks. Kardynał z entuzjazmem mówi: „A wreszcie znalazłem tę maszynę ...” Interesowali się nią też bardzo. Przez skład papieru i warsztaty mechaniczne skierowali się na Internat.

Tutaj jeden z wychowanków przywitał Dostojnych Gości serdecznym przemówieniem a chór śpiewami. Na zakończenie J. Em. Ks. Kard. Prymas powiedział parę słów zachęty do dalszej pracy, i Obaj Arcyp. udzielili zebranyb błogosławieństwa.

Powracając do „wschodniego” Niepokalanowa, Ich Eminencje mieli sposobność przypatrzeć sprawności naszej straży ogniowej.

Po skromnym podwieczorku (kwaśne mleko) nastąpiły zdjęcia fotograficzne. W międzyczasie Ks. Kardynał Prymas, jako dawny dyrektor gimnazjum, a przytem serdeczny przyjaciel młodzieży,

rozmawiał z wychowankami Małego Seminarjum Misyjnego. Zasluchana młodzież buchała co chwila salwami śmiechu, bo wartki prąd rozmowy, prowadzonej niezwykle serdecznie przez Ks. Prymasa obracał w radosny uśmiech poważne miny tych, co drżeli w oczekiwaniu jutrzejszych egzaminów.

Wśród pogodnego nastroju udaliśmy się na dworzec gdzie Ks. Ks. Kardynałów pożegnaliśmy wiwatem. J. Em. Ks. Kardynał Prymas odjechał pociągiem w stronę Poznania, a J. Em. Ks. Kardynał Kakowski ze Swym kapelanem pojechali autem do stolicy.

A w sercach mieszkańców Niepokalanowa wzrosła chęć do intensywniejszej pracy dla Niepokalanej.

„Przewodnik Katolicki”
nr 31 z 8 października 1933 r.

NAJDOSTOJNIEJSZY EPISKOPAT POLSKI
NA JASNEJ GÓRZE W DNIU 24. IX. B. R



Siedzą od lewej:

1. Ks. Biskup Łosiński z Kielc. 2. Ks. Biskup Fulman z Lublina. 3. Ks. Biskup Przeździecki z Podlasia. 4. Ks. Arcybiskup Gall, sufragan warszawski. 5. Ks. Arcybiskup Twardowski ze Lwowa. 6. Ks. Metropolita Ropp. 7. Ks. Kardynał Kakowski. 8. Ks. Kardynał Prymas Hlond. 9. Ks. Arcybiskup Nowowiejski z Płocka. 10. Książe Metropolita Sapieha z Krakowa. 11. Ks. Metropolita Jałbrzykowski z Wilna. 12. Ks. Biskup Kocyłowski obrz. gr. z Przemyśla. 13. Ks. Biskup Łukomski z Łomży.

Stoją od lewej:

14. Ks. Bisk. Kubicki, sufragan sandomierski. 15. Ks. Bisk. Wetmański, sufragan płocki. 16. Ks. Bisk. Adamski z Katowic. 17. Ks. Bisk. Tomczak, sufragan łódzki. 18. Ks. Biskup Buczek, sufragan lwowski obrz. gr. 19. Ks. Biskup Szlagowski, sufragan warszawski. 20. Ks. Biskup Bukraba z Pińska. 21. Ks. Biskup Latyszewski, sufr. stanisławski obrz. gr. 22. Ks. Biskup Łakota, sufr. z Przemyśla obrz. gr. 23. Ks. Biskup Jasiński z Sandomierza. 24. Ks. Biskup Barda, sufragan przemyski. 25. Ks. Biskup Dembek, sufr. z Łomży. 26. Ks. Bp. Dominik, sufr. chełmiński. 27. Ks. Bp. Rospond, sufr. krakowi ki. 28. Ks. Biskup Kubina z Częstochowy. 29. Ks. Biskup Dymek, sufr. poznański. 30. Ks. Bp. Lisowski z Tarnowa. 31. Ks. Bp. Radoński z Włocławka. 32. Ks. Bp. Okoniewski z Pelplina. 33. Ks. Bp. Gawlina, 34. Bp. Wojsk Polskich z Warszawy.

„Przewodnik Katolicki”
nr 43 z 13 października 1933 r.

ŚLUB PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ



Dnia 10 października w kaplicy zamkowej w Warszawie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marią Dobrzańską. Obrzędu zaślubin dokonał Ks. Kardynał Kakowski.

„Ilustracja Polska”
nr 43 z 20 października 1933 r.

ŚLUB PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ



W kaplicy Zamkowej w Warszawie odbył się ostatnio ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z p. Marią Dobrzańską. Obrzędu zaślubin dokonał J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, adiutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny. Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarii cywilnej i szef gabinetu wojskowego.

„Światowid”
nr 43 z 21 października 1933 r.

ŚWIATOWID

Nr. 43 480 ROK XI
21 PAŹDZIERNIKA
1933 R. NUMER ZA-
WIERA 24 STRON
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 220.

ŚLUB PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

GROSZY
60



Dnia 19 h. m. J. Em. ks. kardynał Kakowski pobjągotował w kaplicy zamkowej w Warszawie związek małżeński pomiędzy p. Prezydentem Rzeczypospolitej a p. Marią Dobrzańską. Bezpośrednio potem dostojni Nowożeńcy wyjechali samochodem do Spawy. Na zdjęciu p. Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką i J. Em. ks. kard. Kakowskim.

Fot. W. Piliśki — Warszawa

„Rycerz Niepokalanej”

nr 11 z listopada 1933 r.

DWUDZIESTOLECIE RZĄDÓW J. E. KS. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO

Dnia 14 września br. J. Em. Ks. Kard. Kakowski obchodził 20-to lecie swych rządów na stolicy arcybiskupiej (fot. niżej).

Od blisko już 50-ciu lat niezmordowanie z tym samym – zda się – młodzieńczym zapalem pracował gorliwie dla Boga, Ojczyzny i Kościoła. W czasie okupacji zaborczej był pionierem kultu religijnego w znękaney Ojczyźnie i mężnie stał na posterunku praw Kościoła i Narodu. Jako organizator wielkie zasługi położył na polu oświaty, Akcji Katolickiej i założył wiele nowych parafij tak w samej Warszawie, jak i całej archidiecezji.

Rządy J. Em. Ks. Kard. Kakowskiego zapisały się wielkimi zgłoskami w naszej historii, a postać Jego, przekazana pokoleniom przyszłym, będzie przykładem pracy ideowej: dla Boga i dusz.

„Przewodnik Katolicki”
nr 47 z 19 listopada 1933 r.

POŚWIĘCENIE NOWEGO KOŚCIOŁA O.O. REDEMPTORYSTÓW



Dnia 29. X. b. r. Ks. Kardynał Kakowski dokonał obrzędu poświęcenia nowego kościoła O.O. Redemptorystów pod wezwaniem Aniołów Stróżów przy ul. Karolkowej w Warszawie. Po ceremoniach przy drzwiach głównych i po trzykrotnem okrażeniu kościoła, Ks. Kardynał dokonał obrzędów wewnątrz świątyni. Świątynia, zbudowana według projektu architekta St. Marzyńskiego, pomieści 3.000 osób.

„Światowid”
nr 39 z 22 września 1934 r.

EPISKOPAT POLSKI NA JASNEJ GÓRZE



W tych dniach odbyła się na Jasnej Górze pod Częstochową konferencja Episkopatu polskiego, w której wzięli udział: (siedzący od prawej ku lewej) J. E. ks. biskup Okoniewski z Chełma, J. E. ks. biskup Kocyłowski (gr. kat.) z Przemyśla, J. E. książę Metropolita Sapieha z Krakowa, J. E. ks. kard. Kakowski z Warszawy, J. E. Nuncjusz Apost. Ks. Marmaggi, J. Em. Prymas Polski ks. kardynał Hlond z Poznania, J. E. Metropolita Jałbrzykowski z Wilna, J. E. ks. arcybiskup Gall z Warszawy, J. E. ks. biskup Przeździecki z Siedlec, J. E. ks. biskup Łukomski z Łomży – dalej (stojący z nimi): J. E. ks. biskup-sufragan Szlagowski z Warszawy, J. E. ks. biskup Adamski z Katowic, J. E. ks. biskup Łosiński z Kielc, J. E. ks. biskup Lisowski z Tarnowa, J. E. ks. biskup-sufragan Niemira z Pińska, J. E. ks. biskup Bakruba z Pińska, J. E. ks. biskup-sufragan Owczarek z Włocławka, J. E. ks. biskup-sufragan Rospond z Krakowa, J. E. ks. biskup-sufragan Baziak ze Lwowa, J. E. ks. biskup-sufragan Tomczak z Łodzi, J. E. ks. biskup-sufragan Dembek z Łomży, – oraz (stojący za nimi): J. E. ks. biskup-sufragan Bromboszcz z Mysłowic, J. E. ks. biskup-sufragan Tomaka z Przemyśla, J. E. ks. biskup-sufragan Komar z Tarnowa, J. E. ks. biskup polowy Gawlina z Warszawy i J. E. ks. biskup Buczek ze Lwowa.

Dostojni uczestnicy obrad powzięli szereg uchwał związanych z aktualnymi potrzebami życia religijnego w naszym państwie.

„Światowid”

nr 1 z 5 stycznia 1935 r.

NOWY ROK NA ZAMKU

Tradycyjnym obyczajem, przy uroczystym ceremoniale akredytowany przy Rządzie Rzeczypospolitej w Warszawie Polskiej Korpus Dyplomatyczny składał Panu Prezydentowi R. P. imieniem reprezentowanych przez siebie Monarchów i Naczelników państw życzenia noworoczne. W imieniu wszystkich przemówił dziekan Korpusu Dyplomatycznego, Nuncjusz Apostolski Monsinogre Marmaggi, któremu odpowiedział P. Prezydent. W obu przemówieniach przebijała z jednej strony troska, poddyktowana poważnem przesileniem, jakie przechodzą w obecnej



J. Em. arcybiskup-metropolita warszawski ks. kardynał Kakowski, po złożeniu życzeń p. Prezydentowi Rzpltej, przyjęty został przez Niego na dłuższej audien-cji prywatnej.

chwili wszystkie państwa całego świata, z drugiej jednak nadzieja, że wspólne usiłowania narodów i rządów zdołają w rozpoczynającym się Nowym Roku nie tylko złagodzić skutki dzisiejszej ciężkiej sytuacji, lecz doprowadzić do wspólnego porozumienia wszystkich państw, które ich narodom da tak upragnione zapewnienie pokoju, koniecznej podstawy do dalszego pomyślnego rozwoju. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął również na Zamku Królewskim w Warszawie życzenia noworoczne, które składali mu J. Em. kardynał Kakowski, przedstawiciele Rządu, Generalicji, Domu Wojskowego i Cywilnego, oraz organizacji społecznych.

„Światowid”
nr 13 z 30 marca 1935 r.

UCHWALENIE NOWEJ KONSTYTUCJI

Z okazji uchwalenia nowej Konstytucji odbyło się przyjęcie w Prezydjum Rady Ministrów.



Na zdjęciu p. premier dr. Kozłowski w towarzystwie (od lewej) wicemarszałka Makowskiego, senatora Targowskiego, wojewody Jaroszewicza, J. E. ks. kardynała Kakowskiego, posła Miedzińskiego i wice-marszałka Cara.

„Kurjer Warszawski”
nr 168 z 21 czerwca 1935 r.

BOŻE CIAŁO W WARSZAWIE

Z okazji uroczystości Bożego Ciała nabożeństwa w kościołach parafjalnych w stolicy odprawione zostały wcześniej, poczem bractwa, stowarzyszenia religijne, delegacje związków i organizacji społecznych oraz wielkie rzesze wiernych wyruszyły ze wszystkich świątyń Warszawy, by wziąć udział w tradycyjnej procesji z archikatedry św. Jana.

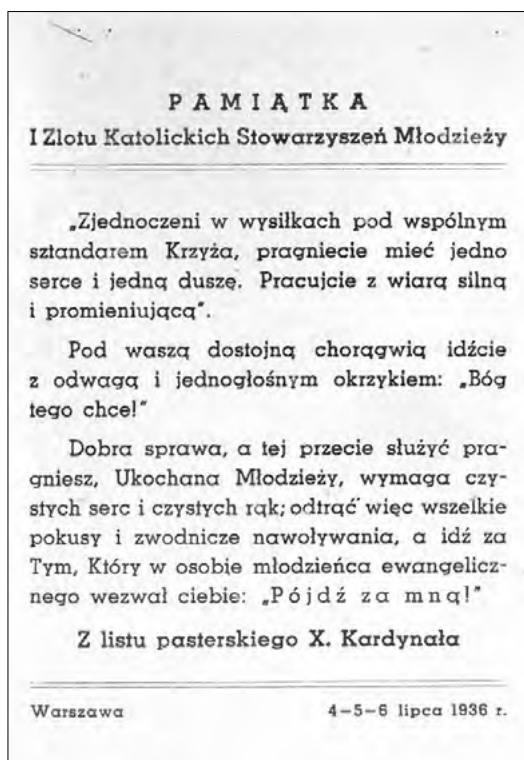
Mimo dżdżystej i wietrznej pogody ulice: Świętojańska, plac Zamkowy i Krakowskie Przedmieście zapęłniły się tłumami



KU CZCI PAPIEŻA PIUSA XI W WARSZAWIE odbyła się dnia 24 bm. w sali rady miejskiej uroczysta akademja. Fotografia nasza przedstawia widok na salę podczas akademii. Wśród obecnych widać w pierwszym szeregu: Jego Eminencję nuncjusza papieskiego Marmaggi, ks. kard. Arcybiskupa Kakowskiego oraz członków obcego korpusu dyplomatycznego w Warszawie: pos. Jugosłowiańskiego Lazarewica, pos. Czechosłowackiego Gisë, pos. belgijskiego Davignon, posła portugalskiego de Sousa Mendes.

wiernych, na jezdni ustawiły się cechy rzemieślnicze, korporacje i bractwa ze sztandarami, chorągwiami i obrazami.

W katedrze uroczystą mszę św. celebrował J. E. ks. biskup Antoni Szlagowski w asyście liczego duchowieństwa. W presbiterjum zajęli miejsca: J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, J. E. ks. arcybiskup Franciszek Marmaggi, nuncjusz Apostolski, J. E. ks. biskup połowy, Józef Gawlina, oraz liczni reprezentanci duchowieństwa. Władze państwowe reprezentowali: prezes rady ministrów, p. Walery Sławek, marszałek senatu, p. Władysław Raczkiewicz, minister W. R. i O. P. p. Wacław Jędrzejewicz, minister komunikacji, p. Budkiewicz, minister przemysłu i handlu, p. Floyar-Rajchman, minister poczt i telegrafu, p. Kaliński, wiceministrowie Korsak i Doleżał, prezes NIK, jen. J. Krzemiński, komisarz rządu m. st. Warszawy, p. Jaroszewicz, wiceprezydent m. Warszawy, p. Olpiński.



Po skończonem nabożeństwie o godz. 11 i pół wyruszyła procesja, prowadzona przez J. E. ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego. Dostojnego celebransa prowadzili kolejno: premier Sławek i marszałek Raczkiewicz, minister Jędrzejewicz i prezes Krzemieński, wiceministrowie Korsak i Doleżał, generałowie Kwaśniewski i Bończa-Uzdowski, wojewoda Jaroszewicz i wiceprezydent Olpiński, rektorzy wyższych uczelni Pieńkowski i Warchałowski, oraz przedstawiciele parafjan, naczelnik Dobraczyński i sędzia Wegner.

Wśród bicia dzwonów i śpiewów duchowieństwa oraz wiernych, procesja skierowała się do pięknie ozdobionych ołtarzy w kościele akademickim św. Anny, kaplicy warszawskiego Tow. dobroczynności, seminaryjnym kościele św. Józefa i w katedrze. Przy ołtarzach Ewangelię św. odśpiewali ks. ks. kanonicy kapituły metropolitalnej: St. Mystkowski, Z. Choromański, A. Fajęcki i ks. infułat Bączkiewicz.

Po powrocie do katedry błogosławieństwa zebrany udzielił J. Em. ks. kardynał Al. Kakowski, metropolita warszawski.



„Przewodnik Katolicki”

nr 24 z 14 czerwca 1936 r.

Nr. 24. Rok 42.

Poznań, dnia 14 czerwca 1936 r.

Cena 20 gr

Przewodnik Katolicki

ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA — KIELICH A DUSZA

(Patrz objędnienie str. 107)

Fot. Malisz

„OŻYLIŻ SIĘ Z TOBĄ KIELICHU ZAMIEŃCIE —
W KTÓRYM KRWI BOŻEJ ODZIEŃ PŁYNĄ ZDROJE?
WSZAK PRZY MSZY ŚWIETEJ, W BIEDNE SERCE MOJE
TAK SAMO PŁYNĄ BOŻEJ KRWI STRUMIENIE.

„TEN OLTARZ ŚWIĘTY — TO DRUGA GÓŁGOTA,
NA KTÓREJ ODZIEŃ KREW PŁYNIE JEZUSA.
MIŁSZA MU PRZECIEŻ, MIŁSZA MOJA DUSZA,
NIZIŁ NACZYŃNIA ZE SREBRA I ZŁOTA.” (Z dzieł św. Teresy)

DOSTOJNEMU JUBILATOWI

Może widziałeś Go przy bierzmowaniu? Lub patrzyłeś na Niego, gdy wśród wielkiej asysty w ornacie pontyfikalnym odprawiał uroczystą sumę? Nieraz czytywałeś już listy postne, w których każdego roku odzywał się do ciebie.

Lecz czy ty właściwie znasz swego biskupa? Czy zdajesz sobie sprawę z olbrzymiej, wprost niepojętej godności duchowej, jaką każdy z nich dzierży? Nie z woli ludu ani mocą swoich zdolności, nie „zdolną” głosami demokratycznej większości, ale „zgóry” specjalną łaską nieba, jak Piotr św. i każdy inny apostoł, tak i On wysunięty został do tego anielskiego posłannictwa. „Nie wyście mnie wybrali, ale Jam was sobie obrał”, mówi Pan Jezus. Myli się więc ten, kto sądzi, że biskup jest tylko wykonawczym organem Watykanu. Każdy biskup, choćby w najmniejszej pracował diecezji, jest prawdziwym rządcą, udzielnym księciem Kościoła. Spełniając posłannictwo podobne apostołom, jest równocześnie w prostej, nieprzerwanej linii dziełcem jednego z DWUNASTU. Rządzi w całej pełni nie tylko swoją diecezjalną częścią, ale także wspólnie z Namiestnikiem Chrystusa, jako zastępcą i następcą apostołów, bierze udział w rządach nad całą rzeszą chrześcijaństwa.

Zważywszy tę wielką godność, czy będzie się kto dziwił, że usuwali się w lekku przed nią nawet święci? Nie znajdujemy, zważywszy to wszystko, także i w tem nie nadzwyczajnego, że przez długie wieki utrzymywał się skrzętnie pielęgnowany obyczaj, że bezpośrednio po przyjęciu tej wielkiej godności do nowoobranego biskupa zbliżał się najmłodszy w diecezji kapłan, trzymając w jednej ręce palącą się świecę, w drugiej długą trzcinę z odrobiną węgla na końcu. I kiedy w oczach nowoobranego w płomieniu znikła węgla, ów najmłodszy kapłan do biskupa te wieloznaczne wypowiadał słowa: „Sic transit gloria mundi!” Oto tak znikła wszelka chwała — nawet największa.

W tych dniach minęło pół wieku od chwili, gdy obecny Arcybiskup Metropolita Warszawski Jego Eminencja Ks. Kardynał Aleksander Kakowski otrzymał święcenia kapłańskie, rozpoczynając niezwykle pracowity i owocny okres działalności pasterskiej, naukowej, wychowawczej i obywatelskiej. Kto zna Eminencję jako księcia Kościoła, ten musi Go podziwiać, a kto miał szczęście, że poznał Go jako człowieka, ten musi Go szczerze pokochać. Dawne już lata temu, gdy Eminencja przemawiał przy

pewnej sposobności do szczupłej gromadki młodych kapłanów. Przemówienie było krótkie, lecz jakże świadczące o wielkich zaletach Jego serca. „Moi drodzy przyjaciele! Pracować pragnęcie nad przyszłością naszego narodu! Może być, że inni pobiją was wiadomościami, że przewyższają was w tej pracy wymową lub górować będą nad wami wpływem i znaczeniem! Ale nie

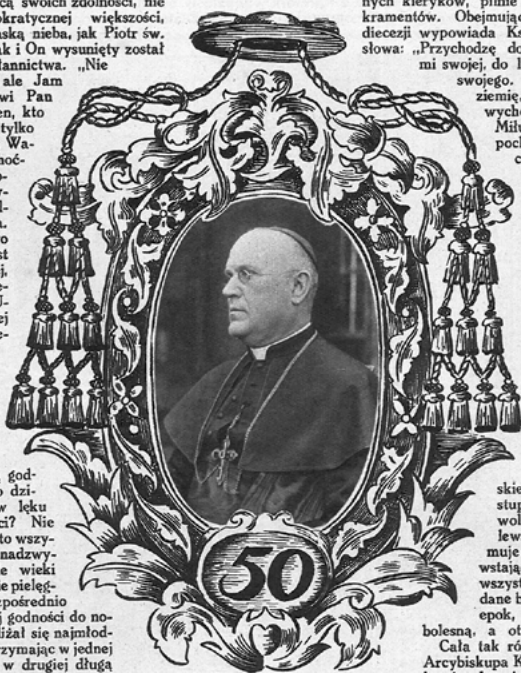
nych kleryków, pilnie uczęszczających do sakramentów. Obejmując w r. 1913 rządy archidiecezji wypowiada Ks. Kardynał te pamiętne słowa: „Przychodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego i do Kościoła swojego. Kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastalem, wychowałem się i kształciłem. Miłuję ten naród, z którego pochodzę, którego kocham z kocham, krew z krwi i ciało z ciała jestem. Czuję, jak on czuje. Myślę jak on myśli. Mówię, jak on mówi. Cierpię, gdy on cierpi, a raduję się, gdy on się raduje...!” Tak przemawiać potrafił tylko dobre, szlachetne serce. Jakże więc nie pokochać go szczerze!

Okres, na który przypada pasterzowanie Ks. Kardynała Kakowskiego, mimo, że pełen wstrząsów i niepokojów, jest zarazem bardzo szczęśliwy.

Wszak to Ks. Kardynał Kakowski pierwszym był piastunem polskiej władzy państwowej po stu pięćdziesięciu latach niewoli. On to na Zamku królewskim w Warszawie przyjmował jako Regenta zmarłych wstającego państwa hold od wszystkich stanów narodu. Jemu dane było stać na progu dwóch epok, zamykać jedną smutną i

bolesną, a otwierać drugą, radosną. Cała tak różnorodna działalność Ks. Arcybiskupa Kakowskiego, czy to w zakresie odnowienia życia kościelnego czy to w dziedzinie troski o naukę i inicjatywę budowy kilkudziesięciu kościołów oraz domów katolickich, których najwspanialszym wyrazem jest ogromny, wspaniały gmach Akcji Katolickiej w Warszawie — wszystko to świadczy o niespożytej energii Arcypasterza warszawskiego. Mimo 75 lat życia, praca Jego twórcza na chwilę nie słabnie.

Niezliczone rzesze czytelników „Przewodnika Katolickiego” w tych dniach proszą Boga, by w najdłuższe lata pozostawił rządy nad archidiecezją w Jego tak doświadczonych rękach, aby raczył błogosławić Arcypasterzowi i Jego ołtarzowi w pracy dla dobra Kościoła świętego i uniwersalnej Ojczyzny, którym Dostojny Jubilat poświęcił wszystkie swoje myśli, uczucia i czyny.



daj Boże, by miało się zdarzyć, żeby ktokolwiek miał was wyprzedzić w miłości i poświęceniu się względem naszej drogiej młodzieży!”

Piszący te słowa spotkał kiedyś przed arcybiskupim pałacem kapłana, jednego z tych żołnierzy w sutannie, gorącym społecznikiem walczącego z wielkim zaparciem się siebie o lepszy byt dla nuboższej części naszego ludu! Były to właśnie chwile, w których zasłużony kapłan z różnych stron dla swych ideałów społecznych dużo doznawał przykrości! „Całe szczęście, że mój najwyższy zwierzchnik Ks. Kardynał, ma tak czułe serce i tak wielkie zrozumienie dla niedoli ludzkiej! Podtrzymuje mnie biednego swym ogromnym autorytetem!” Kto już stał kiedyś w ogniu zjadliwej dyskusji, kto załamując

„Światowid”

nr 38, 1936 r.

WARSZAWA KU CZCI PIOTRA SKARGI

W Warszawie odbyły się trzydniowe uroczystości z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi, nieśmiertelnego kaznodziei, których kulminacyjnym punktem było uroczyste nabożeństwo, odprawione 13 b. m. na Placu Zamkowym w obecności P. Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza gen. Rydza-Śmigłego, oraz przedstawicieli rządu, miasta Warszawy i najszerzych warstw społeczeństwa.

Po nabożeństwie P. Prezydent R. P. dokonał w t.zw. Bramie Senatorskiej na Zamku odsłonięcia tablicy ku czci O. Piotra Skargi.

Wkrótce potem ruszył przez miasto olbrzymi pochód, złożony z delegacyj organizacyj społecznych, bractw kościelnych i szkół, maszerując od Pl. Teatralnego aż do Pl. Unii Lubelskiej.

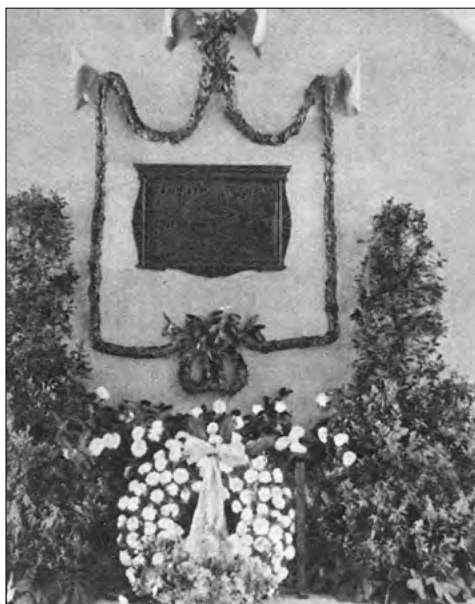
Na czele pochodu niesiono tablicę z napisem: W hołdzie ks. Skardze.



P. Prezydent Rzeczypospolitej i gen. Rydz-Śmigły podczas nabożeństwa na placu Zamkowym w Warszawie.



W ramach uroczystości Skargowskich w Warszawie odbył się w Domu Katolickim Kongres polskich dziennikarzy katolickich. Na zdjęciu (*u góry*) fragment sali w czasie Kongresu. W pierwszym rzędzie widoczny J. E. ks. kardynał Kakowski.



Tablica pamiątkowa ku czci Piotra Skargi w bramie Senatorskiej na Zamku, której odsłonięcia dokonał P. Prezydent R. P. dnia 13 b. m.

„Rycerz Niepokalanej”
nr 1 ze stycznia 1937 r.

**DEFILADA WOJSKOWA
W ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W WARSZAWIE 1936 R.**



Podajemy dwa zdjęcia z defilady wojskowej w dniu Święta Niepodległości. Pan Prezydent zajmuje miejsce w łoży, niżej J. Em. Ks. Kardynał Kakowski i Korpus dyplomatyczny.

„Rycerz Niepokalanej”
nr 8 z sierpnia 1937 r.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES CHRYSTUSA KRÓLA

W czasie obrad Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, odbył się w Poznaniu XVII Zjazd Katolicki Archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Zjechało bardzo dużo delegatów ze sztandarami.



Na fotografii J. Em. Ks. Kardynał Hlond, Legat Ojca św. i J. Em. Ks. Kardynał Kakowski przechodzą przed szpalerem młodzieży na otwarcie Zjazdu.

„Światowid”
nr 34 z 21 sierpnia 1937 r.

Ks. KARDYNAŁ KAKOWSKI WŚRÓD DZIATWY WARSZAWSKIEJ



W Gocławku pod Warszawą w obecności J. E. kard. Kakowskiego odbyło się zamknięcie kolonij letnich, urządzonych przez Towarzystwo Dobroczynności „Caritas”, na których przebywało 1.055 dzieci z przedmieść. Nad dziatwą czuwał personel, złożony z 43 osób pod przewodnictwem ks. Olszewskiego. Kierowniczką kolonji była p. Szpatkowska. Na zdjęciu J. E. kard. Kakowski, udzielający błogosławieństwa dziatwie, wyjeżdżającej z Gocławka.

List pasterski o walce z alkoholizmem

J. Em. Ks. Kardynał Dr Aleksander Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski wydał list pasterski w sprawie walki z alkoholizmem. Podajemy ważniejsze wyjątki.

„Ze smutkiem stwierdzić należy, pisze J. Em. Ks. Kardynał, że sprawa trzeźwości w szerokich warstwach naszego społeczeństwa, jak również zagadnienie walki z alkoholizmem przedstawiają się niezbyt pomyślnie. Do wzrostu haniebnego plagi alkoholizmu w dużej mierze, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich, przyczyniają się materialistyczne, radykalne i bezbożne kierunki i prądy, które niweczą i podrywają w szerokich masach robotniczych i ludowych uczucia religijne, tężyznę charakteru, cnoty chrześcijańskie i poczucie godności osobistej, a natomiast rozbudzają najniższe instynkty i huci cielesne, krzewią kult ciała i zmysłów, każą szukać „raju” na ziemi, skłaniając do szukania pociechy, rozrywki i zapomnienia w alkoholu i używaniu różnych narkotyków.

Znane są nam wszystkim niezwykle groźne i opłakane skutki rozwielnionego alkoholizmu w naszym kraju w dobie bieżącej: ruina zdrowia, powolne karłowacenie rasy, wzrastająca rozpusta i nierząd, obciążenia dziedziczne, rozbicie ognisk życia rodzinnego, samobójstwa, nieszczęśliwe wypadki w kolejnictwie, lotnictwie, na ulicach miast itp.



J. Em. Ks. Kardynał Kakowski, żywo się interesuje Niepokalanowem i zawsze okazuje swe ojcowskie serce we wszystkich trudnościach jakie w pracy spotykamy. Ostatnio, powracając z wy-poczynku w Skrzyszewach, odwiedził zagrodę Niepokalanej.

Do zgodnej, planowej i zdecydowanej walki z alkoholizmem wystąpić muszą w czasach dzisiejszych na różnych polach naszego życia publicznego, społecznego i prywatnego: Kościół, państwo, organizacje samorządowe i społeczne, szkoła i rodzina.

Alkoholizm na ziemiach naszych bodaj dlatego tak silnie korzenie zapuścił, że rodzice polscy już od najwcześniejszych lat wprowadzają swą działalność do picia alkoholu,

Rodzice i wychowawcy katoliccy!... Pamiętajcie o tym, co Chrystus mówi o dających zgorszenie działwie: „A kto by zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi i zatopiono w głębokości morskiej” (Mat. 18,6).

Przechodząc do wskazania praktycznych środków pozytywnego rozwoju ruchu przeciwalkoholowego w Archidiecezji Warszawskiej ogłaszam jednocześnie z niniejszym orędziem i dekret erekcyjny Bractwa Trzeźwości oraz Statuty tego Bractwa.

Bractwa Trzeźwości oparte silnie o zasady wiary i pobożności chrześcijańskiej niech wydatnie i obficie korzystają ze środków nadprzyrodzonych, jakimi są: częsta modlitwa, przystępowanie do częstej spowiedzi i Komunii św., odmawianie Różańca, szczególna cześć Najświętszego Serca Jezusa.

Obok Bractw Trzeźwości należy tworzyć stopniowo przy organizacjach Akcji Katolickiej, przy poszczególnych parafiach koła abstynentów, zwłaszcza wśród młodzieży katolickiej męskiej i żeńskiej.

W obliczu mającego w krótkim czasie odbyć się w naszej stolicy I Międzynarodowego Kongresu Katolickiego Przeciwalkoholowego, usilnie wzywam i zachęcam podwładne mi duchowieństwo i wiernych katolików Archidiecezji Warszawskiej, aby z zapałem, z gotowością do ofiar i zaparcia się siebie, poparli wydatnie przede wszystkim własnym przykładem, świętą krucjatą przeciwalkoholową, zaciągając się ochoczo i w duchu miłości Boga i Ojczyzny do jej szeregów, jako uczynni i bojowi pracownicy na polu walki z największym bodaj dzisiaj wrogiem zdrowia moralnego i fizycznego Narodu, jakim jest alkoholizm”.

„Światowid”
nr 38 z 18 września 1937 r.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ANTYALKOHOLICZNY W WARSZAWIE



W Sali Collegium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego nastąpiło otwarcie XXI Kongresu Antyalkoholicznego, przy udziale delegatów 19 państw. Reprezentantem P. Prezydenta Rzpltej był min. Marjan Zyndram-Kościałkowski (na zdjęciu w pośrodku). Obok niego siedzą po lewej: ks. Prymas Hlond, ks. kardynał Kakowski i prezydent Starzyński, a po prawej nuncjusz papieski, Cortesi, wicemin. Bleszyński i ks. arcybiskup Ropp. Obrady zagał dr Witold Chodźko, który zaprosił do prezydium wybitnych działaczy antyalkoholowych z różnych krajów. Obrady kongresu trwały przez sześć dni.

„Światowid”
nr 43 z 23 października 1937 r.

WYSTAWA MISYJNA W WARSZAWIE



J. Em. ks. Kardynał Kakowski otworzył w ub. czwartek w lokalu przy ul. Nowy Świat 64 wystawę misyjną, obrazującą dorobek księży Misjonarzy z Krakowa, którzy przed ośmiu laty rozpoczęli pracę w Chinach w okręgu Shuntehfu, zakładając tam 88 szkół. Kierownikiem tej misji jest ks. Ignacy Krauze. Drugi polski okręg misyjny znajduje się w Chinach południowych Wenchow. Na wystawie zgromadzono szereg interesujących eksponatów, nie tylko z Azji, ale także z Madagaskaru i Brazylii. Obok Niego stoją (na prawo) ks. dr Krauze i dyrektor Potocki, (na lewo) sekretarz Poselstwa Chińskiego Nietsou Wang.

„Przewodnik Katolicki”
nr 49 z 5 grudnia 1937 r.

REKOLEKCJE DLA ORGANISTÓW



1. W domu rekolekcyjnym w Skrzyszewach, archid. warszawska, odbyły się rekolekcje zamknięte z jednodniowym kursem współpracy z Akcją Kat. pp. Organistów archidiec. warszawskiej. W zakończeniu wzięli udział obaj polscy Księża Kardynałowie, Ks. Kard. Prymas August Hlond i Ks. Kard. Kakowski, arcybiskup warszawski.

„Światowid”

nr 17 z 23 kwietnia 1938 r.

KANONIZACJA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Dnia 17 kwietnia b. r. w I dzień Wielkanocy odbyła się w Rzymie w bazylice św. Piotra kanonizacja błogosławionego Andrzeja Boboli, Apostoła Podlasia i męczennika za wiarę. Na uroczystości przybyły pielgrzymki z całej Polski, które zalały plac bazyliki św. Piotra. Osobną grupę stanowili przedstawiciele Episkopatu Polskiego z J. Em. ks. Kard. Kakowskim, oraz delegacja uniwersytetów i świata naukowego Polski.

O godz. 9 rano do Bazyliki św. Piotra wkroczyła wspaniała procesja towarzysząca Ojcu św. Czoło pochodu stanowiły reprezentacje zakonów i duchowieństwo świeckie. Za nimi niesiono sztandary z wizerunkami nowych świętych: Andrzeja Boboli, Jana Leonardiego i Salvatora da Holta.



Adwokaci konsystorjedni proszą Ojca św. w bazylice św. Piotra w niedzielę Wielkanocną o zaliczenie błogosławionego Andrzeja Boboli w poczet świętych.



Przedstawiciele Episkopatu Polskiego z J. Em. ks. kardynałem Kakowskim (w pierwszym rzędzie piąty od prawej) po audjencji u Ojca Św. w Watykanie.



Tłumy przed bazyliką św. Piotra. Na pierwszym planie grupa kobiet polskich w białych strojach i welonach.

Korowód papieski otwierał orszak szambelanów i dostojników kościelnych z 26 kardynałami na czele. Papieża niesiono na „sedia gestatoria”.

Namiestnika Chrystusowego witały tłumy entuzjastycznymi okrzykami. Gdy Ojciec św. usiadł na tronie, złożyli mu hołd kardynałowie, patriarchowie, arcybiskupi, biskupi i Opaci, poczem rozpoczął się akt kanonizacji. Po trzykrotnych prośbach adwokatów konsystorjalnych, Ojciec św. odczytał uroczystą formułą kanonizacji.



Wnętrze bazyliki św. Piotra podczas uroczystości kanonizacyjnych błogosławionego Andrzeja Boboli.

Po uroczystem nabożeństwie pontyfikalnem, które odprawił dziekan Kolegium świętego, kardynał Granito Pignatelli del Belmonte, Ojciec św. z zewnętrznego balkonu bazyliki św. Piotra udzielił błogosławieństwa „Urbi et Orbi”.

Dzień kultu św. Andrzeja Boboli został wyznaczony na 16 maja. Relikwie nowego świętego, które dotąd znajdowały się w Rzymie zostaną przewiezione do Warszawy.

Zaznaczyć należy, że na specjalnej audjencji przedstawiciele Episkopatu Polskiego u Namiestnika Chrystusowego, Ojciec św. przypomniał, iż rozmawiał jeszcze jako nuncjusz papieski w Warszawie z Marszałkiem Piłsudskim na temat błogosławionego Andrzeja Boboli i konieczności oswobodzenia jego relikwii z rąk bolszewików.

Wyniesienie błogosławionego Andrzeja Boboli na ołtarze Pańskie przez „polskiego Papieża” jest jeszcze jednym więcej dowodem ojcowskiego przywiązania Namiestnika Chrystusowego do swej drugiej Ojczyzny, Polski.

**JUBILEUSZ 25-LECIA SAKRY BISKUPIEJ
KARD. ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO**



KARDYNAŁ KAKOWSKI JUBILATEM.

W tych dniach J. Em. ks. kardynał dr Aleksander Kakowski obchodził 25-lecie sakry biskupiej. Z tej racji ks. kardynał otrzymał gratulacje od najwyższych osobistości w państwie, m. in. od P. Prezydenta R. P. Przypomnieć należy, że ks. kardynał Kakowski od jesieni 1917 r. aż do wskrzeszenia wolnej Polski pełnił funkcje jednego z regentów Królestwa Polskiego. W 1919 r. konsekrował na arcybiskupa tytularnego Lepanto ówczesnego nuncjusza apostolskiego, Achillesa Ratti, obecnego Papieża Piusa XI.

RADA REGENCYJNA W XX-LECIE RP

378

Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

XXV

Uroczystości religijne i polityczne w Polsce. — Stulecie arcybiskupstwa warszawskiego. — Akt niepodległościowy z dnia 5 listopada. — Wrzenie pod powierzchnią. — Otwarcie starcia o rolę przyszłą. — Pilsudski uwieczniony. — Dymnia Rady Stanu. — Rada Regencyjna. — Kompetencje Rady Regencyjnej. — Intronizacja w kościele i na zamku. — Proklamacja Rady. — Sielanka a rzeczywistość. — Jubileusz heresji Lutra. — Zajęcie Jerozolimy przez Anglików. — Ojciec św. o fakcie zajęcia.



Rada Regencyjna Królestwa Polskiego po ażebyństwie w Katedrze św. Jana w Warszawie w dniu obłęcia władzy nadeje się na Zamek. W środku Ks. Arcybiskup Aleksander Kakowski, po jego prawej rece Józef Ostrowski, po lewej Zdzisław książę Lubomirski. Obok niego sekretarz Rady Regencyjnej ks. prałat Ciesielski.

Rok 1917 obdarzył Polskę rozmaitymi świętami religijnymi czy też politycznego charakteru.

Do pierwszego rzędu zaliczamy niezwykłą uroczystość stulecia arcybiskupstwa warszawskiego. Warszawiacy święcili setną rocznicę wyniesienia kościoła katedralnego św. Jana do godności archikatedry. Już w następnym zaś roku święcono jubileusz zamienienia biskupstwa warszawskiego na arcybiskupstwo i metropolię.

Warto tu pokrótce przypomnieć, że Warszawa za dawnych czasów polskich pod względem kościelnym należała do diecezji poznańskiej. Zarządzał diecezją warszawską archidiacon powołany wolą biskupa poznańskiego. Za króla Stanisława Augusta powzięto zamiar utworzenia w Warszawie osobnego biskupstwa, co jednak wykonano dopiero po rozbiorach w r. 1795. Po ustanowieniu królestwa kongresowego biskupstwo warszawskie zostało arcybiskupstwem w roku 1818. Rok zaś przedtem, w roku 1817 wydał już był Papież Pius VII dekret nadający kościołowi katedralnemu tytuł kościoła metropolitalnego.

Na uroczystość jubileuszową przybyli wszyscy prawie biskupi polscy z Prymasem Polski z arcybiskupem Dalborem na czele. Poważny to był i malowniczy widok, gdy do katedry wkraczali wszyscy biskupi w kapach, mitrach, z pastorałami w ręku. Pierwszy to raz za czasów niepodległości patrzyła stolica na taki obraz. Po ewangelii wygłosił złotousty arcybiskup Teodorowicz pamiętne kazanie na temat ścisłego związku

kultury narodowej polskiej z Kościołem katolickim.

Ale nie brakło i uroczystości w rodzaju politycznym.

Po akcie z dnia 5 listopada.

akcie tak zwanym niepodległościowym, oczekiwali Niemcy ze strony Polaków wielkiego porwy do czynu. Przypuszczali, że chyba całe królestwo zgłosi się do wojska, by walczyć w ich szeregach. Tymczasem przekonali się, że Polacy ostrożnie patrzeli na rozwój wypadków, pytając się przy każdym z osobna, ile on daje korzyści sprawie narodowej. Na nieszczęście Austria przekształciła w tym czasie legiony w Polski Korpus Posiłkowy. Ale żeby to przynajmniej oddała go do dyspozycji państwu polskiemu! Nie, pozostawiono go na usługach Austrii.

Znajomości duszy polskiej państwa centralne nie okazały ani krzty! I dlatego tak im wszystko szło

jak z kamienia.

Powołano do życia jeszcze w listopadzie 1916 t. zw. Radę Stanu, która miała zastąpić przyszły sejm, nadano szumną nazwę starodawną marszałka koronnego przewodniczącemu Rady. Tytuły takie miały zastąpić treść? Bo praw, mogących wpłynąć na wzmocnienie życia narodowego, nie dano. A na

domiar złego jeszcze postawili okupanci swoich komisarzy, Niemcy głośnego w owych czasach hrabiego Lerchenfelda, a Austria Polaka barona Jana Konopkę, aby snadź w czymkolwiek Rada nie przekroczyła swoich praw. Tak samo później, gdy zabrano się do organizowania wojska, to wprawdzie postawiono na czele komisji wojskowej Pilsudskiego, ale tworzyć armię miał generał Beseler, a oficerowie niemieccy mieli być instruktorami.

Wrzało więc wszystko pod powierzchnią. Ale do otwartego starcia między okupacją a społeczeństwem doprowadził spór o rolę przyszłą, jaką miało składać wojsko i oficerowie. Pilsudski oburzony wystąpił wówczas z Rady, a gdy władze niemieckie rozkazały legionom złożenie przysięgi, a wojsko odmówiło, wtedy internowano oficerów i żołnierzy w obozach jeńców. Co więcej, Pilsudskiego, twórcę i wodza legionów, i jego szefa sztabu, Sosnkowskiego, uwięziono i wywieziono do twierdzy w Magdeburgu. Pilsudskiemu zarzucano że strony władz okupacyjnych, że należał do partii opozycyjnej i że pracował w ostatnim czasie w duchu nieprzychylnym dla państw centralnych, czyli innymi słowy w duchu przyjaźnym dla Rosji. Pilsudski — dla Rosji? Kto to uwierzy?

Wynikiem tego rozłamu była dymnia całej Rady Stanu, instytucji, która liczyła sobie zaledwie pół roku wiotkiego życia.

Bieg wypadków doprowadził tymczasem do tego, że z Rady Stanu wyszła tak zwana Rada Regencyjna. Powołano przeciw aktem 5 listopada Królestwo Polskie; trzeba mu było dać króla. Mówiono z początku, że na króla upatrzony był arcyksiążę Karol Stefan Habsburg z Żywca. Ta wiadomość okazała się



Oficerowie legionowi w jednym z baraków w Szarym Mieście, gdzie wzięto legionistów, którzy w r. 1917 odmówili złożenia przysięgi.

jednak mylną. A w skład Rady Regencyjnej weszli ks. arcybiskup Kakowski, dotychczasowy prezydent miasta Warszawy, książę Lubomirski, i znany działacz społeczny i polityczny z czasów przedwojennych, Józef Ostrowski. A więc zamiast jednego króla otrzymaliśmy od razu trzech!

Członkowie Rady Regencyjnej mieli złożyć przysięgę narodowi i Ojczyźnie, wydać proklamację do narodu polskiego i wysłować pismo odręczne do owych cesarzów z wyłączeniem swojego programu. Najwyższa ta władza państwowa polskiej miała powołać prezesa ministrów, rząd polski i od niej także zależało mianowanie tak zwanej rozszerzonej rady stanu, która miała zastąpić późniejszy sejm.

Zrozumiała jest rzecz, że stanowisko tej Rady Regencyjnej musiało być nadzwyczajnie trudne, albowiem armia okupacyjna, ów słoń w składzie porcelany, narzucała się zawsze z pierwszym głosem we wszystkich sprawach państwowych.

Uroczystość intronizacji Rady Regencyjnej starały się władze na zewnątrz otoczyć wielkim przepychem. Przybyli do stolicy liczni dostojnicy kościelni, przedstawiciele miast oraz przedstawiciele obydwóch władz okupacyjnych. Na zamku królewskim nastąpiło powitanie Rady Regencyjnej przez obu generał-gubernatorów, po czym ruszył pochód wśród szpalery wojska polskiego do katedry. Tutaj odbyło się uroczyste nabożeństwo z podniosłym kazaniem narodowym. Z okazji intronizacji cesarz Karol austriacki przekazał nawet na upamiętnienie tego faktu klasztorowi OO. Paulinów w Częstochowie posąg Najświętszej Marii Panny, który miał być ustawiony na miejscu usuniętego pomnika cara Aleksandra II. Ludzie padali sobie w objęcia i płakali ze wzruszenia. Pewnie, że taki niezwykle akt mógł też nie zwykle robić wrażenie.

Rada Regencyjna, jak było postanowione, wydała z okazji objęcia rządów odezwę, ogłoszoną w całym kraju. Oświadcza tam ona, że chce sprawować rządy „dla dobra powszechnego, ugruntowania potęgi, niepodległości, sławy, wolności i szczęścia Ojczyzny polskiej, dla zachowania spokoju i zgody między obywatelami kraju”. Odezwą kończyła się tymi słowami: „Polacy, wzywamy was wszystkich bez różnicy wieku, stanu i wyznania, wzywamy was w imię dobra Ojczyzny do wytrwania i karności, do czynnego poparcia Rady Regencyjnej oraz rządu i Rady Stanu, jako poprzemianki sejm polskiego, wzywamy cię, ludu polski, pracujący od wieków na naszej roli, uznożony w fabrykach, warsztatach i kopalniach, do gromadnej pracy dla ukochanej Polski. Polskiej pracy błogosławliwi Bóg!”

Równocześnie zaś warszawski gubernator Beseler wydał komunikat urzędowy, w którym zapowiedział, iż władze wojskowe i cywilne dolożą starań, „aby wspierać rząd i czynne organa państwowości polskiej przy spełnianiu ich zadań”.

Jak zwykle pięknie się to wszystko przedstawiało w słowach, ale czynny świadczyły inaczej. Pod siełanką zewnętrzną kryła się surowa rzeczywistość. Otóż kiedy Rada Regencyjna wniosła w Berlinie i Wiedniu, aby prezydentem ministerstwa polskiego został hrabia Adam Tarnowski, były ambasador Austro-Węgier na różnych posterunkach, to rząd niemiecki nie zgodził się na zatwierdzenie tego wybitnego męża stanu. A kiedy na zamku królewskim z okazji wprowadzenia w urząd Rady powiewał jeszcze potem sztandar polski, władze oku-

pacyjne zażądały jego usunięcia. Czy to miał być pierwszy krok do wspierania rządu polskiego, do zagojenia ran zadanych przez wojnę?

Na pożegnanie roku 1917 powiedzmy jeszcze to, że w tym roku przypadał 400-letni jubileusz herezji Lutra. Dzięki Bogu, że obyczaje wojenne nie pozwalały poruszać w gazetach takich tematów wojowniczych. Przy znanej nastawie protestantów byłibyśmy mieli z pewnością drugą wojnę po pismach, wojnę duchowną. Wiem, że cenzura wojskowa zabroniła umieszczać artykułów o reformacji i jubileuszu.

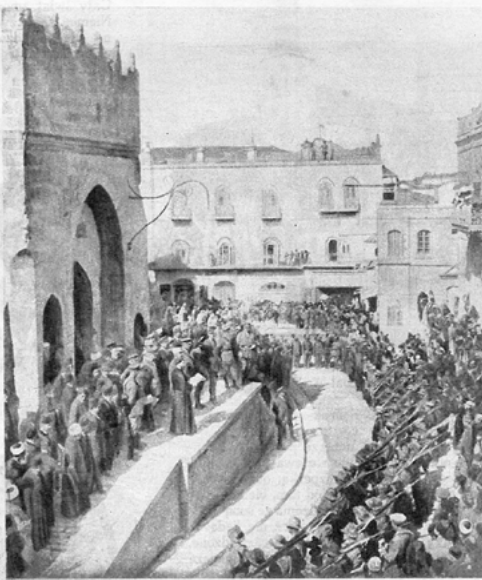
Natomiast na koniec tego samego roku 1917 przypało inne zdarzenie, nierównie ważniejsze dla świata katolicko-chrześcijańskiego. Oto bowiem Jerozolima wpadła w ręce Anglików, którzy w Palestynie toczyli wojnę z Turkami. Skończyło się tym samym ohydne panowanie Turków na Ziemi św., a otwierały się przed Miastem Świętym nowe a piękne możliwości. Zastanawiano się wielce nad tym, jak uregulować sprawę palestyńską. I odzywały się głosy, że jedynym najpraktyczniejszym rozwiązaniem kwestii byłoby oddać prawo rozporządzania miejscami świętymi w ręce Papieża, Ojca całego chrześcijaństwa. Rozumie się, że w świecie herezji, niewiary i innowierstwa powstał na ten wniosek krzyk oburzenia.

Ojciec św. sam mówił kiedyś także o fakcie zajęcia Jerozolimy przez woj-

ska angielskie. Wyraził się przy tej sposobności, że „odwieczne życzenia naszych przodków wypełnione zostały. Ziemia św., na której przelana została krew, co nas okupiła, powróciła znowu w posiadanie chrześcijan. Jerozolima wznosi do Pana hymn dziękczynienia i miłości. Najnowsze wypadki, które wydarzyły się w Jerozolimie, zachęcają narody do powrotu do Pana”. Tak przemawiał Ojciec św. do kolegium kardynałów, którzy około świąt Bożego Narodzenia przybyli składać mu życzenia świąteczne.

Przemowa Ojca św. spotkała się ze strasznym niezadowoleniem wszechświeci. Pisma ich upatrywały w słowach jego wyraźny znak zwycięstwa dla Anglików, a nieprzychylną dla Turków, którzy byli przecież sprzymierzeńcami państw centralnych. A jakże! Papież powiedział wyraźnie, że „w Jerozolimie błogosławiono temu, który idzie w imię Pańskie, a nie temu, który idzie w imię wojsk uzbrojonych”. Jednakże do twardej głów najlepsze komentarze mowy papieskiej nie przemawiały, a przy znanej zaborczości Niemców, którzy pożąдали coraz to nowych zdobyczy do rozszerzania własnych granic i zamykali uszy na hasło pokoju bez zdobyczy, trudno było mówić o takiej ofierze, jak wyzbycie się zdobytej dopiero co Ziemi św.

Ks. Józef Klos.



Dele 11 grudnia 1917 wojska sprzymierzonych weszły do Jerozolimy. Obracając przed siebie chwilę odczytywania manifestu państw koalicyjnych z tarasu wieży Dawida w Jerozolimie.

„Światowid”

z 25 czerwca 1938 r.



BOŻE CIAŁO W WARSZAWIE

Tegoroczną procesję Bożego Ciała (na zdjęciu) w Warszawie celebrował ks. nuncjusz apostołski Mgr. Cortesi w towarzystwie kardynała Kakowskiego i biskupów Gwilińskiego i Galla. Za baldachimem zwracała uwagę wielka ilość oficerów najrozmaitszych gatunków broni. Procesja posuwała się przy pięknej pogodzie, wśród barwnych szpalierów chorągwi kościelnych z Katedry Świętojańskiej po ulicach miasta. Ag. Fot. „Światowid”.



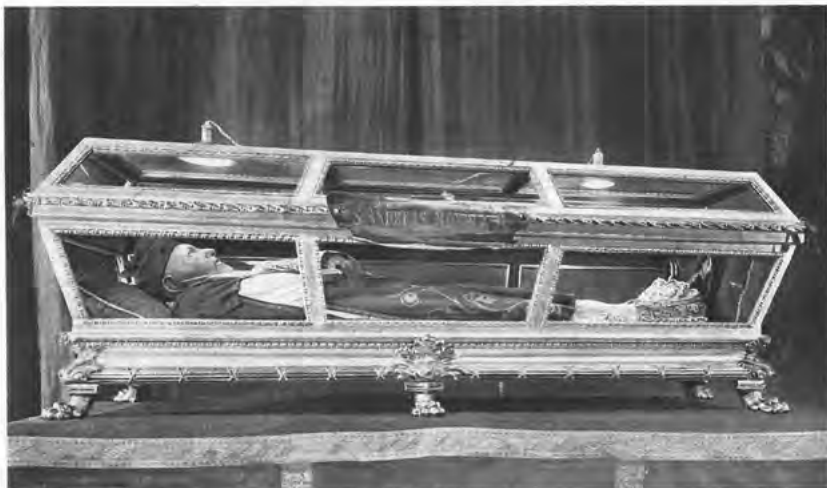
WARSZAWA PRZYJMUJE RELIKWJE ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Dnia 17 b. m. przybyły do Warszawy relikwie św. Andrzeja Boboli po ciągłym z Poznania. Po odprawieniu modłów przez ks. arcybiskupa Gałęziankę wynieśli trumnę (na zdjęciu) przy dźwiękach Hymnu Narodowego. Następnie w uroczystej procesji przewieziono trumnę na rybnym przez ulicę miasta do Katedry. Następnego dnia na placu Zamkowym przy relikwjach świętego odbyło się nabożeństwo, w czasie którego P. Prezydent R. P. złożył na trumnę, jako wotum swój Krzyż Niepodległościowy z mieczami. W poniedziałek trumnę przeniesiono do kaplicy OO. Jezuitów. Ag. Fot. „Światowid”.



P. Prezydent R. P. podczas Mszy św. na Placu Zamkowym, składa na trumnę z relikwiami swój Krzyż Niepodległościowy z mieczami, jako wotum.

W pierwszym rzędzie w orszaku za trumną kroczyli od prawej: min. gen. Kasprzyski, wicepremier inż. Kwiatkowski, Marszałek Śmigły-Rydz, marsz. Prystor i wicemarszałek Schätzel.



Relikwie św. Andrzeja Boboli w jerozolimskim kościele P. Jezusa w Rzymie przed powrotem do Polski.

WRACASZ DO SWEJ POLSKI

Zbliża się czas upragnionego przez katolickie serca Polski powrotu wielkiego męczennika i apostoła do Ojczyzny, której sam chce być Patronem. Powitamy go z czcią religijną i miłością.

Okrutnie okaleczone i skrwawione ciało Świętego, wyrzucone na pole, proboszcz janowski, ks. Zaleski, przeniósł do kościoła miejscowego. Już w dwa dni po męczeństwie (które odbyło się 16 maja 1657) OO. Jezuitów przewieźli ciało do Pńska. W r. 1702 odnaleziono trumnę, a w niej ciało tak świeże, jakby dnia poprzedniego było pochowane. Oczyszczono je, odziano w szaty kapłańskie i umieszczono osobno w krypcie. To był początek czci Świętego. W roku 1730 osobna komisja badała zwłoki. Ciało było miękkie i giętkie, jak u żywego człowieka. Rozpoczęły się już wówczas starania o beatyfikację.

W r. 1808 przewieziono zwłoki św. Andrzeja do Polocka.

Gdy w r. 1866 przyjechała z Petersburga komisja rządowa do zbadań ciała Świętego, komisarze wobec trumny zaczęli sobie żartować „z polskich metod wyrabiania „świętych”. Wtem ze sklepienia oderwała się cegła i zraniła jednego z komisarzy w głowę. Widząc, że ze świętych nie można żartować, obandałowano ranę i szybko zakończono urzędowanie.

Po objęciu władzy w Rosji przez bolszewików, gubernialny komitet wykonawczy kazał w r. 1922 urzędowo otworzyć trumnę Świętego, czemu sprzeciwił się ks. arcybiskup Cieplak. Jeden

z lekarzy, katolik, sprzeciwił się tej profanacji na podstawie traktatu ryskiego, również ks. Lukianin, który nie wziął udziału w rewizji. Mimo tych katolickich protestów komisja bolszewicka zerwała pieczęcie i z ciała zdarła biżuterię, ornat i albę. „Trumnę z obnażonym ciałem Męczennika podniesiono w pozycji prawie pionowej i z siłą uderzono nią o posadzkę. Ku zdziwieniu obecnych zwłoki się nie rozsypały.” Musiano w protokole stwierdzić, że trup nie uległ rozkładowi. Zamiar wydrwienia Kościoła katolickiego nie udał się bolszewikom.

Z rozkazu rządu bolszewickiego uzbrojeni bolszewicy wdarli się 22 lipca 1922 r. do kaplicy i uwięzili relikwie do Moskwy. Tam złożono je w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisarjatu Zdrowia. Starania ks. arcybiskupa Cieplaka jak i rządu polskiego o wydanie relikwii nie powiodły się. Dopiero kierownik misji papieskiej dla ratowania głodnych, ks. Walsh, otrzymał zgodę na wywiezienie zwłok. Wśród rupieci muzeum znaleziono trumnę ze zwłokami Świętego i wywieziono ją przez Kijów, Odessę, Konstantynopol do Rzymu, dokąd przybyły w uroczystość Wszystkich Świętych 1923 r. Po stwierdzeniu tożsamości zwłok Ojciec św. Pius XI przekazał ciało kościelowi Jezuitów al. Gesù w Rzymie, gdzie będą spoczywać do 9 czerwca br., tj. do wyjazdu do Polski.

Przez szybą trumnę widać doskonale zachowane ciało Świętego. Na twarzy

nie widać uszkodzeń. Lewej ręce brak odciętego palca wskazującego i części następnych palców.

Wobec bliskiego przewiezienia ciała Świętego do Polski OO. Jezuitów urządzili w Rzymie solenne nabożeństwo trzydniowe ku czci św. Andrzeja z gorącym wezwaniem do rzymian, aby wzięli udział w uczczeniu relikwii wielkiego męczennika i apostoła.

Uroczyste przywiezienie ciała Świętego do Polski 9 czerwca. W powrotnej drodze już za granicą przygotowuje się głośniędzkie owacyjne przyjęcie Świętego, ale przede wszystkim drogą przez Polskę będzie jakby triumfalnym pochodem.

W Zembrzydowicach, Dziedzicach, Oświęcimiu będą już przyjęcia, potem dwudniowe uroczystości w Krakowie, przyjęcie w Kałowicach, 3-dniowe obchody w Poznaniu, a nareszcie z wstąpieniem do Kalisza i Łodzi 17 czerwca wieczorem zajdzie pociąg do Warszawy, gdzie po powitaniu na dworcu odniesione będzie święte ciało do katedry. Tutaj odbędzie się uroczyste nabożeństwo 3-dniowe.

Z powrotem można towarzyszyć pochodowi Świętego od Krakowa do Poznania i od Poznania do Warszawy, aby być świadkiem uroczystych przyjęć. Zapisy na całą pielgrzymkę, lub jej części, na bardzo przystępnych warunkach załatwić można w Komitecie organizacyjnym: Warszawa, Świętojańska 15. Tam też otrzymać można wszelkie objaśnienia i wskazówki.

Światowid

nr 38 z 17 września 1938 r.



W Debinach, w powiecie przasnyskim, przyszedł na świat w 1882 roku w rodzinie szlacheckiej, obchodzący dziś srebrny jubileusz sakry biskupiej, J. Em. ks. kard. Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski. Dwa lata temu stolicę uczcił swego arcybiskupa z racji innego, złotego jubileuszu kapłaństwa.

Skołę średnią ukończył ks. kard. Kakowski w Warszawie i tu też wstąpił w 1878 roku do seminarium duchownego. Po czterech latach został wysłany do Akademii Duchownej w Petersburgu a następnie do Uniwersytetu Gregorjańskiego w Rzymie. Studia na wydziale prawnym ukończył ze stopniem doktora. Potem uszczesliwił jeszcze do szkoły przygotowawczej praktycznie do zawodu adwokackiego (Lo studio del Concilio di Trento). Wyświęcony na księdza w r. 1886, został wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie, jednocześnie zaś otrzymał nominację na defensora Sakramentu małżeństwa i prokuratora fiskalnego. W 1887 roku zostaje powołany na profesora seminarium duchownego w Warszawie, gdzie wykłada prawo kanoniczne, homiletykę, literaturę polską i teologię pasterską. Na dwa lata przed końcem ub. stulecia, w 1888 roku, ks. kard. Kakowski zostaje rektorem seminarium metropolitalnego w Warszawie, a w 12 lat później obejmie stanowisko rektora Akademii Duchownej w Petersburgu.

Sakre biskupią otrzymał w roku 1913, w sześć lat później zaś, w 1919, kapelusze kardynalski.

Przez cały czas rządów arcybiskupskich rozwija J. Em. ks. kardynał energiczną działalność obywatelską, społeczną i pisarską. Zasługa Jego



J. Em. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

jest znaczne ożywienie życia katolickiego w archidiecezji warszawskiej. Ks. kardynał Kakowski utworzył w czasie swych rządów 70 nowych parafii oraz dwiesięć kościołów i kaplic. Arcybiskup po dziś dzień żywo interesuje się ruchem uniijnym, popierając każdą akcję w tym kierunku. Jest wielkim znawcą prawa synodalnego w Polsce, napisał też cały szereg dzieł z tej dziedziny. Podkreślić należy szczególne zasługi Jego Eminencji na tem polu. W roku 1917 został powołany do Rady Regencyjnej. Niełatwo to było zadanie do spełnienia utrzymać się niezależnym od wpływów tych czy innych, niemieckich lub rosyjskich, i nie dać się wciągnąć w orbitę polityki innego z mocarstw.

Jednym z najpiękniejszych dzieł Jego życia pozostanie bez wątpienia DOM KATOLICKI im. Papieża Piusa XI. Gmach ten, wzniesiony z inicjatywy Jego Eminencji, jest dziś ośrodkiem całego społecznego ruchu katolickiego i siedzibą Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej oraz szeregu innych stowarzyszeń katolickich.

J. Em. ks. kard. Aleksander Kakowski został odznaczony najwyższymi orderami polskimi. — M. in. posiada Orła Białego i Polonie Resilitute. Dla uczczenia 25-tej rocznicy rządów biskupich ks. kard. Kakowskiego, powstało w Warszawie Muzeum Archidiecezjalne, nazwane Jego imieniem.

Dotychczasemu Arcypraezowi składa nasze wydawniestwo najserdeczniejsze życzenia: AD MULTOS ANNOS!

ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID”

25 LAT NA STOLCU ARCYBISKUPIM



Portal główny Katedry św. Jana w Warszawie.



Warszawskie Muzeum Diecezjalne im. ks. kardynała A. Kakowskiego.

„Mały Dziennik”

nr 1-2 z 1-2 stycznia 1939 r.

Nr. 1-2

MALY DZIENNIK — niedziela 1, poniedziałek 2 stycznia 1939 r.

Str. 3.

J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski nie żyje

Wczoraj o godz. 9.12 wieczorem zmarł po długich cierpieniach J. Em. ks. kardynał Kakowski. Przy końcu umierającego Arcybiskupa czuwali w ostatnich chwilach jego życia księża: prałaci: Chorożański, Kaczyński, Fajęcki, Podbielski, Dąbrowski, Pagowski, ks. dyr. Lewandowicz, doktor Stanisławski, O. Kolbe, O. Wójcik, trzy siostry Elżbietański i bracia Doloryci.

Agonia rozpoczęła się około godz. 5 po poł. Do łóżka Eminentnej przybył arcybiskup Gali, bp. Szałowski, członkowie Kurii i Rodzina. Poproszono również J. E. ks. Nuncjusza, który uścisnął błogosławieństwo papieskie. Przy końcu błogosławieństwa umierającego Arcybiskupa otworzył oczy i prze-mówił do Nuncjusza po włosku. Mówił długo o swym przywiązaniu do Kościoła Katolickiego, o miłości Boga, Siostry św. i Ojczyzny naszej. Mówił też o tych swych wierznych nie tylko jako Arcybiskupa warszawskiego, wpał na to już jako profesor seminarium warszawskiego Seminarium.

Na życzenie lekarza obecni po kilku chwilach swobodnej rozmowy zostawili chorego w spokoju. Pożegnali się i odeszli. Około godz. 7 rozpoczęła się druga agonia. Arcybiskupa stracił przytomność i oddychał ciężko. Ks. prałat Fajęcki i ks. rektor Tyszkowski trzymając dłonie umierającego w swych rękach odmawiali głośno modlitwy i akty szczerze. Kilka osób z najbliższego otoczenia klęczało u stóp łóżka.

O godz. 9. min. 8 zupełnie spokojnie, bez żadnych wstrząsów uśnął odeszł. Zbliżył się doktor Stefanowski, przyłożył słuchawkę do piersi. Serce, jednak było i śnienie reagowały na światło. W trzy minuty później usłyszeliśmy oznaki życia.

Stosownie do ostatniego życzenia Zmarłego, zwłoki Dostojeńego Arcybiskupa spoczną na cmentarzu na Bródnie wśród najbliższych.

Śp. Aleksander kard. Kakowski, arcybiskup, metropolita warszawski, Prymas Królestwa Polskiego, regens śmartenwistki Polak, doktor filozofii Teologii i prawa, urodził się dn. 5 lutego 1862 r. w Dobnie, powiatu przasnyskiego w rodzinie szlacheckiej z Franciszka i Pauliny z Osowskich. Świecenię kapłańskie otrzymał dnia 30 maja 1886 r. i został mianowany na wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie oraz obrotów Sakramentu małżeństwa i proboszczem w Świątyni Arcybiskupim. W r. 1887 ks. Kakowski powołany został na profesora Seminarium Duchownego w Warszawie.

Po agonii śp. arcybiskupa Wincentego Papieża, Papież Pius X mianował w 1913 roku ks. rektora Kakowskiego arcybiskupem metropolii warszawskiej. Podczas wojny światowej na okupacji niemieckiej w r. 1917 ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Dn. 14 grudnia 1919 r. Ojciec święty Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem prefektem trybunału św. Augustyna. Zmarły dostojnik Kościoła posiadał najwyższe odznaczenia polskie: Wielki Własci Orderu Orła Białego i Polonia Restituta.

Nie uśpiła się jeszcze w żalu dusza polska po zgonie śp. ks. arcybiskupa Teodorowicza, gdy nowa begranicznie smutna wieść zagnęła ją boleśnie.

J. Em. ks. kardynał Aleksander



Śp. J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski.

Kakowski nie żyje Ten który kładł pierwsze podwaliny pod fundamenty powołanej do życia państwowości polskiej Ten, który dla dem swych wielkich poprzedni-

ków krzepił naród i wlewał w jego serce otuchę, Ten, który swe życie poświęcił na wielką odtąd pracę dla dobra Kościoła i Ojczyzny, Ten, który tak daleko

umiał powierzyć sobie lud, że czuł jak on czuje i myślał jak on myśli... odziedziczył od nas na wieki. Jeszcze brzmiały w uszach słowa Jego zachęty skierowane do ogółu inteligencji archidiecezji warszawskiej, by korzystała z prac Instytutu Wzrasta Kultury Religijnej, jeszcze drżała słowa apela, nawołujące do miłosierdzia i czynnej miłości bliźniego, ostatnie Jego słowa pieszczące testament pisany życiem, czynem, zaparciem się, ofiarą i poświęceniem.

I stała przed oczyma wysoka pochylona postać, Zmarłego Arcybiskupa, uduchowioną twarz, pełną wyrazu i zdecydowania, majestatu i miłości... i znów odzyskany po spoczynku, który zawsze i wszędzie wznosił się nad siebie.

Wychowany w podłożu almszynie rodzinnej ukochał prostotę i prawdę, której pozostał szczerym głosicielem...

Stuły nam wiernie, wiernie nie mógł czołwiek. Wysoce wysoce, w którym składał wszystkie swe siły dla dobra Kościoła i wprost braci.

W pierwszym swym liście pasterskim ogłoszonym po powołaniu na stanowisko rektora Akademii Duchownej w Petersburgu na stolicę arcybiskupią w Warszawie pisał:

„Przechodzę do kraju swojego, do ziemi swojej, do ludu swego i do kościoła swojego, kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastam, wychowywałem się i kształciłem, miłuję ten naród z którego pochodzę, którego Kościół i Kościół, krew i ciało i ciało jestem: czuję jak on czuje, myślę jak on myśli, cierpię gdy on cierpi, raduję się gdy on się raduje”.

Przychodził zaś w chwili, która wymagała olbrzymiej intuicji i wielkiego faktu. Nad naszą Ojczyzną na wschodzie szła wolność, budził się ogień zapalu, rósł patriotyzm. Iles potrzebna była wytrwałość i uwaga, by skierować go na właściwe drogi, by uchronić go przed szalonym okiem zabójcy? Arcybiskup warszawski wypełnił tę odpowiedzialną rolę, ku chwale i pożytkowi czystszej Ojczyzny, zyskując obojętne gorącą miłość całego narodu.

W niepodległej zaś Polsce jeszcze bardziej rozwiniął swą pracę, by przede wszystkim zagaić rany zadane katolicyzmowi na naszych ziemiach przez zabójców. Odbudowywał stare wznosił nowe kościoły i kaplice, organizował parafie, przeprowadzał reformy Seminarium Duchownego, wzkrzesz Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Warszawskim, zakładał i rozwijał Akcję Katolicką, wznosił wspaniały Dom Katolicki, oraz Dom Rekolekcyjny w Skrzyszewach, zakładał pierwszy w Polsce Instytut Wiedzy Religijnej. W głębokim bólu, w trosce, a pięknych pod względem formy listach naucał i dągał do tego, by uczyć będzie życia wierznych godnego nawiązywać Synów Bożych.

Pod wpływem jego iście duchowego archidiecezji warszawskiej zmieniała gruntownie swe oblicze. Dnia w głębokim bólu, a z nią cała Polska stała nad trumną swego Arcybiskupa z której płynęła głos: „Znam moje i znam mnie moje”.

„Na Szerokim Świecie”
nr 2 z 8 stycznia 1939 r

ZGON KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO



Śp. kardynał Aleksander Kakowski.

Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski, po dłuższej chorobie zmarł w piątek, 30 grudnia ub. r. w Warszawie.

Śp. kardynał Kakowski, ur. w r. 1862 w Ziemi Przasnyskiej, ukończył studia teologiczne w Akademji duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, a następnie w Uniwersytecie Gregorjańskim w Rzymie, był doktorem św. teologii i prawa.

Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1886, był później profesorem seminarjum duchownego w Warszawie, a od r. 1910 rektorem tej samej Akademji duchownej w Petersburgu, której był wychowankiem. Arcybiskupem-metropolitą warszawskim zamianował Go papież Pius X, po zgonie arcybiskupa Wincentego Popiela w r. 1913.

W r. 1917 arcybiskup Kakowski za zgodą papieża i biskupów polskich był członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego (złożonej z trzech członków). Urząd ten złożył w listopadzie 1917 r. w ręce Józefa Piłsudskiego. Jeszcze przedtem, w październiku tegoż roku, książę arcybiskup Kakowski miał szczęście udzielić sakry biskupiej ówczesnemu nuncjuszowi papieskiemu w Polsce, Achillesowi Ratti'emu, dzisiejszemu papieżowi Piusowi XI.

Kardynałem ks. arcybiskup Kakowski był od grudnia 1919 r. Na swem wysokim stanowisku, odpowiedzialnem i szczególnie trudnem w warunkach ówczesnych istnienia polskiego, zmarły Arcypasterz przez cały czas rozwijał działalność energiczną, pełną zarazem godności i powagi oraz gorliwości w szerzeniu zarówno prawd wiary, jak kultury narodowej polskiej.

„Na Szerokim Świecie”
nr 3 z 15 stycznia 1939 r.

WYPROWADZENIE ZWŁOK Ś. P. KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO



Wyprowadzenie zwłok ś. p. kardynała Kakowskiego do katedry św. Jana w Warszawie odbyło się dnia 3-go b. m. z pałacu arcybiskupiego przy ul. Miodowej; na zdjęciu moment wynoszenia trumny z pałacu.

„Płomyk”
nr 19 z 19 stycznia 1939 r.

Ś. P. KARDYNAŁ ALEKSANDER KAKOWSKI

W chwili oddawania niniejszego numeru Płomyka do druku dowiadujemy się, że dnia 31 grudnia o godzinie 21 min. 15 zmarł ś. p. Kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

Urodził się On 5 lutego 1862 roku w pow. przasnyskim. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie w roku 1878 wstąpił do warszawskiego Seminarium Duchownego. Po czterech latach wysłany został na dalszą naukę do Akademii Duchownej w Petersburgu, a następnie do uniwersytetu w Rzymie, gdzie ukończył wydział prawny.

Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie dnia 30 maja 1886 roku i został wikariuszem w parafii św. Andrzeja w Warszawie i prokuratorem w Sądzie Arcybiskupim.

Po zgonie ś. p. arcybiskupa Wincen- tego Popiela papież mianował w 1913 roku ks. Kakowskiego arcybiskupem metropolitą warszawskim. Za okupacji niemieckiej w 1917 roku ks. arcybiskup Kakowski został członkiem Rady Regencyjnej i urząd ten w chwili odzyskania przez Polskę niepodległości złożył w ręce Marszałka Józefa Piłsudskiego.

NOTA REDAKCYJNA

Publikacja *Aleksander Kakowski. Posłaniec wolności* powstała z pasji historycznej i kolekcjonerskiej dr. Waldemara Krzyżewskiego. W ciągu wielu lat zgromadził on pokaźną ilość dokumentów prasowych poświęconych życiu i posłudze duszpasterskiej kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Pozycja ta wydaje się dopełnieniem dwu dzieł, jakie obrazują dzieło życia Prymasa Królestwa Polskiego. Są to: pamiętniki kardynała Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa metropolity warszawskiego w latach 1913–1938 – *Z niewoli do niepodległości*, (Kraków 2000) oraz praca ks. Marka Makowskiego – *Kardynał Aleksander Kakowski metropolita warszawski (1913–1938)*, wydana przez Muzeum Niepodległości w Warszawie w 2015 roku. Natomiast to wydanie pokazuje osobę prymasa i jego posługę przez pryzmat ówczesnej prasy. Publikacja prezentuje 125 artykułów, reportaży, relacji z uroczystości, notatek prasowych, których głównym bohaterem był A. Kakowski. Ukazały się one w wybranych 20 tytułach czasopism z terenu całej Polski – gazety codzienne, tygodniki, miesięczniki, kwartalniki.

Prezentację otwiera artykuł *Arcypasterz warszawski* z tygodnika „Świat” (nr 20 z 17 maja 1913 r.) o mianowaniu przez Ojca Świętego Piusa X na arcybiskupi tron warszawskiej archidiecezji ks. Aleksandra Kakowskiego. Ostatnie doniesienia prasowe zamieszczone w publikacji dotyczą zgonu i ostatniej drogi metropolity warszawskiego na Cmentarz Bródnowski.

Praca *Aleksander Kakowski. Posłaniec wolności*, wydana w serii „Zeszytów Dokumentacyjnych”, składa się ze skanów z czasopism. Zdecydowana większość artykułów została przepisana z zachowaniem staranności, by odwzorować oryginalną redakcję artykułów. Zachowano przy tym oryginalną pisownię, język i styl dziennikarski tamtej epoki. Zamieszczono również fragmenty wspomnień Aleksandra Kakowskiego.

Seria „Zeszytów Dokumentacyjnych” wydawanych przez Muzeum Niepodległości ma w zamierzeniu przywoływać fakty i opinie rozproszone w różnych miejscach. Ukazywać zjawiska i postaci znaczące w polskiej historii i tradycji, zapominane lub mało znane. Rewolucja informacyjna, w jakiej przyszło nam żyć, natłok informacji i powszechna ich dostępność, ale też brak należytej selekcji – implikują potrzebę powrotu do tradycyjnych form dokumentowania. Dlatego zbiór opinii prasowych, wystąpień, wspomnień, upowszechnianie treści w jednolitej formie, w wydawnictwie książkowym, może być nadal inspirujące do dalszych badań. Oczywiście narzędzia nowoczesnego sposobu upowszechniania publikacji w formie elektronicznej muszą być, w obecnej dobie, stosowane. Dlatego niewielkie nawet nakłady wydawnictw Muzeum Niepodległości, niewielkie w wydaniach papierowych, natychmiast upowszechniane są w sieciach internetowych: w Mazowieckiej Bibliotece Cyfrowej, w BazHum – Muzeum Historii Polski czy na innych portalach internetowych.

Zainteresowanie zeszytem dokumentacyjnym *Włodzimierz Tetmajer. Inicjator drogi do niepodległości Polski* przygotowanym z okazji stulecia słynnej deklaracji ogłoszonej w Sejmie Galicyjskim przekonuje nas, że warto redagować i wydawać druki zwarte składające się z zestawień poszczególnych tematów.

Tadeusz Skoczek

Przygotowanie fotoskładu
Bogusław Kruszewski

DTP
Natalia Roszkowska

Redakcja techniczna
Marzena Milewska
Dorota Panowek

ISBN 978-83-65439-18-5

Wydawca
Muzeum Niepodległości
Al. Solidarności 62, 00-240 Warszawa

Nakład: 200 egz.